Przegląd Historyczno-Wojskowy

Wydawany przez Wojskowe Biuro Historyczne

Założony przez
Generała Juliana Stachiewicza

Tom X — Zeszyt 2

WARSZAWA 1938

TREŚĆ ZESZYTU.

CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 6 ZŁOTYCH, W PRENUMERACIE 5 ZŁ.

DR JÓZEF JASNOWSKI

ALEKSANDER HILARY POŁUBIŃSKI.

(Działalność wojskowa w l. 1650 — 1665).

Znakomity historyk wojskowości, Tadeusz Korzon, nazywa panowanie Wazów „wiekiem znakomitych hetmanów“. Określenie to nie wymaga bliższego uzasadnienia, narzucając się siłą faktów każdemu, kto bliżej zetknie się z tą epoką.

Ale obok postaci wielkich hetmanów, jak Zamoyski, Radziwiłł, Chodkiewicz, Żółkiewski, Czarniecki, Sapieha, Gosiewski i kilku innych, występuje w tej przebogatej w ludzi i wypadki epoce cały szereg postaci drugoplanowych, które, acz nie w tak wielkim zakresie jak wielcy hetmani, mają swoją dobrze zapisaną kartę w dziejach wojennych Rzeczypospolitej. Do ich liczby należy Aleksander Hilary Połubiński[1]).

Pamiętnikarze i historiografowie z czasów Jana Kazimierza wydali chlubne świadectwo jego czynom wojennym. Nowozdobyte materiały rękopiśmienne ocenę tę podtrzymują w całej rozciągłości[2]). Na

[1]) Aleksander Hilary Połubiński, syn Konstantego i Zofii Sapieżanki, ur. 6 VIII 1626 r. Przez pewien czas był dworzaninem króla Władysława IV. Prawdopodobnie w 1649 r. został podkomorzym słonimskim, a 17 IV 1654 (a nie 11 IV jak podaje Wolf) podstolim WXL. We wrześniu tegoż roku został pisarzem polnym WXL. Z tym ostatnim tytułem występuje przez cały czas panowania Jana Kazimierza. Dopiero za jego następcy (11 XI 1669) został marszałkiem wielkim WXL. Zmarł 3 XI 1679.

[2]) Główny zrąb materiałów rękopiśmiennych znajduje się w Archiwum Nieświeskim w Warszawie. W skład ich wchodzą: a) Listy Jana Kazimierza do Aleksandra Hilarego Połubińskiego i Bogusława Radziwiłła. b) Listy oryginalne Połubińskiego do Bogusława Radziwiłła i kilku innych osobistości. c) Listy Samuela Komorowskiego do Połubińskiego. d) Listy Paców do Połubińskiego. e) Listy Sapiehów do Połubińskiego. f) Listy Bogusława Radziwiłła do Połubińskiego. g) Listy Szeneka Jerzego do Połubińskiego. h) Kopie listów Połubińskiego w dziale Dokumenty Polityczne. Kilkanaście listów Połubińskiego w Bibl. Czartoryskich w Krakowie i w Bibl. Ord. Krasińskich w Warszawie nie wnoszą ważniejszych szczegółów do jego wojskowej działalności. Źródła drukowane w przypiskach. — *Najczęściej używane skróty w cytatach:* J.K. = Jan Kazimierz. P. = Połubiński. B.R. = Bogusław Radziwiłł. Arch. N. = Archiwum Nieświeskie.

ich to głównie podstawie oparta jest niniejsza rozprawa, ograniczająca się jedynie do wojskowej strony działalności A. H. Połubińskiego w czasach panowania Jana Kazimierza.

Karierę wojskową rozpoczął Połubiński w wojnie z Chmielnickim, zaciągając na własny koszt chorągiew, z którą odznaczył się w bitwach pod Łojowem i Białą Cerkwią[3]).

W r. 1654 widzimy go znowu walczącego pod rozkazami hetmana Gosiewskiego na czele własnej chorągwi przeciwko Moskwie, m. in. pod Szepielowem[4]).

Z inicjatywy Gosiewskiego poruczył król Połubińskiemu w lutym 1655 r. sformowanie chorągwi husarskiej, mianując go jednocześnie jej porucznikiem. Chorągiew miała liczyć 200 koni; pod koniec czerwca stała już w pełnym składzie pod bronią. Król wyznaczył jej zaopatrzenie w ekonomii brzeskiej i kobryńskiej, podporządkowując pod rozkazy hetmana Sapiehy[5]).

Ostatniego lipca otrzymał Połubiński rozkaz niezwłocznego udania się ze swoją chorągwią ku Warszawie dla połączenia się z pospolitym ruszeniem, by następnie wyruszyć przeciwko Szwedom do Wielkopolski[6]). W połowie sierpnia chorągiew była jeszcze w drodze. Król nakazywał ponownie Połubińskiemu, by po przybyciu pod Warszawę zawiadomił go natychmiast o miejscu swego postoju i oczekiwał dalszych rozkazów[7]). Nim jednak Połubiński doszedł do Warszawy, towarzysze jego chorągwi skonfederowali się z powodu niezapłacenia żołdu, odmówili posłuszeństwa swemu dowódcy i wysłali delegację do króla z wypowiedzeniem służby, o ile żołd nie zostanie im natychmiast wypłacony. Mimo, iż Połubiński uzyskał od nich dwutygodniowy termin zwłoki, król, niezadowolony z takiego obrotu sprawy, nakazał rozpuścić zaciężnych, a chorągiew i kotły odesłać do Warszawy[8]).

---

[3]) O zasługach bojowych Połubińskiego w dwóch tych bitwach wspomina król w dyplomie, w którym nadaje mu urząd podstolego WXL. Arch. N. Dok. perg. nr 1060/79. Warszawa 17 IV 1654. Ibid. perg. nr 1083/212.

[4]) Wysłany do obozu pod Śmiałowicze S. F. Medeksza rozmawiał w październiku 1654 r. z Połubińskim, jako z najlepiej zorientowanym co do nastrojów w wojsku „do którego hetmana ma wojsko większą inklinację" (S. F. Medeksza. *Księga Pamiętnicza. Scr. Rer. Pol.* III, str. 1).

[5]) Arch. N. J. K. do P., Warszawa 17 II, 6 VII, 21 VII 1655.

[6]) Tamże, 31 VII 1655.

[7]) Tamże, 14 VIII 1655. Warszawa. W skład tej chorągwi wchodziła część towarzystwa z rozpuszczonej z rozkazu króla chorągwi kozackiej Konstantego Odachowskiego, których król polecił Połubińskiemu przyjąć (J. K. do P. 6 VII 1655).

[8]) Tamże, J. K. do P. 5 X 1655. W połowie listopada był już Połubiński w obozie królewskim, skąd pisał do sejmiku mozyrskiego z prośbą o ochronę swoich dóbr od podatków, powołując się na swoje zasługi wojenne (Arch. N. 15 XI 1655).

Od początku 1656 r. prowadzi Połubiński wespół z Czarnieckim walkę podjazdową przeciwko Szwedom, dając im się drobnymi a dokuczliwymi napadami niejednokrotnie we znaki. W marcu, w czasie odwrotu Karola Gustawa z pod Jarosławia, powziął Czarniecki wspólnie z Połubińskim śmiały plan rozbicia go przez nagłe i jednoczesne zaskoczenie z dwóch stron. Król szwedzki stał wówczas obozem pod Niskiem, wysyłając w okolice drobne oddziałki dla zdobycia paszy i żywności. Niespodziewanie, 18 marca, wypadł z lasu Czarniecki ze swoją dywizją i uporawszy się prędko ze strażami, podszedł pod sam obóz szwedzki. Dla odparcia go wysłał Karol Gustaw piechotę. W tym właśnie momencie miał, według uprzednio opracowanego planu, natrzeć z tyłu Połubiński i, wykorzystując związanie się części wojsk szwedzkich z Czarnieckim, przerwać umocnienia i wpaść do obozu.

Niestety, dwugodzinne opóźnienie się Połubińskiego z trzytysiącznym oddziałem unicestwiło całkowicie zamierzenia polskich dowódców. Czarniecki musiał corychlej uciekać w lasy[9]).

Popełniony pod Niskiem błąd naprawił Połubiński częściowo w parę miesięcy później w trzydniowej bitwie pod Warszawą.

Bitwa warszawska jest najlepiej dotychczas opracowanym epizodem z dziejów wojen polsko - szwedzkich i to zarówno w polskiej literaturze historycznej jak i w niemieckiej i szwedzkiej[10]). Proporcjonalnie do tego i udział w niej Połubińskiego został należycie oświetlony i wyjaśniony. A był on nieposledni, jeśli się zważy, że w pewnym momencie walki jej dalszy los zawisł na ostrzu jego husarskiej kopii i gdyby był należycie wyzyskany przez dowództwo strony polskiej, mógłby zadecydować o jej zwycięstwie.

W drugim dniu bitwy (29 VII) Połubiński, dowodzący husarią litewską, stał na czele swego oddziału (ok. 1200 koni) na prawym skrzydle, gdzie dowodził Czarniecki.

O godz. 4 po południu armia szwedzko-brandenburska, ustawiona w szyku bojowym na przestrzeni pomiędzy Białołęką a Brudnem, ruszyła do natarcia całym szykiem, ostrzelawszy uprzednio szeregi polskie z armat. Niespodziewanie Połubiński, oderwawszy się od szeregów prawego skrzydła, ruszył na czele swego oddziału z ogromnym

---

9) C a r l b o m J. L. *Tre dagars slaget vid Warschau*, str. 128; K u b a l a L. *Wojna Szwedzka*, str. 286. M a r c i n k o w s k i K. *Stefan Czarniecki*, str. 132—4.

10) Wykaz literatury polskiej i niemieckiej podaje L. K u b a l a w rozprawie. *Trzydniowa bitwa pod Warszawą (Księga pamiątkowa ku czci Orzechowicza I)*. Najobszerniej traktuje to zagadnienie praca szwedzka J. Levin C a r l b o m. *Tre dagars slaget vid Warschau den 18—20 juli 1656 samt de föregaende mindre fältslagen 1655 och 1656*. Stochkolm 1906. Zestawienie odnośnej literatury znajduje się również w pracy dr. J. W e g n e r a. *Szwedzi w Warszawie*. Warszawa, 1936.

impetem do natarcia i uderzył w środek prawego skrzydła, na pułki kawalerii szwedzkiej, które powstrzymał i zmusił do odwrotu.

Na skutek tego w szeregach szwedzkich powstało nagłe zamieszanie, potęgujące się z każdą chwilą, gdyż husaria Połubińskiego wdzierała się coraz głębiej. Zamieszanie to spotęgowało się jeszcze więcej, gdy na tyłach wojsk szwedzko-brandenburskich, od strony Brudna, zaczęły się pokazywać, wyłaniające się z lasu, oddziały tatarskie.

Król szwedzki, dowodzący armią szwedzko - brandenburską, znalazł się w ciężkiej sytuacji i o mało sam nie został przeszyty kopią litewskiego husarza. Radzono mu odwrót, ale to jeszcze bardziej pogorszyłoby sytuację, ze względu na niesprzyjające warunki terenowe i watahy Tatarów na tyłach.

Szczęściem dla Szwedów — Polacy nie poparli husarii Połubińskiego, traktując go snać jako harcownika. Poprzestano na obserwacji i podziwie. To też, opanowawszy powstałe na skutek uderzenia Połubińskiego zamieszanie, Karol Gustaw rychło uporał się z jego husarią. Z idącej na przedzie do natarcia chorągwi królewskiej, której porucznikował Połubiński, zaledwie ośmiu ocalało.

Brawurowe natarcie Połubińskiego stanowi najjaśniejszy moment w przebiegu trzydniowej bitwy pod Warszawą. Przyniosło mu też zasłużoną sławę u współczesnych[11]) i uznanie u króla[12]).

W trzecim dniu bitwy (30 VII) król poruczył Połubińskiemu dowództwo części jazdy litewskiej, stojącej pod Żeraniem, z zadaniem, po połączeniu się z Tatarami, uderzenia z boku na nieprzyjaciela.

Szwedzi przeszkodzili manewrowi Połubińskiego i spędzili jego jazdę ku Białołęce. W starciu, jakie się wówczas wywiązało, strona litewska poniosła znaczne straty: jedni poginęli od szabel, inni znów potonęli w bagnie. Reszta powróciła do Świdra i Trachomina, dzieląc los cofającej się armii polskiej.

Zdziesiątkowaną w bitwie pod Warszawą chorągiew husarską doprowadził Połubiński w krótkim czasie do dawnego stanu liczbowego przy poparciu króla i hetmana Sapiehy[13]). Z chorągwią tą przez

---

[11]) Uznanie dla działalności Połubińskiego w bitwie pod Warszawą znalazło w kilkanaście lat później swój wyraz w memoriale przedłożonym sejmowi z okazji abdykacji Jana Kazimierza. (K u b a l a L. *Trzydniowa bitwa*, str. 533).

[12]) Arch. N. Dok. perg. 1083/212. Król nadając Połubińskiemu starostwo bobrujskie (17 II 1668), pisze, że ten, mając poruczoną chorągiew husarską, odznaczył się z nią szczególnie. „Przy Warszawie pod Pragą własnymi napatrzyliśmy się oczyma gdy on innato przeciwko Bogu zelo filiali przeciwko ojczyźnie more debitam przeciwko nam promptitudine ductus z tąż naszą usarską chorągwią tak mężnie i odważnie szyk wojska szwedzkiego z brandenburskim złączonego zmieszał, że król szwedzki o całego wojska swego zdesperowawszy zdrowiu, z pola ustępować umyślił".

[13]) Arch. N. J. K. do P., Lublin 19 VIII i 5 IX 1656.

dłuższy jeszcze czas przebywał w Koronie, biorąc od czasu do czasu udział w walkach podjazdowych przeciwko Szwedom.

Większe zmiany zaszły dopiero pod koniec 1657 r. w związku z planem króla, odnośnie koncentracji wojsk. W październiku otrzymał Połubiński od hetmana Sapiehy rozkaz udania się ze swoją chorągwią pod Kowel. Miał tam stanąć do 20 października[14]). W dwa tygodnie później hetman zmienił ten rozkaz i skierował Połubińskiego z jego chorągwią na leże zimowe na Białoruś, w powiaty brasławski i opeski[15]). Nie długo tam jednak popasał. W grudniu t. r. polecił mu król udać się na Pomorze dla posiłkowania Czarnieckiego, dając mu pod rozkazy kilkanaście chorągwi. W styczniu następnego roku król zmienił nagle poprzedni rozkaz, polecając Połubińskiemu wraz z poruczonymi jego rozkazom chorągwiami udać się do Prus i tam współdziałać z pisarzem polnym koronnym, Janem Sapiehą[16]). Król sam powziął również zamiar udania się do Prus, do obozu pod Tczewem, gdzie stała już spora dywizja wojsk koronnych pod dowództwem kasztelana kamienieckiego, Grodzickiego. Tu też nakazał stawić się dowódcy wojsk posiłkowych kurfirsta, Bogusławowi Radziwiłłowi a Gosiewskiemu werbować w Prusach zaciągi jezdnych i pieszych[17]). Połubińskiemu nakazał król ostatecznie udać się pod Płock. Tu miał stanąć do 25 maja i czekać dalszych rozkazów[18]). Analogiczny rozkaz przesłał Połubińskiemu nieco później hetman Paweł Sapieha[19]).

Król w zapowiedzianym terminie (w pierwszych dniach maja) nie stanął pod Tczewem. Nie spieszył się również i Połubiński, zdezorientowany zmiennymi rozkazami, a ponadto zajęty egzekwowaniem pieniędzy z dzierżonej przez siebie ekonomii brzeskiej, które mu król na potrzeby wojskowe polecił przesłać do Warszawy[20]).

W pierwszych dniach czerwca Połubiński nie był jeszcze w oznaczonym przez króla miejscu. Wobec tego król wydał mu nowy rozkaz, by spieszył ze swym pułkiem do obozu Czarnieckiego, położonego między Czarnkowem a Wieleniem i by po drodze nie był zbyt uciążliwy dla obywateli tych miejscowości, przez które będzie przechodził[21]). To ostatnie ostrzeżenie, jak się poniżej okaże, podyktowane było dużą znajomością taktyki przemarszów litewskiego pisarza polnego.

---

14) Tamże, Paweł Sapieha do P. Warszawa 6 X 1657.
15) Tamże, P. Sapieha do P. Raszno 20 X 1657.
16) Tamże, J. K. do P. Poznań 20 I 1658.
17) Tamże, J. K. do Bogusława Radziwiłła. Poznań 27 IV i 28 IV 1658.
18) Tamże, J. K. do P. Poznań 30 IV 1658.
19) Tamże, P. Sapieha do P. Minkowice 18 V 1658.
20) Tamże, J. K. do P. Poznań 11 V, Bogumin 18 V 1658.
21) Tamże, J. K. do P. Sieraków 13 VI 1658

Analogiczny co i Połubińskiemu rozkaz połączenia się z Czarnieckim wysłał król do Grodzickiego i Bogusława Radziwiłła. Po połączeniu się z Czarnieckim mieli znieść świeżo wysadzone i umacniające się w Nerindze oddziały szwedzkie[22]).

Połubiński, stosując się do ostatniego rozkazu króla, dążył pośpiesznie do połączenia się z Czarnieckim. Nim to jednak nastąpiło, doszły przebywającego w Kutnie króla skargi obywateli powiatu sieradzkiego na gwałty i nadużycia, jakich dopuszczał się pułk pana pisarza polnego. Król, zganiwszy dowódcy ten brak subordynacji, przynaglił go nowym rozkazem do pośpiechu, tym razem pod Gdańsk[23]).

Gdy w połowie lipca król otrzymał wiadomość, że Szwedzi zaniechali umocnień w Nerindze, polecił Czarnieckiemu, by odprowadził kasztelana kamienieckiego, Grodzickiego, wraz z wojskiem kurfirsta w Żuławy, a sam powrócił do dawnego swego obozu pomiędzy Czarnkowem a Wieleniem[24]). Czarniecki jednak nie długo tu popasał, wysłany na pomoc królowi duńskiemu do Holsztynu. Na jego miejsce posłał król wojewodę sandomierskiego, Al. Koniecpolskiego, „z pewnym pułkiem polskim i dragońskim aby czynił to, co nadarzy okazya", licząc, że Tczew i Gdańsk wesprą go swymi ludźmi, podobnie jak i kurfirst[25]). Wkrótce też i sam król, pod koniec września, przybył do Prus dla pokierowania oblężeniem Torunia.

Połubiński nie miał więc okazji do zdobycia laurów sławy wojennej przeciwko Szwedom. Nowy rozkaz króla skierował go na Litwę dla posiłkowania hetmana Sapiehy na wieść, że „Dołhoruki przez Wilię w Żmudź się przeprawił i grassatur hostiliter" [26]).

Połubiński spieszył teraz z powrotem na Litwę. Pod koniec września był już w pobliżu Prużan, dokąd wzywał go hetman Sapieha na naradę z komisarzami moskiewskimi[27]).

W październiku działania wojenne przeciwko Moskwie rozpoczęły się na nowo. Dołhorukij uderzył pod Werkami na hetmana polnego litewskiego, rozbił jego dywizję, a samego wziął do niewoli (21 X 1658). Litwa została pozbawiona energicznego i utalentowanego wodza. Ocalałe z pogromu regimenty oddał król w dowództwo oboźnemu W.X.L., Samuelowi Komorowskiemu[28]).

Trudno było myśleć po tej klęsce, wobec rozproszenia sił woj-

---

22) Tamże, J. K. do Bogusława Radziwiłła 25 VI 1658.

23) Tamże, J. K. do P; dwa listy z lipca 1658 bez daty dziennej: z Warszawy i z Kutna.

24) Tamże, J. K. do B. Radziwiłła. Warszawa 12 VII 1658.

25) Tamże, J. K. do B. Radziwiłła z pod Torunia X 1658.

26) Arch. N. J. K. do B. Radziwiłła 12 IX 1658.

27) Tamże, P. Sapieha do P. 20 IX 1658. Prużany.

28) Tamże, J. K. do B. Radziwiłła, obóz pod Toruniem 13 XI 1658.

skowych Rzeczypospolitej, o odwecie. Sapieha miał zbyt małe siły, by mógł się skutecznie przeciwstawić potędze nieprzyjaciela. Musiał się siłą faktu ograniczyć do drobnych potyczek. W tych ciężkich dla Litwy czasach Połubiński ze swoim pułkiem okazał się na wysokości zadania, odbierając po krótkim oblężeniu Mińsk z rąk nieprzyjaciela i biorąc dowódcę znajdującej się tam załogi moskiewskiej do niewoli (w listopadzie 1658)[29]). Król pozwolił Połubińskiemu wziąć za niego okup, upominając go jednocześnie, by podkomendni jego nie dawali się zbytnio we znaki poddanym w dobrach królewskich[30]).

Ówczesna sytuacja wymagała jednak nie takich zwycięstw i nie takich sił, jakimi dysponowała Litwa. Nowa, dwudziestotysięczna armia maszerowała w dwóch grupach w kierunku na Birże i Nowogródek, znosząc po drodze drobne oddziały litewskie, jak np. Samuela Kmicica, a później nieco silną dywizję (58 chorągwi) pod dowództwem wojewody witebskiego, Wołłowicza, pod Miadziołem „w ten czas właśnie, kiedy się pan wojewoda witebski weselił, ożeniwszy się z panną Kozłówną" [31]). Prócz zaniedbania, wynikłego z godów weselnych, jedną z przyczyn porażki była nieprzyjaźń pomiędzy wojewodą witebskim a generałem artylerii, Mikołajem Judyckim, który, stojąc w pobliżu, nie pośpieszył z pomocą[32]).

Wieści o tych klęskach rozeszły się szerokim echem po całej Rzeczypospolitej. W lutym wydał król wici zwołujące pospolite ruszenie Litwy[33]); odwołał również zaciężne roty stojące w Kurlandii, na czele których, łącznie z niedobitkami spod Werk, stanął Samuel Komorowski. 12 marca przybył Komorowski pod Czadosy i wespół z pospolitym ruszeniem rozpoczął oblężenie warownego obozu moskiewskiego i zamku czadoskiego, w którym się obwarował Naszczokin[34]).

Prawie dwa miesiące trwające oblężenie, w którym i Połubiński brał udział, zakończyło się zawieszeniem broni, zawartym pomiędzy Komorowskim a Naszczokinem. Pospolitacy zostali rozpuszczeni do domu[35]), a chorągwie zaciężne pod dowództwem Komorowskiego przerzucił król w okolice Połągi dla przeszkodzenia połączeniu się gen. Wirtza, działającego z wyprawą odwetową za wyprawę Czarnieckiego

---

29) P. Sapieha do P. Dwa listy z 14 XI i z XI (bez daty dziennej) 1658.
30) Tamże, J. K. do P. Toruń 6 I 1659.
31) Tamże, K. Pac do B. Radziwiłła. Wiłkowyszki 15 II 1659. Podgórski A. *Pomniki dziejów Polski I (dziennik Mackiewicza)*, str. 164. Siły litewskie wynosiły 6.000.
32) Arch. N. K. Pac do B. Radziwiłła 19 II 1659.
33) J. W. Poczobut-Odlanicki. *Pamiętnik*. Warszawa 1877. (Bibl. Ord. Kras. III), str. 26.
34) Arch. N. S. Komorowski do B. Radziwiłła. Czadosy 12 III 1659.
35) Poczobut, op. cit., str. 26—27; Arch. N. S. Komorowski do B. Radziwiłła. 20 V i 26 V 1659.

w Prusach, z przebywającym w Kurlandii Douglasem. Również i dowódca sił zbrojnych kurfirsta, Bogusław Radziwiłł, otrzymał od króla rozkaz posiłkowania Komorowskiego tysiącem żołnierzy oraz artylerią i amunicją. 18 maja nastąpiło pierwsze starcie się podjazdów wysłanych przez Komorowskiego z podjazdami Douglasa w pobliżu Szkud. Drobne utarczki powtarzały się odtąd prawie codziennie przez dłuższy czas. W lipcu skierował król Komorowskiego do Kurlandii dla kontynuowania przerwanych wyprawą pod Czadosy walk z Douglasem[36]).

W ślad za nim wysłany został również i Połubiński, któremu król w lipcu 1659 r. powierzył dowództwo zaciężnych chorągwi, dowodzonych dotychczas przez hetmana Sapiehę, pragnącego dla poratowania zdrowia usunąć się na pewien czas od działalności wojskowej. Projekt ten, wysunięty przez samego hetmana, został całkowicie zaaprobowany przez króla[37]), który postanowił jednocześnie wysłać Połubińskiego do Kurlandii[38]).

Oddane mu w komendę, stojące wówczas pod Trokami, wojsko zaciężne, miał Połubiński skoncentrować pod Giegużynem dla popisu na 30 lipca[39]). Nie było to jednak łatwe zadanie. Zaciężni, niepłatni

---

[36]) Arch. N. S. Komorowski do B. Radziwiłła. Obóz pod Kalwarią 20 V i 26 V 1659. J. K. do S. Komorowskiego 30 V 1659; J. K. do B. Radziwiłła. Warszawa 28 VI 1659. Geneza walk polsko-szwedzkich w Kurlandii. Ks. Kurlandzki Jakób Kettler zachowywał się od początku walk polsko-szwedzkich neutralnie, mając zresztą formalnie zawarty ze Szwecją rozejm, który się kończył dopiero w 1661 r. Ze względów strategicznych Karol Gustaw postanowił opanować Kurlandię, by móc tym łatwiej szachować Litwę od północy. W tym celu wysłał do Kurlandii gen. Douglasa. Manewr ten nie był przeoczony przez Jana Kazimierza, który wysłał na pogranicze kurlandzkie niewielką dywizję pod dowództwem Komorowskiego. Komorowski, przestawszy bezczynnie pod Kławoniem (nad Dowgiweną), przesunął się następnie z obozem do Janiszek, o 3 mile od obozu szwedzkiego. Zajęciu Mitawy (29 IX 1658) przeszkodzić jednakże nie zdołał. Jedynie podjazd wysłany przezeń (7 chorągwi pod dowództwem M. Paca) zniósł niewielki oddział Szwedów nad rzeką Muszą, opodal Janiszek. Kilka drobniejszych zwycięstw odniesionych później zmusiło Szwedów do szukania ochrony w fortecach. Ośmielony tym Komorowski rozłożył się obozem pod Mitawą i zaczął podjazdami niepokoić Douglasa. Ale rozpuszczenie pospolitego ruszenia litewskiego, a później odwołanie Komorowskiego przeciwko Moskwie pozwoliło Szwedom dobrze usadowić się w Kurlandii (K o c h o w s k i. *Climacter*. sub. 1658. P o c z o b u t, op. cit., s. 26/7. Arch. N. S. Komorowski do B. Radziwiłła. Janiszki 13 X 1658).

[37]) Arch. N. J. K. do „pułkowników, oberszterów, obeszterlejtnantów, majorów, kapitanów i poruczników, chorążych i oficerów i rycerstwu konnemu i pieszemu polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, zostających pod regimentem wojewody wileńskiego i hetmana WXL". Król zawiadamia ich o nominacji Połubińskiego. Warszawa 10 VII 1659. Tegoż dnia pisał król do Połubińskiego: „Wysokie cnoty, męstwo i dzielność W. T., którą dostojeństwo nasze i całość ojczyzny w oczach naszych zaszczycałeś do tego nas zawsze incitant, abyśmy wierność Twą na takie narażali okazję, z którychbyś W. T. większą w dziele rycerskim biorąc experientią, nieśmiertelną u świata pozyskał sławę".

[38]) Arch. N. B. Radziwiłł do Połubińskiego 9 VIII 1659.

[39]) Tamże, P. Sapieha do P. Merecz 28 VII 1659.

od dłuższego czasu, skonfederowali się, odmawiając dowódcom posłuszeństwa i dalszej służby, aż do czasu uregulowania należności. Musiał z nimi król wejść w układy, wyznaczając komisję, w skład której wszedł również i Połubiński[40]).

W czasie, gdy Połubiński zajęty był układami z zaciężnymi o prolongatę zapłaty ich należności, Komorowski ze swą dywizją rozpoczął mozolne zmagania się z Douglasem, który zdołał się dobrze umocnić w fortecach kurlandzkich. Komorowskiego miał, z nakazu króla, posiłkować Bogusław Radziwiłł wojskami kurfirsta brandenburskiego. W oczekiwaniu na jego pomoc, a zwłaszcza na brakującą mu artylerię, przeleżał Komorowski bezczynnie obozem pod Sakin-Moizą około miesiąca[41]). Doczekawszy się wreszcie posiłków brandenburskich (10 kornetów rajtarii pod wodzą płk. Szeneka; z głównymi siłami miał przyjść sam Bogusław Radziwiłł) wyruszył około 12 sierpnia w głąb Kurlandii; 16 stanął pod Goldingen[42]). Zniósłszy niewielki oddziałek szwedzki, który wyszedł naprzeciwko, tegoż dnia zajął miasto, biorąc kilkudziesięciu jeńców i rozpoczynając oblężenie zamku. Układy o poddanie przerwane zostały zdradzieckim strzałem, od którego zginął rodzony brat oboźnego, Eliasz Komorowski[43]). Rozpoczęło się zażarte oblężenie, uciążliwe dla oblegających ze względu na brak artylerii i niewielkie zapasy prochu, utrudniające działanie szczupłym oddziałom piechoty. Widząc bezowocność swoich wysiłków, Komorowski zaczął naglić Połubińskiego, by corychlej przybywał na kurlandzki teatr wojny i przywiózł artylerię i prochy[44]).

Prócz niedostatku w amunicji niepokoiły Komorowskiego wieści o zamiarach Douglasa, a zwłaszcza o wylądowaniu w pobliżu Dundagi dwóch okrętów szwedzkich ze świeżymi oddziałami wojska.

Przypuszczenia Komorowskiego, że będą one użyte jako odsiecz Goldingen, potwierdził wysłany dla „języka" podjazd pod Tukum; przyprowadzeni przezeń jeńcy zeznali, że Douglas przygotowuje się do dania odsieczy załodze zamku Goldingen.

Komorowski zwrócił się więc ponownie do Połubińskiego, by przybywał z posiłkami lub conajmniej by nie dopuścił do Goldingen

---

[40]) Tamże, J. K. do P. 2 VIII 1659; J. K. do wojska zaciężnego. 11 VIII 1659; K. Pac do Połubińskiego. Warszawa 3 VIII 1659. W skład wspomnianej komisji wchodzili, prócz Połubińskiego Krzysztof Wołodkowicz, wojewoda nowogródzki, i Piotr Galiński, starosta orszański.

[41]) Tamże, S. Komorowski do B. Radziwiłła 24 VII i 8 VIII 1659.

[42]) Po polsku Guldynek, po łotewsku Kuldiga, w północnej Kurlandii nad Windawą.

[43]) Poczobut, op. cit., str. 27; Arch. N. S. Komorowski do P. 15 i 16 VIII 1659; tenże do B. Radziwiłła 17 VIII 1659.

[44]) Arch. N. S. Komorowski do P. 18 i 19 VIII 1659.

wojsk Douglasa, rozkładając się obozem na gościńcu między Dundagą a Kandawą i Goldingen[45]).

Uporawszy się z trudnościami, wyruszył Połubiński z obozu pod Giegużynem i szedł pośpiesznym marszem w stronę Kurlandii, prowadząc 34 chorągwie[46]).

31 sierpnia stanął Połubiński pod Goldingen[47]).

W trzy dni później zjawił się Douglas z odsieczą. Umocniwszy się pośpiesznie w obozie opodal Goldingen, próbował zaraz pierwszego dnia swoich sił przez drobne utarczki z harcownikami litewskimi. Litwini również wzmacniali szańce, zaabsorbowani teraz walką na dwie strony. Ani jednak Połubiński z Komorowskim, ani Douglas nie szykowali się do walki w otwartym polu. Ten ostatni, przypatrzywszy się naocznie siłom litewskim, uznał sytuację oblężonych w fortecy za beznadziejną i danie im odsieczy za niemożliwe i wymknął się ukradkiem nocą ze swego obozu, pozostawiwszy zapalone ogniska dla zmylenia uwagi Litwinów i uniknięcia pościgu. Dopiero następnego dnia wysłano za nim dwutysięczny oddział pod dowództwem Paca, cześnika WXL.[48]).

Po połączeniu się z Komorowskim i zapoznaniu z siłami własnymi i przeciwnika, Połubiński liczył się z rychłym upadkiem Goldingen i dużymi możliwościami sukcesów w zdobywaniu innych zamków i miast, nie przypuszczając, że w Warszawie przygotowuje dlań król nową niespodziankę. Zaledwie dywizja Połubińskiego przy-

---

[45]) Tamże, S. Komorowski do P. 26 i 28 VIII 1659.
[46]) Arch. N. „Komput chorągwi ordynowanych z obozu z pod Giegużyna do Kurlandii":

Chorągwie husarskie
Króla . . . . 1.
Hetmana . . . . 1.

Chorągwie kozackie
Hetmana . . . . 3.
Starosty żmudzkiego . . . . 2.
Wojewody witebskiego . . . 1.
Podczaszego WXL. . . . . . 1.
Pisarza polnego WXL. . . . 1.
Stolnika WXL. . . . . . . 1.
Podstolego WXL. . . . . . 1.
Chorążego WXL. . . . . . 2.
Strażnika WXL. . . . . . . 1.
Podkom. orszańskiego . . . . 1.
Chorążego orszańskiego . . . 1.
Szemiota . . . . 1.
Dolskiego . . . . 1.

Chorągwie dragońskie
Hetmana leib-komp. . . . . . 1.
Pisarza polnego WXL. . . . 1.
Starosty żmudzkiego . . . . 1.
Podstolego WXL. . . . . . 1.
Wojewody brzeskiego . . . . 1.
Chorążego orszańskiego . . . 1.
Kawalera . . . . 1.
Bokuna . . . . 1.
Bremera . . . . 1.
Krigiera . . . . 1.

Chorągwie tatarskie
Pisarza polnego . . . . . . 1.
Sienkiewicza . . . . 1.

Piechota Węgierska
Bogusławskiego . . . . . . 1.
Dziadkowskiego . . . . . . 1.

(N. B. Powyższy „Komput" znajduje się w Arch. N. w listach K. Paca).

[47]) Arch. N. P. do B. Radziwiłła 29 VIII 1659; Poczobut, op. cit., str. 28.
[48]) Poczobut, j. w.; Arch. N. P. do B. Radziwiłła 13 IX 1659; S. Komorowski do B. Radziwiłła 3 IX 1659; P. Sapieha do P. Sokołów 18 IX 1659.

była do Kurlandii, król, biorąc pod uwagę, że brak jej dostatecznej ilości armat i piechoty, niezbędnych przy zdobywaniu zamków, polecił hetmanowi Sapiesze, by odwołał ją stamtąd i „na inszą go obrócił imprezę“. Sapieha oparł się temu zamiarowi, uważając go za „dworski koncept“ i „machiawelowskie wymysły“ i dywizja jego wraz z Połubińskim pozostała nadal w Kurlandii. Posłał też Połubińskiemu większe zapasy prochu[49]).

19 września załoga zamku Goldingen poddała się. Pertraktacje o to rozpoczęły się już 13 września. Oblężonych zmusił do tego głód, pociągający za sobą mnóstwo śmiertelnych wypadków. W myśl umowy załoga wraz z dowódcą miała być puszczona wolno. Komorowski jednak, mszcząc się zdradzieckiej śmierci brata, dotrzymał zobowiązania jedynie wobec dowódcy i nielicznej starszyzny. Reszta zaś została bądź to rozdzielona pomiędzy poszczególne chorągwie i wcielona w szeregi zaciężnych litewskich, bądź też wysłana przez Połubińskiego królowi i hetmanowi Sapiesze[50]). Prócz załogi w ręce zwycięzców dostało się kilkanaście dział i „skarbów — jak pisze naoczny świadek — ... na czterykroć sto tysięcy“ [51]).

Po zdobyciu zamku dowódcy dali wojsku kilkodniowe wytchnienie; jedynie niewielki oddział ochotników kurlandzkich, wzmocniony przez zaciężnych litewskich, został pod dowództwem płk. Sarzęty wysłany pod Windawę, którą też niezadługo, 25 września zdobył[52]).

Układając plan dalszych działań, Komorowski i Połubiński brali pod uwagę współudział Bogusława Radziwiłła z wojskami kurfirsta, którego oczekiwano i na którego pomoc, a zwłaszcza artylerię, liczono bardzo poważnie. Mimo, iż Bogusław Radziwiłł nie śpieszył się z przybyciem do Kurlandii, Sapieha a za nim i król poważnie byli zaniepokojeni przywiązywaniem zbyt wielkiej wagi do pomocy kurfirsta, obawiając się, by Bogusław Radziwiłł, nie uzurpował sobie władzy nad dywizjami Komorowskiego i Połubińskiego i nie zaanektował dla kurfirsta zamków kurlandzkich, obsadzając je swymi załogami.

Sapieha polecił Połubińskiemu, by nawet po przybyciu Bogusława Radziwiłła nie poddawał się jego rozkazom i nadal kierował się

---

49) P. Sapieha do P. Prużany 10 IX 1659; J. K. do P. Warszawa 11 IX 1659.
50) P o c z o b u t, op. cit., str. 29, 31; Arch. N. II. nr 1401.
51) Armaty chciał Połubiński obrócić na własny użytek. Sapieha kazał je jednak popisać i obrócić na pożytek Rzeczypospolitej. Na zamku kazał osadzić silną załogę pod wodzą zaufanego komendanta. (Arch. N. P. Sapieha do P. 14 X 1659).
52) P o c z o b u t, op. cit., str. 29—30.

własną wolą[53]). Nie pozwolił również dopuścić wojsk kurfirsta do udziału w zdobyczy na zamku Goldingen. „Ludzi księcia pruskiego — pisał — należy mieć w obserwacji, ale wydzielać na nich armatę nie zda mi się i nie chcę tego mieć" [54]).

Podobne stanowisko zajął również król; zawiadamiając Połubińskiego, że Bogusław Radziwiłł już wyrusza do Kurlandii, nakazywał mu by współdziałał z nim, ale pod jego rozkazy się nie poddawał a zdobyte fortece natychmiast obsadzał swoimi zaciężnymi[55]).

Daremnie jednak Komorowski oczekiwał pomocy wojsk kurfirsta, przynaglając Bogusława Radziwiłła do pośpiechu[56]): król, obawiając się przewagi jego wojsk w Kurlandii, odwołał będącego już w drodze, skierowując go w Żuławy „maiorem tam praesantiae onego być widząc necessitatem" [57]).

26 września, osadziwszy w Goldingen załogę litewską, wyruszvł Połubiński wraz z Komorowskim pod Skrundę (niem. Schrunden). Dowódca grupy posiłkowej kurfirsta, Szenek, udał się ze swymi chorągwiami pod Libawę, którą też wkrótce zdobył (4 X), biorąc do niewoli kilkudziesięciu jeńców. Z Libawy udał się pod Grobin[58]).

Życzeniem króla było, by Połubiński z Komorowskim zwrócili swoje siły głównie przeciwko Bauske i Mitawie i dążyli do całkowitego zniesienia i zniszczenia dywizji Douglasa, pozbawionej od dłuższego czasu dowozu żywności i amunicji[59]). Zadanie to było dosyć trudne do wykonania.

Połubińskiemu brak było „kul ognistych" i „fajerwerków", o które nadaremnie prosił Szeneka, posyłając mu wzamian 200 dragonów[60]). Postanowił więc zdobywać narazie pomniejsze fortece.

30 września rozpoczął oblężenie Skrundy, rozsyłając jednocześnie mniejsze podjazdy po kraju: pod Bauskę i pod Arenburg, gdzie stał z głównymi siłami Douglas, dla zasięgnięcia języka. 12 października oblężeni rozpoczęli z Połubińskim układy o poddanie się. Po kilkudniowych pertraktacjach Skrunda poddała się Połubińskiemu (18 października)[61]). Równocześnie nadeszły wieści z terenu, że Pac,

---

[53]) Arch. N. P. Sapieha do P. Prużany 10 IX 1659.
[54]) Tamże, P. Sapieha do P. Słonim 14 X 1659.
[55]) Arch. N. Dok. Pol. t. X, nr 1173a; J. K. do P. III. kop. 14. Warszawa 18 IX 1659.
[56]) Tamże, S. Komorowski do B. Radziwiłła 28 IX i 12 X 1659.
[57]) Tamże, J. K. do P. Warszawa 14 X 1659.
[58]) Arch. N. J. Szenek do P. Z obozu pod Libawą 6 X 1659.
[59]) Tamże, J. K. do P. Warszawa 14 X 1659.
[60]) Tamże, jak w przyp. 46.
[61]) Poczobut, op. cit., str. 31; Arch. N. S. Komorowski do B. Radziwiłła 12 X 1659.

wysłany w ślad za Douglasem, odniósł szereg sukcesów, znosząc kilka drobnych oddziałów szwedzkich.

Również około 18 października został zdobyty Grobin przez Bogusława Radziwiłła, który, mimo odwołania królewskiego, przybył do Kurlandii i wsparłszy artylerią i piechotą oblegającego to miasto Szeneka, zdobył je szturmem, biorąc do niewoli kilkuset jeńców oraz znaczny łup w postaci zapasów amunicji i artylerii. Dla uczczenia tego zwycięstwa zaprosił na ucztę Połubińskiego i Komorowskiego. Uczta skończyła się tragicznie, bo powracającemu z niej w kolasie, Komorowskiemu, w stanie nietrzeźwym, zaplątał się w koło owinięty dookoła szyi szal i udusił go[62]).

Nagły zgon Komorowskiego i wycofanie się Bogusława Radziwiłła z Inflant postawiły Połubińskiego w konieczności samodzielnego kierowania akcją wojenną przeciwko Douglasowi. Mając teraz nieskrępowaną decyzję, postanowił pokusić się o zdobycie Mitawy. 25 października wyruszyły obie dywizje w drogę: Połubiński pod Mitawę, a pozostała po Komorowskim dywizja pod Bauske[63]). Równocześnie wysłał Połubiński posła do Naszczokina z zapytaniem, czy wobec śmierci Komorowskiego będzie i nadal honorował zawarte między nimi armisticium. Odpowiedź była pozytywna[64]).

Uzyskawszy od swoich zaciężnych przedłużenie terminu płatności, który upływał 30 października, mógł teraz Połubiński przystąpić do realizacji swego śmiałego planu, t.j. zdobycia stolicy Kurlandii, Mitawy. Zachęcał go do tego hetman Sapieha. Szybkie wyrugowanie Douglasa z Kurlandii dałoby komisarzom polskim w Oliwie nowy atut w układach ze Szwedami. Zwracając Połubińskiemu uwagę na tę kwestię, posyłał mu równocześnie większe zapasy prochu i zachęcał do energicznej walki[65]).

———

[62]) Poczobut, op. cit., str. 31 (nie podaje przyczyny zgonu Komorowskiego). Hylzen. *Inflanty polskie*, str. 369. Według Poczobuta Komorowski zmarł 20 X. O samowolnym pójściu B. Radziwiłła do Kurlandii: Arch. N. J. K. do P. 8 XI 1569. Być może, że rozkaz króla nie doszedł Bogusława w porę, gdyż po zdobyciu Grobinu wycofał się z Kurlandii.

[63]) Poczobut, op. cit., str. 32—33.

[64]) Arch. N. Dok. polit. Dz. II, nr 1401. Połubiński do Naszczokina 29 X 1659. Odpowiedź Naszczokina bez daty.

[65]) Arch. N. P. do B. Radziwiłła pisze (1 XI 1659), że musiał się zatrzymać pod Kalri = Moyza dwa dni „anticipując ultimam octobris y sedando animos rycerstwa do dalszej w służbie perseverantiey". Zadanie nie było łatwe. Na zaspokojenie pretensji żołnierzy zaciężnych mieli „poborcy i retentorowie" zebrać do dn. 20 X potrzebne na ten cel sumy. Tymczasem w oznaczonym terminie było na na ten cel w skarbie zaledwie 1900 zł. Termin zapłaty upływał 30 X. Zamiast płatników z pieniędzmi, wysłał król do Połubińskiego dwóch komisarzy: wojewodę trockiego i wojewodę mścisławskiego z poleceniem uzyskania od wojska prolongaty terminu płatności. Na Połubińskiego włożył król obowiązek, by nie dopuścił w swej dywizji do utworzenia się analogicznego do powstałych w Koronie

Pod Mitawą stał już, wysłany przodem przez Połubińskiego dla założenia obozu podstoli litewski, Pac. Douglas schronił się z głównymi siłami do Rygi[66]). Brak prochów nie pozwolił Połubińskiemu przystąpić odrazu do systematycznego oblężenia silnie umocnionego zamku mitawskiego. Otrzymał je dopiero pod koniec listopada[67]). Zarówno potężne mury jak i obfitość zapasów amunicji, prochu i żywności zapowiadały, że walka będzie długa i uparta. Połubiński był na to przygotowany. Uznając niedostateczność swoich sił, zwrócił się do Bogusława Radziwiłła, by przysłał mu z pomocą Szeneka wraz z dowodzonym przezeń oddziałem i artylerią[68]). O analogiczną pomoc zwrócił się do oblegającego Bauskę Michała Paca, który mu niezwłocznie posłał dwutysięczny oddział piechoty wraz z artylerią (30 XII)[69]). Pierwszy szturm generalny nie powiódł się Połubińskiemu; Szwedzi odparli go, zadając oblegającym dość znaczne straty[70]). Dopiero gdy nadeszły posiłki od Paca, a zwłaszcza artyleria i „lud ognisty", przypuścił Połubiński ponownie generalny szturm 5 stycznia. Szturm ten zadecydował o losach oblężenia. Dowódca załogi Egidiusz de Bremer, obawiając się losu zdobytych szturmem zamków kurlandzkich, rozpoczął z Połubińskim pertraktacje, wysyłając doń 8 stycznia parlamentarza. Uzyskawszy dla siebie dogodne warunki, gwarantujące załodze i dowódcy wolny powrót do Rygi, zgodził się na oddanie zamku Połubińskiemu[71]). 9 stycznia weszło do zamku wojsko litewskie. Nazajutrz ustępująca załoga szwedzka została odprawiona pod konwojem w stronę Rygi, a do Dundagi, oblężonej przez Litwinów, wysłano jednego z oficerów szwedzkich z wieścią o poddaniu się stolicy, by i ich zachęcić do zaniechania dalszej obrony.

---

związku wojskowego, oraz by popierał starania komisarzy. Król chciał uzyskać nowy termin płatności przynajmniej do 1 I lub do 8 II. (Arch. N. J. K. do P. 28 X i 19 X 1569 z Palczyna).

66) Arch. N. P. do B. Radziwiłła 1 XI 1659; J. K. do P. Szubin 8 XI 1659; K. Pac do P. 9 XI 1659; Poczobut, op. cit., str. 32—33.

67) Arch. N. Mich. Pac do P. Bauske, 2 XII 1659.

68) Arch. N. P. do B. Radziwiłła 23 XII 1659; P. do J. Szeneka 22 XII 1659. O pomoc prosił Połubiński Bogusława Radziwiłła pod wpływem wieści, że Douglas zamierza w czasie świąt Bożego Narodzenia przyjść z pomocą Mitawie. Szeneka posłał B. Radziwiłł pod Bauske. Połubińskiemu nie posłał go dlatego, iż ten — jak się B. Radziwiłł tłumaczył — został odwołany na Litwę i miał być użyty do walki z Moskwą, z którą kurfirst miał zawarty rozejm. (B. Radziwiłł do P. 2 I 1660. Królewiec).

69) Poczobut, op. cit., str. 33.

70) M. Pac do P. 1 I 1660.

71) Arch. N. P. do B. Radziwiłła 11 I 1660. Warunki układu z de Bremerem: Arch. N. Dok. pol. II. nr 1407 10 I 1660. Poczobut, (str. 34), tak charakteryzuje zamek mitawski. „Zamek potężny, wodą w koło oblany, a na wałach dział 50 żelaznych i spiżowych. Wkoło miasta wał także potężny, na którym, dział różnych z nienasadzonymi sto. Naszych pod tą fortecą zginęło ludzi dwustu kilku".

Gorzej powiodło się Pacowi pod Bauske[72]). Brak prochów i ołowiu nie pozwolił mu w pierwszej fazie oblężenia robić podkopów pod murami, ani też przypuścić generalnego szturmu[73]). Dostarczenie ich było również utrudnione z powodu złych dróg[74]). Ale i po otrzymaniu brakujących prochów od Bogusława Radziwiłła i pomocy zbrojnej od Połubińskiego (po zdobyciu Mitawy), nie zdołał Pac przełamać oporu oblężonej załogi szwedzkiej. 8 marca musiał zwinąć oblężenie, odwołany przez króla na Żmudź. Dopiero pokój oliwski uwolnił fortecę bauską od załogi szwedzkiej[75]).

22 stycznia wyruszył Połubiński z Mitawy. Dobiegające kresu układy w Oliwie z jednej strony, a srożący się na Litwie najazd moskiewski z drugiej zmusiły króla do odwołania go z Kurlandii. Widmo tego odwołania groziło Połubińskiemu na długi czas przed zdobyciem Mitawy[76]), nabierając coraz to realniejszych kształtów w miarę posuwania się Chowańskiego w głąb Litwy. Hetman Sapieha wysuwał nawet projekt aby, dla zabezpieczenia i utrzymania zdobytych w Kurlandii pozycji, zawrzeć armisticium z Douglasem i Naszczokinem, a dywizje Połubińskiego i Paca przerzucić na Litwę[77]). Istniała jednak, wysunięta przez Paca, obawa czy Naszczokin zechce dotrzymać tego rodzaju armisticium, kiedy wojska litewskie z Kurlandii będą skierowane przeciwko Moskwie[78]).

Odgłosy wydarzeń wojennych docierały szybko do uszu Połubińskiego, budząc słuszne obawy o dalsze losy oblężenia Mitawy i całej kampanii kurlandzkiej[79]), aż wreszcie w grudniu 1659 przyszło od-

---

[72]) M. Pac został po śmierci Komorowskiego dowódcą jego dywizji.

[73]) Arch. N. M. Pac do P. 27 XI 1659. „My się kopiemy — pisał Pac z pod Bauske — już pod samy zamek: dla samych prochów i kul ta robota powoli idzie. Chciałbym na wyspie począć robotę i tenże niedostatek niepozwala, bo zaszedłszy tam, trzeba się mocno strzelać."

[74]) Tamże, J. K. do B. Radziwiłła Tuchola 28 XI 1659; M. Pac do P. 2 XII 1659. O prochy zwrócił się Pac do króla. Ten polecił ich dostarczyć Bogusławowi Radziwiłłowi. Prochy miały być nadesłane z Jurborku.

[75]) P o c z o b u t, (str. 35) charakteryzuje fortecę Bauske: że ta „lubo niewielka, ale cale obronna, bo na samej skale stoi, w widłach rzek dwóch, Muszy i Niemenka, nie można dać podkopu".

[76]) Arch. N. J. K. do P. Tuchola 28 XI 1659.

[77]) Tamże, P. Sapiecha do P. Karczew, 7 XII 1659.

[78]) Tamże. M. Pac do P. 6 XI 1660.

[79]) 22 XII pisał Połubiński do Szeneka o dwukrotnym szturmie wojsk Chowańskiego do Grodna i o planach jego marszu na Birże. Nazajutrz donosił B. Radziwiłłowi, że Moskwa „ogniem i mieczem" pustoszy Litwę i że 18-stotysięczna armia posuwa się w głąb Litwy w dwóch kierunkach: na Grodno i Nowogródek oraz na Kowno, znosząc po drodze kilka chorągwi litewskich w powiecie lidzkim. Niepokój budził u Połubińskiego fakt powiększenia się załogi moskiewskiej w Kokenhauzen o 3.000.

W połowie stycznia nadeszły od K. Paca i króla nowe wieści o sukcesach wojsk moskiewskich i o upadku Grodna, zniesieniu kilku chorągwi litewskich (między którymi była i chorągiew pancerna króla) w Krynkach, zdobyciu Zabłudowa

wołanie królewskie, wzywające go do powrotu na Litwę.

Połubiński znalazł się wobec bardzo trudnego dylematu. Podporządkować się natychmiast rozkazowi królewskiemu oznaczało przekreślić prawie wszystkie dotychczasowe wysiłki, podjęte w Kurlandii i zrezygnować ze zdobycia Mitawy. Pozostanie natomiast równało się niewypełnieniu rozkazu.

Połubiński wybrał to ostatnie, wychodząc z założenia, że Mitawa jednak rychło padnie i trwał uporczywie pod jej murami, mimo, iż go król w pierwszych dniach stycznia napomniał powtórnie do pośpiesznego powrotu na Litwę, co było konieczne ze względu na powzięty przezeń plan całkowitego zniszczenia armii Chowańskiego. W myśl tego planu Połubiński miał na czele swej dywizji uderzyć na niego od strony Grodna, a Czarniecki, odwołany niedawno z Holsztynu, od Warszawy. Wspierać ich miał, gdzie okaże się większa potrzeba, hetman Sapieha. Połubińskiemu nakazał król przed rozpoczęciem akcji wojennej uzgodnić swoje plany z Czarnieckim[80]). Listy z tymi planami i doniesieniami zastały Połubińskiego gotowego do odmarszu, uszczęśliwionego zdobyciem Mitawy i nowiną o poddaniu się Dundagi, której oblężeniem zdala kierował[81]).

Pozostawiwszy na zamku mitawskim 800 ludzi załogi pod dowództwem Bremera, którego miał wkrótce zasilić Bogusław Radziwiłł ludźmi kurfirsta pod dowództwem Szeneka, wyruszył Połubiński 22 stycznia na Litwę z zamiarem połączenia się z Czarnieckim[82]).

Będącego już w drodze doszedł jeszcze przynaglający list króla[83]) i P. Sapiehy. Ten ostatni donosił mu, że Czarniecki wyruszył już

———————

i marszu w głąb Podlasia, 21 I donosił Połubińskiemu J. P. Sapieha o oblężeniu Brześcia. Tegoż samego dnia pisał z Bauske do Połubińskiego Mich. Pac, że przybył doń młody Naszczokin, syn „wojewody" z Kokenhauzen, który, wyrzekłszy się własnego rodzica, chciał przejść w służbę króla polskiego. Pac posłał owego Naszczokina do króla. Dowiedział się przy tej okazji od niego, że Chowański nie ma więcej nad 6.000 wojska, a w tym doborowego zaledwie 3.000.

Temuż Pacowi donosił inny Pac, podstoli W. X. L., że Chowański poszedł ku Wierzbołowi. Osobiście radził on Połubińskiemu maszerować na Kowno, by w razie zwinięcia oblężenia Bauske, mógł mu snadniej pośpieszyć z pomocą.

80) Arch. N. J. K. do P. Gdańsk 8 I 1660; K. Pac do P. Gdańsk, 12 I 1660.

81) W związku z kampanią kurlandzką Połubiński pokrył wiele wydatków z własnej szkatuły, które mu potem Rzeczpospolita zwróciła.

Volumina legum IV, str. 377—78; „pokazało się, iż urodzony Aleksander Hilary Połubiński pisarz polny WXL. zlecony sobie wojska naszego od J. W. wojewody wileńskiego hetmana WXL. regiment w Kurlandii mając, odważnie et gloriose funkcyą swoją odprawując na różne wojenne potrzeby swych własnych pieniędzy wydał summę czternaście tysięcy 258 zł. polskich."

82) Arch. N. P. do B. Radziwiłła 11 I i 17 I 1660; Szenk do P. 20 XI 1660. Szenk miał poza względami na wzmocnienie załogi, bronić samą swoją obecnością Mitawy od napadu Moskwy, ze względu na sojusz kurfirsta z carem. Poczobut, op. cit., str. 134.

83) Arch. N. J. K. do P. Gdaush 28 II 1660.

ze swoją dywizją w stronę Łukowa i że Chowański, pozostawiwszy w zdobytym Brześciu 500 ludzi załogi, zaczął się cofać[84]).

Wszedłszy w granice Litwy, Połubiński wysłał przodem Kazimierza Sapiehę, podskarbiego nadwornego, z kilku chorągwiami, którym udało się znieść parę grasujących po kraju podjazdów moskiewskich[85]), a sam stanąwszy obozem pod Kleszczelami, przygotowywał się do wyprawy przeciw Chowańskiemu, skupiając wokół siebie rozproszone oddziałki litewskie. Chowański na wieść o pojawieniu się Połubińskiego i rozbiciu podjazdów, wyszedł z Brześcia 3 lutego, pozostawiwszy tam 800 ludzi załogi i z całą swoją dywizją wyruszył przeciwko niemu. Połubiński, mając stosunkowo mniejsze siły, nie ważył się przyjąć bitwy i wycofał się przezornie „za puszcze ku Prusom". Chowański cofnął się ku Nowogródkowi[86]).

Nie mogąc dosięgnąć orężem Połubińskiego, próbował go Chowański zaszachować w inny sposób, biorąc do niewoli jego matkę. W tej sprawie wysłał doń Połubiński pod koniec lutego posła z listem, proponując jej wykup oraz wzajemną wymianę jeńców (a w szczególności Obuchowicza) i zawieszenie broni. Odpierając nakoniec rozsiewane przez Chowańskiego zarzuty „nierycerskiej walki" wzywał go, aby wyszedł w pole i przy tej okazji połajał go nieco.

Chowański miał zamiar, powróciwszy z pogoni za Połubińskim i odebrawszy przysięgę od szlachty zawojowanych części Litwy na wierność carowi, powrócić do Pskowa. Wiadomość tę przyjęła szlachta litewska z wielką ulgą, gdy nagle „nieszczęście przyniosło list od Pana Połubińskiego". Chowański zmienił nagle zamiar wyjazdu do Pskowa i jął się pośpiesznie przygotowywać do wymarszu przeciwko Połubińskiemu[87]).

Wyruszywszy 29 lutego z Nowogródka, nazajutrz był już w majętności Połubińskiego w Dereczynie, którą, podobnie jak i inne jego włości i okolice przez które przechodził, zrabował i spalił. Połubiński posuwał się w stronę Bugu[88]). Tu też (t.j. nad Bugiem) zastał go Chowański. Połubiński jednak, zważywszy szczupłość swoich sił, zrezygnował z „rycerskiej" walki z Chowańskim i przeprawił się śpiesznie na drugą stronę rzeki. W nocy ruszyły lody, utrudniając

---

[84]) Tamże. P. Sapieha do P. Warszawa 11 II 1660.

[85]) Arch. N. J. K. do P. Gdańsk 28 II 1660.

[86]) Mackiewicz. *Dyaryusz Moskiewskiej wojny w Wielkim Xięstwie Litewskim* (wyd. A. Podgórski w *Pomnikach do dziejów Polski XVII* w. I). Str. 167, 170. Baliński, op. cit., str. 67

[87]) Arch. N. Akta publ. nr 1416. Por. list. J. K. do P. Gdańsk 28 II i 8 III 1660; Mackiewicz, op. cit., str. 180.

[88]) 13 II był w Zabłudowie, a 24 II w Mielczycach. Arch. N. I. K. do P. Gdańsk 28 II i 8 III 1660.

Chowańskiemu przeprawę i pościg. Zawrócił więc z powrotem w nowogródzkie „bardzo zalternowany, że się przetłukł darmo" [89]).

W połowie marca nakazał król udać się Połubińskiemu ze swoją dywizją z powrotem na Litwę i zająć się oczyszczeniem powiatu nowogródzkiego i słonimskiego z grasujących tam oddziałów moskiewskich[90]).

Plany współdziałania z Czarnieckim, ku wielkiemu żalowi Połubińskiego i jego żołnierzy, rozchwiały się narazie, gdyż wojewoda ruski, nie znalazłszy wojsk moskiewskich w okolicy Brześcia, poszedł ich szukać na Ukrainę. Zmniejszył się również stan liczbowy dywizji Połubińskiego o kilka chorągwi, które zmuszony był rozpuścić.

W początkach kwietnia król odwołał Czarnieckiego z Ukrainy na Litwę, polecając mu, by wespół z Połubińskim uderzyli na główne siły moskiewskie, stojące pod Kamieńcem, dokąd nie przyjdą im posiłki. Połubińskiemu nakazywał, by nie zdawał komendy hetmanowi Sapiesze; prosił go również by dopomógł wysłanemu do żołnierzy jego dywizji wojewodzie brzeskiemu w uzyskaniu od nich nowego terminu płatności zaległego żołdu, który urósł już do sumy 200.000 zł.[91]).

Dzięki odwołaniu Czarnieckiego zaniechany został również plan wysłania Połubińskiego w nowogródzkie. Byłoby to zresztą i tak trudne do wykonania ze względu na sytuację, w jakiej się jego dywizja znalazła pod koniec marca.

Uwolniwszy się z pościgu Chowańskiego, stał Połubiński w Drohiczynie, gdzie też wojsko jego, zniechęcone do dalszej służby niewypłacalnością skarbu królewskiego, odmówiło swemu dowódcy posłuszeństwa i skonfederowało się, obierając sobie jako marszałka płk. Samuela Kmicica. Komisarz królewski zastał już wojsko skonfederowane, a Połubińskiego zdesperowanego odebraniem mu możności walki wespół z Czarnieckim.

Szczęściem nie wszyscy przystąpili do konfederacji: część, zwłaszcza starszyzna, pozostała wierna Połubińskiemu. (listę „wiernych" posłał Połubiński królowi). Z tą częścią udał się pod Łomżę, gdzie założył obóz, a ze skonfederowanymi rozpoczął układy. Król, pragnąc sobie zjednać zarówno skonfederowanych jak i Połubińskiego, cieszącego się wśród żołnierzy i starszyzny dużym zaufaniem, mianował go ponownie dowódcą całej dywizji[92]).

---

[89]) Mackiewicz, op. cit., str. 182.
[90]) Arch. N. J. K. do P. Gdańsk. 16 III 1660.
[91]) Tamże, J. K. do P. 9 IV 1660.
[92]) Arch. N. J. K. do P. Gdańsk 4 V 1660.

Przez cały prawie kwiecień i maj toczyły się targi i układy ze skonfederowanymi[93]), a jednocześnie Połubiński prowadził usilną agitację wśród nich. W jej wyniku powstały tarcia i niezgody w łonie konfederacji a wreszcie 26 chorągwi odłączyło się i powróciło do Łomży pod dowództwo Połubińskiego.

Uruchomiwszy z powrotem część swej dywizji, rozpoczął natychmiast walkę podjazdową, nawiązując kontakt z Czarnieckim, który tymczasem powrócił z Ukrainy. Wysłana przezeń 25 czerwca odsiecz uwalnia oblężony przez Moskali Mścibów. Równocześnie prawie i Połubiński, wespół z Jermołowiczem i Ogińskim, zniósł podjazdy moskiewskie pod Zelwą, Gołynką i Dereczynem[94]).

Wyprawa pod Lachowicze, oblegane od dłuższego czasu przez Moskali, podjęta przez Czarnieckiego i Sapiehę, wchłonęła również w siebie i dywizję Połubińskiego, zmuszając go jednocześnie do zdania hetmanowi dowództwa. Nie przeszkadzało mu to jednak do odegrania niepośledniej roli w bitwie pod Połonką, gdzie dowodził artylerią i piechotą i osobistym męstwem wyratował z ciężkiej opresji hetmana Sapiehę[95]) pod Lachowiczami.

Szczególnie w obydwu tych bitwach odznaczyła się husarska chorągiew króla, której dowódcą i porucznikiem był Połubiński, ponosząc znaczne straty w ludziach i koniach. Dla wyrównania tych strat i doprowadzenia chorągwi do pełnego stanu liczbowego wyznaczył król dochody z ekonomii mohylewskiej, których windykacją miał się zająć Aleksander Reinhold Połubiński[96]).

Uwolniwszy z oblężenia Lachowicze, po parodniowym wypoczynku Sapieha i Czarniecki wyruszyli w stronę Dniepru, oddzielnie, dwoma szlakami, porozumiewając się jednak stale: pierwszy pod Szklów wraz z całym wojskiem litewskim, drugi pod Mohilów. Rozpoczęto oblężenie, gdy jednak Sapieha dowiedział się, że Dołhoruki idzie na odsiecz Mohilowowi, pospieszył na pomoc Czarnieckiemu, pozostawiając Połubińskiego pod Szkłowem dla kontynuowania ob-

---

93) Tamże. Połubiński do starszyzny konfederacji. Wołyń 15 i 16 V 1660.

94) Kubala L., *Wojny duńskie i pokój oliwski*, str. 362. Arch. N. J. K. do P. Warszawa 28 V 1660.

95) Kubala, op. cit., str. 367 „Połubiński — pisał Sapieha do króla — i ręką i sercem i radą, zwłaszcza w owym czasie, gdyśmy już nieraz w ręku nieprzyjaciela byli, wyświadczył to, co jako wierny brat, syn ojczyzny powinien"; Pasek J. Ch. *Pamiętniki* (w wyd. Czubka), str. 132; Mackiewicz, op. cit., str. 206—208; Kochowski. — *Climacter* II, str. 437—439.

96) Arch. N. J. K. do P. Falenty 21 VII 60; K. Pac do P. Warszawa 24 VII 1660.

lężenia. W drugiej połowie lipca „bez szkody ludzi i przelewu krwi" Szkłów został przez Połubińskiego zdobyty[97]).

Wieści o Dołhorukim okazały się narazie nieprawdziwe. Czarniecki poszedł ze swoją dywizją na Ukrainę, a Sapieha przez lipiec, sierpień i wrzesień oblegał Mohilów, alarmując od czasu do czasu Połubińskiego, o zbliżającym się nieprzyjacielu. Wzywał go do siebie i odwoływał z powrotem, gdy wieści okazały się nieprawdziwe, polecając by i nadal pozostawał w swym obozie na północno - wschód od Szkłowa, w pobliżu Krasnego[98]).

Pod koniec września nakazał mu ostatecznie odesłać tabory do Szkłowa a z wojskiem cofnąć się nad Basię i, połączywszy się ze stolnikiem Ogińskim, czekać dalszych rozkazów[99]). Nieprzyjaciel stawał się coraz bardziej realny i to z dwóch stron. W połowie września oddział kozacki w sile 3000 ludzi obległ — jak doniesiono Sapiesze — Czeczersk pod wodzą Rożeńskiego. Szedł mu na pomoc Zołtareńko w 8.000 kozaków, przeprawiwszy się przez Soż pod Homlem[100]).

O wiele bliższym Mohilowa było niebezpieczeństwo moskiewskie gdyż Dołhoruki spieszył z odsieczą. Szczęściem Czarniecki powrócił z Ukrainy. Sapieha, połączywszy się z nim i z Połubińskim, wyruszył naprzeciwko.

Oba wojska spotkały się nad rzeką Basią i stały tak, przedzielone nią przez kilka dni. Każda ze stron oczekiwała aż przeciwnik ruszy pierwszy do natarcia.

Po stronie polskiej, wśród dowódców, nie było jednomyślności co do wyboru taktyki wobec Dołhorukiego. Stary cunctator G. Sapieha radził, aby czekać, aż wyjdzie z obozu i pierwszy spróbuje przejść rzekę Basię. Właśnie o przejście tej rzeki chodziło obu stronom. Innego zdania byli Czarniecki z Połubińskim, którzy radzili rozpoczęcie akcji zaczepnej. Ich zdanie przeważyło ostatecznie, gdy do obozu polskiego nadeszła wieść (jak się okazało fałszywa), że na pomoc Dołhorukiemu idzie Zołtareńko z 40.000 Kozaków i gdy w obozie zaczęło brakować środków żywności. Chcąc nie chcąc musieli Polacy i Litwini w nocy z 16 na 17 października przeprawić się przez Basię. Pośpiesznie ustawiono szyki: Czarniecki na prawym skrzydle,

97) Arch. N. Paweł Sapieha do P. Czarcyn 31 VII 1660.
98) Tamże, P. Sapieha do Połubińskiego 1 VIII 1660. (3 VIII był jeszcze Połubiński pod Szkłowem, skąd pisał do G. Radziwiłła w sprawie niejakiego Mirskiego), 25 VIII z obozu pod Mohilewem, 6 IX 1660, 8 IX 1660. Połubiński przebywał wówczas w pobliżu Krasnego w miejscowości Dosuhowa.
99) Tamże, P. Sapieha do P. z obozu pod Mohilowem 24 IX i 25 IX 1660.
100) Tamże. P. Sapieha do P. z obozu pod Mohilowem 27 IX 1660.

M. Pac na lewym, środek Sapieha i Połubiński ze swoją husarią. Poczekawszy, aż główne siły Dołhorukiego wyjdą z obozu, nagłym uderzeniem Czarniecki załamał lewe skrzydło moskiewskie, na którym była zgrupowana kawaleria. Skorzystali z powstałego przez to zamieszania Pac i Sapieha, atakując piechotę i resztę kawalerii środka i prawego skrzydła moskiewskiego. Wreszcie ruszył i Połubiński do natarcia ze swoją husarią, łamiąc resztki oporu szeregów Dołhorukiego, który ze znacznymi stratami musiał opuścić pole bitwy i wycofać się do obozu. Dymy z wystrzałów artyleryjskich, które zakryły pobojowisko, a wreszcie zapadająca noc nie pozwoliły na całkowite wykorzystanie zwycięstwa[101]).

Brak żywności po stronie polsko - litewskiej i trudność zaopatrzenia się w nią zmusiły zwycięzców do zaniechania oblężenia obozu Dołhorukiego. Na wieść, że Chowański z nowymi siłami pojawił się na Litwie, Czarniecki i Sapieha wyruszyli przeciwko niemu.

Pomiędzy Druckiem a Tołoczynem napotkał Sapieha trzy i półtysięczny podjazd Chowańskiego i zniósł go całkowicie. Chowański, stojący w pobliżu obozem, 29 października opuścił go pośpiesznie i zaczął uciekać w stronę Połocka. W pogoń wysłał za nim Sapieha stolnika Ogińskiego, który 4 mile na północ od Czaśnik rozbił dwutysięczny oddział moskiewski i zapędził się za uciekającymi aż do Połocka[102]).

W wyprawach tych uczestniczył również i Połubiński[103]). Powrót Sapiehy do dowództwa ograniczył zakres jego dowodzenia do chorągwi pancernej króla i dwóch własnych. Ale i to w drugiej połowie 1661 r. uległo radykalnej zmianie.

Powstały we wrześniu 1661 r. związek wojskowy oderwał Połubińskiego na dłuższy czas od wojska, obejmując nie tylko chorągiew królewską husarską, ale i jego własną kozacką i szwadron zaciężnych cudzoziemskich[104]).

Po dłuższych zabiegach udało się jednak Połubińskiemu oderwać chorągiew królewską od związku i umieścić ją na dłuższej kon-

---

[101]) K o c h o w s k i. *Climacter* II, str. 450, pisze że Połubiński „cum fortissima hastatorum turma hostium latus perfringens, reliquo exercitui animos adderet, in iteratum assultum ruentibus signis, tantoque rursus impetu Moschos adortis ut si in procinctu subsidia adfuissent, simili Polonscensi clade Dołhoruki delebatur."; P a s e k, op. cit., str. 154; Ł o ś — *Pamiętniki* str. 57—60; K u b a l a, op. cit., str. 371—2.

[102]) Arch. N. P. Sapieha do B. Radziwiłła. Obóz pod Biesienkowicami 13 XI 1661.

[103]) Arch. N. J. K. do P. Sapiehy Warszawa 17 XI 1660; J. K. do Czarnieckiego, Warszawa 23 II 1661.

[104]) M e d e k s z a, op. cit., str. 250—257.

systencji w dobrach kapituły wileńskiej[105]). Dopiero likwidacja związków wojskowych i plan wielkiej kampanii przeciwko Moskwie wyrwał Połubińskiego z biernego oczekiwania.

Jednym z koniecznych warunków pacyfikacji Ukrainy było wydobycie jej i całkowite wyeliminowanie z pod wpływów Moskwy. Można to było osiągnąć jedynie przez zniszczenie działających na Ukrainie i jej pograniczu armii moskiewskich i zmuszenie cara do pokoju, którego jeden z warunków obejmowałby wyrzeczenie się pretensji do ziem ruskich Rzeczypospolitej.

Podjęcie tego zadania bezpośrednio po zawarciu pokoju oliwskiego utrudniały związki wojskowe, będące następstwem niepłacenia wojsku zaległego żołdu oraz poczęści także i dynastycznej polityki króla. Dopiero likwidacja związków wojskowych, dokonana ostatecznie w drugiej połowie 1663 r., pozwoliła królowi na podjęcie tego, niezbędnego do ugaszenia pożaru trawiącego od lat wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, zadania.

Wielką kampanię przeciwko Moskwie i koncentrację wojsk na Zadnieprzu, ogłoszoną w sierpniu 1663 r., podjął król — jak sam pisał — „nie dla czego inszego, jeno żebyśmy do pokoju przycisnąć mogli cara moskiewskiego... gdzieby nawalność wojsk naszych wszystkich złączonych przywiodła do tego cara moskiewskiego, że komisarzów swoich na traktaty zeszle“ [106]).

Już w pierwszych dniach sierpnia wojsko koronne wyruszyło w stronę Winnicy z zamiarem przeprawienia się przez Dniepr w początkach września i połączenia się tam z wojskiem litewskim[107]).

W myśl tego planu chorągiew pancerna króla, będąca już w drodze do Lwowa, została rozkazem króla zatrzymana i skierowana do wojska litewskiego, by wraz z nim podążyć w stronę Dniepru[108]).

Również i dowódcy tej chorągwi, Połubińskiemu, pozwoliła wyprawa na Moskwę wypłynąć na szersze wody, po krępującym go, prawie trzyletnim okresie związków wojskowych. Pod koniec 1663 r. nie bez wiedzy i aprobaty króla, poruczył mu hetman Sapieha dowództwo prawego skrzydła wojsk litewskich, jako „mężowi w sztuce wojennej najbieglejszemu, któremu więcej ufać zwykło wojsko niż innym“ [109]).

———

105) Arch. N. J. K. do B. Radziwiłła, Warszawa 17 VI 1662; J. K. do P. Nowy Dwór 29 IX 1662; J. K. do Sapiehy i P. 6 X 1662; A. Kotowicz do P., Lwów. 6 X 1662.

106) Arch. N. J. K. do Michała Radziwiłła. Brasław 5 X 1663.

107) Tamże, K. Pac do P. 9 VIII 1663.

108) Tamże J. K. do P. Lwów 9 VIII 1663.

109) M. Baliński. *Pamiętniki historyczne (Dziennik Michała Obuchowicza)*, str. 107.

Objąwszy dowództwo poruczonej mu dywizji i doprowadziwszy ją nieco do porządku, wyruszył Połubiński z obozu pod Michnowicami 6 stycznia. Kilka dni wcześniej ruszył z drugą dywizją litewską (lewe skrzydło) jego rywal, hetman polny M. Pac, z obozu pod Prudkami i obległ Rosławl „odjąwszy wodę zamkowi i ścisnąwszy nieprzyjaciół, bliskiego poddania się oczekiwał".

Przynaglające do pośpiechu rozkazy królewskie zmusiły go do zwinięcia oblężenia, które chciał przekazać Połubińskiemu. Ten jednakże, z podobnych co i Pac pobudek, nie mógł się podejmować dalszego oblegania Rosławla; 12 stycznia był już ze swą dywizją w Bokrosławiu. Doczekawszy się przyjścia piechoty, dragonii i taborów, wyruszył w dwa dni później w stronę granicy moskiewskiej, wysyłając przodem stolnika WXL., Marcjana Ogińskiego z pułkiem jazdy.

Tegoż dnia wyruszył w stronę Briańska również i hetman polny M. Pac, wysławszy parę dni wcześniej artylerię i piechotę. Pod Rosławlem pozostawił kilka chorągwi pod dowództwem chorążego nadwornego, Konstantego Paca, usiłując tam również zatrzymać niektóre chorągwie z dywizji Połubińskiego, które uprzednio wysłane były dla oblegania Rosławla. Te jednak nie spełniły jego rozkazu i przyłączyły się do wojska prawego skrzydła.

15 stycznia wkroczył Połubiński na terytorium państwa moskiewskiego. Wokół widać już było łuny pożarów od płonących wsi i osad, wzniecanych po większej części przez dywizję Paca, który kierował się teraz ku Poczepowi, spiesząc się celowo dla wyminięcia dywizji Połubińskiego, co mu się też udało, bo nawet jego przednią straż pod dowództwem Ogińskiego przegonił, paląc poza sobą wioski, ku wielkiej niewygodzie pisarza polnego[110]).

16 stycznia nocował Połubiński we wsi Żabów, 17 w Sałyniach, gdzie otrzymał pismo od Paca z zawiadomieniem, że udaje się szlakiem ku Briańskowi, polecając Połubińskiemu szlak na Poczepów. Nazajutrz dotarł Połubiński do rzeki Desny i zatrzymał się noclegiem we wsi Stypkowa, skąd wysłał 10 chorągwi pod dowództwem Michała Obuchowicza pod Trubczewsk dla zasięgnięcia języka „tak o nieprzyjacielu jako i o Królu Jegomości". Obuchowicz, podszedłszy pod wskazane mu miasto, wysłał dwie chorągwie, które miały zasko-

———————

[110]) Baliński, op. cit., str. 109; Poczobut, op. cit., str. 72. „A my z lewym skrzydłem jeszcze przy jegomości i Panu Hetmanie pozostaliśmy, który się znosił z J. M. Panem Połubińskim, Pisarzem Polnym W. X. Litewskiego, a ma li się rzec prawda, naumyślnie pozostał zabawiając znoszeniem, żeby się armata odemknęła dużo i żeby szlaku wprzódy nie wziął J. M. Pan Połubiński do boku Króla Jegomości, bo lubo nie chcieli a przecież za nami poszli, a niemal dlatego od fortecy, dobrze nachylonej do poddania, odstąpili".

czyć załogę i uprowadzić jeńców. Te jednak, dostawszy się do miasta, zamiast łapania „języka“ jęły się rabunku. W walce, jaka się wówczas wywiązała, został postrzelony dowódca chorągwi wołoskiej, rtm. Kniahiniecki. Ze stratami musieli opuścić miasto. Zaraz też Moskale wysłali przeciwko Obuchowiczowi około tysiąca piechoty, chcąc go zwabić w zasadzkę. Wyprawa była nieudana, Obuchowicz cofnął się pośpiesznie ku głównym siłom Połubińskiego. Przyprowadzeni przezeń jeńcy, „chłopstwo niewiadome“ nie umieli określić, gdzie znajdowały się główne siły polskie pod dowództwem króla „tylko powszechną trwogę w ziemi swej opowiadali“ [111]).

23 stycznia przybył Obuchowicz do Jurowa, gdzie był już Połubiński z całą dywizją. 26, w drodze do Siewska, przybył doń płk Wojniłłowicz z rozkazem, by jaknajśpieszniej przybywał pod Siewsk. Główne siły polskie pod dowództwem króla stały wówczas pod Konotopem. 28 nastąpiło połączenie dwu dywizji litewskich, uwieńczone wzajemnymi odwiedzinami i ucztami dowódców. Złośliwe palenie wsi puścił Połubiński Pacowi w niepamięć. Po kilku dniach otrzymali obaj rozkaz wysłania dragonii pod Gołuchów, który król bezskutecznie oblegał od dłuższego czasu.

4 lutego rozłożył się Połubiński wraz z Pacem obozem w pobliżu Siewska, zamierzając udać się zaraz do obozu królewskiego, ale wstrzymały go od tego „częste a niepewne wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela“.

Dopiero 7 lutego wyruszył w stronę Gołuchowa, polecając dowództwo swej dywizji Władysławowi Chaleckiemu, strażnikowi WXL. Musiał jednak zawrócić z drogi na wieść, że jedzie do wojska litewskiego kanclerz WXL. jako komisarz królewski dla wytargowania od wojska nowych terminów płatności zaległego żołdu. Targi o to, po przybyciu kanclerza z komisarzami pod Siewsk trwały do

---

[111]) Baliński, op. cit., str. 112; Kochowski W. *Annalium Poloniae Climacter tertius, str.* 104—105 pisze o nienotowanej ani przez Obuchowicza, ani przez Poczobuta walce, jaka miała się odbyć pomiędzy Pacem i Połubińskim z jednej a Boratyńskim z drugiej pod Briańskiem 25 I. Na idącego przodem Paca uderzył w 15.000 Boratyński. Pac o zamiarze Boratyńskiego uprzedzony przez króla i upewniony o rychłej pomocy rozdzielił swoje dywizje na dwa skrzydła i w otwartym polu przyjął walkę. Nie mogąc wytrzymać naporu przeważającym siłom poniósłszy znaczne straty, cofnął się do taborów i tak posuwając się taborem mil cztery, bronił się z poza niego. Połubiński, uwiadomiony przez króla, otrzymawszy w dodatku kilka chorągwi dragonii, pośpiesznym marszem szedł na pomoc Pacowi i napadłszy znienacka na nieprzyjaciela, zmieszał jego szyki i zmusił do odstąpienia od taborów. Pobita przez Połubińskiego jazda moskiewska zaczęła się spiesznie cofać. Skorzystali z tego obaj wodzowie litewscy i uderzyli na tyły uciekających, przyprawiając ich o liczne straty, a następnie wycięli w pień opuszczoną przez jazdę piechotę moskiewską, biorąc bogatą i obfitą zdobycz w broni, artylerii i taborach.

połowy lutego; ostatecznie wojsko zgodziło się walczyć dalej bez zapłaty aż do 10 maja. Król tymczasem, po zwinięciu oblężenia Gołuchowa przybył 16 lutego pod Siewsk; nazajutrz odbył się przegląd wojsk. Wielkie plany wojenne, dla których z całego obszaru Rzeczypospolitej ściągnęło tu tyle wojska, zostały następnego dnia po odbyciu przeglądu całkowicie pogrzebane na zwołanej przez króla radzie wojennej, na której postanowiono „aby z ciężkim wojskiem i taborami powrócić ku granicy, konserwując wojsko na przyszłą wiosnę, a z lekkim kommunikiem, nim błota i rzeki popuszczą w ziemię nieprzyjacielską głębiej pójść" [112]). Wykonanie tego ostatniego zadania przypadło w udziale Połubińskiemu. Na naradzie wojennej postanowiono go wysłać na czele dywizji lekkiej jazdy w głąb Moskwy z zadaniem wykonania możliwie jaknajwiększych zniszczeń i rozszerzenia paniki samą obecnością wojsk litewskich w pobliżu stolicy.

21 lutego, na czele około czterotysięcznej dywizji jazdy, składającej się z 20 chorągwi polskich (dowodził nimi Stefan Bidziński stolnik (czy podstoli?) sandomierski) i 20 chorągwi litewskich, wybranych spośród całego wojska, zasilonych sporym oddziałem kozaków zaporoskich i wolontariuszy litewskich pod dowództwem niejakiego Buhaja oraz oddziałem tatarskim pod dowództwem „Sułtanika młodego" wyruszył Połubiński w głąb państwa carów[113]). Dla większej swobody ruchów nie zabrał z sobą żadnego taboru ani zapasów żywności.

Już trzeciego dnia po wyjściu spod Siewska natknął się Połubiński na silny oddział moskiewski pod dowództwem Prozorowskiego (około 14.000), który szedł pod Siewsk spróbować szczęścia i zaatakować rozłożone tu obozem wojsko litewskie. Cofnął się jednak

---

[112]) Baliński, op. cit., str. 120.

[113]) W skład dywizji Połubińskiego, jak z powyższego wynika, wchodziły: a) 20 chorągwi litewskich, licząc à 120 koni = 2400 koni i chorągwie polskie. Według Poczobuta i Odachowskiego było ich również 20. Według Kochowskiego (*Climacter* III, str. 113) 30. (Tyleż miało być według Kochowskiego i Litwy). Cytowany poniżej Rousseau de la Valette oblicza oddział Bidzińskiego na 20.000. Zdaje się najbliżsi prawdy są uczestnicy: Poczobut i Odachowski. Można więc przyjąć, że regularna część dywizji Połubińskiego liczyła około 4.800 do 5.000 koni. Dochodzą do tego b) Kozacy — według Poczobuta i Odachowskiego — a według Kochowskiego, (*Climacter* III, str. 113) „volones seu voluntarii milites, quorum caput Buhajus aliquis". Tych miało być według Kochowskiego „ultra mille", według Obuchowicza „z kilka tysięcy", a według Poczobuta „kilkaset". c) Tatarzy. Tych Kochowski (j. w.) liczy „ultra tria millia", Poczobut „samopalnika i ordy cztery tysiące", Obuchowicz zaś (str. 122) na 2.000. Można więc przyjąć z pewnym i dość ścisłym przybliżeniem, że dywizja Połubińskiego liczyła około 6 do 7.000 koni. Że Połubiński sprawował naczelne dowództwo — o tym pisze wyraźnie Poczobut, str. 78: „Nad tymi wszystkimi pomienionymi J.M.Pan Pisarz Polny miał komendę".

na wieść o przybyciu króla. Z nim to zetknął się, idący przodem, na pół drogi pomiędzy Siewskiem a Karaczewem z chorągwiami polskimi i ordą Bidziński. Rozpoczęta walka, która, za nadejściem z Litwą Połubińskiego, skończyła się klęską Prozorowskiego, który z resztą niedobitków umknął do Karaczowa. Około 1.000 Moskali pozostało na placu, nie licząc jeńców, których moc nabrali Tatarzy i strat w taborach (około 300 wozów zdobył ze swoimi ludźmi płk Buhaj)[114]).

Po zniesieniu Prozorowskiego miał Połubiński otwartą drogę w głąb Moskwy; zwłaszcza, że wieść o tym rozeszła się bardzo szybko, szerząc niebywałą panikę. Nikt nie odważył się, spośród dowódców moskiewskich, stawić czoła Połubińskiemu. Miasta zamykały przed nimi swoje bramy, a ludność wsi i pomniejszych osad szukała schronienia bądź to za ich murami i ostrokołami, bądź też po lasach, tworząc obronne zasieki, które kozacy z oddziału Buhaja chętnie wynajdywali i wycinali najczęściej bezbronnych.

Buhaj, który — jak świadczy Kochowski — służył długie lata w Moskwie i znał zwyczaje jej ludności, okazywał się szczególnie przydatnym w tej wyprawie. On też przyczynił się głównie do zniesienia dużego taboru, liczącego około 10.000, w którym, jak przypuszczał, miały się znajdować wielkie skarby, a w rzeczywistości nie było nic godnego rabunku prócz jasyru dla Tatarów.

Tak idąc, siejąc wokół spustoszenie, dotarli aż do słynnego klasztoru Św. Trójcy (S. Trinitatis Caenobium) a idąca luzem orda „o mil dziesiątek od stolicy opierała się". Wsi spalono „więcej dziesiątka tysięcy" [115]).

Od dalszego progresu w głąb Moskwy powstrzymała Połubińskiego wieść o wszczętych przez króla traktatach pokojowych i o wycofaniu się spod Siewska na Litwę, a wreszcie pogarszające się z każdym dniem warunki marszu, znaczne straty w koniach i ludziach i utrudniający ruchy wojska ranni, których wieziono na saniach. Nie bez wpływu była również obawa przed nadchodzącymi roztopami wiosennymi. Wszystkie te czynniki zostały rozważone na zwołanej

---

[114]) Baliński, op. cit., str. 125; Kochowski, op. cit., str. 113—114. Według Poczobuta, (str. 84) wieść o tej bitwie doszła do króla pod Nowogródek Siewierski 8 III. Połubiński miał się spotkać „z niemałym wojskiem od Kniazia jakoby Kudyniakowicza Czerkaskiego wysłanem, ze trzema towarzyszami, to jest pułkownikami: Prozorowem, Łabanowem, Zubowem, z którymi się mężnie uderzył, że od południa aż do nocy bitwa trwała: jednak ich przy łasce bożej spędził z pola, że za nastąpieniem nocy uszli ze wszystkiem z armatami co prędzej. Ich z tysiąc legło, potem kilka taborów potężnych dobywszy, wycięli ich".

[115]) Kochowski, op. cit., str. 121; Poczobut, str. 84; Obuchowicz (str. 126) pisze, że orda „wsi do kilku tysięcy wspólnie z naszymi spaliła". Kochowski wspomina, że dotarli do rzeki Sebiessum.

przez Połubińskiego naradzie dowódców, na której postanowiono powracać do kraju: Połubiński na Litwę a Bidziński na Ukrainę.

Pod Lubeczem rozeszły się oba wojska. Odwrót był dla obu grup o wiele trudniejszy niż marsz. Szczególnie dał się we znaki Tatarom i wolontariuszom Buhaja, którzy wiele ucierpieli w drodze od partyzanckich oddziałów kozackich. Połubiński, mimo, iż szedł przez gęste lasy i spustoszone okolice, dotarł szczęśliwie na Litwę.

10 marca był już pod Starodubem, gdzie zniósł jeszcze niewielki oddziałek kozacki.

Nazajutrz stanął w obozie królewskim, gdzie „relacyą czynił pracy swej, która wdzięcznie od króla J. M. była przyjęta" i oddał królowi „chorągwi trzy wziętych na podjeździe" [116]).

Jakie były rezultaty tego wielkiego zagonu w głąb nieprzyjacielskiego kraju? Mogły być wielkie, gdyby strategicznie łączyły się z całą kampanią moskiewską króla. Wysłanie Połubińskiego w momencie, kiedy car przysłał posła do obozu pod Siewsk miało ugruntować w Moskwie jeszcze bardziej pragnienie pokoju. Takie było założenia króla. Istotnie, nim Połubiński wrócił na Litwę, poseł moskiewski coraz natarczywiej upraszał o pokój. Komisarze moskiewscy, wysłani później do zawarcia go, mieli już inne nastawienie. Efekty zagonu przestały działać. I w tym właśnie tkwi błąd króla, że chciał wyzyskać zagon Połubińskiego jako atut polityczny, a nie militarny.

17 marca, pożegnawszy zgromadzone w obozie w pobliżu Staroduba wojsko litewskie, wyruszył król w stronę Mohilowa. Towarzyszyło mu kilka chorągwi, których dowództwo poruczył Połubińskiemu. Na święta wielkanocne stanął król w Mohilowie. Ale i tu nie długo popasał z powodu pożaru, który strawił całe prawie miasto. W pierwszych dniach maja stanął Połubiński wraz z królem w Wilnie[117]).

W ślad za królem powrócili do domowych pieleszy prawie wszyscy pułkownicy, a nawet rotmistrze, aż ich musiał król osobnym uniwersałem, na żądanie hetmana polnego Paca, przywoływać do powrotu do wojska, zwłaszcza, że Moskwa podjęła ponownie akcję wojenną, po zerwaniu nieudanych układów pokojowych[118]).

———————

[116]) Poczobut, op. cit., str. 85; Rosseau de la Valette. — *Casimir Roy de Pologne* II, str. 150, nie wspominając Połubińskiego, pisze o efektach zagonu na Moskwę: „On est aussi avis que Bidiński qui estoit entré en Moscovie avec vingt mille chevaux, avoit deffait douze mille hommes qui vouloient s'opposer à son passage, brûlé plus de quinze cents villages et fait nu butin très considérable avec lequel il s'estoit retiré"

[117]) Baliński, op. cit., str. 125.

[118]) Baliński, op. cit., str. 127—8.

Również i Połubiński został odwołany z domowych pieleszy do obozu. Mimo jednak uniwersałów królewskich, postanowił odbyć pielgrzymkę do Częstochowy. Na wieść o tym król ponownie upomniał go do wyjazdu, radząc odłożyć pielgrzymkę na czas późniejszy, gdyż — jak pisał — „naszym zdaniem i wszystkich teologów większego odpustu dostąpisz Wierność Twoja, gdy periclitantem piersiami swymi zaszczycisz ojczyznę“ [119]).

Zamierzoną do Częstochowy podróż odbył Połubiński w następnym roku w okolicznościach, nie mających jednak nic wspólnego z pielgrzymką.

Podziemna walka, jaką od szeregu lat toczył król z Lubomirskim, przybrała tak dalece na sile, że nie mogła się skończyć inaczej, jak konfliktem wojennym.

Gotująca się wojna domowa porwała również i Połubińskiego. Już w okresie przygotowań do orężnej rozprawy z Lubomirskim zwrócił król swoją uwagę na oddanego mu i wypróbowanego w wierności pisarza polnego, który miał w maju 1665 r. poruczoną obronę Litwy od strony Polesia[120]).

Odnośne do tego rozkazy, podobnie jak i rozkaz rozwiązania chorągwi husarskiej zostały odwołane, a Połubiński otrzymał rozkaz pośpiesznego marszu z chorągwią husarską i kilku innymi chorągwiami, które miał oddać pod jego rozkazy hetman wielki, do Warszawy, do boku królewskiego. „W tym zatym razie — pisał doń król z tej okazji — podufnym naszym chciej się pokazać i dać przykład zaszczytu Pomażańca Bożego, któremuś na głowie koronę dotrzymać pomógł“ [121]).

Nie tylko zresztą na Połubińskiego ale i na Litwę król najwięcej liczył, co go też nie zawiodło, gdyż obradujące w maju w Białej stany litewskie postanowiły wesprzeć króla w jego walce z „buntownikiem“ i posłać mu wojsko, oddając je pod dowództwo Połubińskiego, mimo, iż od Moskwy i nadal Litwa nie miała spokoju.

W pierwszych dniach sierpnia przybył Połubiński do obozu królewskiego pod Opatowem, przywodząc królowi dwadzieścia kilka chorągwi w sumie liczących około 3.000 ludzi[122]).

Przybycie Litwinów przeważyło ostatecznie szalę decyzji wahającego się dotychczas króla na stronę wojny. Szczególnie w tym kie-

---

[119]) Arch. N. J. K. do P. Warszawa 12 VIII 1664.
[120]) Tamże, Dymitr Połubiński do rotmistrzów chorągwi tatarskich, Mińsk 20 V i 15 VI 1665.
[121]) Tamże, J. K. do P. Warszawa 30 V 1665.
[122]) Rkp. Bibl. Ossol. nr 1848, str. 72; K o c h o w s k i, *Climacter* III, str. 178.

runku oddziaływał nań kanclerz litewski Pac, radząc wysłać za Lubomirskim podjazd, któryby jego wojsko szarpał i niepokoił na sposób partyzancki. Król zgodził się na tę propozycję podobnie, jak i na użycie do tego celu wojska litewskiego, jako pewniejszego i bardziej oddanego królowi niż wojsko koronne.

Na dowódcę tego podjazdu upatrzył sobie król Połubińskiego. Wezwawszy go do siebie, wyłożył mu cały plan, obiecując iść za nim w tropy z głównymi siłami i uderzyć na Lubomirskiego, gdyby ten usiłował wydać mu walną bitwę.

Prócz dywizji litewskiej dodał król Połubińskiemu regiment swej gwardii, dowodzony przez Wrangla, regiment rajtarii pod dowództwem Brion'a, kilka chorągwi dragonii i 700 jazdy zaciężnej wołoskiej. Łącznie z wolontariuszami, którzy się dla przypodobania królowi przyłączyli do Litwinów, tak sklecona dywizja liczyła około 6.000 jezdnych —siła prawie równa dywizji Lubomirskiego, liczącej z górą 5.000.

W nocy z dnia 31 sierpnia na 1 września wyruszył Połubiński w pogoń za Lubomirskim, wysyłając przodem z kilku chorągwiami Kręczyńskiego, który w pobliżu Częstochowy zniósł niewielki podjazd Lubomirskiego (3 IX). Był to jedyny sukces Połubińskiego w wojnie domowej i ostatnia wygrana przez wojsko pozostające pod jego rozkazami. Następny dzień miał mu przynieść gruntowną odmianę losu.

Przyszedłszy 3 września do Częstochowy, w pobliżu której stała dywizja Lubomirskiego, Litwini rozpoczęli z nią walkę od napadu na bazarników, którzy ciągnęli za wojskiem Lubomirskiego. Przy tej okazji obrabowano nieco i mieszczan częstochowskich, posądzając ich o wspólnictwo z nim.

Lubomirskiego nie było w obozie; na wieść o agresywnych zamiarach podjazdu litewskiego wyjechał do miejscowości Koziegłowy, powierzając dowództwo swej dywizji doświadczonym i wytrawnym w boju oficerom, nakazując im cofanie się przed Litwinami i zabraniając pierwszym rozpoczynać walkę. Była to dobrze przemyślana i z góry mądrze obmyślona taktyka, starego, doświadczonego wodza, której Połubiński nie umiał nic przeciwstawić, prócz zapału bojowego.

Na wieść o pojawieniu się Połubińskiego pod Częstochową i jego pierwszych sukcesach, dywizja Lubomirskiego stała całą noc w zbrojnym pogotowiu bojowym, a nazajutrz rozpoczęła odwrót w myśl rozkazu swego dowódcy. O świcie pierwszy ze strażą przednią prze-

szedł obok Litwinów Borek, substytut pozostającego pod rozkazami Lubomirskiego wojska związkowego, korzystając z panującej mgły. Za nim szedł Polanowski z kilku chorągwiami, a przeprawiwszy się przez Wartę, przechodził obok klasztoru. Litwini, spostrzegłszy go, natychmiast wyruszyli w sześć chorągwi do natarcia.

Polanowski wytrzymał pierwsze uderzenie i doczekawszy się przyjścia Piasoczyńskiego z lekkimi chorągwiami rozbił Litwinów i zmusił ich do ucieczki.

Na widok porażki swoich chorągwi, Połubiński wysłał przeciwko Polanowskiemu główne swoje siły, pozostawiając w odwodzie, w Częstochowie zaledwie parę chorągwi.

Polanowski wytrzymał i to uderzenie. Gdy już walka rozgorzała na dobre i szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę Połubińskiego, nadszedł substytut Borek, który z boku uderzył znienacka na dywizję litewską i przechylił zwycięstwo na stronę Lubomirskiego. Nagłe pojawienie się od strony pobliskiego lasu odwodów wojsk Lubomirskiego pod dowództwem Ustrzyckiego przeraziło cofających się już ku miastu Litwinów i spowodowało bezładną ucieczkę. W tym momencie bitwy Połubiński podjął próbę ratowania swej sytuacji, rzucając na teatr walki ostatnie swoje odwody: chorągwie rajtarii, dragonii i gwardii królewskiej, ale zamieszanie i rozbicie szeregów litewskich było już tak wielkie, że odwody te nie tylko, że nie poprawiły sytuacji Połubińskiego, ale same również uległy panice. Część rozproszonych po polu Litwinów wycięło wojsko Lubomirskiego, reszta zaś z samym dowódcą szukała schronienia w klasztorze Jasnogórskim. Paulini, jednakże, w obawie by klasztor nie stał się terenem walki, zamknęli bramy i rozpoczęli ostrzeliwać z dział obie strony, gdy walka przeniosła się pod mury klasztoru. Losy jej rozstrzygnął ostatecznie Ustrzycki, który usłyszawszy huk dział Paulinów pospieszył pod Jasną Górę i dostawszy się na tyły wojsk litewskich, przeciął im drogę odwrotu. Połubiński wraz ze swoją generalicją salwował swoje życie, skacząc w okalającą klasztor fosę. Tam również schroniły się niedobitki rajtarii i dragonii, które miały zadecydować o zwycięstwie Połubińskiego.

Wycelowano do nich z czterech działek polowych, ale gdy Połubiński i reszta dowódców pod naciskiem swych żołnierzy okazali gotowość poddania się, wydobyto ich z fosy i wzięto do niewoli[123]).

———————

[123]) Rkp. Bibl. Ossol. 1848, str. 79: „*Progres wojny pod Częstochową die 4 septembris 1665*". Kochowski, op. cit., str. 185—191; Łoś, op. cit. str. 84—85.

Połubiński spisywał się mężnie w bitwie: ubito pod nim dwa konie. Zwycięstwa jednak, głównie dzięki nastawieniu na walkę podjazdową, nie mógł osiągnąć. Przegrana pod Częstochową zaważyła na dalszych jego losach i przekreśliła nadzieje na buławę hetmańską, przyćmiewając szarżę pod Warszawą na kawalerię szwedzką, zdobycie Mitawy i wyprawę z Bidzińskim na Moskwę.

BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

WOJSKO KORONNE I KOMISJA WOJSKOWA W DOBIE KONFEDERACJI BARSKIEJ 1768 — 1772.

Stanisław August Poniatowski, rozpoczynając swoje rządy, zastał wojsko — w spuściźnie po Sasach — w stanie niemal zupełnego rozkładu. Jego organizacja i urządzenia były już mocno przestarzałe, gdyż były oparte po części na wiekowej, przeżytej dawno tradycji; a po części na ostatniej, gruntowniejszej reformie, przeprowadzonej w r. 1717, lecz także już wtedy niewystarczającej. W ciągu dość długiego okresu pokojowego, przeważna część, szczupłej zresztą siły zbrojnej wyszła zupełnie z wprawy bojowej. Chorągwie i kompanie, rozrzucone w myśl konstytucji z r. 1717 dla łatwiejszego wyżywienia, szeroko po kraju, nie mogły odbywać jakichś na większą skalę zakrojonych ćwiczeń. Służba ich podówczas ograniczała się głównie do czynności, nie mających nic wspólnego z właściwym zadaniem wojskowym, bo do dawania asysty trybunałom, lub pomocy przy wykonywaniu wyroków sądowych. Jedynie oddziały rozłożone w południowo - wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej miały do spełnienia cięższe zadania: osłonę granicy przed częstymi najazdami kup hultajstwa i obrony kraju przed napadami hajdamaków a niekiedy i zbuntowanych górali.

W ogóle ówczesne urządzenia wojskowe posiadały liczne i dotliwe braki. Tak np. awanse oficerskie, otrzymywano nie za zasługi lecz za pieniądze. Wyższe stopnie kupowali możniejsi, „z których — jak to stwierdza świadek spółczesny — ani Rzeczpospolita, ani regimenta żadnej usługi nie mają, bo gaże biorąc, w domu siedzą, a starzy i zasłużeni oficerowie od flinty (to znaczy ci, którzy zaczynali służbę od szeregowca), chudzi pacholcy z tych przyczyn awansować i porcji doczekać się nie mogli, których koniec, że na

starość, chyba żebraczym chlebem kontentować się muszą"[1]). Dalej nie było jednego obowiązującego regulaminu musztry. W jednych regimentach ćwiczono według regulaminu saskiego, w innych według pruskiego, ale używane one były tylko w regimentach piechoty i dragonii, natomiast w kawalerii narodowego autoramentu w ogóle nie istniał jakikolwiek regulamin. Najdotkliwszą bolączką, dającą się we znaki wszystkim oddziałom, była sprawa płacy. Wyznaczona jeszcze przez konstytucję 1717 r. już w tym czasie, wobec podrożenia najniezbędniejszych artykułów żywności, umundurowania itp. nie wystarczała na utrzymanie żołnierza. W dodatku płaca ta nadchodziła stale do rąk dowódców z dużym opóźnieniem. Co gorsza, wobec istnienia w całym państwie rozmaitych walut, oddziały otrzymywały przeważnie monety nie mające kursu w danej prowincji, musiały więc ją mieniać — na czym ponosiły znaczne straty. Gdy zaś zamiana taka nie mogła dojść do skutku, położenie żołnierza było jeszcze gorsze, ponieważ nikt nie chciał brać tych pieniędzy, żołnierz więc nieraz musiał siłą zabierać rzeczy, potrzebne mu do życia, co naturalnie z drugiej strony wywoływało wzburzenie[2]).

Pod względem wyćwiczenia i w ogóle życia wewnętrznego najgorzej przedstawiała się kawaleria narodowa. Regimentarz partii podolskiej, J. Dzieduszycki w ten sposób przedstawia stosunki panujące w podległych mu oddziałach i to w urzędowym piśmie do Komisji Wojskowej. „...Większa część JM PP. Oficjerów nie bywają w chorągwi, a drudzy nie są nawet znajomi swoim chorągwiom, przez co nierząd dzieje się pod temiż chorągwiami. Funkcje deputackie dają w domach kompanji, chorągwi niepilnującym i u tych nieprzytomnym, którzy wybrawszy żołd, do chorągwi nie odnoszą i ten albo wcale u siebie zatrzymują, albo tym wypłacają, którzy się bawią przy officjerach i w domach swoich, a nie tym, co aktualną odbywają służbę. Pod wielu chorągwiami niemasz tylko jeden towarzysz na komendzie, a drugi na furwachcie, a gdy przypadnie przypadkowa powinność niema komendant kogo komenderować, przez co bywa często omieszkanie w powinnościach i krzywda jest dla pracujących, że i za innych pracować muszą, a niepracujący w domach swoich siedzący, u dworów, na podstarostwach, nie tylko równy z nimi żołd biorą i często punktualniejszy, ale też do funkcji deputackich i do rang

---

[1]) Archiwum Główne w Warszawie. Akta skarbowo - wojskowe. Oddział 76. Nr 1. Memoriał niepodpisany, prawdopodobnie autorstwa jednego z członków Komisji Wojskowej z r. 1765.

[2]) J. w. Dzieduszycki, regimentarz partii podolskiej do Komisji Wojskowej, Jaroszów 29 III 1765.

officierskich bywają bliżsi"[3]). Oficerowie i towarzysze przekraczali w nieskończoność otrzymane urlopy, a nawet wprost pełnili różne funkcje na dworach możnych panów, lub znajdowali stałe zatrudnienie w urzędach skarbowych, przeważnie na komorach granicznych.

W regimentach autoramentu cudzoziemskiego dyscyplina była znacznie ściślejsza i służba odbywała się o wiele sprawniej niż w kawalerii narodowej, ale i tu było wiele niedomagań, które odbijały się ujemnie na stanie oddziałów. Oprócz skąpego i nie na czas wypłacanego żołdu — „broń w niektórych regimentach przez dawność czasu tak jest skołatana, że tej do potrzeby publicznej użyć niepodobna, toż się dzieje z lederwerkiem"[4]). Ponadto niektórzy komendanci garnizonów — zwłaszcza we Lwowie i Kamieńcu Podolskim — mieli duże kłopoty z zakwaterowaniem oddziałów. Tak np. gen. - mjr Kuczyński, komendant twierdz pogranicznych, Kamieńca Podolskiego, Białej Cerkwi i Okopów Św. Trójcy, skarżył się Komisji Wojskowej, że większa część domów w Kamieńcu — została wykupiona przez obywateli tamtejszego województwa, „a przeto najlepsze exofficia, tak dla oficjerów jako i dla gemejnów odpadły, bo w dworkach szlacheckich żaden oficjer stać nie może, a gemejne, jeżeli który stoi, tedy ani drew, ani światła, ani wody dać nie chcą, a tym bardziej żadnej pościeli wymóc niepodobna, przez którą niewygodę wiele ludzi dezerteruje, a z tego wielki upadek dla regimentów przez znaczną szkodę".

W dalszym ciągu tego memoriału Kuczyński podkreślał szczupłość środków na potrzeby garnizonu, co powoduje, że warty stojące w bramach Kamieńca nie mają pieniędzy na kupno świec i drzewa na opał. Użalał się na brak lazaretów, skutkiem czego wielu chorych umiera. Z powodu braku szczegółowych przepisów werbunkowych, jakich ludzi i z jakich dóbr można zaciągać, mnożą się sprawy sądowe wytaczane przez właścicieli dóbr, władzom wojskowym o nieprawny werbunek. Wreszcie obok innych braków wymieniał też niewydanie dotąd regulaminu służby, któryby obowiązywał w pogranicznych garnizonach[5]).

Artyleria koronna, prócz zwykłych niedomagań, panujących w całym wojsku, miała sprzęt w zupełności zużyty. Nawet w tej jedynej podówczas największej twierdzy Rzeczypospolitej, Kamień-

---

[3]) J. w. Dzieduszycki do Komisji Wojskowej, Warszawa w sierpniu 1765 r.

[4]) J. w. Gen. mjr Kuczyński do Komisji Wojskowej, Kamieniec Podolski 1 III 1765.

[5]) J. w. Podobnie na brak kwater we Lwowie i przymus zakwaterowania regimentu na przedmieściach Lwowa skarżył się płk Klemm w piśmie do Komisji Wojskowej, Lwów w maju 1765.

cu Podolskim, według relacji jej komendanta Kuczyńskiego, „artyleria cała tak jest skołatana, że do najmniejszej potrzeby użyta być nie może" — a „cekauzy wszystkie są próżne, w których bardzo mało znajduje się prochów, ile, że żadnej prochowni służbowej nie masz."[6]).

Trzy pograniczne twierdze znajdowały się w stanie zupełnej ruiny. W Kamieńcu Podolskim „nie tylko wały i bastiony rozsypane ale też i fosy wszystkie zawalone tak dalece, że nie tylko extra fortecy ale i z fortecy wyjść wszędzie można". Bramy zaś groziły każdej chwili zawaleniem. „Forteca Białocerkiewska... tak jest zrujnowana, że już i wart na tamtym miejscu trzymać żadną miarą nie można", wobec czego gen. Kuczyński postawił Komisji Wojskowej wniosek, by ściągnąć do Kamieńca stojące tam dwie kompanie regimentu łanowego oraz artylerję. Wreszcie „forteca Okopów św. Trójcy generalnie wszystka zrujnowana" [7]).

Stan więc wojska, z tych oraz wielu innych powodów, domagał się szybkiej i gruntownej reorganizacji.

Gdy po śmierci zatem Augusta III Czartoryscy podjęli wielkie dzieło reform ustroju Rzeczypospolitej, zdając sobie sprawę z tych rozlicznych i poważnych niedomagań polskiej siły zbrojnej, zamierzali i na tym polu przeprowadzić gruntowne przemiany. Wytyczne w tym względzie mieli oni w rozprawce swego krewniaka a zarazem przez jakiś czas swego politycznego przewódcy, Stanisława Poniatowskiego. Mianowicie około 1744 r. ogłosił on broszurkę p. t. *List ziemianina do pewnego przyjaciela z inszego województwa*, w którym poruszał szereg zagadnień wojskowych, a przede wszystkim rozpatrywał on rzecz najważniejszą i najdelikatniejszą, bo środki za pomocą których możnaby uzyskać pieniądze na utrzymanie znacznie zwiększonej i należycie wyposażonej armii[8]).

Czartoryskim udało się ująć w swe ręce, po zegnaniu ich przeciwnika, hetmana w. kor. J. Kl. Branickiego, najwyższą władzę wojskową w Koronie, gdyż ks. August Aleksander Czartoryski, wojewoda ruski, został regimentarzem generalnym całego wojska koronnego. Lecz na sejmie konwokacyjnym nie udało im się, z powodu sprzeciwu Rosji, przeprowadzić jakichś zasadniczych reform. Zdołali tylko przeforsować utworzenie Komisji Wojskowej, instytucji mającej charakter zaprowadzonego już w innych państwach minister-

---

6) J. w.

7) J. w. Gen. mjr. Kuczyński do Komisji Wojskowej, Kamieniec Podolski 20 I 1768.

8) Kl. Kantecki. *Stanisław Poniatowski — Kasztelan Krakowski.* Poznań 1880. T. II. LXXXIX i n.

stwa wojny, która wprawdzie nie zawsze składała się z odpowiednich ludzi, a co za tym idzie działalność jej nie zawsze stała na wysokości zadania. Mimo jednak swych wad i niedociągnień, stanowiła ona organ rządowy, który stale zajmował się potrzebami wojska i bądź co bądź dość wiele zdziałał w kierunku poprawy jego stanu. Czartoryscy, nie mogąc przeprowadzić większych zmian w wojsku, w ustawie kreującej Komisję Wojskową, zastrzegli przynajmniej żeby na razie stany liczebne regimentów i chorągwi były doprowadzone do liczby przepisanej przez konstytucję 1717 r. Ponadto zaś, wobec szczupłości gaż, polecono Komisji Wojskowej, wkrótce już „podać regulament wystarczającej płacy i ustanowionego porządku, a Komisja Skarbowa wyznaczyć na to dochody obligowana będzie"[9]). Z rzeczy drobniejszych, uchwalonych na sejmie konwokacyjnym, wspomnieć jeszcze należy o wyznaczeniu 30.000 złp. na poprawienie umocnień Kamieńca Podolskiego i Okopów św. Trójcy. Również i król Stanisław August wkrótce po objęciu tronu, choć niezbyt zajmował się sprawami wojskowymi, przecież założył w myśl Pactów conventów — szkołę rycerską, która w przyszłości miała dostarczyć znaczną ilość wykształconych oficerów oraz powołał do życia od dawna już nieczynną ludwisarnię, której działalność miała dodatnio zaznaczyć się przez unowocześnienie sprzętu artyleryjskiego[10]).

Początki te były jeszcze bardzo skromne, ale w każdym razie świadczyły o zwiększaniu się zainteresowania sprawami wojskowymi wśród czynników decydujących.

Komisja Wojskowa znalazła się w niemałym kłopocie, gdy na wstępie swego urzędowania w marcu 1765 r. dowiedziała się z licznych raportów, napływających do niej od różnych dowódców o smutnym stanie wojska. Wiele z poruszonych tam niedomagań i bolączek przekraczało jej kompetencje, które zasadniczo były dość szczupłe, gdyż zakres jej czynności obejmował głównie sądownictwo wojskowe. Sprawy pieniężne zależały od Komisji Skarbowej, inne zaś jakieś bardziej zasadnicze zmiany mógł przeprowadzać tylko sejm.

To też początkowo Komisja Wojskowa, nie będąc w stanie zaradzić licznym brakom, na jakie ustawicznie skarżyli się dowódcy oddziałów, starała się bądź to interweniować w Komisji Skarbowej, o ile chodziło o sprawy pieniężne, bądź też dobrym słowem, poradą lub obietnicą lepszej przyszłości uciszyć narzekania. Tak n.p. do gen. mjr. Kuczyńskiego pisała, że sprawa regulaminów „wtenczas pożąda-

---

[9]) *Volumina legum*. Petersburg 1860. T. VII, 29—30.

[10]) Korzon T. *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*. Lwów 1923, T. III, str. 174.

ny odbierze skutek, kiedy Rzeczpospolita da Bóg, na przyszłym sejmie nowy porządek w całym wojsku uczyni", a odnośnie założenia lazaretu, czego domagał się komendant Kamieńca, odpowiedziała mu, „że na to wiele potrzeba ekspensy, na drwa, światło i inne rekwizyta, więc trzeba to zostawić ad feliciora Rzeczypospolitej tempora, kiedy będzie można na to wyznaczyć przyzwoity fundusz"[11]).

Ale przyznać trzeba, że Komisja Wojskowa nie ograniczała się tylko do takich gołosłownych obietnic. Zabrała się dość energicznie, w miarę swych możliwości, do uporządkowania stosunków panujących w wojsku. Przede wszystkim zaraz na jednym z pierwszych posiedzeń wyznaczyła dowódców partyj Kawalerji Narodowej (11 marca 1765 r.). Następnie wezwała magnatów, aby zwrócili do cekhauzów zabrane dawniej armaty i proch według wykazów sporządzonych na podstawie akt artylerji koronnej[12]). Z początkiem sierpnia 1765 r. poleciła wszystkim szefom regimentów „aby nieodwłocznie przysłali specyfikację wyraźną, wiele który officjer ma sobie ad praesens aplikowanych porcyj" oraz zawiadomili Komisję dokładnie o teraźniejszym wszystkich oficerów i podoficerów komplecie[13]). Wykazy te ściśle kontrolowała, a gdy zauważyła niedokładność i nieścisłość posyłała dowódcom admonicje i nagany[14]). Zajęła się nie tylko uporządkowaniem stosunków w regimentach autoramentu cudzoziemskiego — ale i w Kawalerii Narodowej. Ordynansem z dnia 9 listopada 1765 r. nakazała regimentarzom, by wezwali wszystkich wojskowych, pełniących funkcję pisarzów celnych na komorach lub zatrudnionych w innych urzędach skarbowych, by natychmiast zrzekli się ich, w przeciwnym razie stracą w wojsku służbę. Zakaz ten jednak widocznie nie od razu poskutkował, gdyż Komisja Wojskowa — jeszcze kilkakrotnie musiała go ponawiać[15]).

Komisja Wojskowa, dążąc do wprowadzenia ładu i porządku do wojska, nie traciła z oczu tej najważniejszej sprawy, któraby mogła poprzeć skutecznie jej ordynanse, t.j. kwestii pieniężnych. Cóż kiedy wysiłki jej, mimo nawet uzyskania niektórych ustępstw ze strony Komisji Skarbowej, wciąż natrafiały na rozliczne przeszkody, wypływające z ubóstwa skarbu i niechęci ogółu szlacheckiego do

---

[11]) A. Gł. Akta Komisji Wojskowej (K. W.) Nr 195. K. W. do gen. Kuczyńskiego 15 IV 1765.

[12]) J. w. K. W. do wojewody ruskiego. Warszawa 6 VII 1765.

[13]) J. w. K. W. do szefów regimentów. Warszawa 5 VIII 1765.

[14]) J. w. K. W. do obersztlejtn. Wojakowskiego, d-cy rgtu artyl. kor. i płk. Wielowiejskiego d-cy rgtu. konnego królowej. Warszawa 7 X 1765.

[15]) G ó r s k i. *Historia jazdy polskiej*. Kraków 1895, str. 141.

płacenia przepisanych podatków na wojsko[16]). Komisja Wojskowa więc, widząc z raportów, że zarządzenia jej w sprawie uregulowania wypłaty żołdu nie dają pomyślnych rezultatów, chwyciła się rozpaczliwego wprost środka. Oto 17 czerwca 1766 r. wydała ordynans do szefów wszystkich regimentów autoramentu cudzoziemskiego, by „przez wzgląd szkody w regimentach na monecie w racie marcowej roku teraźniejszego wybranej, wynikającej" — zwolnili w każdej kompanii 10 mniej zdolnych gemejnów na czas do 15 października 1766 r. Za te oszczędności zaś miał każdy pozostały w szeregach podoficer i szeregowiec pobierać pełny żołd. Od 15 października 1766 r. miały regimenty powrócić do dawnych kompletów[17]). Zarządzenie to jednakże nie wniosło prawie żadnej poprawy w położeniu pułków. Stwierdził to gen. Kuczyński, donosząc Komisji, że i tak za otrzymane pieniądze nic nie można dostać, a ludzie tak są „zrażeni przez częste redukcje, że już ani uniwersałom ani redukcjom wierzyć nie chcą, a przeto znaczna w regimentach zjawia się dezercja". Dowódca zaś regimentu pieszego Buławy w. k. płk Korytowski, zważywszy na koszta nowego munduru i werbunku, postanowił zatrzymać na własny koszt, przeznaczonych do zwolnienia szeregowców[18]). Komisja Wojskowa, wydając tego rodzaju zarządzenie, chciała chwilowo tylko usunąć niedomagania finansowe regimentów, ponieważ spodziewała się, że już w najbliższym czasie nastąpi zasadnicza pod tym względem poprawa, gdyż przygotowywała dla sejmu, mającego się zebrać w październiku 1766, projekt poprawy płacy dla wojska.

W memoriale tym podkreślała, że wobec podniesienia się cen żywności, wojsko nie może wyżyć ze swych płac, co powoduje nie-

---

[16]) Charakterystyczny jest w tej ostatniej sprawie raport Płoszczyńskiego, towarzysza partii ukraińskiej, który został wysłany po odebranie żołdu dla swej chorągwi do Łomży. „Tam nie tylko zupełnego nie odebrałem wypłacenia przez renitencje tamecznych dziedziców... ale nadewszystko ostatnio poniosłem krzywdę, że mię niektórzy P. P. Szlachta najeżdżali, atakowali, dyffamowali, że w mieście Łomży w mojej stancji, gdzie mię naszli, aż do O. O. Jezuitów referować się musiałem, szukając od tumultu niegodziwych i absolutnych, bezpieczeństwa. Lecz i w Kolegium swoją imprezę ponowili, nie dość na tym, ale szeregowego komputowego... razy dwa napadali, zbili i zabić chcieli, z moderunku chorągwianego obnażyli, broń zabrali i kulbakę z mitinkiem. Drugi raz moją kulbakę i pistolety temuż szeregowemu dałem jak się wykurował... iterum w drugim miejscu w tejże repartycji JWP Szlachta zbuntowawszy się napadli, niemiłosiernie bili, znęcali się, poduszkami obwaliwszy go dusili i pistolety moje w stancji napadłszy wzięli, z fuzji, odwiódłszy kurek do piersi mierzyli, na mnie zasadzki czynili i od skarbu chorągwianego odpędzali". A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 1. Płoszczyński do K. W. 27 V 1766.

[17]) A. Gł. K. W. Dz. I Nr 196. K. W. do wszystkich regimentów 17 VI 1766.

[18]) A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 1. Kuczyński do K. W. Kamieniec 2 VIII 1766; płk. Korytowski do K. W. Lwów 8 VII 1766.

raz naprzykrzenia się obywatelom na konsystencjach bądź w marszach. „Większy atoli w wojsku wyniknął nieporządek, że konstytucja r. 1717 na wielorakie a nieuchronnie potrzebne wojskowe i do obozowania requisita żadnego nie uczyniła opatrzenia, że artykuły wojskowe co do karności i zachowania disciplinae militaris w cudzoziemskim osobliwie authoramencie nie są doskonale uregulowane ani żadnej sądów wojskowych ordynacji nie masz przepisanej. I lubo Komisja Wojskowa Koronna żądałaby teraz zupełne ułożenie porządku i regulaminu tak względem dyspartymentu płacy jako i co się tyczy innych wszelkich wojskowych należytości gdy jednak pierwej tego uczynić nie może, póki wprzód o kwocie (jaka będzie się podobało Rzeczypospolitej do poprawienia żołdu z Skarbu Koronnego wyznaczyć) informowaną nie będzie". — Obecnie więc Komisja przedstawiła Sejmowi „generalną plantę polepszenia płacy, podług której spodziewa się niniejszy wojska komput do należytego porządku przyprowadzić, w potrzebne opatrzyć rekwizyta i w gotowym zawsze do usługi publicznej utrzymywać stanie"[19]).

Sejm zebrany z początkiem października 1766 r. pod laską Czaplica, chociaż obradował w burzliwych nastrojach, gdyż ścierały się na nim różne prądy, i opozycja przeciw Czartoryskim odniosła nawet duże sukcesy, to jednak zawotował szereg spraw, ważnych dla wojska. A więc przede wszystkim uchwalił, w myśl propozycji Komisji Wojskowej, podwyższenie płacy i wydatków na wojsko o przeszło dwa miliony złp. rocznie, zalecając Komisji „aby podług takowej polepszonej płacy, porządny uformowała regulament, artykuły wojskowe niedosyć dotąd objaśnione ułożyła i cokolwiek do należytego w wojsku ściągać się będzie rozrządzenia, ustanowiła, oraz to wszystko niezwłocznie do egzekucji przyprowadziła"[20]). Nowy ten tak duży wydatek sejm postanowił pokryć, przez świeżo uchwalony podatek: generalnego czopowego i szelężnego, który miał być ściągany w dwu ratach rocznie marcowej i wrześniowej bezpośrednio przez urzędników skarbu. Następnie zaś Komisja Skarbowa miała odpowiednie sumy wypłacać oddziałom, wojsku więc odpadał kłopot z ściąganiem należnych mu z tego tytułu sum. Wreszcie sejm ten przeprowadził jeszcze jedną ważną reformę skarbową, mianowicie ujednostajnił w całym państwie walutę — przez co uwolnił oddziały od strat spowodowanych nieraz przy jej zamianie.

Uregulowanie przez sejm najdokuczliwszej bolączki wojska, wy-

———————

[19]) A. Gł. Akta K. W. Dz. I. Nr 196. K. W. do Reprezentacji Rzeczypltej. 20 X 1766; Górski. *Historia piechoty polskiej*. Kraków, 1893, str. 103.

[20]) *Volumina legum*. T. VII. 201 i n.; Górski, op. cit., str. 104 i n.

posażenia pieniężnego, rozwiązywało ręce Komisji Wojskowej. I w jej łonie zaszły teraz pewne zmiany. W skład jej weszli z wybitniejszych osób: Józef Podoski, wojewoda płocki, Kazimierz Gronowski, wojewoda rawski, Leon Moszyński, kasztelan lubelski, ks. Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny, Hieronim Wielopolski, koniuszy koronny, Franciszek Branicki, łowczy koronny, Józef Stempkowski, kasztelanic żarnowski, płk art. kor. Antoni Kicki, płk regimentu k. Buławy w kor. Malczewski[21]). Zabrała się ona z całą energią do uporządkowania stosunków wojskowych.

Ordynansem z dnia 7 marca 1767 r. poleciła dowódcom aby od 1 b. m. w myśl uchwały ostatniego sejmu podwyższyli żołd dla żołnierzy w piechocie o 12 zł. a w kawalerji o 15 zł. miesięcznie[22]). W parę dni później wezwała regimentarzów, by wobec zbliżania się czasu egzercerunku i wysłania wkrótce nowego regulaminu wszystkie chorągwie były w należytym komplecie, „a JMCI Officjerowie i kompania najdalej ante ultimam Mai roku teraźn. do swoich chorągwi pospieszyli lub na swe miejsce sowity poczet przystawili — wyjąwszy tych, którzy publiczną funkcją Ojczyzny, albo chorągwianą zatrudnieni; a Imci Porucznicy... nie inaczej też poczty przyjąć winni będą, tylko, żeby ludzie niestarzy, na koniach do służby zdolnych, z bronią przyzwoitą, pałaszem, w mundurze chorągwianym prezentowali się". Ponieważ zaś zaprowadzoną została jednostajna moneta, więc nakazywała szefom regimentów, by z końcem maja tak sztab jak i chorągwie w zupełnym ludzi, koni, wozów, broni, lederwerków znajdowały się komplecie"[23]). Następnie rozesłała wszystkim oddziałom nowy regulamin płacy, oraz regulaminy musztry dla kawalerji i piechoty[24]).

W związku z uchwaleniem przez sejm specjalnego funduszu na inwalidów, Komisja Wojskowa poleciła dowódcom oddziałów nadesłać wykazy oficerów niezdatnych do dalszej służby, równocześnie zaś wobec tego, że z nadesłanych raportów okazało się, „że w większej części regimentów konnych i pieszych liczba tak sztabsoficerów jako i subalternów, naznaczonych ostatnim regulaminem przenosi komput i z tych wielu nieprzyzwoite i wcale sobie nienależące mają porcje, a z tej przyczyny insi subalterni zupełnej nie dostają płacy, skąd ani pilności, ani ochoty do służby ani porządku duch im inspirowany być nie może, przeto... dajemy ordynans, ażeby za

———

[21]) *Volumina legum.* T. VII. 205-6.
[22]) A. Gł. K. W. Dz. I. Nr 153.
[23]) J. w. Dz. I. Nr 196. Ordynans z 10 III 1767.
[24]) J. w. Regulamin płacy 31 III 1767; regulamin musztry dla kawalerii wysłano 7 V, a dla piechoty 16 VI 1767.

odebraniem onego w każdym regimencie bez względu wszelkiego na osoby, jedynie tylko zachowując w randze każdej starszeństwo patentu, tak komput sztabsoficierów subalternów uregulowali, jak nowo wydany, stanowiący płace opiewa regulament, a uregulowawszy sprawiedliwie pod rigorem sądu wojskowego... wszystkie zbywające porcje między officierów według słuszności podzielili, żeby z nich każdy przyzwoitą randze swojej miał płacę". A nie mogąc jeszcze wystąpić stanowczo przeciw sprzedaży rang bodaj uregulowała taksy za porcje, żeby ustępujący swych szarż nie ponosili uszczerbku[25]).

Prace Komisji Wojskowej znalazły pełną aprobatę, gdyż nawet sejm zwołany na skutek Konfederacji Radomskiej, uchwalił bez mała 10 miljonów złp. na wydatki wojskowe[26]).

Tak więc, przy ścisłym wykonywaniu ordynansów Komisji Wojskowej, można było mieć nadzieję, że wojsko choć pod względem ilościowym na razie przynajmniej nie zostanie powiększone, to jednak pod względem jakościowym, moralnym i materjalnym ulegnie znacznej poprawie, której rezultaty już zwolna stawały się widoczne.

Niestety dalszym reformom stanęły na przeszkodzie wypadki, których widownią już w najbliższym czasie stała się Rzeczpospolita. Oto 29 lutego 1768 r. zawiązana została na Podolu w Barze — konfederacja. Odrazu więc wojska koronne rozłożone w tamtych stronach, t. j. partie podolska i ukraińska, oraz garnizony Kamieńca Podolskiego i Okopów św. Trójcy, w sile łącznej około 2.500 ludzi, były narażone na niebezpieczeństwo nie tyle napadu ze strony konfederatów ile raczej pokojowego przeciągnięcia ich do związku świeżo utworzonego. Grunt pod tym względem był wśród tych oddziałów dość podatny. Oto bowiem niedawno, bo w sierpniu ubiegłego roku, z okazji nakazanej przez konfederację Radomską przysięgi, przyszło w partii podolskiej do jawnego aktu niesubordynacji, gdyż chorągiew Wielopolskiego, chorążego koronnego, odmówiła złożenia tej przysięgi, podobnie też postąpiła i chorągiew podkomorzego Chełmińskiego. Dowódca partii podolskiej, regimentarz Dzieduszycki, zaaresztował najwinniejszych, lecz zdołał namowami skłonić opornych do złożenia nakazanej przysięgi i całą sprawę załagodzić, obawiając się, by zbyt surowe postępowanie „nie zgorszyło inne chorągwie i nie dało pochopu do umykania się od przysięgi". Podobne wypadki wydarzyły się, lecz w mniejszych rozmiarach, i w partii

---

[25]) J. w. Ordynans K. W. z 7 V 1767; Górski, op. cit., str. 109—10.
[26]) *Volumina legum.* T. VII, str. 299—300.

ukraiskiej. Nieco zaś później wybuchł jakiś rokosz w lekkiej chorągwi skarbowej, stojącej w Berdyczowie[27]).

Wobec takich nastrojów i poderwania dyscypliny nic dziwnego, że już wkrótce pięć chorągwi partii podolskiej, rozłożonych najbliżej Baru, przeszło do konfederatów. Dzieduszycki znalazł się w arcytrudnym położeniu. Wprawdzie już 27 lutego zawiadomił Komisję Wojskową o mającej się dopiero zawiązać konfederacji, ale wobec dużych odległości musiał jeszcze czas dłuższy czekać na instrukcje z Warszawy, jakie ma wobec niej zająć stanowisko. Na razie więc odsunął się nieco od Baru i skoncentrował partię w Dunajowcach. Ale i tu dopadli go konfederaci i rozpoczęli 9 marca rokowania, ofiarowując mu dla skaptowania do związku godność marszałka związkowego, na miejsce starego Pułaskiego. Jednocześnie zaś rozpoczęli na większą skalę agitację wśród chorągwi. Dzieduszycki oparł się tym ponętnym namowom. Wobec tego nazajutrz konfederaci zaczęli otaczać wojsko koronne, chcąc je siłą zmusić do przejścia w ich szeregi. Regimentarz zrazu chciał stawić zbrojny opór. „Ale gdy odebrałem przestrogę — jak to raportował Komisji Wojskowej — że wojsko w mojej komendzie będące niema ochoty do bitwy z konfederatami, jako za wiarę i wolność obstawać chcącymi, nie pomało mnie to zmieszało i w bojaźni byłem, ażeby do Konfederacji nie przeszli. Pieniędzmi już tej nocy wielu towarzystwa i pocztów nawet było ujętych... Dowiedziałem się nawet, że negocjonowano z wojskowymi, ażeby mnie ci wydali, exageracjami obrony wiary św. i wolności do zrzucenia posłuszeństwa fomentując". Dzieduszycki więc rozpoczął znowu rokowania z Michałem Krasińskim, który przysłał różne propozycje, a między innymi, by nie łączył się z Moskwą i pozostał w Dunajowcach.

Ale regimentarz, nie chcąc sobie wiązać rąk jakimiś zobowiązaniami, udzielił tylko niejasnych przyrzeczeń, a korzystając z tego, że konfederaci wobec nawiązania nowych układów mniej go pilnowali, cofnął się w nocy do Zielenicy, a stąd przez Zbrzyzie do Krzywcza, gdzie zajął stanowiska zabezpieczone blizkością Kamieńca. rozstawiając „furwachty" wzdłuż Zbrucza: w Husiatynie i Zbrzyziu. Tam połączyła się z nim część regimentu konnego królowej, pod dowództwem mjr. Jaszewskiego. Dzieduszycki jednak, mając dość tego politykowania z konfedaratami, którzy mu jeszcze zabrali trochę dalej wysuniętych posterunków, prosił Komisję Wojskową o zwolnie-

---

[27]) A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 1. Dzieduszycki do K. W. Żuków 21 i 31 VIII i 21 IX 1767; K. W. Dz. I. Nr 197. K. W. do regimentarza partii ukraińskiej Woronicza, 22 IX 1767.

nie z powodu choroby z tego trudnego i niebezpiecznego stanowiska i dopiero na kilkakrotne nalegania Komisji zgodził się na pozostanie[28]).

Pod koniec jednak kwietnia zaczęło mu zagrażać nowe niebezpieczeństwo od strony północno - zachodniej. Oto bowiem cześnik litewski, a zarazem generał - lejtnant i szef jednego z regimentów dragońskich Joachim Potocki, zawiązawszy lokalną konfederację w Podhajcach, nie tylko zagarnął pod Buczaczem i to bez walki, spieszący Dzieduszyckiemu na pomoc oddział regimentu konnego buławy pol. kor., ale też i jego własny furwacht stojący w Husiatynie. Dzieduszycki ruszył by upominać się o zwrot swych ludzi. Pod Sidorowem przyszło do utarczki, po której Potocki obiecał uwolnić zabranych. Z początkiem maja regimentarz podolski, pragnąc prawdopodobnie wypełnić rozkaz Komisji Wojskowej, polecający mu rozlokować chorągwie jego partii w starostwach: drohobyckim, jaworowskim, grodeckim i in., ruszył na zachód. Podczas przeprawy na prawy brzeg Dniestru został pod Potoczyskami napadnięty 6 maja przez Potockiego i w zupełności pogromiony. Sam Dzieduszycki z kilku oficerami szukał schronienia na Wołoszczyźnie, a jego chorągwie połączyły się z konfederatami[29]). Wcześniej jeszcze regimentarz partii ukraińskiej, Woronicz, przeszedł dobrowolnie wraz z podległymi mu oddziałami do Barszczan[30]).

Jedynie załoga Kamieńca Podolskiego pozostała wierna przysiędze. Komendant tej twierdzy, gen. mjr Kuczyński na wiadomość o zawiązaniu konfederacji zupełnie stracił głowę. „Co dalej — pisał w swym dzienniku — Bóg tak ze mną i tą robotą nowo wszczętą zrobi, ani myśl, ani rozum mój pojąć nie potrafi. Szczególnie godziny czekam albo niewoli, albo śmierci". Nie mogąc żyć w takiej udręce, posłał do Warszawy prośbę o zwolnienie go z tak trudnego stanowiska, Komisja Wojskowa zaś wyjątkowo skwapliwie zgodziła się na tę prośbę i zaraz zamianowała na jego miejsce gen. mjr. Witta[31]). Konfederaci za późno się spostrzegli. Podczaszy litewski wezwał dopiero 7 maja nowego komendanta do poddania twierdzy. Na odpowiedź odmowną, w cztery dni później „partie w okrąg ściągnione, wszystkie passy do Kamieńca i z Kamieńca zaległy, trzymając garnizon z obywatelami

---

[28]) A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 2. Dzieduszycki do K. W. w Jaroszowic 27 II, w Tatarzyskach 2 III, Kamieniec 13 III. Zbrzyzie 21 III.

[29]) J. w. Dzieduszycki do K. W., Kamieniec 24 IV. Wł. Konopczyński. *Kazimierz Pułaski*, Kraków, 1931, str. 33-4.

[30]) Akces Woronicza do Konfederacji. Białacerkiew 23 IV. A. Czartoryskich. Nr 945, str. 40.

[31]) J. w. Dyaryusz gen. mjr. Kuczyńskiego z 4 i 5 III. Kom. Wojsk. Dz. I. Nr 197. K. W. do Kuczyńskiego 24 III i tegoż dnia forsztelacja gen.-mjr. Witta na komendanta fortec pogranicznych.

w ścisłym oblężeniu". Przy dzielnej postawie Witta nawet te mocno sfatygowane zębem czasu umocnienia Kamieńca okazały się dla kawalerii konfederackiej nie do zdobycia. To też po kilku dniach zaprzestali oblężenia[32]),

Komisja Wojskowa, zaraz po otrzymaniu raportu Dzieduszyckiego z 27 lutego, zebrała się 10 marca na sesję nadzwyczajną i „uznała potrzebę w tak delikatnej materii przez JW. Prezesa donieść całą okoliczność Jego Królewskiej Mości, prosząc, aby zniósłszy się z ministerium swoje zdanie i wolę względem dalszych czynności opowiedzieć raczył".[33]). Następnego zaś dnia wydała tymczasowe zarządzenia. „Ponieważ z raportów — jak pisała do Dzieduszyckiego — do Komisji niniejszej przyszłych, informowani jesteśmy o gromadzącej się kupie, nie wiedzieć jakim końcem w mieście Barze, przeto gwoli ubezpieczeniu publicznej spokojności i zapobieżeniu jakowym inkonwenienciom stąd wyniknąć mogącym, dajemy ten ordynans J. W. Dzieduszyckiemu za odebraniem którego jak najśpieszniej objąwszy komendę partii ukraińskiej... wszystkie chorągwie polskiego authoramentu, tak w partii ukraińskiej, jako i podolskiej znajdujące się ściągnąć moc mu się daje i tak one ulokować, jak mu okoliczności potrzeby względem ostrożności na postępek gromadzącej się kupy w Barze skazować będzie, pilnie tego przestrzegając, aby to ulokowanie chorągwi nie z tamtej strony Baru, lecz z tej strony od kraju formowane było. A tak ściągnąwszy obojej partji wojsko i opatrznie ulokowawszy wysłać będzie powinien JWP Regimentarz Partji podolskiej towarzysza sprawnego do Baru, aby się pryncypała tamtego zgromadzenia wręcz spytał... o przyczynę zbrojnego zgromadzenia się w m. Barze, w czym jakową tenże posłany odbierze odpowiedź, aby Komisji naszej niezwłocznie.... doniesione było — rekomendujemy". Zarządzenia te były w przeważnej części mocno spóźnione, ale na usprawiedliwienie Komisji dodać należy, że w tym pierwszym raporcie Dzieduszyckiego były wiadomości dopiero o zamiarach utworzenia konfederacji. Wobec tego najwyższa władza wojskowa, nie mając żadnych jeszcze pozytywnych danych i prawdopodobnie nie przypuszczając, żeby ruch ten tak szybko dojrzał, chciała się naprzód dokładniej wywiedzieć o jego celach.

Jednocześnie wysłała jeszcze drugi ordynans do Dzieduszyckiego „to mu intimius zalecając, aby buntom w wojsku jak najprze-

---

32) J. w. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 2. Gen.-mjr Witte do K. W. Kamieniec 15 V.

33) A. Gł. Akta K. W. Nr 153. Protokuł sesji z 10 III.

zorniej zabiegać i do akceptowania innych jakowych, choćby pod tytułem konfederacji wyszłych ordynansów chorągwie wstrzymywać, utrzymując one w zupełnej i nienaruszonej od Komisji dependencji". W przypisku do tego ordynansu Komisja dodawała: „Jeżeliby jeszcze Konfederacja nie była uczyniona to WMP ordynans do JMci P. Woronicza (polecający mu przejść pod komendę Dzieduszyckiego) przy sobie masz przytrzymać, ani wojska ściągać, szczególnie go tylko w szwadrony ulokować, dopiero in hac extremitate, żeby zrobiona była już być miała konfederacja a partia WMPana wsporu jej dać nie mogła naówczas zażyjesz WMP przesłanego sobie do objęcia i zażycia partji ukraińskiej ordynansu".

Tegoż dnia wydała ordynans do wszystkich regimentarzów: „ażeby wszyscy JM. Kompania każdy do swej chorągwi stawili się..., oraz żeby te chorągwie w całym komplecie, w należytym co do koni, broni i amunicji porządku, zgoła w zupełnej do ruszenia, za najpierwszym Komisji naszej ordynansem gotowości zostawały pod animadwersją artykułów wojskowych serio zalecamy". Podobny ordynans wysłała do dowódców wszystkich regimentów konnych cudzoziemskiego autoramentu. Generałowi artylerji Brühlowi poleciła wydać sześć dział polowych wraz z ludźmi i amunicją z Kamieńca do dyspozycji Dzieduszyckiego, a wreszcie komendantom Kamieńca i Lwowa nakazała „aby w garnizonie komendy swojej w zupełnej i przyzwoitej znajdował się gotowości oraz wszelkich buntów i spisków w tymże garnizonie przestrzegał... oraz aby wszelka ostrożność w fortecy zachowana i żadne kupy lub związki jakowe do niej przypuszczane nie były"[34]).

Jak z tych zarządzeń jasno wynika, Komisja Wojskowa, aczkolwiek jeszcze nie znała dokładnie ani celu ani wielkości tego związku, poczyniła przygotowania wojskowe na dużą stosunkowo skalę — w zamiarze stłumienia tego ruchu siłą zbrojną. Po wydaniu tych dyspozycji oczekiwała z niecierpliwością na dalsze wiadomości z Podola. Po tygodniu nadeszły pogłoski, poparte raportem majora regimentu konnego królowej, Jaszewskiego, że Dzieduszycki został wraz z całą swą partią zagarnięty przez konfederatów. Jednakowoż w parę dni później dowiedziała się z urzędowych raportów, o stracie tylko pięciu chorągwi. Dwaj jednakowoż wybitniejsi dowódcy, Kuczyński i Dzieduszycki, prosili o zwolnienie z zajmowanych stanowisk. Komisja zaraz zwolniła bez jakiegokolwiek żalu komendanta Ka-

[34]) A. Gł. K. W. Dz. I. Nr 197. K. W. do Dzieduszyckiego, regimentarza Woronicza, regimentarzów, szefów regimentów kon., gen. Brühla, gen. Kuczyńskiego, płk. Korytowskiego 11 III.

mieńca i zamianowała na jego miejsce, gen. mjr. Witta, Dzieduszyckiego zaś starała się uprosić do pozostania nadal, przyczym polecała mu wszystkich przechodzących z jego partii do konfederatów stawiać przed sąd regimentarski[35]).

Król i konferencja ministerialna, czy z inicjatywy Repnina, czy przynajmniej za jego zgodą zwołali na 24 marca senatus consilium, w celu naradzenia się, jakie zająć stanowisko w stosunku do świeżo zawiązanej konfederacji i rozpatrzenia innych aktualnych spraw. Owóż na dwudniowych posiedzeniach, mimo dużej rozbieżności zdań, załagodzonej częściowo skutkiem interwencji Repnina, ostatecznie większością głosów uchwalono wysłać „godnego z przymiotów i charakteru swojego, obywatela... do Baru, lub tam gdzie się znajdować będą pryncypalni imprezy tej clutorowie dla wyperswadowania im jak najłagodniejszym sposobem... aby dobrowolnie takowego odstąpili dzieła“. Ponieważ zaś zdawali sobie sprawę z zawodności tego środka i możliwości rozszerzenia się tego ruchu, nie chcąc więc — „żeby zapalonego w Podolu ognia pożar po całym kraju nie szerzył się, a z tego takowe nie nastąpiły konsekwencje, któreby Potencja Rossyjska wzięła nieochybnie za złamanie świeżo zawartego z Nią na sejmie dopiero zeszłym traktatu“, postanowili zawiadomić o „Podolskich rozruchach“ posła rosyjskiego, a co najważniejsza „zamówić u tejże Potencji Rossyjskiej pomoc znajdującego się bez tego aktualnie w kraju naszym Jej wojska, gdyby (strzeż Boże) ta się nieodbicie być potrzebną okazała, do ugaszenia tegoż ognia, którego płomień inaczej mógłby wkrótce tak mocno dogrzewać, że potem przytłumienie jego chybaby za ostatnią zgubą miłych Rzeczypospolitej obywatelów udać się mogło“. Komisji zaś Wojskowej poleciła, by regimentarzowi partji podolskiej udzieliła mocy darowania występku tym chorągwiom, które opuszczą konfederację — i wrócą do partji[36]).

W celu nawiązania rokowań z konfederatami, został wysłany gen. Andrzej Mokronowski, lecz misja jego w zupełności się nie udała, gdyż mimo upływu sześciu tygodni — nie zdołał z nimi osobiście wszcząć rozmowy. Rzecz cała ograniczała się do wymiany wzajemnej kilku listów z Pułaskim, w których widoczne było negatywne stanowisko marszałka związkowego do jakiejkolwiek ugody. Wo-

———

[35]) J. w. K. W. do mjr. Jaszewskiego 20 III; do gen.-mjr. Kuczyńskiego i Dzieduszyckiego 24 III.

[36]) Wł. Konopczyński. *Konfederacja Barska.* Warszawa, 1936. T. I, str. 38 i n. Arch. Czartoryskich Nr 930, str. 573—6. Uchwały senatus consilium, przedrukowane u Morawskiego *Materiały do Konfederacji Barskiej.* Lwów, 1851, str. 60 i n.

bec tego Mokronowski, nic nie zdziaławszy, pod koniec maja zawrócił do Warszawy[37])

Wobec wszczęcia tych kroków pojednawczych, Komisja Wojskowa zwolniła znacznie tempo przygotowań wojennych. Poleciła więc Dzieduszyckiemu, by na razie nie ściągał do siebie partii Woronicza. Na wszelki tylko wypadek wzmocniła jego partię 2 regimentami konnymi Buławy wielkiej i polnej kor., a gen. Wittowi przysłała 20.000 złp. dla dostatecznego opatrzenia twierdzy kamienieckiej. Następnie na wiadomość od Dzieduszyckiego, że konfederaci wciąż mu zabierają ludzi — nakazała mu podzielić całą partię na szwadrony i wycofać ją na zachód do starostw lubaczowskiego, drohybyckiego, jaworowskiego, grodeckiego i szczerzeckiego, sam zaś „z wojskiem cudzoziemskiego zaciągu, przednią strażą i wybranymi od każdej chorągwi 6 pocztów dalszych Komisji dyspozycji czekać WMP. będziesz". Woroniczowi zaś poleciła wrócić na dawne lokacje — a chorągwie stojące blisko Baru i Mohylewa przesunąć dalej na Ukrainę. Wreszcie 13 maja, z powodu coraz gorszych wiadomości nadchodzących z Podola, Komisja nakazała Dzieduszyckiemu zaprowadzić całą swą partię do Sandomierza, gdzie miała podlegać regimentarzowi partii małopolskiej, Hieronimowi Wielopolskiemu[38]).

Ten ostatni rozkaz był niewykonalny, gdyż partia podolska podówczas znajdowała się w obozie konfederatów.

Nieudanie się misji Mokronowskiego i strata dwu partii Kawalerii Narodowej, były poważną klęską dla króla. Położenie jego i tak arcytrudne, komplikowało się jeszcze nie tylko dlatego, że plany pokojowego załatwienia tego ruchu w zupełności się nie udały, ale, też i z tego powodu, że musiał on skutkiem presji Repnina udzielić swej zgody na gospodarowanie w Rzeczypospolitej wojsk obcych, które coraz silniej naciskały na konfederatów. Na dobitkę Repnin w rozmowie z królem, odbytej 14 maja, począł stanowczo domagać się, by Komisja Wojskowa wysłała wojska polskie pod dowództwem Franciszka Ks. Branickiego w celu poskromienia konfederatów, obiecując za to ludzkie postępowanie z związkowymi jak np. wymianę jeńców itp., w przeciwnym razie, grożąc, że wojska cesarskie będą bez litości obchodziły się z nimi jak ze zbójami. Groźby te skłoniły Stanisława Augusta do zastosowania się do żądań ambasadora[39]).

————

[37]) K o n o p c z y ń s k i. *Konfederacja* I, str. 45 i nast. A. Czart. rkps. Nr 945. Korespondencja Mokronowskiego z Pułaskim.

[38]) K. W. Dz. I. Nr 179. K. W. do Dzieduszyckiego 28 III, 1, 3 i 19 IV, 13 V, do Woronicza i Witta 28 III, do gen.-mjr. Granowskiego dow. regim. kon. Buławy w. k. i do gen.-mjr. Wieniawskiego, dow. rgt. k. Buławy pol. k. 1 IV.

[39]) A. Czart. Nr 940, str. 309—13. Własnoręczne notatki Stanisława Augu-

W trzy dni po tej rozmowie Komisja Wojskowa postanowiła wysłać, stosownie do żądania Repnina, Branickiego i oboźnego polnego koronnego Stempkowskiego, obu członków Komisji, „chcąc też wojska (tj. obie partie, które przeszły do konfederatów), do należytego podług prawa, porządku i posłuszeństwa przyprowadzić". Branickiemu udzieliła generalnej komendy nad obiema partiami: podolską i ukraińską oraz „całym wojskiem tak w krajach tamtych, tudzież w garnizonach Kamieńca Podolskiego i Lwowa będących, jako też do tej czynności dysponowanym". W wysłanej do niego instrukcji polecała mu „ażeby z wojskiem z partji małopolskiej i innych miejsc pod komendę jego dysponowanym do krajów ukraińskiego i podolskiego zbliżywszy się do wojska partji tamecznych, jakimkolwiek sposobem od władzy i subordynacji Komisji oddalone i oderwane, do posłuszeństwa jej przynależnego, swymi dyspozycjami, uniwersałami i ordynansami wezwał, nakłonił a nieposłusznych... jako subordynacji unikających i władzy przyzwoitej rebelizujących, mocą, atakiem i sposobami przezorności jego zdatnymi przynaglił... I, że w tamtym kraju poblisko wojsk rosyjskich pewnie znajdować się będzie, przeto jak najlepsze z tymże wojskiem obejście i znoszenie się owemu zalecone".

Jednocześnie Komisja Wojskowa nakazała regimentarzowi partii małopolskiej Wielopolskiemu wysłać regiment konny Raczyńskiego z Żarnowca do Sambora do dyspozycji Branickiego i przygotować do marszu cztery chorągwie jego partii. Również do Sambora miał przesunąć się z swym regimentem konnym gen. - mjr Wieniawski.

A ponieważ Komisja nie dowierzała nazbyt Kawalerii Narodowej, regimentów zaś konnych autoramentu cudzoziemskiego było niewiele, więc na tym posiedzeniu postanowiono wysłać delegację do króla z prośbą o użyczenie Branickiemu regimentu gwardii konnej litewskiej i dwu pułków nadwornych.

Lecz w wygotowaniu tych rozkazów wynikła niespodziewana zwłoka kilkudniowa. Oto bowiem, przewodniczący Komisji Woj-

---

sta: „Repnin insista que la Commission de Guerre donna ordre à Branicki, d'aller contre les ligues de Bar, disant „le dèvoir de cette Commission est de maintenir les troupes de l'Etat dans l'obeissance de la Republique, les ligues de Bar en ont fait rèvolter une partie contre Elle. Si la Commission ne remplit pas son dèvoir à cette occasion, je donnerai l'ordre, que nos troupes fassent contre les ligueurs la guerre sans quartier, comme on la fait à des brigands: tout passera au fil de l'epée. Si au contraire Branicki marche, je ferai faire non seulement une guerre humaine qui admet et des prisonniers et des èchanges, mais j'accorderai des libertés, des agremens de tout genre sur l'entremise de Branicki...." Por. Konopczyński. *Konfederacja* T. I., str. 57.

skowej, Leon Moszyński, widocznie nie godząc się na pomysł ekspedycji Branickiego, złożył nazajutrz po tym posiedzeniu godność członka komisji i nie chciał już podpisać uchwalonych rozkazów, ani też nie poszedł w delegacji do króla. Fakt ten wywołał konsternację w łonie Komisji. Nie zbierała się przez pięć dni, aż wreszcie 22 maja zadecydowała, „ażeby JOX. JMci Poniatowski Podkomorzy Koronny, jako primus ex origine przytomnych komisarzów teraz prezydujący, takowe dyspozycje do expediowania podpisał"[40]).

Skutkiem opóźnionego wysłania wspomnianych rozkazów regimenty komputowe nie wszystkie zdążyły na czas i Branicki wyruszył tylko na czele regimentów udzielonych przez króla, które również dość wolno zgromadziły się. Szybkim marszem podążył na Podole. Dnia 11 czerwca, mając ledwo 400 koni zmusił do poddania się forteczkę konfederacką Zinków, a wziętych tam ludzi przeważnie z partii ukraińskiej — odrazu wcielił do swych szeregów. Następnie stanął pod Barem i wezwał do poddania znajdujących się tam konfederatów. Gdy namowy jego nie poskutkowały i wywołały wręcz przeciwny skutek, gdyż konfederaci poczęli na niego nacierać — wobec słabości swych sił cofnął się — ale w parę dni później — spółdziałał w zdobywaniu tej forteczki przez wojsko rosyjskie. Poddających się żołnierzy komputowych otoczył swoją opieką, a gdy złożyli przysięgę na wierność Komisji Wojskowej, towarzyszom udzielił urlopów — a ich pocztowych odesłał do Kamieńca. Wreszcie w parę dni później poddały mu się jeszcze pozostałe między Szarogrodem i Cekinówką chorągwie obu partii oraz część regimentów konnych buławy polnej i królowej. Resztki tylko drobne przedostały się do Turcji. Tak więc w przeciągu paru tygodni Branicki zdołał odzyskać większą część partii podolskiej i ukraińskiej[41]).

Zanim jednak doszły do Warszawy te pomyślne wiadomości z Podola, już z początkiem czerwca rząd dowiedział się o zawiązaniu nowej konfederacji w Wielkopolsce. Fakt ten był tym przykszejszy dla Komisji Wojskowej, ile że głównym promotorem tego związku był stolnik poznański Wojciech Rydzyński, porucznik znaku husarskiego ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, który pociągnął do konfederacji nie tylko dowodzoną przez siebie chorągiew stojącą w Pile, ale też cztery inne należące do partii wielkopolskiej. Na wiadomość o tym, Komisja Wojskowa, obawiając się

[40]) A. Gł. K. W. Nr 153 Protokuły posiedzeń K. W. 17 i 22 V.

[41]) Konopczyński. *Konfederacja.* I, str. 62—5; L. Gumplowicz. *Korespondencja między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim.* Kraków, 1872, str. 12—6, 24—5, 28; Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76, Nr 2. Branicki do K. W. w obozie pod Barem 24 VI i pod Haraczkówką 4 VII.

by cała ta partia nie przeszła do obozu Barszczan, jak to uczyniły partie w południowo - wschodnich prowincjach, wydała 8 czerwca ordynanse do regimentarza tej partii Krzyckiego, dowódcy regimentu konnego królewicza w Grudziądzu, obersztlejtnanta Mangetta i szefa regimentu pieszego królewicza w Poznaniu stojącego, gen. - mjr. Schaka by „w należytym koni i broni porządku, oraz zupełnym komplecie" oddziały te stanęły w miejscu najzdatniejszym między Łowiczem i Sochaczewem, a w marszu „gdyby od kogo miały być atakowane, tedy bronić się... powinne będą"[42]). Zarazem dla odstraszenia innych, napiętnowała w osobnym uniwersale postępek Rydzyńskiego, za który powinien być gardłem karany, ale Komisja powodując się litością, oznajmiła, że kto wciągu 4 tygodni powróci pod władzę regimentarską, ten otrzyma zupełny pardon[43]).

Wezwania te jednakowoż nie na wiele się zdały. Oto bowiem już w najbliższych dniach przeszedł do konfederatów regiment konny, podczaszego litewskiego, Joachima Potockiego. Okoliczności wśród jakich to nastąpiło, świadczyłyby, że pułk ten musiał utrzymywać jakieś tajne porozumienie ze swym szefem. Regiment ten podczas marszu na Kościan, Krotoszyn, do swego nowego miejsca dyslokacji, Częstochowy, zatrzymał się 12 czerwca na nocleg w Adalanowie. Około godziny 23 przybył tam marszałek Rydzyński. Placówki dragońskie — wbrew rozkazowi dowódcy, płk. Karola Pircha, wpuściły go z całym oddziałem do miasteczka, gdzie regiment widocznie z góry przygotowany, w całości poddał się pod jego rozkazy. Rydzyński usunął zaraz Pircha, oraz dwu kapitanów Somnica i Krokowskiego, ponieważ nie godzili się z nowym porządkiem rzeczy, a na dowódcę regimentu wyznaczył kpt. Laskowskiego[44]).

To był ostatni sukces Rydzyńskiego. W parę dni później napadnięty pod Zdunami przez oddziały rosyjskie Konstantinowa i Drewicza, został zupełnie rozbity. W akcji tej znaczna część regimentu Potockiego dostała się do niewoli rosyjskiej. Na wiadomość o tym Komisja Wojskowa, zwróciła się do Repnina, aby zabranych przez Rosjan „rekuperować", i wysłała kpt. Tellera, aby uwolnionych z aresztu rosyjskiego w Poznaniu oraz sztandary i kotły przeprowadził do Łowicza. Niezależnie od tego wkrótce zgłosiła swój powrót, poddając się pod rozkazy Komisji niecała chorągiew husarska wojewody Mazowieckiego, dowodzona przez por. Rutkowskie-

---

42) K. W. Dz. I. Nr 197. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 2. Krzycki do K. W. Witosław 17 VI.

43) Morawski, str. 143; K. W. Dz. I. Nr 197.

44) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 2. Płk Pirch do K. W. w Górkach za Adalanowem 13 VI.

go oraz kilku towarzyszów z innych chorągwi. Od nich wszystkich zażądano „eksplikacji i justyfikacji swego postępowania“ [45]).

Ledwo wszakże nastąpiło uspokojenie w Wielkopolsce, gdy już w najbliższych dniach wybuchła nowa burza w Małopolsce zachodniej i dość szybko rozprzestrzeniła się ku wschodowi, sięgając po województwo sandomierskie. 20 czerwca zawiązana została w Krakowie na razie pod laską stolnika Michała Czarnockiego — nowa konfederacja. Komisja Wojskowa, słusznie obawiając się, że grozi poważne niebezpieczeństwo partii małopolskiej, nakazała 17 lipca jej regimentarzowi, Hieronimowi Wielopolskiemu, ściągnąć wszystkie chorągwie również do Łowicza. Ordynans ten był mocno spóźniony, gdyż do tego czasu przeszła już do obozu konfederackiego, oprócz ocalałych z pogromu pod Zdunami, chorągwi partii wielkopolskiej, przeważna część partii małopolskiej. Razem około 17 chorągwi.

Wobec szczupłości sił zebranych pod Łowiczem obu partii, Komisja Wojskowa, połączyła je pod dowództwem Wielopolskiego i dodała mu jeszcze stacjonowane w tamtych okolicach: regiment pieszy królewicza, tudzież szczątki regimentu konnego Joachima Potockiego. Ponadto zaś „ponieważ z świeżych raportów informowana jest Komisja Wojskowa Koronna, że niektóre chorągwie, wyłamawszy się z pod komendy WP. Wielopolskiego, koniuszego, generalnego regimentarza własnym domysłem poszły w komendę JP. Czarnockiego towarzysza pancernego znaku JK Mości do Krakowa" — przeto poleciła Wielopolskiemu, aby „wysłał kogo zdatnego pod Kraków, dodawszy mu dla bezpieczeństwa ludzi kilkudziesiąt i przez tegoż ordynans swój przesłał z deklaracją zupełnego pardonu dla tych wojskowych, którzy się dobrowolnie powrócą do władzy regimentarskiej". Ale już w 3 dni później odwołała to polecenie — „dla niebezpiecznego pod Kraków komenderowanemu, przebrania się“[46]).

Tymczasem już z początkiem sierpnia wojska rosyjskie zdobyły Kraków i rozgromiły konfederatów. Komisja Wojskowa znowu interweniowała z pomyślnym skutkiem u Repnina, żeby uwolnił wzięte do niewoli przy tej okazji wojsko komputowe. W celu odbio-

———————

[45]) K. W. Dz. I. Nr 197. K. W. do płk. Pircha i gen.-mjr. Mossakowskiego. 28 VI, do por. Rutkowskiego i tow. chorągwi panc. wojewody Smoleńskiego Brzozowskiego 5 VII; Konopczyński. *Konfederacja.* I, str. 73. — 5 pocztów chor. hus. wojew. Mazowieckiego wytrwały pod hasłem konfederacji i połączyły się z krakowską.

[46]) Konopczyński. *Konfederacja.* I, str. 73 i n.; K. W. Dz. I. Nr 197. K. W. do Wielopolskiego 12 VII, 25 VII, 26 VII i 29 VII.

ru ich z rąk Apraxina wysłała 23 sierpnia pułkownika regimentu konnego Buławy w. kor. Karola Malczewskiego, członka Komisji do Krakowa.

Ten sprawił się szybko i pomyślnie, ponieważ wydobył z niewoli rosyjskiej ośm chorągwi husarskich — obejmujących: 1 oficera, 56 towarzyszów i bez mała 200 szeregowych oraz siedm chorągwi pancernych liczących: 1 oficera, 45 towarzyszów i 131 pocztowych. W bojach z Moskwą chorągwie te poniosły nieduże straty, najwięcej ucierpiała chorągiew pancerna Męcińskiego, starosty radomskiego, w której jeden towarzysz został zabity, a jeden ranny, tudzież zginęło 17 pocztowych, 1 zaś uciekł, inne zaś chorągwie liczyły po paru zabitych lub rannych i to przeważnie pocztowych[47]).

Komisja Wojskowa, jak widać z dotychczasowego jej postępowania, z wyjątkiem pierwszych zarządzeń mobilizacyjnych nie występowała zaczepnie przeciw konfederatom. Zachowywała się raczej biernie. Chodziło jej jedynie o to by uchronić wojsko koronne od wpływów związku i nie dopuścić do łączenia się ich z konfederatami. Musiała się zgodzić pod naciskiem Repnina na ekspedycję Branickiego, ale złagodziła jej charakter przez zalecenie „rekuperacji" i poddania pod władzę Komisji tylko oddziałów komputowych, które znalazły się w szeregach konfederackich. Nakazała koncentrację obu partii wielkopolskiej i małopolskiej oraz kilku regimentów pod Łowiczem, nie w celu rozpoczęcia działań zaczepnych przeciw konfederatom — ale dla ratowania rozproszonych chorągwi przed wpływami związkowych. A gdy te środki zaradcze okazały się przeważnie zawodne , wówczas starała się bodaj o wydobycie wziętych w niewolę rosyjską, a uwolnionych znowu wcielała w szeregi, nie używając w stosunku do nich żadnych represyj, co najwyżej nakazując przeprowadzić dochodzenie w jaki sposób i za czyją namową przeszli do konfederatów.

Niezależnie jednak od tych ciągłych kłopotów, spowodowanych ustawicznymi wybuchami, w coraz to innych prowincjach Rzeczypospolitej, ognisk opozycji konfederackiej, Komisja Wojskowa miała jeszcze inne w tym czasie ciężkie troski. Istnienie przez niespełna pół roku tych niepokojów w kraju, podcięło już zupełnie dochody skarbu koronnego. Gdy Komisja Wojskowa zwróciła się 23 sierpnia do Komisji Skarbowej z żądaniem wypłacenia addytamentu na ratę

---

[47]) K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do płk. Malczewskiego 23 VIII. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 78. Nr 2. Płk Malczewski do K W. 29 VIII. Szczegółowy wykaz chorągwi, które przeszły do konfederatów sporządzony przez Malczewskiego 30 VIII, znajduje się w Oddz. 76. Nr 2.

wrześniową dla całego wojska w sumie 1.440.768 złp, otrzymała odpowiedź „iż żadnym sposobem wyrażonej sumy... w czasie tym wypłacić nie może (z wiadomych całemu krajowi okoliczności)" — i obiecywała tylko oddać do dyspozycji kwotę, jaką posiadała podówczas, tj. ledwo 350.000 złp, z tym, że resztę wypłaci w miarę możności[48]). Powstawała więc teraz nowa bardzo ważna kwestia w jaki sposób utrzymać wierne oddziały. Zagadnienie zaś to stawało się coraz bardziej palące, a zarazem coraz trudniejsze do rozwiązania, w miarę napływania wiadomości, że konfederaci samowolnie wybierają i te podatki, które dotąd chorągwie i regimenty same miały obowiązek pobierać w wyznaczonych do tego okolicach, skutkiem czego i to jedyne jeszcze źródło ich utrzymania poczęło wysychać.

Ale nie koniec na tym. Nowy bardzo groźny wróg pojawił się w południowo - wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej. Dnia 11 lipca 1768 Komisja Wojskowa dowiedziała się z raportu Branickiego o wybuchłym na Ukrainie krwawym buncie chłopskim. Napady łupieżczych band na tamtejsze połacie Rzeczypospolitej nie były żadną nowością. Powtarzały się one często i z tego powodu wojska koronne musiały strzec stale i pilnie granicy. O genezie i przebiegu zamieszek wybuchłych tam w r. 1768 istnieje obfita literatura[49]).

Tu dodać należy, że prócz powodów natury politycznej i religijnej i podniety zewnętrznej, okolicznością, która w wysokim stopniu przyczyniła się do gwałtownego i szybkiego rozszerzania się tego ruchu, była domniemana bezkarność, wobec tego, że wojska koronne pełniące tam straż policyjną, zniknęły zagarnięte przez konfederatów.

Na wiadomość o tym Komisja Wojskowa, słusznie obawiając się, że bunt ten „z początków już okrucieństwa grozi konsekwencjami niegdyś przez Chmielnickiego praktykowanymi" poleciła Branickiemu, „ażebyś JWWP. obrócił swe usiłowania na zniszczenie najprzyzwoitszymi sposobami takowego buntu zuchwałego hultajstwa". Zarazem zalecała mu „z sąsiedzką potencją turecką w wszelkich okolicznościach zachowanie gruntownej przyjaźni"[50]).

Branicki i bez bliższych instrukcji Komisji szybko i krwawo przy pomocy wojsk rosyjskich stłumił hajdamaczyznę. „U mnie powieszonych — jak to donosił Komisji — było 700, ćwiartowani, na pal bici wszyscy hersztowie jako to Gunta, Szydło, Żeleźniak etc. Nie pokazawszy zaś i najmniejszej litości nad tem hultajstwem to ich do ostatniej przyprowadza desperacji. Chłopstwa zaś jest kilkakroć sto ty-

———————

[48]) K. W. Dz. I. Nr 42. Komisja Skarbowa do K. W. 30 VIII 1768.
[49]) Por. Konopczyński. *Konfederacja.* T. I, str. 68—71.
[50]) K. W. Dz. I. Nr 197. K. W. do Branickiego 11 VII 1768.

sięcy, a nas bardzo mało, która to konsyderacja i mnie pobudziła, żem ich kilkaset odesłał do publicznej roboty". Istotnie posłał 120 do Kamieńca, 100 do Lwowa, a 200 do Warszawy[51]).

Nie bez dużej więc słuszności stwierdzał król, „że przecie z okazji tego buntu i w kraju i tu nawet w Warszawie, poczynają uznawać teraz, że komenda i bytność WMP. w tamtym kraju na dobro i usługę publiczną wychodzi"[52]).

Chociaż Komisja Wojskowa nakazywała Branickiemu ostateczne zgnębienie hajdamaków, i on sam również pragnął tego, to jednak na podstawie umowy z gen. Kreczetnikowem, musiał rozłożyć swe oddziały wzdłuż Dniestru i granicy Polesia w celu niedopuszczenia powrotu konfederatów do kraju i rozszerzania się tego ruchu na sąsiednie województwa, a stłumienie buntu chłopskiego pozostawić wojsku rosyjskiemu[53]).

Wobec szczupłości sił jakimi rozporządzał, prosił kilkakrotnie króla, by polecił Komisji Wojskowej, przysłanie na Ukrainę i oddanie pod jego dowództwo obu partii wielkopolskiej i małopolskiej, wychodząc z założenia, że „lepiej ich tam trzymać, gdzie się na co zdadzą, aniżeli tam, gdzie na nic się nie zdadzą". Ponieważ zaś, jak wypadki ostatnich miesięcy dowodnie wykazały, nie można było liczyć z powodu rozluźnionej dyscypliny i rozpolitykowania w ogóle na chorągwie autoramentu narodowego, chciał Branicki przy tej sposobności przeprowadzić reorganizację Kawalerii Narodowej. Mając w swym ręku dowództwo wszystkich partii, zamierzał zmusić wszystkich oficerów i towarzyszów do czynnej służby w szeregach. W razie ujawnionej niechęci do tego oficerów, projektował zwalniać i mianować na ich miejsce oficerów młodszych, chętnych do służby, a towarzyszów skłonić do wystawienia pocztów sowitych. „Sprawiłby takowy ordynans, że do roku i prędzej dawni oficerowie poumykaliby się, nowych i zdatnych, a przynajmniej młodych, z chciwością nauczenia się, zaciągnąć można będzie". Planował też wtedy przeprowadzić lepszą gospodarkę pieniędzmi chorągwianymi, odpowiedniejszą rekrutację pocztowych, a wreszcie przy pomocy regimentów dragońskich

---

[51]) A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 2. Branicki do K. W. Kamieniec Podolski 13 VIII.

[52]) Gumplowicz, str. 33.

[53]) Tamże, str. 66 i n. Komisja Wojskowa była za surowym karaniem hajdamaków. 20 VIII polecała Branickiemu, aby co dziesiątego karał ucięciem prawej ręki i lewej nogi i wolno puszczał ich na postrach dla innych, a gdy wśród hajdamaków wysłanych do Lwowa wybuchł bunt, wysłała 27 VIII podkomorzego Kickiego A., aby przeprowadził nad nimi sąd i 9 powiesił, a co 10-go podobnież ukarał ucięciem ręki i nogi.

wyuczenia chorągwi musztry[54]). Niestety pomysły te, które istotnie mogły wydatnie przyczynić się do podniesienia sprawności bojowej Kawalerii Narodowej, nie zostały zrealizowane.

Komisja Wojskowa nie chciała pozbyć się obu partii i tak mocno już przez ostatnie wypadki uszczuplonych. Zdecydowała się więc na wysłanie mu tylko 10 chorągwi. W tym celu poleciła regimentarzowi Wielopolskiemu, ażeby do wyznaczonych chorągwi stawili się wszyscy oficerowie i towarzysze i by te chorągwie „w całym komplecie należytym koni, broni i rynsztunku wszelkiego porządku na dzień 1 października br. do ruszenia zupełnie gotowe były''[55]).

Resztę chorągwi pragnęła zachować do swej dyspozycji, i choć Branicki już wprost do Komisji skierował prośbę o przysłanie mu obu partii — odpowiedziała odmownie[56]). Zresztą nie wypełniła i tamtej obietnicy. Gdyż w dwa tygodnie później nakazała regimentarzowi obu partii, Wielopolskiemu, by wobec trudności utrzymania wojska skoncentrowanego pod Łowiczem ulokował je na zimowej konsystencji, w województwie sandomierskim i części województwa rawskiego, między Solcem i Jędrzejowem. „In casum zaś potrzeby ściągnięcia wojska do kupy, miasto Radom z okolicami tej potrzebie determinujemy''[57]). Zresztą Branicki już wkrótce zrezygnował z tego sukursu „bo — jak pisał do króla — gdyby miały przyjść toby aż chyba w Novembrze przyszły, konie i ludzie byliby znużeni marszem wielkim, służby by nie mogli uczynić i jeść by im dawać trzeba, więc niech się zostaną''[58]).

Były to drobiazgi, w stosunku do nowego i pierwszorzędnej wagi zagadnienia, jakie wyłoniło się już w najbliższym czasie. Oto bowiem w połowie października, nie ulegało już wątpliwości, że wkrótce Turcja wypowie Rosji wojnę. Wobec ścisłego dotychczas spółdziałania w południowo - wschodnich prowincjach wojsk polskich z rosyjskimi, zachodziła obawa, że Turcy, walcząc na terenie Rzeczypospolitej z oddziałami rosyjskimi, mogą przy tej sposobności rozprawić się z rozłożonymi obok Polakami. To też Stanisław August, nie chcąc dopuścić do wojny, polecał Branickiemu 17 października oddzielić się od wojsk rosyjskich, „dlatego, żeby Turcy nie rościli sobie pretensji, że gdy oni Moskwę, jako nieprzyjaciół swoich

———————

54) Gumplowicz, str. 50 i n.
55) A. Gł. K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do Wielopolskiego 23 VIII.
56) J. w. K. W. Nr 154. Uchwała K. W. z 20 IX.
57) A. Gł. K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do Wielopolskiego 4 X 1768.
58) Gumplowicz, str. 122.

szukają w Polszcze, tymże prawem, którym Moskale poszli do Turcji przez Polskę, pod komendą Münnicha przed trzydziestu laty, więc ponieważ polskie wojsko łączy się z Moskiewskim, Turcy zarównie polskie wojsko mieliby za nieprzyjacielskie"[59]).

Wobec możliwości wkroczenia na tereny Rzeczypospolitej jeszcze jednego nieprzyjaciela — najważniejszą sprawą było utrzymamanie w rękach polskich jedynej w tamtych stronach twierdzy, Kamieńca Podolskiego. To też Komisja Wojskowa, zdając sobie sprawę z ważności tego punktu, polecała Branickiemu wzmocnić załogę Kamieńca przez garnizon stojący dotąd w Białejcerkwi i przez część chorągwi lub pocztów będących pod jego komendą; ponad to nakazywała mu, aby „w prochy, żywnoście i wszelkie amunicje tęż fortecę spiesznie uprowidował oraz wydanym od siebie JW. gen. Witte komendantowi garnizonu tamtejszego ordynansem zalecił, aby mniej potrzebne osoby z fortecy oddalił. Sam zaś JW. Branicki, regimentarz generalny... z wojskami komendy swojej dla lepszej onemuż sufficjencji nazad się w kraj cofnąć ma, unikając wszelkiej z Turkami zaczepki" [60]).

Ważność Kamieńca oceniał też w całej pełni i Branicki, który w tym samym czasie żądał od Komisji Wojskowej przysłania do tej twierdzy przynajmniej z 300 piechoty, gdyż wojna już jest pewna, a „gdybyśmy Kamieniec utracili, to by było więcej jak, żebyśmy dwie batalje przegrali" [61]). Ale co do dyrektyw Komisji Wojskowej, przysłanych mu w powyższej instrukcji, był odmiennego zdania. Sprzeciwiał się wysłania do Kamieńca dragonii, gdyż w trzech regimentach, jakimi dysponował było wszystkiego 321 gemajnów a 490 koni. W twierdzy niema stajen na umieszczenie tylu koni — a po dodaniu ludzi do opieki nad końmi mógłby rzucić do Kamieńca ledwie 200 dragonów, konie zaś wysłać do miejsc konsystencji tych regimentów— co jest niebezpieczne — ponieważ tam mogłyby być łatwo zagarnięte przez konfederatów. Również oponował przeciw nakazanemu mu wycofaniu się z wszystkimi siłami w głąb kraju, gdyż to wywołałoby popłoch w tamtych stronach, wszyscy zaczęliby uciekać, chłopstwo znowu podjęłoby bunty, a konfederaci rozpoczęliby na nowo napady na pogranicze. Dowodził, że najlepiej będzie jeżeli pozostanie nadal na zajmowanych stanowiskach tj. centrum w Felsztynie, lewe skrzydło w Michałpolu — a prawe w Wołoczysku. Uważał, że

---

59) Tamże, str. 128—9.
60) K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do Branickiego 28 X.
61) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76, Nr 2. Branicki do K. W. Husiatyn 29 X.

wtedy dopiero należy się cofać, gdy Tatarzy wpadną do Rzeczypospolitej[62]).

Na te jego remonstracje Komisja Wojskowa w porozumieniu z królem inne wydała 9 listopada zarządzenie. Mianowicie postanowiła wysłać do Kamieńca garnizon lwowski, tj. regiment pieszy Buławy w. kor. a na jego miejsce miały przybyć trzy regimenty dragonii, tj. Królowej, Raczyńskiego i Buławy pol. kor. z tym, że dowódca tego ostatniego, gen. - mjr Wieniawski, miał objąć komendę tego nowego garnizonu. Jednocześnie zaś polecała Branickiemu, by się nie ruszał z Husiatyna, aż dopóki nie nadejdzie płk Korytowski z garnizonem lwowskim do Kamieńca. W razie zaś gdyby wojska zagraniczne nadciągnęły przed przybyciem Korytowskiego, co zresztą nie było spodziewane „natenczas, gdy najpierwsze obiectum być powinno ubezpieczenie tej fortecy, ażebyś JWMP. jak najprędzej dragonię do Kamieńca wsunął, a z resztą wojska swego, strzegąc się wszelkiej z zagranicznymi zaczepki, jak najpilniej w kraju umykał... jeżeli zaś po wniściu JWP. Korytowskiego do Kamieńca, żadna z zagranicy nie nastąpi irrupcja możesz WM Pan dla bezpieczeństwa swego odemknąć się cokolwiek z wojskiem tak jednak, żebyś pilne na tamten kraj miał oko“ [63]).

Te polecenia Komisji Wojskowej poparł ze swej strony i król, który w osobnej instrukcji, wysłanej również 9 listopada do Branickiego, szedł jeszcze dalej. Jemu również chodziło o utrzymanie Kamieńca w rękach polskich, mimo, że Repnin domagał się wydania tej twierdzy wojskom rosyjskim[64]). Uważał jednak, że posiłki skierowane ze Lwowa i dwie haubice wraz z obsługą nadesłane z Warszawy wystarczą do wzmocnienia załogi Kamieńca. Zabezpieczywszy więc w ten sposób Kamieniec, pragnął on dla uniknięcia bojów z konfederatami czy z Turkami, jak najprędzej zlikwidować grupę Branickiego. Racje swe wyłożył szerzej w tej instrukcji do Branickiego, pisząc mu: „Ordynans Komisji Wojskowej na początku tej kampanii WPana umocował tylko do czynności względem wojskowych, którzy się z posłuszeństwa Komisji wyłamali, przeciwko konfederatom zaś samym niewojskowym, nie masz żadnego rozkazu ani mocy. Gdy wpadają z za Dniestru Barscy WPan wiedzieć nie możesz precise czy to komputowi czyli tylko konfederaci, a omyłka w tym punkcie

———————

[62]) J. w. Branicki do K. W. Husiatyn 4 XI 1768; G u m p l o w i c z, str. 142. Również i komendant Kamieńca gen.-mjr Witte domagał się 2 XI od K. W. wzmocnienia garnizonu, przysłania amunicji i wzmocnienia fortyfikacji twierdzy. j. w.

[63]) A. Gł. K. W. Nr 198. K. W. do gen.-mjr. Wieniawskiego, do Branickiego i do gen.-mjr. Wittego 9 XI.

[64]) Rkps. Czartoryskich Nr 940. „demanda au Roy de livrer Kamieniec aux Russes et lui proposa de le faire etc“. Własnoręczne notatki Stanisława Augusta.

pociągnęłaby arcy szkodliwe dla Mnie konsekwencje... Lubo zaś Turcy sami probabiliter nic tej zimy nie rozpoczną, ale Tatarów jednak puścić mogą do Polski, przed którymi uciec WPanu będzie trudno... Gdy tedy ani z konfederatami, ani z Tatarami wojować WPanu nie należy, gdy też oczywista i prosta ucieczka przed nimi nie byłaby miła, a gdy zbliżenie się gwardii konnej litewskiej i pułków moich ku Warszawie, jest mi codzień potrzebniejsze, zaczym obliguję WPana na wierność i przywiązanie do mnie, ażebyś teraz najlepszymi sposobami unikał potyczek wszelkich, póty, póki do Kamieńca Podolskiego nie wnijdzie garnizon lwowski. A to gdy się stanie, aby koniecznie zaraz pod najpozorniejszym pretekstem ku Lwowowi ściągnął moich ludzi, a potem ku Warszawie"[65]).

Ale wbrew przypuszczeniom króla a nawet i Branickiego, wojska tureckie bardzo szybko zjawiły się w większej ilości w okolicach Chocimia, a znaczne siły Tatarów stanęły pod Sorokami nad granicą polską i pod Benderem. W tak nagle zmienionym położeniu Branicki, obawiając się o bezpieczeństwo Kamieńca, zrezygnował z wykonania swych projektów, zatwierdzonych ostatnio przez króla i Komisję Wojskową, wrzucił do Kamieńca całą, jaką miał pod swymi rozkazami dragonię, a regiment królowej, nawet z końmi, gdyż obaj z Wittem, dzięki pieniądzom nadesłanym przez króla, zdołali w ostatnim czasie zaopatrzyć twierdzę w żywność i furaż na przeciąg 6 miesięcy oraz w amunicję. Wobec tych doraźnych zarządzeń, Branicki nie ściągnął już garnizonu lwowskiego do Kamieńca, ponieważ nie chciał go narażać podczas marszu na napady tatarskie.

Nasuwała się teraz kwestia — co zrobić z resztą wojska. Ostatecznie na mocy ponowionych jeszcze rozkazów królewskich, Branicki skierował regiment gwardii konnej litewskiej i pułk Tatarów Koryckiego w Brzeskie, pułk Chojeckiego do Kozienic, a wojsko komputowe, tj. obie partie podolską i ukraińską w Chełmskie. Sam też powrócił do Warszawy, a dowództwo nad obu partiami powierzył obożnemu kor. Stempkowskiemu[66]). W grudniu liczyły one 12 oficerów, 271 towarzyszów i 764 pocztowych[67]). Król, dążąc do zupełnej likwidacji grupy Branickiego, pragnął też i obie te partie rozpuścić na leża zimowe, w czym niemałą rolę odgrywał brak pieniędzy na ich utrzymanie, ale Branicki stanowczo się temu sprzeciwiał. „Jeździłem za niemi — pisał 13 grudnia do króla — dla odzyskania ich, a odzyska-

[65]) Gumplowicz, str. 150—1; istotne dyspozycje tego rozkazu powtórzył król w liście z 15 XI i 19 XI, j. w., str. 155—6, 164—5.

[66]) Gumplowicz, str. 167 i n., 174, 176. A. Gł. K. W. Nr 198. K. W. do Branickiego 27 XI.

[67]) A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 78. Nr 2.

wszy znowu ich rozpuszczę, w jakim czasie? Czyż jest Rzeczpospolita usposobiona?"[68]). Ostatecznie życzeniu króla tym razem nie stało się zadość, nie tylko z powodu sprzeciwu Branickiego, ale także i z tego bardzo ważnego powodu, że hajdamacy ponownie napadli, korzystając z niewyjaśnionej sytuacji i braku wojska koronnego na Ukrainę. Na wiadomość o tym, Komisja Wojskowa posłała ordynans Branickiemu, następującego brzmienia „...wojsko komendy swojej ma tak rozdysponować, żeby zbuntowanemu hultajstwu wspór dawało i kraj od ruiny i natarczywości tego buntu zasłaniało, w tym najpilniejszą zachowując ostrożność, żeby z wojskami zagranicznymi wszelkiej unikało i uchroniło się zaczepki"[69]).

Branicki nie wziął udziału w tej wyprawie, gdyż powrócił do Warszawy. Zamiast niego dowództwo objął Stempkowski — i dość szybko rozprawiwszy się z hajdamakami pod Olchowcem i Lipnianką, w ciągu dwu miesięcy bunt stłumił, mimo duże trudności, ponieważ nie mógł zdobyć szpiegów wobec ukrycia się ludności w futorach, położonych w „wielkich i czarnych borach", a wojsko rosyjskie nie tylko nie chciało mu iść z pomocą, ale źle obchodziło się z wojskiem koronnym, bijąc żołnierzy i wyrzucając ich z kwater. W swym raporcie dodawał także, że chłopów buntuje władyka z Perejesławia[70]).

Te dwa ostatnie punkty raportu Stempkowskiego dały asumpt Komisji Wojskowej do wniesienia zażalenia na ręce królewskiego ministerium i żądania wystąpienia do Repnina o usunięcie na przyszłość tego rodzaju postępowania wojska rosyjskiego i władyki perejasławskiego[71]).

Wobec tak ważnych dla bezpieczeństwa państwa wydarzeń, rozgrywających się w południowo - wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej, schodziły w oczach Komisji Wojskowej na plan dalszy sprawy konfederacji, chociaż nadal się ona rozwijała i to stosunkowo niedaleko stolicy. Ale ruch ten na razie przynajmniej nie przedstawiał się nazbyt groźnie, ponieważ wielkopolskie partie Jakóba Ulejskiego i Ignacego Skarbka Malczewskiego zostały w niedługim czasie, bodaj częściowo rozproszone przez wojska royjskie[72]). Nie obyło się przytym bez strat wojska koronnego. Poniósł je regiment pieszy im. królewicza, którego część stojąca w Bydgoszczy, oraz druga

---

[68]) Gumplowicz, str. 82.
[69]) K. W. Nr 198. K. W. do Branickiego 29 XII 1768.
[70]) A. Gł. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 3. Stempkowski do K. W. Berdyczów 1 III 1769.
[71]) K. W. Nr 198. K. W. do ministerium J. K. Mości 8 III 1769.
[72]) Konopczyński. *Konfederacja.* I, str. 224 i n.

wysłana do Wielkopolski w celu ściągnięcia podatków, została zagarnięta przez konfederatów. Większość z nich zdołała się wydostać z rąk konfederatów i zebrała się w Poznaniu, „lecz goło, bez broni, pałaszów, lederwerku i mundurów“[73]).

Pod koniec 1768 r. i na początku 1769 r. nastąpiło ożywienie działalności konfederatów. Zwłaszcza Malczewski, mimo niedawnej klęski, znowu rozpoczął akcję na wielką skalę w Sieradzkim. Stojący w Piotrkowie płk Grammlich, dowódca regimentu pieszego królewicza, z większą częścią swego regimentu, w sile 241 ludzi, jako asysta trybunału, czuł się zagrożony przez działającego w pobliżu Malczewskiego i ustawicznie zabiegał u Komisji Wojskowej o posiłki. W następstwie tego, Komisja poleciła 19 stycznia 1769 r. regimentarzowi Wielopolskiemu, aby jak naśpieszniej wysłał odpowiedni sukurs w celu osłony Piotrkowa i całą swą partię ulokował niedaleko tego miasta[74]).

Prawdopodobnie jednak chorągwie Kawalerii Narodowej, wobec zbliżania się konfederatów, nie wzbudzały u władzy naczelnej większego zaufania, ponieważ Komisja Wojskowa 8 lutego wydała ordynans, aby obie partie wycofały się w kierunku wschodnim od Warszawy, a chorągwie przedniej straży stanęły w starostwie wareckim. Co gorsza w momencie, gdy położenie stawało się coraz groźniejsze, złożyli swe godności regimentarskie z początkiem lutego naprzód Branicki, a w parę dni później Wielopolski. Pierwszy już dawniej zapowiadał, że złoży ten urząd, zresztą nie było z tym kłopotu, ponieważ miejsce jego zajął już poprzednio Stempkowski. Trudniejszą była sprawa obsady regimentarstwa po Wielopolskim, zwłaszcza, że jeszcze we wrześniu Komisja zwolniła na własną prośbę regimentarza partii wielkopolskiej Krzyckiego. Nie tracąc czasu Komisja 14 lutego zamianowała regimentarzem partii wielkopolskiej Suchodolskiego, porucznika chorągwi pancernej cześnika litewskiego, a partii małopolskiej Szaniawskiego, porucznika chorągwi pancernej kasztelana kijowskiego. Jednocześnie też powierzyła dowództwo siedmiu chorągwi przedniej straży rtm. Buczackiemu[75]). Ten doraźny wybór ludzi na regimentarzy okazał się w niedalekiej przyszłości w dużej mierze niefortunny.

Zarządzenia te tymczasowo ochroniły chorągwie autoramentu

---

73) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 2. płk. J. D. Grammlich do K. W. Piotrków 14 XII 1768.

74) J. w. Grammlich do K. W. Piotrków 18 XII 1768, 17 i 19 I 1769; K. W. Nr 198. K. W. do Wielopolskiego 19 I 1769 i K. W. do obu partii 8 II. Regiment p. królewicza, został wzmocniony przez oddział regimentu konnego królewicza.

75) J. w. Nominacje te noszą datę 14 II. Krzycki otrzymał dymisję 18 IX 1768.

narodowego, ale naraziły na straty wojsko autoramentu cudzoziemskiego. Pierwszą porażką było zajęcie 9 lutego Jasnej Góry przez Malczewskiego. Komendant tej forteczki mjr. Wybranowski, mimo poleceń Komisji Wojskowej, aby „zachował jak najpilniejszą ostrożność, nie dał się uwieść żadnym pretekstem i miejsca tamtego świętego w jakowe nie podał niebezpieczeństwo", wpuścił konfederatów wchodzących pod pozorem słuchania nabożeństwa. Ci obsadzili bramy, zmusili załogę do złożenia przysięgi, aresztowali Wybranowskiego a na jego miejsce komendantem zamianowali Konarskiego. Sukces ten był krótkotrwały. 11 lutego nadciągnął pod Jasną Górę kpt. rosyjski Bielelubski. Malczewski stoczył z nim bitwę, trwającą od 10 do 16, i wreszcie musiał się cofnąć, poczym Bielelubski przywrócił dawny porządek w forteczce. Utrzymała go i nadal Komisja Wojskowa, zatrzymując na tym posterunku Wybranowskiego. Wytknęła mu tylko „naganną nieostrożność", „Dla zgładzenia więc — pisała do niego — przewinienia grubej nieostrożności swojej, usiłowaćbyś WMPan powinien odtąd przynajmniej lepiej, pilniej i przezorniej, swojej przestrzegać powinności"[76]).

Po wycofaniu Kawalerii Narodowej w strony przeważnie północno - wschodnie od Warszawy — w rejonie południowym zostały tylko regimenty autoramentu cudzoziemskiego. Regiment pieszy królewicza w Piotrkowie, regiment konny królewicza, regiment konny podczaszego litewskiego i drobniejsze oddziały regimentów konnych: pisarza kor., Raczyńskiego i Buławy w. kor. w Radomiu, dokąd też z końcem marca po zalimitowaniu trybunału koronnego miał przybyć regiment z Piotrkowa.

Tymczasem 17 marca otoczyła Piotrków partia konfederacji łęczyckiej, pod marszałkiem Szczawińskim i regimentarzem Zarembą - Cieleckim. Natarła ona następnego dnia na regiment pieszy królewicza. Płk Grammlich bronił się przez trzy godziny. W boju polegli: kpt. Szak, syn szefa tego regimentu, i 17 szeregowych, a 1 major i 32 gemajnów odniosło rany. Obawiając się, by miasto nie padło ofiarą pożaru, opuścił je, lecz nie mając ładunków, był zmuszony do poddania się. Po złożonej przysiędze przywódcy konfederacji zwrócili oficerom i żołnierzom broń, ale po ich wyjeździe pozostali konfederaci odebrali oficerom wszystkie rzeczy[77]).

[76]) K. W. Dz. I. 198. K. W. do Wybranowskiego 16 XII 1768 r. Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 3. Ks. Chryzostom Lubojeński do K. W. Jasna Góra 17 II. Analogiczne raporty o zajściach częstochowskich mjr. Wybranowskiego 14 i 18 II, i płk. Grammlicha. Piotrków 15 II. K. W. Dz. I. 198. K. W. do Wybranowskiego 21 II.

[77]) Akta wojsk.-skarb. Oddz. 76. Nr 3. Płk Grammlich do K. W. Warszawa 29 III.

Komisja Wojskowa, wobec docierania akcji konfederatów coraz bliżej Warszawy, poczęła w marcu skupiać swe siły w rejonie stolicy. Naprzód więc ściągnęła do wsi Żabki, stojący w Radomiu regiment konny podczaszego litewskiego, następnie zaś rozmieściła siedem chorągwi przedniej straży, rozłożone w okolicach Warki, w Piasecznie, Tarczynie i Błoniu, jednocześnie zaś poleciła dowódcy regimentu konnego królewicza, płk. Mieleckiemu, by zaraz ruszył z tym regimentem z Radomia za Wisłę i zajął Białołękę Jezuicką, położoną o milę od Pragi[78]). Lecz zanim regiment ten mógł wykonać powyższy rozkaz już w najbliższym czasie podzielił los regimentu pieszego królewicza. Zagarnęła go w Radomiu wraz z częścią regimnetu konnego, Raczyńskiego i nieco pozostałymi tam ludźmi z regimentów podczaszego litewskiego i Buławy w. kor. taż sama partia Szczawińskiego i Zaremby - Cieleckiego. Sukces konfederatów nie był trwały. Dopadł ich 9 kwietnia pod Skrzynnem Drewitz i rozprószył po krótkiej walce, w której zresztą wojska komputowe czynnego udziału nie brały. Komisja Wojskowa po porozumieniu się z Repninem, wszystkie te oddziały odzyskała, ale w stanie pożałowania godnym, w zniszczonych mundurach i z popsutą bronią[79]).

Zanim jednak partia ta została rozbita, Komisja Wojskowa była w niemałej obawie, by konfederaci nie napadli na Warszawę. Ściągnęła więc dla wzmocnienia garnizonu oddziały najbliżej stojące stolicy, jak regiment konny podczaszego litewskiego i chorągiew husarską Wielopolskiego. Poprzydzielała do obu regimentów gwardii pieszej kor. i lit. po 2 działa polowe wraz z obsługą, a jedno działo kazała postawić przed zamkiem; wreszcie nakazała zbliżyć do Warszawy i umieścić w Kluczu Żbikowskim, należącym do biskupstwa poznańskiego, chorągwie przedniej straży[80]).

Po rozbiciu konfederatów pod Skrzynnem, te środki bezpieczeństwa były niepotrzebne. To też Komisja Wojskowa usunęła chorągwie przedniej straży do starostwa Jadowskiego i do Kamieńczyka, regiment konny podczaszego litewskiego umieściła w Brudnie i Ząbkowie. Wydobyte zaś świeżo z rąk konfederatów regimenty, pieszy królewicza rozłożyła na Lesznie pod Warszawą, a regiment konny

———————

78) K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do rtm. Ułana starszego i do płk. Mieleckiego 23 III.

79) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 3. Obersztlejtn. Mangett do K. W. w Gołkowie 13 IV; płk. Grammlich kreśli smutny obraz stanu swego regimentu w raporcie do K. W. Warszawa 18 IV i 21 IV; Konopczyński. *Konfederacja*, I, str. 239.

80) K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do płk. Pircha 29 III, 1 IV; do obersztlejtn. artyl. Godlewskiego 29 III i do rtm. Ułana 1 IV i 4 IV.

królewicza wraz z częścią regimentu konnego Raczyńskiego za Wisłą w Białołęce, Żeraniu, Świdrach, Markach i Słupni[81]).

Obecnie zachodziła też potrzeba nowego przegrupowania wojsk koronnych. Komisja Wojskowa skoncentrowała w pobliżu Warszawy chorągwie przedniej straży oraz regimenty autoramentu cudzoziemskiego, na których wierności mogła pewniej polegać, a które też musiały się na nowo oporządzić i wyekwipować. Kłopot był tylko co zrobić z wciąż niepewną Kawalerią Narodową. Otóż Komisja postanowiła już 11 kwietnia skoncentrować partię małopolską w okolicach Krasnegostawu[82]). Na razie prawdopodobnie chodziło tylko o usunięcie tych chorągwi z obrębu działań konfederackich, w najbliższych już jednak dniach znalazł się cel i miejsce ich użycia. Oto bowiem komendant Kamieńca gen. mjr Witte doniósł Komisji Wojskowej, że wprawdzie od granic sąsiedzkich „cale spokojno, o wojsku tureckim nic nie słychać", to jednak „w okolicy tutejszej wszczął się rozruch, iż chłopstwa po różnych miejscach wznieca się zuchwałość, okazująca bunt przeciwko szlachcie i żydom"[83]).

Wobec tego nowego niebezpieczeństwa Komisja Wojskowa postanowiła chorągwiami tymi wzmocnić grupę Stempkowskiego w celu zupełnego stłumienia buntu hajdamackiego. Co więcej 25 kwietnia wydała ordynans, aby i regimenty konne królewicza i Raczyńskiego również udały się do Krasnegostawu, a gdy z końcem maja stanął pod Warszawą, regiment pieszy królowej, przybyły z Elbląga, po zluzowaniu go tam przez regiment pieszy królewicza, i temu także polecono udać się na miejsce koncentracji pod Krasnymstawem[84]). Chorągwie Kawalerii Narodowej zebrały się tam z końcem kwietnia, ale w ich szeregach, prócz pocztowych, było ledwo po paru towaszyszów, a ani jednego oficera. Skutkiem tego Komisja Wojskowa musiała 19 maja ogłosić specjalną odezwę, wzywającą imiennie oficerów do pełnienia czynnej służby w chwilach tak ważnych, „ponieważ krajowe bezpieczeństwo, a ostatnia zguba województw: Bracławskiego, Kijowskiego, Podolskiego współobywatelów naszych po nas wyciąga, abyśmy w tamtej okolicy coraz bardziej szerzące się chłopstwa bunty gromili... a od ciężkiej hajdamactwa tyranii tamecznych mieszkańców i inne województwa nieodwłocznie ubezpieczyli i zasłonili, do którego zmierzając celu znaczną część wojska in ordine dalszego

[81]) J. w. K. W. do rtm. Ułana 12 IV, do płk. Pircha, Grammlicha i obersztlejtn. Mangetta 15 IV.

[82]) J. w. K. W. do Szaniawskiego regimentarza partii małopolskiej 11 IV.

[83]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76, Nr 3. Witte do K. W. Kamieniec 8 IV.

[84]) K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. do dowódców regimentów kon. królewicza i Raczyńskiego 25 IV, do gen.-mjr. Golcza 29 V.

marszu ściągnęliśmy"... Jednocześnie zaś poleciła Szaniawskiemu ruszyć z zebranymi pod Krasnymstawem oddziałami prostym traktem do Krzemieńca, gdzie miał oczekiwać dalszych rozkazów Stempkowskiego, „a jeżeliby od jakowego wojska był atakowany, aby się mężnie bronił". Stempkowskiemu zaś wysłała ordynans „ażeby nad chorągwiami teraz w komendę W. Pana Szaniawskiego... ściągnionymi tudzież nad regimentami konnymi pod imieniem królewicza chodzącym i JW. Raczyńskiego, pisarza kor... oraz pieszym pod im. królowej chodzącym i artylerją z arsenału warszawskiego dysponowaną komendę objąwszy i one z partjami ukraińską i podolską wraz złączywszy, z tym całym wojskiem do kraju tamtego gdzie się bunty i swywole chłopstwa zhukanego znajdują lub pokażą maszerował i szczególnie na uśmierzenie tego hultajstwa wojska rzeczonego użył, starania i czynności swoje łożył. A, że w tamtych stronach i wojska zagraniczne teraz znajdują się, więc z pomienionymi wojskami w żadne offensivum tenże JWMP. Regimentarz wdawać się niema i wszelkich zaczepek unikać będzie... Nadto przezorności JMP. Regimentarza zdajemy to, aby widząc nieodbitą potrzebę i konieczność z całą komendą swoją cofnął się w głąb kraju, gdzie najprzyzwoitsze i najbezpieczniejsze miejsce widzieć będzie[85]).

Prócz tego ordynansu, Komisja Wojskowa posłała mu osobne dyspozycje odnośnie dalszego postępowania. A więc miał on przeprowadzić rewizję wszystkich trzech partii i ściągnąć brakujących ludzi. Winien unikać lokowania swych oddziałów w bliskości wojsk zagranicznych. „Zabranych hajdamaków lub w potyczce lub na jakim ekscesie bez pardonu winniejszych i pryncypałów przykładną śmiercią karać każe..." Wreszcie otrzymywał wskazówki, co do zaprowiantowania oddziałów, z przestrogą, by czynił to bez uciemiężania kraju. W braku pieniędzy chorągwie miały dawać za pobraną żywność i furaż rewersy posesorom, „jako za odebraniem żołdu sumy należące wypłacą" [86]).

Tymczasem zaszedł fakt, który do głębi poruszył Komisję Wojskową. Oto 9 czerwca dowiedziała się, że gen. Korytowski odparł 26 maja i 1 czerwca natarcie konfederatów na Lwów, i że wojska koronne stoczyły po raz pierwszy regularną bitwę na większą skalę z konfederatami. Komisja nie wiedząc, co w tym niezwykłym położeniu robić, wysłała tegoż dnia delegację do króla, w celu doniesienia

---

85) J. w. Ordynans K. W. 19 V. K. W. do regimentarza Szaniawskiego 19 V. do Stempkowskiego 31 V.

86) J. w. K. W. do Stempkowskiego 31 V.

mu o obronie Lwowa, i z prośbą „o ojcowskie zaradzenie, jakim sposobem rozlania krwi obywatelów wstrzymać, a w przyzwoitej komendzie swojej utrzymać wojsko w subordynacji i posłuszeństwie". Prawdopodobnie też Komisja już wiedziała o jakimś ruchu konfederatów w kierunku od Lwowa północnym, kiedy delegaci mieli przełożyć królowi „niebezpieczeństwo dalszego ku Rusi marszu partii wojska w komendzie JPana Szaniawskiego teraz będącego"[87]). Na zagadnienie pierwsze mogła być jedyna odpowiedź, żeby przyłączyć się do konfederatów — ale ani król, ani Komisja zgodzić się na to nie mogli. Sprawa druga, marszu grupy Szaniawskiego na południe — już od przeszło tygodnia wywoływała pewne wahania wśród komisarzy i nawet 30 maja wysłali do Szaniawskiego rozkaz, aby wszystkie swe oddziały cofnął z pod Krasnegostawu i umieścił między Lublinem i Markuszewem. Decyzja ostateczna co do dalszych losów tej grupy zapadła jednak nie na radzie królewskiej, lecz u konfederatów. Oto bowiem, już w najbliższym czasie, marszałek sieradzki, Józef Bierzyński, wyruszył z pod Lwowa na Zamość i zagarnął wszystkie te oddziały bez boju, a niedawny regimentarz, Szaniawski, został 3 lipca marszałkiem konfederacji lubelskiej. Rzeczpospolita utraciła znowu kilkuset komputowych. Z całej tej grupy ocalał jedynie regiment pieszy królowej, który doszedł do Okuniewa, a Komisja Wojskowa dowiedziawszy się o losie Szaniawskiego zawróciła go do Warszawy i ulokowała na Lesznie i w okolicy[88]).

Obecnie po odpadnięciu partii małopolskiej i regimentów konnych królewicza i Raczyńskiego, oraz po zabraniu przez konfederatów w rozmaitych okazjach większej części chorągwi partii wielkopolskiej, Komisja Wojskowa dysponowała bardzo szczupłą siłą zbrojną. Pozostawały pod jej rozkazami oddziały stojące w prowincjach południowo - wschodnich tj. garnizon Kamieńca Podolskiego około 1800 ludzi, załoga Lwowa, złożona z dwu regimentów: pieszego Buławy w. kor. i konnego Buławy pol. kor. w sile około 600 ludzi, i grupa Stempkowskiego, licząca przeszło 1000 ludzi, dalej oddziały zgrupowane w Warszawie i jej okolicach, tj. oprócz pułków królewskich, niezależnych od Komisji, stojące w stolicy: mocno zredukowany regiment konny podczaszego lit. i pieszy królowej, w Jabłonnie, 7 chorągwi przedniej straży i w okolicach kilka jeszcze wier-

---

[87]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 3. Korytowski do K. W. Lwów 5 VI; K. W. Dz. I. Nr 154. Sesja K. W. 9 VI.

[88]) Konopczyński. *Pulaski*, str. 94; K. W. Dz. I. Nr 198; K. W. do Szaniawskiego 30 V, do gen.-mjr. Golcza 13 VI.

nych chorągwi Kawalerii Narodowej. Wreszcie w Elblągu regiment pieszy królewicza. Razem było tego niewiele[89]).

W dodatku w czerwcu rozpoczęła na nowo ożywać działalność konfederatów na Mazowszu. Niebezpieczeństwo nawet zagrażało bezpośrednio Warszawie, kiedy Komisja Wojskowa poleciła 20 czerwca gen. mjr. Golczowi, aby „wszelką zachował ostrożność, warty wzmocnił, pikiety rozstawił, na wartę po 100 ludzi komenderował a in casum allarmu, aby się z całym regimentem na placu za cekhauzem rangerował", oberszlejtnantowi zaś koru artylerii Godlewskiemu nakazała, aby wydał Golczowi na jego żądanie dwie armaty z obsługą, i „aby miał wszelką ostrożność dla arsenału in casum jakiego allarmu"[90]).

W tych warunkach niedziw, że Komisja Wojskowa stracila wszelką inicjatywę. Podtrzymywała wprawdzie w dalszym ciągu ekspedycję Stempkowskiego przeciw hajdamakom, ale w ostatnio wydanym ordynansie, już ostrzegała go, że „jeżeli widzieć będzie jakie niebezpieczeństwo dla tego wojska (którym dowodzi) z nim w głąb kraju cofnął się, z wojskami zaś zagranicznymi wszelkiej zaczepki unikać ma". Nie mogąc skutecznie przeciwdziałać ustawicznemu przechodzeniu chorągwi Kawalerii Narodowej do konfederatów, i chcąc ratować, swój coraz bardziej upadający prestiż, wydała ordynans do całego wojska, w którym wyjaśniała, że powierzono jej na mocy praw władzę nad wojskiem, „kiedy subordynacja i służba wojenna nad właściwej i prawnej zwierzchności innych znać i odbierać ordynansów nie dozwala, a my Komisja, iż w wewnętrznych krajowych rozruchach do żadnej strony nie przystając samej Rzeczypospolitej asystować powinniśmy, hetmańską przysięgą ściśle jesteśmy obowiązani, więc pilnie dostrzegając władzy od wszystkich Stanów Rzeczypospolitej powierzonej tudzież dopełniając poprzysiężone sumienia obowiązki, wojsko koronne obojga zaciągów ostrzegamy, aby w żadne krajowe rozruchy nie mieszało się, na swych leżach stawało... na wszelkich komendach i leżach skromność et disciplinam militarem zachowało, od komendy Komisji Wojskowej dependowało, a od niej wszelkie sobie wydawane ordynanse dopełniało i owym we wszystkim zadosyć czyniło, mieć chcemy et sub animadversione artykułów wojskowych serio zalecamy"[91]).

---

[89]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 78. Nr 2. Tabele miesięczne regimentów i różnych oddziałów za r. 1769.

[90]) K. W. Nr 154. Protokuł sesji 20 VI.

[91]) K. W. Dz. I. 198. K. W. do Stempkowskiego 25 VI. Ordynans do wojska kor. 30 VI.

W tym poczuciu słabości i nieporadności doszła tak daleko, że komendantowi Lwowa, gen. mjr. Korytowskiemu, wysłała ordynans wprost ubliżający honorowi wojskowemu, gdyż „z wyraźnym zaleceniem, iż jeżeliby się zbliżyło pode Lwów znaczne wojsko, przewyższające siły i sposoby do skutecznej miasta obrony, a z attaku, jaka oczywista wynikać miała miasta i współobywatelów zguba, więc, aby z ubezpieczeniem miasta i mieszkańców tudzież z zupełnym honoru garnizonu ocaleniem kapitulacji nie uniknąć". W dalszym ciągu tego pisma jeszcze raz powraca do tego, pisząc „Szczególnie punkt kapitulacji w czasie ostatniej potrzeby pod warunkami jako wyżej zalecić rekomenduje"[92]).

Jak z tego rozkazu jasno widać, Komisja Wojskowa miała już dość tych trudnych a niezaszczytnych dla niej zmagań z konfederatami. Niedziw też, że stopniowo malało zainteresowanie do pracy wśród jej członków. Liczba ich poczęła zwolna maleć. Po głośnym ustąpieniu jej przewodniczącego Moszyńskiego, niebawem usunął się podkomorzy Poniatowski. Branicki po powrocie z ekspedycji na Podole z początkiem 1769 r. brał zrazu udział w jej sesjach, ale wkrótce się nimi znudził i rzadkim był na nich gościem. Stempkowski wpadał od czasu do czasu, ale przeważnie siedział, jako regimentarz na Podolu. Już w marcu 1769 komplet był tak szczupły, że nieraz zachodziła obawa wstrzymania prac Komisji. Ostatecznie najpilniej stosunkowo brali udział w jej posiedzeniach, wojewoda płocki Antoni Podoski, który przewodniczył, wojewoda rawski Kazimierz Granowski, koniuszy w. kor. Hieronim Wielopolski, podkomorzy chełmiński Antoni Czapski, podkomorzy zakroczymski Antoni Kicki, chorąży brzesko - kujawski Wincenty Modliński i jedyny w tym gronie wojskowy pułkownik regimentu konnego Buławy w. kor. Karol Malczewski.

Komenda bezpośrednia nad wojskiem była już dla niej ciężarem, to też starała się wierne jej dotąd chorągwie porozsyłać na miejsca ich zwyczajnej konsystencji nie bacząc na to, że łatwo mogą tam dostać się w moc konfederatów. Pod koniec 1769 r. odesłała nawet regiment pieszy królowej, pełniący dotąd służbę u jej boku w Warszawie do odległego Malborga[93]).

Wiązało się to w dużej mierze z coraz to zwiększającą się trudnością utrzymania wojska, wobec wybierania przez konfederatów

[92]) K. W. Dz. I. Nr 199. K. W. do Korytowskiego 28 VIII.

[93]) K. W. Dz. I. Nr 198. K. W. 4 VII. poleca by chorągiew panc. Raczyńskiego, pomaszerowała do Szrema, a chorągiew panc. wojew. smoleńskiego do Pyzdr; j. w. Nr 199. K. W. do gen.-mjr. Golcza 1 XII.

przeznaczonych dla niego podatków i żywności. Komisja więc kontynuowała swe zabiegi, podjęte już w poprzednim roku, u króla i Komisji Skarbowej w celu uzyskania funduszów dla wojska koronnego. Tak np. wystąpiła 25 stycznia 1769 z memoriałem do króla, w którym zaznaczała, że z powodu „krajowego zamieszania i defektu skarbu kor. zupełnie upada nadzieja, aby wojsko tak z skarbu kor. jako z województw, ziem i powiatów w racie następującej marcowej swój contingens odebrać, a bez płacy wiernie, posłusznie i wstrzemięźliwie służyć mogło, tudzież, że forteca Kamieniecka bez dostarczającej amunicji, prochu i kul obejść się nie może" i wobec tego prosiła, by król obmyślił „sprawiedliwe i najskuteczniejsze sposoby" w celu wypłacenia niechybnych funduszów, według załączonej tabelki, a wynoszących przeszło 4 i pół miliona złotych. I później, zwłaszcza, gdy w drugiej połowie roku, zaczęły mnożyć się prośby różnych dowódców o wypłatę żołdu, parukrotnie wznawiała Komisja swe prośby u króla, na ogół ze słabym rezultatem, ponieważ i jego wszystkie dochody przepadły, a w tych tragicznych warunkach, jedynym szafarzem pieniędzy, był dla niego ambasador rosyjski[94]).

Prócz tych spraw finansowych, rewindykacji oddziałów komputowych, zabranych w czasie walk z konfederatami do niewoli rosyjskiej, skarg na złe traktowanie przez oficerów rosyjskich różnych potrzeb wojska polskiego (zatrzymywanie rozmyślne zakupionych prochów dla Kamieńca itp.), Komisja Wojskowa główną uwagę, w drugiej połowie r. 1769, zwróciła na ziemie południowo - wschodnie. Rozgrywały się tam ważne wydarzenia. Skutkiem rozpoczętych przez wojska rosyjskie działań wojennych przeciw twierdzy tureckiej Chocimowi, Kamieniec Podolski znalazł się w trudnym bardzo położeniu. Pod murami twierdzy przechodziły ustawicznie oddziały rosyjskie, w jego okolicy wpadali też niejednokrotnie Lipkowie i Tatarzy pustosząc wszystko. Cała najbliższa połać kraju była wyniszczona, skutkiem czego załodze polskiej groził głód. Co gorsza, Rosjanie mieli wielką chęć zajęcia tej twierdzy. Witte robił co mógł, by wydobyć żywność, pertraktował w tej sprawie z generałami rosyjskimi Golicynem i Rumiancewym, ale nie wiele zyskał. Również i Komisja Wojskowa była bezradna i zalecała tylko Wittemu, by utrzymywał jak największą ostrożność i nie wpuszczał do twierdzy nawet po kilku ludzi z wojska zagranicznego i dopiero gdy zbliżała się już zima i wojska obce usunęły się z pod twierdzy, pozwoliła jedynie na umieszczenie najbardziej zruj-

---

[94]) K. W. Dz. I. 198. K. W. do króla 25 I i 5 X; do Komisji Skarbu 29 III, 5 IV, 16 V.

nowanego regimentu konnego królowej dla łatwiejszego wyżywienia w starostwie lityńskim[95]).

Jeszcze bodaj poważniej niepokoiła się Komisja sprawą stłumienia buntu hajdamaków ponieważ Stempkowski przez dłuższy czas nie przysyłał żadnych raportów. Dopiero w piśmie z 2 października, wytłumaczył swe milczenie, przecięciem komunikacji z Warszawą, gdyż w województwie bełskim i wołyńskim podniesiono konfederację, a na Polesiu i w Brzeskim są również niepokoje, do województwa zaś bracławskiego wpadali Tatarzy. Donosił dalej, że w tych stronach zapanował spokój, ale dotąd jeszcze „za instrumentami biskupa perejasławskiego uniatów kapłanów z niektórych cerkwi, czerńcy wypędzają, sami się na ich instalując miejscach". Stempkowski za pomocą uniwersałów, czytanych w cerkwiach podczas nabożeństw niedzielnych, wprowadził już uspokojenie. Ale stwierdzał, że hajdamacy nadal kręcą się jeszcze w lasach śmilańskich i żabotyńskich. Czekał więc na mrozy, by liście opadły i obiecywał, że pójdzie tam i ich rozgromi. Na razie jak pisał „Moja sytuacja, jak wróbla na dachu, co lada okoliczność i moment spędzić mnie może i zawsze wojsko mieć muszę w kupie". Nie bez swoistego humoru zawiadamiał o wzięciu przez Rosjan, Chocimia, pisząc „teraz najszpetniej Mahomet popisał się, bo bez przyczyny żadnej, tylko z samego strachu widząc, jak Turcy z brodami po Dniestrze potopieni pływają, odbiegł z armatami z wszelką amunicją i bogactwem chocimskiej fortecy, a sam był wezyr z wielkim wojskiem, mniejszym jednak, jak liści na drzewie, jak piasku w morzu, jak drudzy kalkulują, to tylko w 160.000".

I Stempkowskiemu Komisja Wojskowa, zadowolona z uspokojenia kraju, nie wiele mogła pomóc, zalecała tylko by nie obchodził się nazbyt okrutnie z hajdamakami, nie wszystkich karał na życiu, ostrzegała, by jak najmniej wydawał na przyszłość uniwersałów odnoszących się do jurysdykcji duchownej i by niezbyt trudził niepłatne wojsko[96]).

Nadchodząca zima przyniosła odprężenie sytuacji bodaj czasowe w tamtych stronach, ale nie uwolniła Komisji Wojskowej od zwykłych jej kłopotów i troski. A więc znowu wnosiła instancje do króla, Komisji Skarbowej, a nawet niektórych szefów regimentów, by w tych ciężkich czasach wyłożyli fundusze na utrzymanie wojska. Stan jego wciąż był wprost tragiczny. Jak bowiem przedstawiała Ko-

———

[95]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 3. Witte do K. W. 29 IV, 6 V, 13 V, 3 VI, 17 VIII, 26 VIII, 14 X, 9 XI, 25 XI; K. W. Nr 154; K. W. do Wittego 11 VII, 24 IX i 31 X.

[96]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 3. Stempkowski do K. W. w Kodni 2 i 14 X; K. W. Dz. I. Nr 199; K. W. do Stempkowskiego 31 X i 7 XI.

misji Skarbowej np. komendant Kamieńca i oficerowie garnizonu, „wyekspansowawszy się do ostatniego, podłużyli się na lenungowanie regimentów i swych kompanii, a do dalszego siebie samych i ludzi sustentowania żadnego nie mają sposobu, a po większej części dla niedostatku, przez zawód w odbieraniu żołdu jedne regimenta całe obdarte, a drugie w kożuchach ciągną na powinność". Wreszcie Komisja do takiej została doprowadzona ostateczności, że nie mogąc opłacić niektórych chorągwi, nakazała czasowo je rozpuścić odsyłając pocztowych do ich panów[97]).

Traciła jeszcze od czasu do czasu, niektóre oddziały na rzecz konfederatów, jak np. w maju 1770 w Gródku pod Lwowem, niemal cały regiment konny Buławy pol. kor. Mimo to niestrudzenie zabiegała o odzyskanie tych, którzy następnie w boju dostali się w ręce rosyjskie. W usiłowaniach tych nawet nie ustawała wtedy, gdy chodziło o oficerów, którzy odegrali potem w konfederacji wybitniejszą rolę, jak to było ze Szaniawskim[98]), niefortunnym regimentarzem partii małopolskiej, a później marszałkiem i wodzem konfederackim, który poniósł klęskę 20 stycznia 1770 pod miasteczkiem Dobra i wpadł z wielu komputowymi w ręce rosyjskie.

A tymczasem od południowego - wschodu poczęły nadchodzić gravamina na oficerów rosyjskich cięższego kalibru. Chor. Dzierzek, dowódca podjazdu, raportował Stempkowskiemu, że „największą okazją swawoli i buntów w Ukrainie są ludzie zagraniczni, którzy stamtąd wypadają i podniecają na naszej stronie ludzi... Chciawszy ścigać tych hultajów w granicach naszych wojska rosyjskie nie dopuszczają blisko podjazdów... Największe hultajstwa z popów, którzy przedtym byli uniatami, a teraz dobrowolnie dysunicką religię przyjęli i najwięcej buntują ludzi, wbijając im w głowę religię, a najczęściej praktykuje się to po monasterach, które są w lasach mianowicie Żabotyńskich, którzy broń i wszelkie amunicje z hultajami przechowują. Zastawszy hajdamaków w monastyrze jakim zamkniętych, to zaraz mówić będzie wojsko rosyjskie... że tylko pretekst hajdamaków, a zemsta nad religią. Na granicach polskich oficerowie moskiewscy, poosadzali słobody samymi polskimi hajdamakami". W kwestii tej dwukrotnie Komisja wnosiła zażalenie do królewskiego ministerium, ale w rezultacie zamiast jakiejś poprawy nastąpiło tam pogorszenie

---

[97]) K. W. Nr 199. K. W. do króla 18 IV, do Kom. Skarbu 9 III, 25 IV, do hetmana w. kor. Branickiego 9 V, pisarza w. kor. Raczyńskiego 24 IV, do namiestnika chor. hus. Tarnowieckiego, 3 IV.

[98]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 4. Gen. Wieniawski do K. W. Lwów 9 V; K. W. Nr 199; K. W. do ministerium JKM. 9 III, 21 III i 27 III.

stosunków. Według rozkazów bowiem dowództwa rosyjskiego, oddziały polskie nie mogły się znajdować w bezpośrednim sąsiedztwie wojska imperatorowej, przez co, jak się użalał Stempkowski „nie można furażować, ani podjazdów wysyłać na poskromienie hultajstwa, które się teraz zaczyna ruszać“[99]).

Remonstracje w tej sprawie rządu polskiego u nowego ambasadora rosyjskiego, ks. Wołkońskiego, zostały odmownie załatwione. Wobec tego Komisja Wojskowa przedstawiła królowi smutne tego następstwa. „1.) Gdyby wojsko partii ukraińskiej i podolskiej z Ukrainy ustąpić przymuszone było, ostatni sposób odebrany by był do dalszego onegoż utrzymania, tam albowiem miało sufficjencję akkordowaną przez województwa mające w rekompensie z tegoż wojska pomoc przeciwko buntom hajdamackim. 2) W tejże nocie reprezentuje X. JMCi Poseł pełnomocny, iż toż wojsko narodowe umknąwszy z Ukrainy lokować by można w innym wolniejszym miejscu, gdy jednak żadne takowe w kraju nie znajduje się, któreby bądź od konsystencji, bądź od furażowania wojsk rosyjskich wolne było, wynika niepodobieństwo wykonania tej rady, a choćby wreszcie to wojsko wyciągnione wedle Lwowa ulokowane zostało zastałoby tam mimo niebezpieczeństwa, okolice wszystkie przez wyciągnione prowianty i podwody z gruntu zniszczone. 3) Całe wojsko narodowe jest bez płacy, okrycia i amunicji... w takowych okolicznościach, jak niepłatnym wojskiem dalej ma komenderować Komisja sposobu nie upatruje. Utracając moc i wolność one lokowania podług wyciągniętej krajowej potrzeby, obawia się być przymuszoną toż wojsko rozdysponować na własne konsystencje z dozwoleniem, aby każdy towarzysz z pocztem dopóki nie będzie płatny od służby był wolen...“[100]). Mimo tak ostro postawienia tej sprawy, Komisja nic nie wskórała, prawdopodobnie też zgóry o tym była przekonana, ponieważ król w tym wypadku również nic nie mógł zdziałać. Rzeczy toczyły się dalej według żądań i nakazów rosyjskich.

Na wiosnę 1770 r. rozpoczął się żywszy ruch wojsk rosyjskich w okolicach Kamieńca Podolskiego. Wobec zażaleń gen. Wittego, że ma za słabą załogę, Komisja wysłała mu na pomoc stojący we Lwowie regiment pieszy buławy w. kor. i resztki regimentu konnego buławy polnej kor. W ten sposób spełniła dwa zadania: wzmacniała garni-

---

[99]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 4. Dzierżek do Stempkowskiego 15 III, Stempkowski do K. W. Warszawa 18 V; K. W. Nr 199. Nota K. W. do ministerium 14 IV i 9 V.

[100]) K. W. Nr 199. Nota K. W. do króla 22 V.

zón najważniejszej twierdzy, a zarazem usuwała możliwość nowej walki z konfederatami o Lwów, ewentualnie zagarnięcia przez nich tego regimentu[101]).

W tym roku wojsko rosyjskie zachowywało się w przemarszu obok Kamieńca spokojniej i skromniej niż poprzednio. Ale na tę krainę, nawiedzoną ostatnio tylu nieszczęściami spadło w lipcu 1770 nowe bodaj najgroźniejsze: zaraza. Pierwszy doniósł o niej gen. Witte, który zaraz zarządził odpowiednie środki ostrożności: utworzył kordon w sąsiedzkich wsiach, by nie dopuścić ludzi z zarażonych okolic do twierdzy, ogłosił uniwersał, zabraniający pospólstwu, „ażeby tej bezbożności nie czynili, iż podług swych dawnych gusłów umarłych z grobów wykopują, szyje owym nacinając, a w tej ropie chustki maczając z gorzałką piją, czym najłatwiej zarazić się mogą". Dalej Witte prosił Komisję o przysłanie lekarza, a gdy pod koniec lipca zaraza pojawiła się w Kamieńcu, wyprowadził cały garnizon o ćwierć mili od fortecy[102]). W ostatnich dniach lipca doniósł Stempkowski, że i w jego rejonie wybuchła zaraza w pobliżu Berdyczowa[103]).

Komisja była przerażona tymi wiadomościami. Całe posiedzenie w dniu 20 lipca poświęciła rozpatrzeniu sposobów zwalczenia zarazy. Zredagowała uniwersał do ogółu z zawiadomieniem o chorobie i o zachowaniu ostrożności oraz ordynanse do Wittego i Stempkowskiego. Lecz po otrzymaniu dokładniejszych wiadomości anulowała tamte zarządzenia. Wysłała tylko do Stempkowskiego instrukcje, jak ma w obecnych warunkach postępować. A więc regimentarz powinien wyciągnąć kordonem od Pikowa do Połonnego, a stąd do Brodów po tamtej stronie Zasławia. Na obu końcach tego kordonu, dalsze ich ciągi będzie utrzymywać wojsko rosyjskie. Nikogo nie wolno puszczać od strony zarażonej bez odbycia 40 dniowej kwarantanny. Przy rozciąganiu tych „sznurów" ma się wprzód dowiedzieć, czy nie dozna przeszkód ze strony wojsk zagranicznych, i „takowe przeszkody przez wszystkie najlepsze sposoby uchylać i ułatwiać będzie się starał". Ponadto ma i nadal gromić hajdamaków „w samych pryncypalnych ich zasiekach w Szmilańczyźnie". Ma więc rozdzielić swe wojsko na trzy części. Jedną obrócić przeciw hajdamakom, drugiej użyć do zapobieżenia zarazie, a trzecią, zatrzymać w odwodzie „na konsystencji kodniańskiej magazynu pilnując i na dalsze nieprzewi-

---

101) K. W. Nr 199. K. W. do Korytowskiego 22 V.

102) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr. 4. Witte do K. W. Kamieniec Podolski 26 V, 7 VII, 21 VII, 28 VII.

103) J. w. Stempkowski do K. W. w Kodni 28 VII.

dziane potrzeby..." Zarządzenia zaś Wittego aprobowała bez zastrzeżeń[104]).

Lecz Stempkowski nie chciał zgodzić się na wyciągnięcie kordonu w myśl rozkazu Komisji, gdyż ten pas ochronny przechodziłby i przez posterunki rosyjskie i miejsca dotknięte zarazą. Dalej doniósł, że już w pobliżu w Berdyczowie, Słobodyszczach panuje zaraza i „już się wszystka bieda przybliża bo i głód i mór i hajdamacy pokazali się wBracławskim". Z tego powodu cofnął się głębiej w lasy do Trojanowa o milę od Kodni. Kordonu do Brodów nie może wyciągnąć z powodu braku odpowiednich sił. Moskwa zabiera im wszystko gwałtem. Hajdamacy zrabowali w Bracławskim, Tulczyn, Czuryn, Tomaszpol, Berszadę, dodaje przytym, że „są to ludzie prawdziwi moskiewscy od Dniestru, jednak najwięcej między nimi widuje się zaciężnych Kozaków polskich, są to od komendy wtórej armii". W odpowiedzi na to Komisja jednak stanowczo opierała się przy nakazanej linii kordonu, i zdradziła mu sekret, że jest ona ułożona w porozumieniu z władzami rosyjskimi. Zażalenia jego na zachowanie się wobec jego oddziałów wojska rosyjskiego obiecywała przedstawić królowi, na razie radziła, by porozumiał się z gubernatorem kijowskim, gen. Wojejkowem co do „odwrócenia wszelkich czynionych tak krajowi jako i wojsku komendy swojej przykrości"[105]).

Obawa przed zawleczeniem zarazy w Warszawie była tak wielka, że król po części własnym kosztem, nakazał otoczyć stolicę okopem i wystawić kordegardy oraz stancje do przeprowadzania kwarantanny, Komisja zaś Wojskowa oddała cały garnizon pod komendę Wielopolskiego Hieronima, jako „pomoc w trzymaniu wart i należytej ostrożności". Co więcej z końcem września przybyło do Grudziądza dwu generałów pruskich, w celu, jak to raportował ppłk. Mangett, rozciągnięcia kordonu „sanitarnego" od Grudziądza do Torunia i z drugiej strony Wisły od Gniewu, na Nowe, Bydgoszcz, Nakło ku granicy śląskiej[106]).

W okolicach Kamieńca zaraza ustała w połowie października. Gen. Witte, choć dopiero niedawno otrzymał z Warszawy, 20,000 złp. na potrzeby garnizonu, rozpoczął wkrótce nowe starania o pieniądze,

---

[104]) K. W. Nr 199. K. W. Uniwersał do ogółu, ordynans do Stempkowskiego i Wittego z 20 VII; ordynans do Stempkowskiego 27 VII i 18 VIII, do Wittego 7 VIII.

[105]) Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 4. Stempkowski do K. W. Trojanów 27 VIII i 24 IX. Kom. Wojsk. Nr 200; K. W. do Stempkowskiego 6 IX.

[106]) K. W. Dz. I. Nr 155. Protokuł sesji 27 XI; Akta skarb.-wojsk. Oddz. 76. Nr 4. Obersztlejtn. Mangett do K. W. Grudziądz 3 X.

ponieważ „w regimentach więcej daleko teraz dla niedostatku lenungów ludzi przez ucieczkę ubywa, niżeli kiedy grasowała choroba"[107]).

Na Wołyniu natomiast zaraza szerzyła się w dalszym ciągu, w okolicach Żytomierza, Cudnowa, a nawet dochodziła już do Trojanowa. Wojsko rosyjskie wciąż jeszcze gwałtem zabierało żywność. Hajdamacy też coraz więcej grasowali. W tych warunkach Stempkowski postanowił cofnąć się w połowie listopada do Makarowa, by odsunąć się od wojsk rosyjskich i od zarazy. Starania Komisji Wojskowej i króla u Wołkońskiego, by uzyskać lepsze traktowanie przez Rosjan wojsk polskich nie odniosły pomyślnego rezultatu, to też Komisja, zalecała Stempkowskiemu, aby ruszył z wojskiem ku Litwie i nie wyciągał kordonu ku Brodom lecz Ku Pińskowi, „tym sposobem ujdziesz WMPan od wojska rosyjskiego, przykrości z sąsiedztwa się jego oddaliwszy[108]).

W zimie zaraza nareszcie wygasła i w tamtych stronach. Wobec tego Komisja już w lutym 1771 r. nakazała Stempkowskiemu usunąć się z ziem litewskich, które wniosły protest przeciw jego pobytowi w powiecie mozyrskim, i przesunąć się na Wołyń, ponieważ tamta południowa połać Rzeczypospolitej znowu wymagała jego obecności. Oto bowiem Stempkowski doniósł 2 kwietnia 1721 r. „o wszczynających się kupach hajdamackich od niektórych oficjerów rosyjskich faworyzowanych". Komisja więc Wojskowa przedstawiła tę sprawę królowi, a następnie wzmocniwszy partię: podolską i ukraińską, piechotą wziętą z załogi Kamieńca w sile 200 ludzi i dwiema armatami polowymi „mocno" zaleciła ich regimentarzowi, „żebyś w ten sposób mający zmocnioną partię swoją, chciał takowej mocy serio natężać przeciw buntującemu się chłopstwu, a tam się jak najczęstszymi podjazdami pomykać, gdzie największe niebezpieczeństwo takowych buntów być może" [109]).

W toku tej akcji przeciw hajdamakom, Stempkowski w połowie września 1771 przeraził się wkroczeniem partii konfederackiej Judyckiego w powiat rzeczycki, mozyrski i w województwo kijowskie, i zabieraniem przez nią po drodze rozmaitych milicji. Obawiając się, że może ona napaść na niego, zwrócił się do Komisji o instrukcje jak ma się zachować w razie napadu. Na co mu Komisja odpisała, „abyś in casum jakiego attaku bronić się nie zaniedbał, wojsko komendzie

---

[107]) J. w. Witte do K. W. Na Tatarzyskach 3 XI. Do 5 IX, zmarło przeszło 50 wojskowych.

[108]) J. w. Stempkowski do K. W. Trojanów 21 X i 13 XI, Makarow 28 XI; K. W. Nr 200; K. W. do Stempkowskiego 4 XII.

[109]) K. W. Nr 200. K. W. do Stempkowskiego 12 II, 20 III, 25 IV, 11 V.

swojej powierzone ucalając... Nadewszystko, abyś nie czekając ostatniego attaku momentu wcześnie o sposobach do ucalenia partii wojska sobie powierzonej pomyślał"[110]). A więc całkiem po prostu, radziła by zawczasu wycofał się. Ponieważ zgniecenie hajdamaków siłą orężną, nie dawało trwałych wyników, jako, że zagadnienie to związane było ze sprawami religijnymi, do których rozwikłania Stempkowski w zupełności się nie nadawał, więc król postanowił we wrześniu 1771 wysłać na Ukrainę biskupa lwowskiego i kodjutora metropolji ruskiej ks. Szeptyckiego „dla pomiarkowania i uspokojenia kłótni między duchowieństwem unitami i nieunitami zachodzących, a między pospólstwem tumulty i bunty wzniecających". O czym Komisja Wojskowa zawiadomiła Stempkowskiego i poleciła mu udzielić Szeptyckiemu, asystencji z wojska koronnego „dla bezpieczeństwa jego i zasłony od napaści"[111]).

Po za sprawą uspokojenia hajdamaków, Komisja Wojskowa nie przejawiała w tym czasie jakiegoś większego zainteresowania innymi sprawami. Grono jej członków jeszcze się zmniejszyło. Odgrywała w tym dużą rolę, nie tylko trudność położenia w jakim się znajdowała w tym okresie ta najwyższa magistratura wojskowa, ale i co nie mniej ważne, wstrzymanie od dłuższego czasu wypłaty należnej jej członkom pensji. Czynnych było tylko pięciu komisarzów. Pod prezydencją A. Podoskiego zbierali się: Hieronim Wielopolski, A. Kicki, W. Myśliński, płk K. Malczewski, i od czasu do czasu zjawiał się na posiedzeniach regimentarz Stempkowski.

Komisja w dalszym ciągu zabiegała u króla, na którego teraz barkach jedynie spoczywał ciężar utrzymania wojska, o pieniądze głównie dla grupy Stempkowskiego i załogi Kamieńca. Odpadła natomiast interwencja u ks. Wołkońskiego o zwrot zabranych w niewolę rosyjską oddziałów komputowych, a to odkąd nowy ten ambasador, odpisał odmownie motywując tym, że „ayant levé les armes contre les troupes de S. M. Imperiale, ont été pris comme des rebelles"[112]).

Chociaż w tym roku akcja konfederatów staje się intensywniejszą, toczą się boje o Kraków, Częstochowę, a nawet oddziały ich podchodzą pod Warszawę i porywają króla, to jednak w sprawach tych Komisja głosu nie zabierała. Jedyna jej enuncjacja w tej kwestii, to wspomniana już instrukcja dla Stempkowskiego z 24 września. Nowa

---

[110]). J. w. K. W. do Stempkowskiego (na jego raport z 14 IX) 24 IX.

[111]) J. w. K. W. do Stempkowskiego 29 X. K. W. Dz. Nr 42. Kanclerz w. kor. Młodziejowski do K. W. 29 X.

[112]) K. W. Dz. I. Nr 42. Wołkoński do Młodziejowskiego 1 IV 1770.

ekspedycja Ksawerego Branickiego przeciw konfederatom, przyszła do skutku z rozkazu królewskiego, bez współdziałania Komisji i wojsk koronnych.

Jedynym śladem niebezpiecznego położenia stolicy jesienią 1771 r. jaki można znaleźć w aktach Komisji Wojskowej, to ściągnięcie po śmierci hetmana w. kor. J. Kl. Branickiego z Białegostoku regimentu konnego i dwu chorągwi: węgierskiej i janczarskiej Buławy w. kor. do Warszawy[113]). Dopiero zaś w dwa dni po porwaniu przez konfederatów króla, Komisja rozwija energiczną akcję w sprawie należytego zabezpieczenia stolicy, oddając ponownie pod rozkazy koniuszego kor. Wielopolskiego garnizon warszawski, złożony „z różnych części wojska kor... jako to: z korpusu artylerii, z komendy regimentu pieszego królowej, z regimentu konnego Buławy W. Kor., z regimentu konnego Potockiego, podczaszego lit., z chorągwi przedniej straży rtm. Buczackiego, z węgierskiej i janczarskiej Buławy w. kor... że porządnego i należytego potrzebuje wojskowego rozrządzenia i pilnego do zachowania wojskowej subordynacji dozoru tak dla dokładnego okopów pilnowania... i konserwacji ich znacznym wysypanych sumptem, jakoteż dla ubezpieczenia miasta Warszawy i obywatelów, przez regularne wart, rondów, patrolów rozdysponowanie... A, że częste, w teraźniejszych konjunkturach wynikają okoliczności, które wyciągają ułatwienia trudności u wyższej komendy wojsk rosyjskich, przeto Komisja Wojskowa obliguje tegoż JWPana Koniuszego w. kor., ażeby traktowanie takowych interesów chciał się podjąć z raportowaniem Komisji“[114]).

Tymczasem porwanie króla stanowi moment przełomowy w dziejach konfederacji. Na wiosnę 1772 poniosła ona szereg decydujących klęsk. Wiadomość o zamierzonym przez trzy państwa sąsiednie rozbiorze Rzeczypospolitej, zmusza wybitniejszych konfederatów do porzucenia kraju, a wkroczenie wojsk obcych w granice państwa polskiego, odbiera nielicznym już dowódcom ochotę do dalszej walki.

Z chwilą uspokojenia kraju, działalność Komisji Wojskowej nabiera większej energii i sprężystości. Już bezpośrednio odbiera z rąk poddających się konfederatów oddziały komputowe, reorganizuje na nowo partie wielkopolską i małopolską i mianuje regimentarzem pierwszej porucznika i adjutanta królewskiego, Kraszewskiego a drugiej por. Popiela. Jednakże, ponieważ w dalszym ciągu nie dostawało pieniędzy na ich opłatę, zalecała Kraszewskiemu, „ażebyś

———————

113) K. W. Nr 200. K. W. do mjr. Janiszewskiego 11 X i 26 X.
114) K. W. Nr 200. Protokuł sesji 6 XI 1771.

przez względność na teraźniejszą nieszczęśliwość odejmującą wojsku płacę nic więcej od partji swojej nie wyciągał, tylko zostawiwszy chorągwie w szwadronach na lokacjach onymże o dalsze porządki i exercycje nie naprzykszał się. Szczególnie tylko rapporta od nich i posłuszeństwo odbierając". Polecała oddziałom wysyłać na nowo deputatów w celu wybierania kwarty itp.[115]).

W ogóle zwolna poczęło powracać normalniejsze życie w wojsku. Konfederacja Barska jednakże zbyt wielkie w jego organiźmie poczyniła spustoszenia, by mogło się łatwo z niego podźwignąć. Nie tylko bowiem przerwała rozpoczęte i dość daleko posunięte reformy, ale co gorsza zrujnowała całe wojsko, ponieważ z wyjątkiem załogi kamienieckiej, wszystkie inne oddziały, a zwłaszcza Kawalerii Narodowej zostały moralnie rozprzężone, oraz poniosły dotkliwe straty w ludziach, koniach i oporządzeniu[116]).

---

[115]) K. W. Nr 200. K. W. do płk. Byszewskiego 5 V, 4 VIII, 17 IX. Nominacja Kraszewskiego 21 VII, Popiela 22 X 1772.

[116]) Ciekawe zestawienie strat poniesionych przez oddziały znajdują się w aktach skarb.-wojsk. Oddz. 87. Nr 64, Oddz. 86. Nr 94 i i., t.j. w likwidacjach chorągwi itp. za lata 1768—72 przeprowadzonych w latach 1773—4, w których mieszczą się niejednokrotnie dość dokładne dzieje oddziałów w dobie konfederacji.

DWIE RELACJE Z WYPRAWY ZAMOYSKIEGO POD CECORĘ W R. 1595.

I.

RELACJA ANONIMA.

Podstawowym źródłem do poznania genezy i przebiegu wyprawy Zamoyskiego w r. 1595 pod Cecorę były dotychczas: Bielskiego J. *Dalszy ciąg kroniki polskiej* i Heidensteina *Vita Johannis Zamoisci*. Że źródła te, podobnie jak i częściowo drukowana własna relacja Zamoyskiego, nie przynoszą pełnego obrazu owej zwycięskiej wyprawy, tego dowodem dwie opublikowane poniżej relacje.

Pierwszej z nich autorem lub inspiratorem jest sam Zamoyski, lub też Żółkiewski. Na autorstwo Zamoyskiego wskazuje pewne podobieństwo w stylu i treści pomiędzy tą relacją a listem wielkiego kanclerza do Zygmunta III z 24 października (Korzon T. *Dzieje Wojen* II, str. 116—117).

Za autorstwem Żółkiewskiego przemawiają względy paleograficzne: ten sam charakter pisma, którym pisane są niektóre jego listy. Są to wszystko jedynie pozory. Definitywnie kwestii autorstwa rozstrzygnąć niepodobna. Kimkolwiek był autor — jedno jest pewne, że stał blisko Zamoyskiego i Żółkiewskiego i uczestniczył osobiście w wyprawie. Oryginał tej relacji przechował się w Archiwum Nieświeskim w Warszawie (Dokumenty polityczne Nr 326a).

Jego Mość Pan Hetman, posadziwszy Hospodara Hieronima Mohiłę na Jasiech, o którego wszystka ziemia J. M. prosiła, sam obległ dwie mile od Jas na Cecorze, czekając jeśli, chan, jako się to był podjął cesarzowi tureckiemu osadzić ziemię wołoską, przyjdzie, bo wiadomość pewna była z wielu różnych miejsc, że Synan Basza na Multańską ziemię a chan wołoską od cesarza tureckiego obróceni byli. Na tym miejscu przerzeczonym siedem niedziel J. M. czekał. Na pierwszą wiadomość przyszła s kilku miejsc z pola, że pełno ludzi na polu. Po tym krześcianin pastuch sędziaków przybieżał dając znać, że pewnie chan na was idzie i już sędziak działa i Turki z Białogrodu i z Kilii i Tatary dobruckie zebrał pod Tehiną. W tym też przyjechał Stanisław Szapiedziej, który społem sędziaka Tehińskiego od Hospodara do sędziaka posłany był, którego sędziak do chana wodził cztery razy i mówił z nim chan za każdym razem i powiadał mu, że idę abym Lachy nachajkami zagnał do Ordy a kanclerza w czambule do Synan Basze posłał, o którego pytał jeśli jest w wojsce. Także po wojsce kazał go wodzić ludzie celne swoje także z strzelbą okazywać; przez tegoż i list Achmet Bey sędziak Tehiński i Kilijski do J. M. pana Hetmana, baszą mołdawskim się pisząc, posłał, którego chan jako szwagra swego cesarzowi dobrze zasłużonego na baszostwo prowadził. A iż od Tehinię

zaraz rozdzielili się, sędziak szedł co najprostszą drogą do obozu naszego Bykiem rzeką, rozsyłając listy aby się Wołochowie podawali jako panu swemu, iżby do wojska jego przyjeżdżali, łaskę im obiecując, oznajmując że kanclerza zewsząd chan obległ tak, że nie może ucicc. A chan dolinami obchodził dla pasz. J. M. Pan Hetman po oboje ludzie posłał; ci co po sędziaka chodzili dostali jancarzyna, który o wszystkim sprawę dał dostateczną. Tych co przeciwko chanu chodzili, gromili Tatarowie: dwóch ubito, a jeden towarzysz nasz żywo pojmany był przed chanem, od którego wywiadowali się, jeśli by był pan hetman, bo inszym językom do końca nie dowierzali. Pytał i o to, jeśli że mu bitwę da, powiedział żem był w wojennej radzie wczora i widziałem kanclerza, który upominał wszystkich, abyśmy się gotowali, bo car ze wszystką mocą idzie na nas, któremu zrazu ja bitwy nie dam, chcąc żebyście ze trzy dni z nim się spąchali. Wojska wieleby mogło być chciał wiedzieć, powiadał: nas do boju 15 tysięcy.

18 octobris. We środę okazowali się nad obozem, po mogiłach przejeżdżali się, po górze z naszą strażą się uganiali. 19 octobris we czwartek rano, straż nasza z ich strażą, ledwie człowiek człowieka rozeznać mógł, potrzebę miało nad samym obozem z łaski bożej szczęśliwą, bo ich kilkunastu z koni zwaliwszy, uszli do obozu cale. Po tym car postępował z wojskiem i kilku tysięcy ich przyszło, naprzód którzy nad samym obozem jeździli, przepatrując jeśli jakiej zasadzki nie było. Po tym janczarowie zasiedli nad samym obozem, którzy z rusznic nasze samc i konie ich bardzo przez szańce psowali. O czem J. M. panu Hetmanowi dano znać, który szańców na drugiej stronie aby doprawiano doglądał, przyjechał ku bronie co większej przepatrując, jakichby fortelów nieprzyjaciel zażywać chciał. Zaraz tam pod panem Hetmanem, jako skoro stanął, jancarzyn konie postrzelił. Wyprawił J. M. zaraz ochotniki jezdne i piesze, którzy się z nimi ścierali. Chan co raz ich z kurhanów więcej, na których stał, posyłał. A. J. M. Pan Hetman toż więcej swoich, acz w liczbie wielka różność była. Pan Bóg zdarzał naszym, bo i z dział z baszt ich siła bito i w nacieraniu nasi ochotnicy. Już z południa było, kiedy dwie chorągwie na pomoc swoim dostał od mogiły, gdzie sam stał, którzy jeszcze szabel na górze dobyli i właśnie do tej bramy, gdzie sam J. M. Pan Hetman stał z wielkim okrzykiem skoczyli, przeciw którym siedem rot J. M. Pan Hetman wypuścił. Zmieszali się z sobą, potem poczęli chorągwie tatarskie pomału obracać się jakoby wyłudzając nasze dalej z pod strzelby w pole. A z drugiej strony pułki poczęli się zmykać z góry, jakoby w tył tym chorągwiom co wypadli do nich zachodząc, kiedy Tatarowie obaczyli, że się dalej nasi nie wymykają, chorągwie postąpili nazad, a sami się z naszymi ludźmi uganiali. Już blisko było zachodu słońca, kiedy Tatarzyn, podjechawszy pod drugą bramę na harcu, wywołał Bohowityna i kazał mu: Powiedz kanclerzowi, że się dziwuje sędziak, czemu się z nim i z chanem swarzy. Myśmy przyjechali do naszej własnej ziemi, on by lepiej uczynił, kiedyby szedł w swą drogę, a mybyśmy poszli w swą. O to też pytał, jeśli list od sędziaka przyjme. Zastał Bohowityn J. M. Pana Hetmana na bojowisku i to mu odniósł. Na co mu odpowiedział pan Hetman, że sędziak człowiek jest omylny i nieprawdziwy, niemasz z kim sprawy mieć, bo insze mówi, insze pisze. W liściech swych przysiągł na głowę swą, ze Hieremia miał być w pokoju a teraz nań i na mię chana przywiódł, a też jednako choć będzie pisał jako i nie. Odniósł to Tatarzynowi temu Bohowityn, który zaraz list od sędziaka aby Panu Hetmanowi odniósł dał, w którym też słowa co i Tatarzyn powiedział, jedno szczrzej byli. Na który list iż już wieczór był nie odpisano mu.

20 octobris. Nazajutrz rano w piątek wojsko wszystko szło górą a pułk jeden niemały na obóz prosto szedł. Którego pułku z działa dobrze dosiężono. Po tym przysięgając na szable i na Boga, prosił aby się z J. M. Panem Hetmanem widzieć mogli. J. M. Pan Hetman za informacją, którą miał tam tak sprawować, aby był wojny tureckiej nie zaciągał, nie mógł rokowania odmówić. Zjachał się z sędziakiem i z Achmet Agą przednią radą carską, mając z sobą pana halickiego i pana referendarza; podał im że pokój inaczej być nie może, jedno żeby Hieremia na hospodarstwie zaniechali, a nie szkodząc polskiej ani wołoskiej ziemi, z wołoskich granic wyszli. Po tym rada carska to już o Wołochy a o pana mego jako powiedziałem ze trzema excursiami i o szkodzeniem państw J. K. M. przyczynę dał do obraz. Oni powiadali, że ich teraz kozacy poszkodzili. Ukazał to J. M. Pan Hetman, że nie z roskazania K. J. M. a ze ciż kozacy poddanym J. K. M. siła szkód czynią, dla których król J. M. na nie chce ludzie swe posłać — przyznali to, a prosili żeby J. Kr. M. tego zapomniawszy, na nowe pójść raczył i w przyjaźni z nimi zmieszkać.

Chan że ma od cesarza tureckiego postanowić hospodara w Wołoszech i że zasłużonego cesarzowi siestrzeńca i szwagra swego sędziaka Tehinskiego przyprowadził, ale chcąc chęć J. K. M. sobie pozyskać ustąpił tego i Hieremie pozwolił, upewniając i obowiązując się, że cesarz turecki tego nie odmieni i że z tym zaraz posyła do Synan Basze. Co się dotycze ciągnienia, trzeciego dnia wynidzie z Wołoch, szkód żadnych nie czyniąc i nie biorąc jedno żywność. Zdumiał się pan Hetman tego nie rozumiejąc, aby tak taniej mieli puścić. Myśmy tylko przyczynę o przyjaźń ku J. K. M. obiecali, powiedając, żeśmy słudzy i nic bez J. K. M. zawierać nie możem, dla czego Dzian Achmet czelbica posła swego tu do J. K. M. posłał. I tak nazad 21 octobris w niedzielę w drogę, którą był przyszedł, ruszył się. Życzył by był J.M. Pan Hetman zupełnego zwycięstwa nad Tatarzynem, ale też i to i owo na przeszkodzie było: małość wojska, około piąci tysięcy jazdy a pieniężnej piechoty, trochę wybrańców zgłodniałych, przeciw tak wielkiemu wojsku.

Przygotował do druku
Dr J. Jasnowski

II.

DIARIUSZ PAWŁA PIASKOWSKIEGO.

Oryginał opublikowanego poniżej diariusza znajduje się w Archiwum Nieświeskim (Dokumenty polityczne nr 309). Autor pisał go specjalnie dla któregoś z Radziwiłłów i przesłał po powrocie z wyprawy wraz z listem dwoma załącznikami, o których wspomina w toku diariusza, a które, podobnie jak i list, nie dochowały się.

Sam autor diariusza nie podpisał. Osobę jego ustalić można jednak na podstawie treści jego utworu. O sobie wspomina trzykrotnie. Raz pod datą 1 października, drugi raz 19 października, trzeci raz 21 października. Ta ostatnia wzmianka pozwala — z pomocą dzieła Joachima Bielskiego *Dalszy ciąg kroniki polskiej* — ustalić autorstwo diariusza. W diariuszu czytamy.

„Tak one pismo drugie serbskim językiem było napisane do zapieczętowania carowi i sędziakowi. Jechał tedy pan Herbult i pan Daniłowicz i ja trzeci w zakładzie".

A u Bielskiego (str. 250).

„Jakoż temu wszystkiemu uczynił car zadość: o czym listy były spisane po polsku i po serbsku między nimi. Z którymi jeździł do cara Herborth, Daniełowic, Piaskowski".

Ów Piaskowski Paweł Junosza był dość znaną osobistością w gronie najbliższych zaufanych i powierników Zamoyskiego, który nawet wyznaczył go egzekutorem swego testamentu. Wśród współczesnych uchodził za doskonałego mówcę i człowieka obytego z rzemiosłem rycerskim, co też potwierdza jego diariusz, jedyny zdaje się utwór, który dochował się do naszych czasów. W Archiwum Nieświeskim przechowuje się jeszcze kilka jego listów pisanych do Krzysztofa Radziwiłła z lat 1598 — 1602. (T. 267 nr 11612).

ANNO 1595, A DIE 12 JULII, GDY SIĘ WOJSKO DO TRĘBOWLI NA POPIS POD MOGIELNICE ZESZŁO, DNI SPISANIE AŻ DO DNIA 5 NOWEMBRIS, GDYŚMY Z WOŁOCH DO KAMIEŃCA PRZYSZLI.

Die 12 Julii. Przybyliśmy do Mogilnicy pod Trębowlę; 13/14 tamże.

15 Julii. Z wojskiem tym, które z quarty było, stanęliśmy w obozie tamże nad Mogilnicą.

16 Julii. Na różne miejsca i na szlaki wszystkie, także do Niżowych kozaków, dla wiadomości o Tatarach J. P. Hetman rozesłał.

19 Julii. Ruszyliśmy się od Mogilnice trzema półkami, J. M. pan starosta kamieniecki[1]) prawą ręką ku Niestrowi[2]) J. M. pan hetman polny[3]) ręką lewą. I szliśmy półkami ku szlakowi kurdnunskiemu wedle wieści jako o nieprzyjacielu na ten czas były.

27 Julii. Stanęliśmy nad Tynkowem; 28/29 tamże.

31 Julii. Stanęliśmy nad Lebiedówką.

2 Augusti. Półk J. M. Pana starosty kamienieckiego przyszedł do naszego obozu tamże.

5 Augusti. Poseł z Wołoch od Rozwana[4]) przyjechał, listy oddał i poselstwo sprawował.

7 Augusti. Tegoż posła odprawiono przy p.p. rotmistrzach w kole tamże.

9. Augusti. Posłaniec Michna, wojewody Multańskiego przyjechał. Rot nowych kilka przyszło kozackich i pieszych tamże.

14 Augusti. Isz Andrasz Węgrzyn przyjechał od Rozwana z Wołoch; poselstwo w kole sprawował tamże.

15 Augusti. Isz Andrasz odprawion. A za wieściami, które przyszły o Tatarach ruszyliśmy się od Lebiedówki, stanęliśmy nad Laskowcami; 16/17 tamże,

18 Augusti. Stanęliśmy nad Tarnówką u Dunajgroda, tamże rot nowych przybyło kilka; 19 tamże.

20. Augusti. Poseł od Rozwana Piasecki z Wołoch przyjechał żądając o ratunek przeciwko Tatarom.

21 Augusti. Poselstwo w kole odprawował i listy oddał.

22 Augusti. Nad Hwilawodą stanęliśmy.

23 Augusti. Przy bytności Ich M. ks. Biskupa Kamienieckiego[5]) pana wojewody ruskiego[6]) odprawiono tego posła.

24 Augusti. Stanęliśmy na Ruskim polu pod Kamieniem.

25 Augusti. Tamże J. M. pan hetman polny do naszego obozu przyjechał z półkiem.

26. Augusti. Nad Niestrem u uścia tam się wszystko wojsko pisało i stanęliśmy w obozie.

27 Augusti. Po mszy i śniadaniu przeszliśmy Niestr, stanęliśmy na Woronieckim polu nad Niestrem; 28 tamże.

29 Augusti. Nad Kossowcami poseł od pana wojewody siedmiogrodzkiego[7]) przyjechał Ambroży War.

30 Augusti. Nad Czesskuny.

31 Augusti. Nad Prutem u Rakowiec. Tam Wołochów przyjechało kilkadziesiąt, prosząc o ratunek.

1 Septembris. Przeszliśmy Prut, stanęliśmy pod Stepanowcami, które od Kozaków z gruntu spalone.

2 Septembris. Nad Prutem u Taboru; tamże.

4 Septembris. U dworów Mocukowych. Tam J. M. pan hetman w kole mianował Jeremiego Mohiłę, (przed tym Dwornika wielkiego, który teraz od kilku lat w Polsce mieszkał z żoną i z dziećmi) na hospodarstwo.

5 Septembris. Nad Dzieżą u Jassów.

6 Septembris. Rano bardzo jechało nas ze 100 koni z J.P. Hetmanem do Jassów, tam miesca koło zamku opatrzywszy, stanął trochę na dworze Logoffetowym. Po tym Jeremie Mohiłę przyprowadzili do Jass Ich. M. P. Pan Halicki[8]), Kamieniecki i Bracławski[9]) starostowie, ks. Wiśniowiecki Michajło i innych wiele panów rotmistrzów. Ale ci byli jakoby przydani. Szło naprzód piechoty kilka set,

---

1) Potocki.
2) Dniestr.
3) Zółkiewski St.
4) wojewoda mołdawski.
5) Wołucki.
6) Herburt Mikołaj.
7) Był nim Zygmunt Batory.
8) Gulski.
9) Struś

za nimi z rot kozackich przebranych kilka set koni, usarzów także na wybór prawie, strojnie, konno, świetno kilka set i tam Hospodara naprzód wprowadzono do cerkwie, która tuż jest u dworu hospodarskiego. Dwór spalony przez kozaki niżowe. Dział zastaliśmy kilka wielkich we dworze, bo jeno mury stoją. Potopionych dział jest kilkanaście. Zastaliśmy miasto bardzo puste. Pot tym z cerkwie, gdzie ceremonie odprawiał, hospodar prowadzon do dworu. Tamże obiad z nim jedli panowie żołnierze kozackim dziełem jako to na nowym hospodarstwie i gospodarstwie. Atoli wina, miodu i jeść było spotrzebe. Mychmy potem jechali do obozu. O żywność, a zwłaszcza dla koni, przytrudniej z tym. Bo jedno kozacy niżowi wypalili i wyplundrowali, drugie Tatarowie, trzecie Rozwan, że ziemia prawie pusta, atoli ludzie zbiegają.

7 Septembris. Stanęliśmy u Corony nad Prutem, gdzie były dwory barzo budowne, hospodarskie i ogrody, winnice do gruntu także wypalili kozacy. Tam jest most na łodziach prawie dobry.

8/9/10 Septembris. Ambroży Wass poseł siedmiogrodzki odprawiony.

11 Septembris. Turczyna przywiedziono od Białogrodu.

12 Septembris. Wyprawiono koni 500, nad którymi starszy pan Jan Gulski ku Rozwanowi. Pan Lanckoroński, pan Łascz, pan Łachnowski przyjechali.

13/14/15 Septembris. Listy przyszły z Tehyniey od sędziaka, które bardzo cudne były. Znać że trwoga u nich.

16 Septembris. Radzisław od wojewody Multańskiego przyjechał i list oddał. W kole J. M. go słuchał.

17/18 Septembris. Mustafa Aga z Tehyniey janczarski i kadzy z nim przyjechali. Naprzód u mostu na Prucie szła chorągiew J. M. pana lwowskiego[10]), pod którą usarzów 500 albo 600 koni. Po tym jechało strojno, świetno koni ze 400 przebranych. Po tym chorągiew J. M. pana starosty kamienieckiego szła, pod nią także koni kilkaset, pieszych także koło 1000. Dwiema stronami szły. Prowadzon przez obóz aż do drugiego mostu na Dzizy rzece. Tam przyjęty od hospodarskich ludzi. Ten Mustafa mieszkał w Jassach, mając pod regimentem swym Turków kilka set za Piotra wojewody. Chciałby być u J. M. pana hetmana. Miał poselstwo od sędziaka ale listu nie miał. Nie chciał się J. M. z nim widzieć.

19 Septembris. J. M. jeździł do Jassów, wywiedział miejsce szańców koło zamku, kosze stawiać kazał, koło czego robić mają.

20/21 Septembris. Mustafa Aga prowadzony także przez obóz nazad ku Tehini. 22—25.

26 Septembris. Alabi Czauss z Tehyniey od sędziaka, prowadzon także jako pierwszy przez obóz do Jassów 27—30.

1 Octobris. Gdy w Jassach u hospodara Czauss Alabi od sędziaka Tehyńskiego był odprawiony, przyjechał do obozu naszego, prowadzony do namiotów hetmańskich dosyć ozdobnie, usarzów kilka set koni przebranych arkabuzerów, także i kozaków, piechota też wszystka w ordynku swym stała, owa tak między gęstwą wielką ludzi grzecznych prowadzony do namiotu J. M. pana hetmanowego. Tam list od sędziaka oddał i poselstwo ustne sprawował i łuk turecki w upominku oddał. Summa poselstwa tego była iż pan sędziak był kontent z tego hospodara Hieremiego, chocia się już sam Baszą wołoskim pisał: potemu tego czausa pobliż namiotów do namiotu wprowadził. Tamże jeść dla niego kazawszy dać, oddałem upominek od J. M. pana hetmana: czarę, aby panu swemu odniósł. Samego także upominkiem od J. M. opatrzywszy, podpoiłem go dobrze. Potem już przy świecach w namiocie hetmańskim ustnem poselstwem odprawiony i list do sędziaka dany i prowadzony przez Prut z obozu naszego na Cecorę, gdzie mu namiotek był rozbity.

2 Octobris. Rano jechał w drogę swoje do Tehyniey.

3/4 Octobris. Pan Halicki z półkiem swym przeszedł przez Prut na Cecorę dla deszczów, które trochę w tych dniach były: jako to w nizinach błota z nich moc było.

5/6 Octobris. J. M. Pan lwowski z pułkiem swym także przeprawił się na Cecorę.

7 Octobris. J. M. pan Hetman przeprawił się przez Prut na Cecorę i obóz dwiema więcej tegoż dnia zawarto, albowiem wieści o caru przyszły iż już Dniepr przeszedł.

———————

[10]) Żółkiewski St.

8 Octobris. Nabożeństwo odprawiwszy, w kole te wiadomości, które mu przyszły o Tatarach przełożył i potem postanowił, aby przekop około obozu uczyniony był, który zarazem J. M. z J. M. panem lwowskim rozmierzył i zaraz tegoż dnia u pierwszej bramy okop wielki piechota J. M. własna okopała.

9—12 Octobris. Tak w koło przekopów wojsko, każdy na wymierze swym był.

13 Oktobris. Theodor z Tehiniej przyprowadzon jest do Treciana Serbina, który był na straż wyprawiony pod samę Tehinią, którego wodza powieść dostatecznie zapisawszy onę też teraz na piśmie W. M. posyłam. Tegoż dnia zaraz J. M. pan hetman. uczyniwszy koło rycerskie, przełożył, bo i z drugich miejsc także wiadomości przyszły o tych pohańcach od tych ludzi, które J. M. pan hetman wyprawił.

14—15 Octobris. Jeszcze do świtania niemało ludzi rycerskich znowu raz wraz na miejsca różne J.M. pan hetman dla wiadomości wyprawił o tym nieprzyjacielu.

16 Octobris. Do dnia Molczany, który był przedtem od J.M. pana hetmana wysłany z kilkiem człowieka, przybieżał: który wojsko tatarskie na oko widząc, o nim sprawę dał, z drugimi się wieściami także zgadzając.

17 Octobris. Ludzie wszystkie, co dla żywności z wojska naszego jeździli, zwodzono, działa, falkonety, śmigownice na basztach swych zestawiono, piechote także, która której bronić i których baszt pilnować mieli, postawiono.

18 Octobris. Jeszcze przed północą wyprawion był pan Ulanicki pod ludzie, który w kilku mil od obozu naszego z wojskiem tatarskim się starł, między które wpadłszy, szczęśliwie jednak uszedł. Jarockiego towarzysza stracił, pacholików snadź ze dwu zabitych, sam z towarzyszmi i z pacholiki rannymi niektórymi i koni postrzelonych poczęści przed wieczorem do nas przybieżał, gdzie już wojska tatarskie, zwłaszcza przednie straże ich na górach pobliż obozu naszego okazali się. Tegoż dnia hospodar wołoski przeprawił się przez Prut i stanął pod obozem naszym pod górą. Tegoż dnia mil tylko połtory równych car z wojskiem stanął od obozu naszego w niż Prutu. Już tego dnia straż dobra na tę przyszłą noc w wojsku naszym była, jako to dla takich gości potrzeba. Nocą tak około obozu jako też i pod wojsko carskie wyprawieni byli które straży całą noc prawie na fortach swych bawili, jeden u drugiego języka chcąc dostać, jako to każdemu wojennikowi na ten czas trzeba było. Kniaź Ružynski, który był porucznikiem u kniazia Kirilia Ružynskiego tej nocy straż trzymał z siestrzeniem carskim, który na ten czas przednie wojsko wiodąc, straż odprawował. Starli się z Ruzynskim sami, jednak bez dostania języków rozjechali się. Wszakże moc carska, która wielka była, straż naszą aż pod obóz odparła.

19 Octobris. Skoro jeno świtać zaczęło, już straż i ludzie carscy z wielu miejsc pokazując się, następować poczęli w porządku dobrym, jako rzemiosło rycerskie nieźle znający, a zwłaszcza fortelem tym, którym oni wojując, zwykli używać. Za górę naprzód, która naprzeciwko obozowi naszemu niedaleko była, wprowadzili niemałą część wojska. Także w niż Prutu ku obozowi naszemu w doliny i chaszcze ludzi swych zasadzili. Tam się harce zaraz zaczęły, na których dwór samego cara był. Szczęśliwie z łaski bożej harce odprawiały się, abowiem siła pogańska, która wielka była, straszną nie była cnotliwym Polakom, abowiem bez szkody swej z urazem pogańskim wszędy odpierali. Już się podobno ku południowi dobrze chyliło, kiedy car ze wszystkim wojskiem swym, na górze nad obozem stanął, wielkie pola wojskiem swym okrywszy, a obóz nasz w koło prawie otoczywszy, na który ludzie carscy mężnie nacierali. I gdy już strzelbą z obozu, tak też i hakownicami naszymi wspierać się ich dobrze poczęło, jęli Tatarowie mocnie na obóz nacierać, gdzie i strzelba janczarska poczęła poniekąd szkodzić ludziom naszym. W ten czas tam prawie, gdy J.M. pan hetman ludzie z bram wywodził, koń pod nim postrzelony z janczarki. Pan Michał Daniłowicz, pan Michał Stanisławski z rotami swymi i pan Koryciński z rotą kozacką nastąpili w posiłek harcownikom. Co z góry widząc car zesłał ludzi z Gałgą do kilku tysięcy, których się jednak z baszt z dział poniekąd częstowało. Potem pp. Jakuba i Mikołaja Potockich roty nastąpili, nieprzyjaciela wspierając z drugich bram, wszakże harkabuzerskie, kozackie roty do bitwy występowały. Piechotka także nasza z szańców swych chętnie wypadając, wiele szkody, przy jeździe się zasadzając, czyniła w nieprzyjacielu. Insze bramy naszym, zwłaszcza które na

góre Prutu patrzały, musiały mieć pilne oko na nieprzyjaciela który nad nimi wisiał. Bo od wielkiego aż do małego człowieka począwszy, każdy miał co z sobą czynić. Harce i utarczka trwały ku wieczorowi. Pan Bóg z łaski swej świętej błogosławić nam raczył, że bez wielkiej szkody naszej ten nieprzyjaciel wstręt dobry wziął i ustępować musiał. Bo pewnie a nieomylnie, tak jakom wiadomość pewną od więźniów wziął, że kilka set człowieka ludzi przednich stracili, przyczemem też sam był. Te szranki odprawując, zesłał sędziak tehinski ku wieczorowi z wojska ku bramie naszej, w której był pan halicki Fedora, poturczonego, który był rodem z Sokala, Hryćków syn, ukazując to, że na rokowanie przyjechał, o co po rusku wywoływał. Po tym pan halicki wysłał przeciwko niemu pana Bohowityna, dowiadując się, poco tak nacierał. Powiedał Fedor że mam list od pana sędziaka do pana hetmana, abyś go wziąwszy oddał, czego pan Bohowityn uczynić nie chiał. Powiedział mu Fedor, że tu pan sędziak nie przyjechał wojować, ale żeby uczynił mir między carem a panem hetmanem. Pan Bohowityn z tym odjechał. A iż ta baszta pana halickiego opodal była od tego miejsca, gdzie utarczka toczyła się i J. M. pan hetman był tam, przyjechał pan Bohowityn i odniósł to J. M. co za roskazanie miał z tym Fedorem. Odpowiedział na to panu Bohowitynowi: powiedz W. M., że chocia sędziak, salvo honore W. M. łgarz jest i do mnie krzywie pisząc, fortelnie się ze mną obchodzi, ja dla ludzkości swej dozwalam, abyś W. M. list tamten wziął. Za czym potem pan Bohowitym wziął list od tego Fedora, w którym liście sędziak Baszą Wołoskim się tytułował, jednak ad media rzeczy chcąc przywodzić aby cesarz turecki z królem J. M. polskim w starych paktach został, a prosząc o to, aby na dzień jutrzejszy do rokowania przyjść mogło. Zachód słońca te sprawy sam aż rozprowadził. Abowiem car z wojskiem swoim poszedł w zad poniż Prutu do kurhanów, gdzie kosz swój był rozstawił, który jeśli we dnie dosyć świetny był, tedy i w nocy ogniami swymi wielkimi bardzo się przyozdobił. Część tego wieczora odprawowana była w pytaniu się od więzniów, któreśmy od nich mieli, dowiadując się co za wojsko, co zaś spraw u cara w wojsku jest. I choć się tego oczyma dosyć napatrzało i rękoma dotykało, co za moc i za sprawa u tego poganina była, jednak przed się dla porządku wojennego z rozkazania J.M. pana hetmanowego czyniłem inquisitią o tych więźniach a zwłaszcza u tego przedniejszego, który był kochankiem carskim, z którego konfesji, tak z dobrej woli jak i z musu wszystko dostatecznie W.M. wyrozumieć będziesz raczył. Potem Panu Bogu dziękiśmy oddali Wszechmogącemu, że mocy pogańskiej nie dał pociechy nad wojskiem naszym. Dalej J.M. pan hetman straż wszystkę około wojska dobrze opatrzywszy, posiłki także dobrze zgotowawszy, które i straży i wszystkim miejscom potrzebne były. Opatrzył i to, że poganin w niż Prutu i w górę szukał przepraw, za którymi przeprawami aby nam był odjął ostatnią garść żywności dla koni i żeby nas w okrąg otoczywszy tym snadniej pożyć mogli. Przekopy i baszty wszystkie sam także opatrzywszy, wojsku poniekąd natrudzonemu wytchnął, aby nie do końca zmordowane i nadpracowane wojsko nazajutrz mogło być gotowe do dania bitwy temu potężnemu nieprzyjacielowi, na którą bitwę już summa resolutio była. Abowiem przededniem (mając noc podejzdrzaną na fortele pogańskie i onych się pilnie strzegąc) na nabożeństwie wojsko poczęli Panu Bogu oddawać modlitwy swoje, aby im sam dla imienia swego świętego błogosławić raczył, Już też za tym świtanna godzina jęła następować, która każdego bojownika jako na koń wsiada tak fortelów swych tentować każe i wojsko nasze toż uczyniwszy w ordynku swym stało. Poganin nie upuścił też nic na skrzydło swoje, bo strażami wielkimi noc tak całą strawiwszy i częstym także nacieraniem o świtaney godzinie ludzie swe w kilku hufach na różnych miejscach koło obozu naszego aż w góre Prutu pokazał.

20 Octobris. Skoro dzień dobry, już także harcownicy tatarscy z gór się na harce poczęli spuszczać, nasi też Pana Boga na pomoc wziąwszy. do nich na harce wysypywać się poczęli. W tym od sędziaka zbieżał jeden blisko ku naszej straży ku bramie pana halickiego wołając na rokowanie. Zatym pan halicki posłał pana Bohowityna, do którego także przyjechał od sędziaka upominając się responsu na wczorajszy list, opowiadając i to że pan sędziak do traktatów przyjechać chce. Po tym pan Bohowityn do J. M. pana hetmana przyjechał, sprawę o tym dając, któremu J.M. list do sędziaka należący oddał (Sens tego listu był: ukazuje niesłowność sędziakowę i fortele jego, na wolą bożą

wkładając exitium tej sprawy, a do traktatów, choć silne zdrady, kilku wysłać obiecał). Potem pan Bohowityn wyjechawszy do nich, list poruczył, który wziąwszy, pobieżeli z nim do cara. Baczyło się to tam zaraz, że Tatarowie poczęli harcowniki swe odwodzić, aby do bitwy nie przychodziło. Potem podobno w godzinę dobrą zbieżał Fedor i kilka murzów, opowiadając iż już na traktaty pan sędziak idzie, prosząc przy tym, aby J. M. pan hetman bitwy nie zwodził. Prosili i o to, aby pan Temruk do nich przyjechał. A gdy już car z wojskiem na góre następował, z baszt naszych dobrze ich strzelbą witano, pobliż cara samego kilku je ubito, zaczym mięszanina wielka w wojsku ich była, jako to kule wszędy zwykły czynić. Zaczym car zesłał powiadając, że ja na rokowania jadę, a nie do bitwy, gdyż i teraz przed oczyma mymi kilku mi przednich ludzi postrzelali. Kilka kroć się zjeżdżając z panem Bohowitynem, pan hetman oznajmił im, iż wysyła czterech na rokowania. Wyjechali tedy Pan Herbult, pan Gulski, pan Temruk, pan Bohowityn, do których przyjechali sędziak Tehiński, Achmet Aga przedniejsza rada carska, Tatar Murza hetman dworu carskiego, Dzian Tymier, który u nich tłumaczem był. Tam się tedy zjechawszy po czterech osób z obudwu stron, rokowali z sobą godzin kilka. To między sobą postanowili, że w sobotę dwie godziny na dzień pan sędziak z Achmet Agą przyjechać miał na miestce naznaczone u obozu naszego rokować z J. M. panem hetmanem, potrzebując także, aby w zakładzie dwaj ludzie znaczni z wojska naszego do cara byli posłani. Które postanowienie uczyniwszy — rozjechali się. Sędziak rozjeżdżając się z naszymi mówił do pana Herbulta, abyście ostrożni byli i konie na dobrej pieczy mieli, żywności także ostrożnie dosięgając, gdyż zagony carskie szeroko się rozeszły, które trudno ubezpieczać mamy. Za tym sędziak na górę do wojska przyjechawszy, znowu do kosza swego z carem się wrócili. Bez szkody naszych ten dzień odprawił się, z urazem przedsię pogan.

Nad samym wieczorem więźniu dwu przywiedziono, których straż w niż Prutu z tamtej strony pojmała. Jeden był Węgrzyn urodzony, poturek a drugi krześcianin, sługa carski, których obudwu W. M. konfesią posyłam. Noc tedy ta nie o traktaciech jutrzejszych, ale o przyszłym niebezpieczeństwie tak nocnym jako o bitwie jutrzejszej pracę swoją wzięła. Toż bowiem, jako przeszłej nocy J. M. pan hetman tak i tej z J. M. panem hetmanem polnym około straży, posiłków, opatrzności około wojska czynili, mając przedsię na to oko, aby wojsko nie trapili dla jutrzejszej potrzeby. Już był i tabor zgotowany przy którym, jako to w szerokim polu, fortelów z tym nieprzyjacielem do dania bitwy zażywaćeśmy mieli.

21 Octobris. Także przededniem dobrze Panu Bogu modlitwy swe oddawszy, na godzinę świtanną wojsko pogotowiu było. Drugie częśći wojska wypoczywając koniom trochę i sobie na bęben a trąbe oczekiwali. A iż takie wczora postanowienie było, że dwie godzinie na dzień na traktaty zjechać się mieli, zaczym namiotek cudny turecki wziąwszy za obóz, na miejsce naznaczone rozbić się kazał. Już i ten Fedor i także znacznych kilka murzów przyjechali, opowiadając, że pan sędziak na rokowanie jedzie, który roskazał, że i do obozu na słowo hetmańskie sam jeden bez wszelakich zakładów przyjechać chciał. A iż car ze wszystkim koszem ruszył się z stanowiska swego i szedł ze wszystkim wojskiem górą mimo obóz nasz powyżej Prutu. Podejrzane to rokawanie u p.p. hetmanów było, bo też nas prawie już byli otoczyli. Zaczym J. M. pan hetman namiot zjąć kazał, znak przez bęben i trąbe dawszy, aby wojsko wsiadało, które prędko bardzo na miejscach swoich stanęło i już miasto traktatów do bitwy występować miało.

W tym znowu Asłan Murza przybieżał dawając znać, iż pan sędziak z Achmet Agą przyjechali, do którego sędziaka pan hetman wskazał przez pana Temruka iż i w tym z carem słowa nie dzierzą, że tu z wojskiem w górę Prutu przyszedł. Odkazał sędziak, iż car dla paszy koniom i wody bliżej tu jedzie. Wskazał znowu pan hetman przez pana Temruka do pana sędziaka: acz wiem, że car ma wojsko dobre, jednak ja ludzi swych tak chętnych trudno utrzymać mogę, jeśliże car zaraz na miejscu swym nie stanie. A w tym czasie wojsko nasze w dobrym porządku stało chętnie. Pan sędziak za tym rozkazaniem posłał w skok do cara i tam gdzie cara zastali, od sędziaka zastanowił się z wojskiem.

I gdy już sędziak dał znać, iż car tam gdzie go zastano stanął a o zamiarze zasie i za Achmet-Agą iż ządał iż sam blisko ludzi naszych przyjechał. Potem pana strażnika i pana Gulskiego w zakładzie do wojska carskiego posłał pan hetman,

za tym się z sędziakiem i Achmet = Agą zjechał. Dzian Tymira trzeci, tłumacz czwarty Fedor a piąty murzyk młody z Achmet=Agą.

Przy panu hetmanie byli pan halicki, pan referendarz[11]); rotmistrzów kilka. Tam się z panem sędziakiem przywitał i potem z sobą długo rozmawiali na koniach siedząc. Bo sędziak jako i w urodzie grzeczny tak i rozsądku dobrego. Namówili się tedy z obu stron, aby pismo o tych rzeczach namówionych było między carem, sędziakiem a panem hetmanem, które pismo gdy polskim i serbskim językiem napisane było, przeczytał pan sędziak i Achmet = Aga. A iż wedle namów wszystkiego się dołożyło, na nim się kontentowali. Lecz przedsię po pismo wziąwszy Achmet = Aga do cara jechał. W tym czasie Fedor od pana sędziaka chustkę turecką w upominku panu hetmanowi do rąk pana Herbultowych darował. Po tym sędziak prosił, aby się z hospodarem poznał i przywitał. Za tym przyjechał hospodar z którym się przywitawszy rozmowy mieli. Potem też małmazji, chlebów białych, wódki cynamonowej i kumysowej, cukrów i inszych conditów przyniesiono i tak pan sędziak i inszy murzowie hodowali się. Panu sędziakowi pan hetman darował delią aksamitną wiśniową, hatłasem zielonym podszytą, którą na się sędziak wdziawszy, rzekł: a jakaż pana hetmana ojcem nie mam zwać a on mię daruje i częstuje. I tak rozmawiali z sobą chwilę, z Tatary się naszy kumając. Aż po tym Achmet = Aga przyjechał od cara opowiadając, że to postanowienie wdzięcznie przyjmując na nie zezwala i pod przysięgą dzierzyć chce. Czego sędziak i Achmet = Aga na Boga i niebo i szable swoje przysięgami potwierdzili. Potem też pan hetman do obozu wjechał. A pan halicki sędziaka i Achmet = Agę zabawiał, aż naszy z wojska carskiego przyjechali, którzy skoro się wrócili, pożegnawszy się z sędziakiem, oni do cara i naszy do obozu przyjechali. Gdy pan strażnik z panem Gulskim cara przywitawszy odprowadzeni byli do namiotu, przysłał im car po szacie, wina, gorzałki, aby wdzięcznie przyjęli.

Już tedy wieczór nastąpił, który także przyszłą noc strażami dobrymi i potężnymi opatrować zaczął. Bo pod czas traktatów przeprawiło się Tatarów w niż Prutu niemało, którzy nieobyczajnych naszych picowników, co dla traw i sian jeździli, poczęści natarli. A iż kosz blisko obozu naszego się położył, ognie wielkie, które w wojsku ich były, więc i confidentia pogańska a sąsiectwo tak bliskie noc podejrzanąśmy mieli, która cicho nam zeszła.

22 Octobris. Rano nabożeństwo w wojsku odprawowane było, kilka godzin na dzień było, kiedy Achmet=Aga przyjechał ku straży naszej, opowiadając iż car czeka na te pisma i na zawarcie rzeczy namówionych, któremu pan hetman odkazał, że niedługo do cara wyprawi. O południu wyprawił pan hetman z pismem podpisanym polskim językiem i zapięczętowanym, którego kopię W.M. posyłam. Tak one pismo drugie serbskim językiem było napisane do zapieczętowania carowi i sędziakowi. Jechał tedy pan Herbult i pan Daniłowicz i ja trzeci w zakładzie. Za nas ci trzej w wojsku naszym zostali: Asłan Murza, Dzian Tymir Aga, Dzian Achmet Celebiey. Pan Zebrzydowski, pan Prusinowski rotmistrze, pan Bal, pan Kazanowski, pan Bliński, pan Kossowski i kilka ludzi rycerskich jeszcze z nami jechało. Był też i Logoffet od hospodara posłany. Jechaliśmy tedy między wojskiem carskim. Prowadzili nas Achmet Aga, Tatar Murza i inszy murzowie. Postawaliśmy raz olbo dwa; podobno nas dla tego bawili, aby tym lepiej wojsko swe sprawiwszy nas do cara przyprowadzili. Jakoż gdyśmy przyjechali do cara, któregośmy na koniu siedzącego ze wszystkim wojskiem wśród wojska zastali i zsiadłszy z koni swych cara i Fetigierej Gałgę także przywitaliśmy. Po tym pan Herbult cara pozdrowiwszy od pana hetmana opowiedział, iż te rzeczy które dnia wczorajszego się postanowili z panem sędziakiem: pismo to podpisane i zapieczętowane od pana hetmana carowi oddał. Oddał przytym także drugie serbskim językiem napisane, aby je car z Fetigierejem i z sędziakiem także zapieczętowali. Ale iż już car na koniu siedział, pieczęci przy sobie nie mając, a k'temu też pisma temu przypatrzyć się jeszcze chciał, upewnił w tym, że ze stanowiska swego nieomieszkanie zapieczętowawszy to pismo, odeszłać panu hetmanowi ma, dokładając tego, że słowo boże a słowo carskie odmiany nieweźmie. Potem carowi od pana hetmana pancerz, rękawice, ś. pamięci Stefana i dzisiejszego króla J. M. twarze, sokoła, jastrzębia w upominku pan Herbult oddał. Fetigierejowi pancerz i sokoła także. Wdzięcznie jako nas tak i te podarunki przyjął. Potem Logoffet od

[11]) Drohojowski J. T.

hospodara wołoskiego cara pozdrowił i przywitał, futro sokole i sztukę hatłasu carowi darował także i Fetigierejowi. Nieprawie wdzięcznie od cara Logoffet był przyjęty i jeszcze z postawy baczyć się to mogło i z responsu jego w którym nie- które były te słowa: Bogdani, Bogdani, wy zawsze światem mięszać musicie i te- raz przywiedliście tu wojska polskie, które by były nie te okopy, starłbym był ko- niem swoim. Potem pan Herbult prosił cara, aby według postanowienia ziemie tej nie karał wołoskiej, gdyż też już ma za swe. Więźnie także, które w wojsku jego były, aby je odesłał, gdyż też więźnie, którzy u nas byli, carowi oddane są. W czem car upewnił, że ziemie wołoskiej kazić nie będzie, minąwszy żywność dla wojska. Z ziemie tej według postanowienia wynidzie. Więznie, które jeno w woj- sku swym najdzie, odesłać obiecał, co także słowem swym carskim przyrzekł do- kładając tego znowu, że słowo boże a słowo carskie odmiany nie bierze. To skoń- czywszy, pana hetmana pozdrowić kazał.

Car sam siedział na koniu gorczycowatym, cudnie ubranym, rząd na taśmie tu- reckiej z kamieńmi cudny i świetni, na nim czarny aksamitny kunami podszyty. karwasze srebrne, pancerz cienki bardzo widać było. Po prawej ręce carskiej, trochę opodal, stał Fetigierej z Sołtanem na gniadym rumaku, też cudnie ubra- ny; miał na sobie giermak bronatny, pancerz także i karwasze srebrne. Od Feti- giereja niedaleko stał biskup carski na koniu cudnym w złotogłowiowej szacie, potem dopiero murzów z szereg wielki stał cudnie świetnie ubranych, różnych hatłasów i tehlejów na sobie, karwasze, misiurki złociste, sahajdaki i szable opraw- ne. Po lewej zasie ręce cara stał pobliż sędziak Tehyński, podle którego stali dwaj murzowie siestrzeńcy carscy w złotogłowie, podle których dopiero Turków stało w rożnych habitach. Przed samym carem klacz jego biała na której sam do każdej potrzeby wsiada i dwa rumaki gniade, trzeci także płowy podjazczki stali i te cztery konie powodne ledwie w pół ciała być mogły. Jakoż w tym wojsku, cośmy koni widzieli, wszystko mierne i chude.

Za samym carem stała chorągiew wielka, czerwona, nie wszytka rozpu- szczona, gałka złocista na wierzchu jako jabłko. Dzierżał tę chorągiew Tatarzyn stary i cudnie ubrany, mając koło siebie po prawej i po lewej ręce po kilku osób, także świetno ubranych i znać z twarzy ich że mężowie. Za tą samą charągwią, trochę dalej, chorągiew także wielka, czerwona u której także na wierzchu jakoby koronka pozłocista; dojrzeciem tego nie mógł jako w wielkim tłumie, jeśli w tak dobrym ordynku jako ta pierwsza była. W lewo tam dalej od sędziaka chorągiew jego stała, pod którą wielki szereg Turków stał. Takeśmy tedy cara pożegnawszy, na konie swe wsiedli i do wojska swego zajechali. A car też z woj- skiem swym w lewą rękę mimo góry poszedł. Jam wojsk niewiele widział jed- nak z takiego szyku, który z prawej ręki naszej ku górze ludzie rozciągnął, także z lewej ręki naszej na doline ludzie spuścił łacnoby o szacunek. Tam bowiem car ludzie przybrane miał wszystkie, także i Fetigierejowe i wojsko tureckie sędzia- kowe. O dwu koni żadnego w tym wojsku nie widziałem. Byli zaś także hufce insze, skrzydła mimo któreśmy jechali, zaś przednie na górach, straży zadnie także ufce, kosz który stroną szedł; było oku co czynić niżeli go przejrzał. Jam ani wołu ani bydlęcia żadnego nie widział okiem swym w tym tam wojsku. Tom tylko widział, że car na koniu swym siedział jako prawy pan i wielki pan i wielki bojownik, mając ludzi siła grzecznych a Bóg wie twarzami i habitami od naszych nieróżne. Jest też motłochu siła bardzo.

Posłuszeństwo i porządek, co w rzemiośle rycerskim jest rzeczą przednią, u nich widzę pilno tam zachowują. Albowiem kiedy już nas nazad prowadzili, do kilkunastu tysięcy ludzi jechało, aż ci wodzowie, co nas prowadzili , który jeno z nich nahajką kinął, kilka tysięcy zaraz ludzi się rozstąpiło. Bo iż Tataro- wie nam się też przypatrywać chcieli, musieli na dół zbiec. Tamżeśmy się nazad jadąc z Tatary kumali. Przyjechawszy tedy do miejsca tego, gdzie u obozu na- szego murzowie w zakładzie za nas stali, z nimichmy się pożegnawszy rozjechali. Dzian Achmet Celebiej i z drugim posłem, co do Króla J.M. od cara wypra- wieni byli, do obozu zaraz z nami jechali i zaprowadzeni do taboru hospodar- skiego. Car potem ze wszystkim wojskiem swym stanął koszem ku kurhanom niż Prutu. Tatarowie o trupy swoje prosili, aby je brać mogli pod obozem, czego im dopuszczono. Pobratymstwa naszy z Tatary czynili, także i podarki między sobą, czego było z kilka godzin. Noc także strażą i posiłkiem opatrzona. Asłan Murza z północy do straży naszej przyjechawszy, potem do bramy gdzie pan lwowski

był przyprowadzon. Tamże pan hetman przyjechał przy którym było ludzi tak jezdnych jako pieszych niemało. Tam Asłan Murza pismo serbskim językiem od cara przyniosł zapieczętowane. Rozmawiał z nim pan hetman godzine albo dwie, jakoż jest z nim co mówić i rozsądny i w rzemieśle rycerskim biegły.

23 *Octobris.* Car z wojskiem rano poszedł ku Tehini, stanął we cztes rech mil od nas, za czym też mniejsza straż w wojsku u nas była. Jednak wszędy miejsca potrzebne opatrzone były.

24 *Octobris.* Car także uszedł aż do Byka kilka mil i stanął albo koło rycerskie było i namowy około odprawy do króla J.M. Po południu jechał ten poseł tatarski w drogę do króla J.M. z przystawami naszymi i wołoskimi. Tegoż dnia cztery z wojska tatarskiego do nas przyjechali: dwa pietychorców a dwa brańców.

25 *Octobris.* Pan Herbult do króla J. M. z tymi wszystkimi sprawami jechał. Nicofer Vaslai Greczyn, który też był patriarchą konstntinopolskim pod odiazd tego Hieremia, gdy do Moskwy jeździł, miał list od Sinan Basze do pana hetmana i do hospodara i ustne wskazanie co z tego jego pisma W. M. będziesz raczył rozumieć. Temu kilka dni jako się z Sinan Baszą rozjechał i zaraz list oddał i ustnie sprawował.

26 *Octobris.* Ten Nicofer odprawiony jest od pana hetmana. U hospos dara panowie hetmani i panowie rotmistrze byli na obiedzie.

27 *Octobris.* Pierwszy pułk ruszył się przededniem dobrze, a drugie pułki o świtaniu. Hospodar z ludzmi swymi nas prowadził i w mili stanąwszy, uczynił rzecz pan hetman do hospodara i do Wołochów, żegnając ich, a życząc błogosławieństwa Bożego, więc i to, aby prace i trudy nasze wdzięcznie przys jąwszy, jeśli się im co nie po myśli dostało, aby to czasom kondonowali, będąc tes go pewni że [u] Króla J.M. i Rzeczypospolitej z każdej miary znajdywać będą takową wdzięczność (w gwałcie tej ziemie od pogan swoich), którą poznali po nas. Potem sam hospodar i panowie wołoscy za to podziękowawszy, pożegnali się. A my przeszedszy Dekalolinę, stanęliśmy z wojskiem u Czarluszan od Cecory mil cztery.

28 *Octobris.* W Alabachach, 29 w Wiatyku, 30 w Kotuszanach, 31 w Czeczkanach.

1 *Novembris.* Tam już pan hetman wojsko porozprawiał, które kiedy się obrócić miało, tak ci co tam zostali w Wołoszech jak i ci co na leżą na Ukrainę poszli.

2 *Novembris.* Tamże te rzeczy rozprawował pan hetman.

3 *Novembris.* Rano koło uczyniwszy, pan hetman panom rotmistrzom i towarzystwu za ich prace i służby krwawe, które przeciwko Kr. J. M. i Rzeczys pospolitej trzymali, nie litując zdrowia, prace i majętności swych, podziękował i królowi J.M. służb ich zalecić nie zaniecha. A z osoby swej każdemu privatim, jako publice obiecowali się chętnie stawić zawsze i non deesse który go w czym używać będzie. Przy tym aby offenza, jeśliby jakie było, jako to bywa in tali passu aby się miłością zniosły, czasom wszystko kondonując. Zatymeśmy się pos żegnawszy i rozjechali. Nocowaliśmy w Niedzwiedzioniech.

4 *Novembris.* W Chocimiu; tam pan hetman zostawił hospodarowi działa, proch i kule swoje.

5 *Novembris.* W Kamieńcu.

Do druku przygotował
Dr Józef Jasnowski.

RELACJA ALEKSANDRA JÓZEFA LISOWSKIEGO Z PRZEBIEGU WYPRAWY W GŁĄB MOSKWY W R. 1615 — 1616.

Opublikowany poniżej list A. J. Lisowskiego przechował się w odpisie współczesnym w Archiwum Nieświeskim w Warszawie(Akta Publiczne, ks. 7, f. 54 — 59), zatytułowany jako „Kopia listu od J. M. pana Lisowskiego do J. M. pana kanclerza litewskiego" (Lew Sapieha). List ten ma podwójne znaczenie z punktu widzenia historii wojskowo-

ści polskiej: jako przyczynek do biografii twórcy sławnej na całą Europę formacji kawaleryjskiej oraz jako źródło, oświetlające o wiele szczegółowiej, niż to się da ustalić na podstawie przekazów historycznych rosyjskich, przebieg ostatniej jego, na tak szeroką skalę zakreślonej wyprawy wojennej.

O zabawach moich pod te czasy zdało mi się, jako najkrócej W.M.P oznajmić. W roku przeszłym 1615, pod czas bytności J. P. Hetmana[1]) w Mohilowie, byłem u J.Mści, gdzie za częstym skwirkiem i uskarżaniem różnych włości na kozaki, umyślił był Jmć Pan Hetman one znosić. Ja to widząc, prosiłem, aby Jmć, tego swego przedsięwzięcia zaniechawszy, pozwolił mi ich zaciągnąć, jeżlibym tego dokazał, żebym na szczęscie i sławę J.K.M. szedł z nimi w ziemię moskiewską. Jmć Pan Hetman zezwolić na to raczył. Za takim tedy konsensem Jmci, acz mi w tym Kalinowski nieco przeszkodził, że część tego ludu odwiódł, jam jednak, com zastał, zaciągnął czterysta trzydzieści człeka. Z tymi zaraz puściłem się w imię pańskie pod Brańsk[2]), gdziem przyszedł o śródpościu. Leżałem tam pod Brańskiem aż do świątek. W tym przyszło Brańszczanom półczwarta tysiąca na odsiecz, z którymi nie mając różnymi czasy potrzeby, takom ich uplenił[3]), że ledwie ich siedemset odeszło nic nie sprawiwszy. Zatym przyszło do mnie tamże pod Brańsk naszego ludu chorągwi dwie, za których przybyciem zebrałem się na osiemset człeka. Wtem przysłano na mnie z stolice kniazia Szachowskiego z siedmiu tysięcy wojska, który miał takie rozkazanie, żeby zniósłszy (mię) wypadł na Rzeczycę, infestować ziemię. Kniaź Szachowski idąc z tym wojskiem, stanął w Karaczowie, od Brańska mil dwanaście, za którego przyjściem z niektórych miejsc i zamków moskiewskich lud począł się do niego kupić. Ja, wziąwszy o tym pewną wiadomość, a nieprzyjaciela czekać niechcąc, zostawiwszy w obozie pod Brańskiem niemal połowicę tej trochy wojska, drugą część wojska wziąwszy z sobą, puściłem się prosto do Karaczowa, gdzie zastawszy kniazia Szachowskiego pod samym Karaczowem obozem leżącego, za pomocą boską wojskom jego ubiegł, obóz i zamek Karaczów wziął, kniazia Szachowskiego i drugiegom wojewodę karaczowskiego bez obrażenia pojmał i zaraz onych z chorągwiami i wojska ich do P. Hetmana odesłałem. W tym czasie Brańszczanie, dowiedziawszy się o odejściu moim do Karaczowa, wszyscy na głowę wyszli z Brańska i równo ze dniem uderzyli no obóz mój; tam moi, co w obozie pozostali, tych wszystkich zbili, że piechoty i noga nie uszła, krom trochę jazdy i tak za łaska bożą w krótkim czasie dwoje zwycięstwa otrzymało się i znacznie.

Zatem, odychawszy się ja i ten lud mój, z obozu z pod Brańska zostałem z nimi (w) Karaczowie, oczekiwając na posły moje którem do J.P. hetmana z tymi więzniami posłał po naukę, cobym miał dalej czynić. Posłowie moi nie rychło się do mnie wrócili, aż kiedy kommisja się zaczęła, zaczym musiałem w Karaczowie czekać, aż z tymi posłańcy mymi przyszedł do mnie z kupą ludzi Ruszkiewicz, więcej motłochu aniżeli godnego ludu mając do boju, gdzie się nas wszystkich zebrało computatus do piętnastu set, ale przebrawszy, godnego zaledwie do do siedmiuset człeka było. Zatym umyśliłem z Karaczowa iść za Ocią[4]) i ocierając się o stolicę idąc ku Wiazmie. Pożarskiego z dziesięcią tysięcy wojska na mię z stolicę wyprawiono z takim rozkazaniem, aby mię zniosłszy na Mscisław szedł, ziemią naszą ku Smoleńsku. Jeno mu nie tak ptacy polecieli, jako sobie obiecywał. Rozumiejąc Pożarski, żem ja jeszcze w Karaczowie, tam prosto szedł. Ja też, mając wiadomość o przyjściu onego, chcąc się z nim w drodze witać, ruszyliśmy się z Karaczowa i rozminąłem się z nim w drodze, a mając i konie i wojsko spracowane, a dosiągszy o mnie wiadomości, nie życząc ani wytchnienia, uprzedził mnie i tak zarazem wpadł desperacko w obóz mój na lud spracowany 30 augusta, chociaż mię został poniekąd w nierządzie, tak iż niektórzy do koszul się rozebrali; jednak ratunku ucieczki nigdzie nie bacząc, jedno przy

---

[1]) Mowa zapewne o hetmanie wielkim litewskim. Był nim wówczas Jan Karol Chodkiewicz.

[2]) Briansk.

[3]) uplenić — przerzedzić, przetrzebić.

[4]) T. j. za Okę.

łasce boskiej, męstwem się nieprzyjacielowi zasłonić, jako który mógł, niektórzy w koszule albo oślep na konia powsiadawszy prawie gwałtem z obozuśmy ich wyparli precz w pole. Lecz Pożarski, ufając potędze swojej, albo raczej wielkiej liczbie wojska swego, po trzykroć w polu swoich do sprawy przywodząc na nasza, każdym razem z wielką szkodą i uszczerbkiem ludu swego ustępować musiał, aż na ostatek do tego przyszło, że obaczywszy Pożarski, że mu znacznie ludu ubyło, jednych pobito, poraniono, drudzy uciekali, od onych dziesięciu tysięcy ledwie półtrzecia przy nim zostało, odciągnąwszy w pole za borem stanął. Ja zasie, widząc czas pogodny, przełożywszy towarzystwu te ich słabość, a zbudziwszy w towarzystwie ochotę taką, żeśmy się tak rezelwowali, albo mężnie wojując garła swe położyć, albo Pożarskiego do końca poraziwszy, onego znieść, i tak uszykowawszy wojsko, następowałem nań, chcąc bitwę wznowić, lecz już on wolał się taboru trzymać, na harc tylko wysyłając. Gdzie jako ten lud zwykł był odmiennie padać, postrzelono mnię z łuku w nogę; zaczym ja już będąc rannym wcalem swoich z pola zwiódł i położyłem się obozem nad rzeką Orłem, we czterech milach od Pożarskiego. Ten postrzał wprawdzie w niesmak mi był i radbym, gwoli onemu, nieco sobie sfolgował, bo tak jadowite od nich postrzały bywały, że każdy ranny i gorączkę musiał mieć, co i mnie samego potkało ale iż czas był nie po temu, trudno się było pieścić; musiałem z wielką biedą i bólem ustawicznie na koń wsiadać, aby się nieprzyjaciel nie cieszył. W tych dniach, począwszy od dnia 30 augusti aż do środy, takośmy z sobą byli, Pożarski w taborze a ja w obozie. Duncy[5]), mnie dawno znajomi, przyjeżdżali pod obóz mój i tam rozmowy ze mną miewali. Inter caetera mówili mi, abym szczęściu memu ku ich porażce nie ufał. Pożarskiego swego wysoko wynoszą „że przed Pożarskim hetman wasz nieustawał, król sam nieustajał a ty — powiada — czego tu szukasz". Jam powiedział: „na co wy szukacie morza, kiedy w kałuży potonąć możecie, boscie się wy przed naszym królem i hetmanem chronili, w pole wyniść nie chcąc, ale kiedybyście chcieli pole stawić, tedyby końskie kopyta króla J.M. pana naszego miłosciwego równo was z ziemią starły". Tegoż dnia, w środę, wywabiliśmy się w pole i uszykowawszy wojsko, staliśmy przez tę Orzeł rzekę, którą może wszędzie w bród przejechać, ale on do mnie nie śmiał. Chciał tego po mnie, abym się ja do niego przeprawił, bo naczynił różnych rozsadzek z strzelbą i działmi i na te swoje fortele chciał mnie nawieść, ale ja to dobrze wiedząc, czekałem też na to i tak od południa aż do nocy staliśmy i nic nie zrobiwszy rozjechaliśmy się. Ja tedy we czwartek ruszyłem się z tego miejsca i szedłem ku Zeronum[6]) od Orła mil sześć, gdzie właśnie szlak tatarski. co w ziemię siewierską wpada i mój szlak po kilkakrotnym, gdym Kramy[7]) burzył i palił. Tamten stał kilka dni, a odchodząc stamtąd umyślnie szlak stracił od Kramów w mili taborem i tak z Kramów szlaku mego nie mógł pojąć, a ja tymczasem zaszedłszy tył znowu Pożarskiemu, wpadszy pod Bielową[8]), miastom spalił i lud wysiekł. Tamem w Bielowie listu tego cara ich do wojewody bielowskiego pisany, aby się wszyscy do kupy zebrawszy o to starali, żeby mię z ziemię nie wypuszczono, ale żeby mię żywo pojmano i do stolicy odesłano, a sami żeby szli w ziemię naszą. Ja i ten list mając i zamysły moje kończąc, z Bielowa puściłem się do Lichwina, tamem miasto spalił i lud wysiekł. Z Lichwin szedłem do Przemyśla, tam wziąwszy zamek i miasto, tamem usiadł. To wszystko zrobiło się za dwa dni i dwie nocy. Pożarski, szukając po mnie szlaku i nie mogąc się go domacać, nowin doczekał, które mu przynosili jeden po drugim dawając mu wiadomość o tych miastach i zamkach, com je zniósł. I zwątpiwszy chłop o sobie, pisał do tego cara swego, że Lisowski z przegranej bitwy uciekszy, za jedne noc z tąd tak wielce narobił i sam do Przemyśla uszedł. Który (t.j. Pożarski) z warty mojej przez dwa dni i dwie nocy na sześćdziesiąt mil zbiegał się i jako torowaną drogą za mną się obrócił do Lichwina choć mu to z niechęcią przychodziło i tam się z niechęcią położył w Lichwinie, a do cara pisał, aby mu ludzi więcej posłał i takeśmy mieszkali we trzech milach od siebie, on w Lichwinie a ja w sześciu mil w Przemyślu od siebie. W tym czasie pisaliśmy listy do siebie o odmianie więźniów. Zrazu Pożarski chciał tego po mnie, abym ja za każde-

———————

[5]) Kozacy dońscy.
[6]) Może Czerń?
[7]) Kromy.
[8]) Bielew.

go swego trzech bojarskich synów dawał. Jam, widząc jego tak niesłuszne postępki, więźnów wszystkich w Przemyślu w ciasną turmę wegnawszy chował. O czym dowiedziawszy przyjaciele tych więźniów, z różnych miast i zamków na Pożarskiego nalegali, aby ich wyswobodził. I tak ten hardy pan ustąpiwszy i kondycyi swojej, pisał do mnie abym głowę za głowę darował.

Odpisałem do niego dziwiąc się szaleństwu jego, że mi tak rzecz niesłuszną podał był, dokładając: „że nietylko tobie Pożarski czas by się już, ale wszystkiej ziemi obaczyć, a widząc takie spustoszenia, a oni samochcąc nie ginąc i słuszna abyś jednego syna bojarskiego dziesięcią z ręku naszych oswobadzał. Bożą łaską, bożą sprawiedliwością i króla J. M. pana naszego miłościwego i męstwem wojska J. K. M. ziemia króla J. M. we wszystko zupełna i obfita, nie tak, jako ty według hardości swej każesz szczęście jakieś temu Popowiczowi przypisywać; ale to zataić trudno, że waszego hospodara szczęściom naszymi bojarskimi przemysłami a kozaków waszych służbą dał Bóg; insza ziemia wasza pusta". Za tym pisałem do niego: „że ty Pożarski nie wszystko według rozkazania cara swego czynisz. Car twój tobie rozkazał, aby ty mnie za granice nieupuszczał, a ty się z tym głosisz, że mię stąd chcesz wypuścić. W tej mierze ja lepiej cara twego słucham, bo za granice ani myśle, z wolą się jego zgadzając, a to w ziemię waszę idę i to tobie car twój rozkazał, żebyś ty mnie żywo do stolice przywiódł, a tyś mnie nad zakaz pański w nogę postrzelił, za które twoje nieposłuszeństwo muszę cara twego szukać i na cię skarżyć, żeby mi z ciebie sprawiedliwość uczynił. Ja jeśli mnie on tej nie uczyni, król J. M. mój miłościwy pan z ciebie i z jego uczyni". On ten list mój zaraz do stolice odesłał, a zaraz przyszło do niego do Lichwina czereńców dwa tysiące, za nimi zaraz więźnie moje z stolice prowadzono, których on umyślnie kazał prowadzić przez wszystko wojsko swoje, chcąc mię tym wielkością wojska swego ustraszyć, na czym się barzo mylił, bo z więźniów moich jego hardości zrozumiawszy, posłałem też więźnie jego do niego, a odsyłając ich, kazałem przy nich zamek Przemyski spalić i ostróg wokół wszedszy rozwalić i rów tym drzewem wyrównać dla snadniejszego wypadnienia w pole. Tom wszystko zrobił przed ich więźniami, żeby nieprzyjaciel wiedział, że ja w zamku i w ostrogu nadzieji nie pokładam. Ciż widzieli ochotę naszych, że kto grotku nie miał, oszczepy wtykali, drudzy z kowalmi nawet robili. O czereńcach pisałem do niego: „że w nim ufasz, łatwie doświadczysz. Chcesz li na tę krotifilę patrzyć, rozkaz wszystkim swoim w pole, a ja tylko dwieście człeka przeciw nim wyprawie, obaczysz, jeśli ich co puszczą". I potem zaraz do Lichwny wyprawiłem rotmistrza swego Czarneckiego we 40 koni dla języka, który idąc trafił na 300 koni czereńców, którzy też dla języka poszli byli. Obaczywszy go, zastanowili się, a on trochę swoim sfolgowawszy, sam w osiem zajechał ich w bok i krzyk uczyniwszy z rusznic kilku zabił. Oni rozumiejąc, że to drugi hufiec, hurmem uciekać poczęli, i tak ich samo gonił na pułtory mili bijąc, siekąc i więźniów kilkunastu przywiódł swego i jednego nie straciwszy, co gdy Pożarskiego doszło, zwątpił o siłach swoich i dopiero porachował, że na wszystko wojsko jego dobrzem dwóch set swoich kładł i nie ufając dalej sobie, wyprawił ludzi z Lichwina, rozkazał około mnie i Przemyśla ostrożki[9]) budować. Jam mu w tym nie przeszkadzał i rozkazałem do niego żeby ich jaknajwięcej budował, a chceli mnie zatrzymać. W czym mię usłuchał i za kilka dni ostrożków około Przemyśla dwanaście stanęło. Ja toż bacząc, że mi bitwy polem dać nie chce, nic mając co robić a dowiedziawszy się, że Czerw pod Rżewem wojsko zbierał i już miał wojsko gotowe, nim się Pożarski wybrał z Lichwin, ruszyłem się z Przemyśla ostatek posesji zapaliwszy i tak minąwszy Wiazmę uderzyłem na wojsko jego, którem zbiegł i rozgromił i chorągwie nieprzyjacielskie do J. M. pana hetmana odesłałem przez posły swe, którym gdy się do mnie wracali od J. P. Hetmana moskawa pod Białą przejąwszy pobili i pojmali inszych, co nam za złość wielką przyniosło, żeśmy nie wiedzieli o woli J. M. Hetmana, coby się tam działo i coby po mnie chciał mnieć. Od Rżewa wziąwszy się, puściłem się w głąb na drugą stronę stolice. Przeszedłszy do Tokta[10]), miastom spalił i ludzi nieco, którzy byli do zamku uciekli. Jam dalej szedł ku Kasimi[11]) tam się posada spaliła, dalej puściłem się do Utecza[12]) tamem miasto spalił

[9]) Ostróżek = ostrokół.
[10]) Torżok.
[11]) Kaszyn.
[12]) Uglicz.

i ludzi wysiekł. Umyślnie tak chodził, gdybym na lud mógł trafić, alem nigdzie nie mógł ich podybać. Tam pod Nałęczem ten niecnota Tyszkiewicz zdradził mnie i uciekł samoczwart z Moskiewką i dwojgą chłopiąt i jako dobrze świadomy iż u nas strzelby, prochu i inszych rzeczy niedostawało — objawił. Zaczym musieliśmy inaczej o sobie przemyślać, inszą drogę wziąć przed się, nie puszczając się w Niż ku morzu lodowatemu, gdzieśmy byli zamyślili i tak do Chalecza ku Romanowu i Daupińskiej Słobodzie puściłem się wszędzie ziemię pustosząc. Ztamtąd obróciłem się za Wołgę mimo w stronę i udałem się prosto ku Chromion chcąc go zbieżeć, a znalałszy ich gotowymi, kusiłem się szturmem dwókroć, alem nic nie wskórał, bo prochów nie było, a toż to raz po wszystkiej monarchii przez listy dano znać, żeby się mnie strzegli, czegom z listów doświadczył. Dopierom się ja już w głąb dalej niepuszczając, bo i tak Bóg mi dopomagał, już osiemdziesiąt mil za stolicą byłem i w zagony na dwadzieścia mil ku Czereńcom i Mordwie posyłałem. I tak od Murowa[13]) puściłem się nazad ku Kazinowie[14]) stamtąd przyszedłszy, spaliłem Starą Brzezaw i szedłem mimo Przosław, Bysianki, przejmując je do chuty[15]) a w tej drodze spaliłem Szebumie, Brudy i Chełmiaczow zamki i miasteczka, Wemierowem miasto spalił, do zamku się szturmowało, ale i tam przez niedostatek strzelby nic się sprawić nie mogło. Stamtąd minąłem Tułę, gdzie mnie za Tułą na drugim noclegu, a mianowicie ultima decembris, nad rzeką Pszczelną, inaczej nie rozumiem jeno za poradą tego zdrajcy Tyszkiewicza, nadeszło wojsko moskiewskie, nad którym był starszy kniaź Kuraki młody, z którym też był niejakiś książe z Angliey z siedmiuset Niemców imieniem Artenam, a wszystkiego wojska powiadano mi siedem tysięcy, gdzie ten pomieniony książe Artenam z Niemcami swymi na tym noclegu chciał mnie ubieżeć idąc wprzód przed wojskiem i tak sborom ja ze stanowiska wyszedł, on napadł, ale mnie nie zastawszy, w pole za mną wybiegł. Widząc mnie, okrzyk uczynili, a mało przed tym, jakom z stanowiska wysadzał, przedarł się do mnie trębacz ich i ten mi o nich dostatecznie prawił. Ja tedy onych okrzykiem, obróciłem lud swój i ustanowiłem się ku nim, oni też zaraz stanęli, niechcąc na mnie nacierać, jam też pogotowiu z gołymi rękami nie chciał, bo i niewiele nas było, że dla wielkiego gminu rażno się po drewniach rozjechali, a do tego rozesłałem był swoich połowicę niemal wojska, jednych ku stolice, ku Kałudze, ku Oderewu i na insze różne miejsca, chcąc się dowiedzieć co się kędy dzieje, a oni na mnie trafili. I tak staliśmy sobie w polu kilka godzin: oni nie wiem dlaczego nie chcieli a ja choćbym rad nie było z kim i z czem. We wszystkim wojsku nie mieliśmy sprawiedliwie, piędziesiąt Polaków pewnych, a ładunków jeśli kto miał najwięcej jeden albo dwa i to nie wszyscy. Jednak w tych kilku godzinach stojąc, wypadli ochotsi na harc i tak kilku Niemców zabili moich ani jednego, jeno mnie but kulką rozdarli a samemu z łaski bożej nic. I takem się puścił w drogę, a oni nie śmiejąc na nas nacierać, doczekawszy armaty, która za nami szła, zostali na tym stanowisku gdziem nocował. Jam się już puścił prosto ku granicom i musiałem iść krajem spustoszałym bardzo, gdzieśmy ani sobie ani koniom nic dostać nie mogli. Czeladzi też drobnej i pachołków barzo siła od zimna wielkiego pomarła i tak znędziwszy się bardzo do graniceśmy przyszli. Jednak jakom zrazu wyszedł z Karaczowa z osmiu chorągwiami, z tymim się wrócił, pod którymi i teraz ludzi jest więcej tysiąca, między którymi też mam Niemców ze sto dobrych pachołków. I tych zostawiwszy u Mścisławia na granicy, samem bieżał do Smoleńska do pana hetmana, prosząc by im jegomość wytchnienie choć na czas krótki ukazać raczył, a jeśliby rzecz można, żeby łaskawą wdzięczność u jegomości poznać mogli, co gdyby ich potkało, upewniam iżby aż do ostatniej wylania krwie swej chętliwie się stawili na rozkazanie J. K. M., gdyż kupa ludzi niepodłych. W czym u W. M. nego miłościwego pana unizenie i pokornie proszę, abyś W. M. mój miłościwy pan i łaskawą łaskę swą w przyczynie swej do Króla J. M. pokazać raczył, żeby czemkolwiek z łaski J. K. M. kontaktowani byli. Dat. 27 februarii z Smoleńska. **Aleksander Józef Lisowski.**

(Dopisek). To mi się też za słuszną zdało W. M. oznajmić o Pożarskim co się z nim stało po rozejściu moim z nim, kiedy ja odjachał w Lichwinie. Pisano do

---

13) Murom.
14) Kassimow.
15) prędko, pośpiesznie.

niego z stolice, aby koniecznie za mną szedł zabrawszy wojsko. Jakoż tak o sobie głosił, żeby miał mieć wojska dwadzieścia i dwa tysiące. Tak wiele nie miał, ale pewnie miał bojarów z tymi ceremisami dziewiętnaście tysięcy, o czem ceremisowie dowiedziawszy się, a za mną iść nie chcąc, zaraz hurmem od niego wszyscy uciekli. I niektórzy bojarowie z których liczby ledwie przy nim zostało ze trzy tysiące człeka. I za tym posłano z tymi ludźmi brata jego Dymitra Zapałę, żeby i te trzy tysiące ludu do siebie wziąwszy, a porozumiawszy się z drugimi jako Szeremeczem a zebrawszy ludzi kupe aby szedł za mną, ale i ten doszedszy do Wotoku tam leżał a za mną iść nie chciał. A samemu Pożarskiemu kazano iść do stolice. On przychodząc do stolicę, uczynił się chorym i zmówiwszy się z żoną i przyjaciółmi swymi, te okazję czynił, że się miał w czerńce postrzyć a żona i przyjaciele jego mieli go z tego hamować. Co postrzegszy ten car ich, że to na sztukę robił, kazał mu majętności pobrać i z bojarstwa chciał go złożyć, zadając mu to, żeś ty to na zdradzie czynił, żeś Lisowskiego gonić nie chciał, mając tak wielkie wojsko. Z czego się on wyprawując powiedział, żem ja niemógł Lisowskiego znieść, nie stało się za żadnym niedostatkiem moim, ale poszlijcie którego chcecie wojewodę, obaczycie jeśli mu co uczyni. Nietylko Lisowskiego ktoby mógł w tak szerokim państwie zgonić, ale ktoby jeho w słupu wsadył, a kto mu tołkaczami bił, tedy jeho nie trafi.

Do druku przygotował

Józef Jasnowski

RELACJA OBROTÓW WOJENNYCH POD TYKOCINEM ROKU 1656.

Przytoczona poniżej „Relacja obrotów wojennych pod Tykocinem roku 1656", podana tu została według odpisu znajdującego się w Bibliotece Rapperswilskiej a zatytułowanego „Dokumenty do Historii Polskiej 1656—1659". Zarówno w tytule jak w datowaniu „Relacji" w odpisie rapperswilskim, data roczna podana została mylnie 1657 zamiast 1656. Ustalenie autorstwa „Relacji" nie było możliwe, autor bowiem nie zdradza się niczem. Nie ulega jednak wątpliwości, że należał on do bliskich współpracowników zdobywcy Tykocina, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiehy, zbyt dobrze jest bowiem poinformowany o wypadkach. Musiał to być ktoś z wyższych wojskowych lub z kancelarii hetmańskiej, na co wskazuje jasny pogląd na całość walki i znajomość zadań poszczególnych oddziałów i wydanych zarządzeń. Tego rodzaju wiadomości i pogląd na całokształt mógł posiadać tylko ktoś, kto był ze względu na kierownicze stanowisko w walce poinformowany o zarządzeniach wodza, wyższy dowódca względnie obecny na odprawie, na której zostały wydane zarządzenia, rotmistrz, lub też ktoś z kancelarii hetmańskiej przez którą przepływały relacje i zarządzenia.

Co do samej „Relacji" stanowi ona ciekawy przekaz źródłowy, dotyczący operacji, mającej ogromne znaczenie strategiczne dla pewnego okresu Krwawego Potopu, bowiem likwidacja Tykocina, przywracała swobodną komunikację pomiędzy Koroną a Litwą, a co nie mniej ważne, umożliwiała hetmanowi Wielkiemu Litewskiemu współdziałanie z wojskiem koronnym. Podane przez autora „Relacji" szczegóły taktyczne dają dokładny obraz walki i stosowanych w niej metod. Z przytoczonej „Relacji" korzystał niewątpliwie przy pisaniu *Potopu* Henryk Sienkiewicz co nadaje jej pewnego specjalnego uroku.

Podanie tego interesującego dokumentu do naszych dziejów wojennych nie wymaga specjalnego uzasadnienia. Umieszczenie jej w obecnym zeszycie *Przeglądu Historyczno-Wojskowego* wiąże się z drukowaną w nim z rozprawą o Aleksandrze Połubińskim, w znacznej mierze obejmującej jego działalność w czasie „Potopu". W działaniach pod Tykocinem, jak w całym tym wogóle okresie, przypadło mu zadanie dużego znaczenia.

RELACJA OBROTÓW WOJENNYCH POD TYKOCINEM R. 1656.

De data 29 Januarii z Tykocina 1656 r.

Sprzątnęliśmy z łaski Bożej szkodliwy Województwu Mazowieckiemu y W. X. L. Hanu pas, przez recuperacją Tykocina. Posyłał J. M. P. Hetman[1]) po dwa kroć do Rożna Komendanta i do Lubienieckich, aby się zdawali, ale z uporem stawając repudiowali perswazją. Na ostatek posyłano aby ciało Radziwiłłowskie[2]) nie ponosiło dyshonorów, żeby je wywieść kazali, ale nie pomogło i to nic. Wziąwszy tedy na pomoc Pana Boga, z piątku na sobotę 26 Januarji, obesłać się kazał J. M. P. Hetman wojsku, dając znać o generalnym szturmie na jutrzejszy poranek i ochotnika obwieściwszy. Na świtaniu ze trzech stron przypuszczono szturm, początek od szpitala, który był w wałach i palisadzie tak obwarowany, że przystąpić nie było jako. Klasztor też Bernardyński w wale i w palisadach rzeką naokoło osłoniono. Spichlerz najmocniej we wszystko był sfortyfikowany, szaniec osobno z boków miał. Kamienica zasobna w palisadach, mając szańce po rogach.

Hasło z działa dano. Odważny żołnierz tak ochotnie szedł, że zaraz nieprzyjaciel pożytku w solutii swojej mógł sobie nie obiecować.

Od Spichlerza szedł J. W. P. Woyna, komendant zamku Brzeskiego, za którym chorągwie ussarskie Królewska i Hetmańska z koni zszedłszy, także kozackie J. W. P. Chorążego W. X. Lit. Służki, w pułkach trzech, chorągwiami, wszyscy piesz na gęstą strzelbę tak w ogień szli w porządku i posłuszeństwie wielkim, że trudno wypisać tego. Osobliwa łaska Boża assystabat do wszystkiego. J. W. Pan Hetman na koniu pracował, postrzegając porządku słusznego i przytomnością swoją animując. Pomagał i Pisarz Polny W. X. Ltto[3]) tej prace, przewodząc i dodając ochoty.J. W. P. Strażnik W. X. Ltto Chalecki z pułkiem Hetmańskim, J. W. P. Chorąży W. X. Ltto z pułkiem swoim pieszo wszyscy za jedno szli. Pułk X-cia J. W. P. Podczaszego z pułkiem P. Wojewodzica Smoleńskiego z czwartej strony na lodzie stali. Z tych ludzi ochotnik był przy szturmie. Dwa pułki od granice Pruskiej w gromadzie stali ze czteroma tysięcy wojska. Od szpitala J. W. P. Kosakowski chorągwie swoje prowadził. Do klasztora J. W. P. Giedroić Oberszter Lejtnant z ludźmi swemi, przy którym i ochotnik ziemie Brzeskiej był.

Szpital najpierwiej wzięty. Zaraz potem klasztor. Wszystkich pod szable puszczono. Ku bramie obrócono dwie partie, a tu już od szpitala robota swój skutek wzięła. Wał opanowawszy na szaniec skoczyli nasi i rosolute wyparłszy nieprzyjaciela do ostatniej fortece w samej kamienicy będącej, gdy się mocno z różnych miejsc bronili, a owi z odebraną armatą następowali w pień wszystkich znosząc. Najpierw komendant nad Finami wpadłszy na beczce prochu wyrzucił się. Tamci się strzelali tak, iż już potem o quartir prosząc wywieszali chorągwie i sami rzucali się, ale rycerstwo nasze z postrzelanych swoich uwiedzione miarkować się nie dało, lub i perswazja Hetmańską zachodziła, obiecując że to z lepszym ich być miało. Nie folgowali nikomu, rozsiekali każdego. Razem komendant chciał się wykupić, ale go i Łubienieckich Mikołaja i Aleksandra wywiódłszy na lód rozsiekali. Porucznika Borkowego zabito. Rajtary 40, wszystko Finów, do jednego wyzabijano. Piechoty Węgrów i swych pod Dmuchowskim 80 rozsiekano. Finów 400 Borkowej piechoty, niemieckiej też 130-żywcem zatrzymano. Brata Rożnowego

---

[1]) Hetman wielki litewski Paweł Jan Sapieha.

[2]) Ciało zmarłego 21 XII 1655 roku w Tykocinie byłego wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego ks. Janusza Radziwiłła.

[3]) Aleksander Hilary Połubieński.

kapitana, także porucznika jego i chorążego, kilku oficerów i żołdaków Borkowych, Poradowskich i Egierda, co skarbem zawiadował, także kapitana Pafluwa rozsiekano przy komendancie z innemi wszystkich. Sług książąt obydwóch szlachty dobrej niemało i czeladzi przy nich poginęło. Więcej tysiąca dusz trupem legło w tym razie. Poradowskiego ściąć kazał J. W. P. Hetman, jako zdrajcę swego i głowę na pal wbić. A kiedy się między dziewiątą a dziesiątą godziną szturm kończył, o minach podsadzonych ze wszech stron nie wiedziano. Gdy ochotnik i czeladź rzucili się do skarbów i wiele zdobywszy powracali. Alić od miasta pierwsza mina wielką część murów rozwaliła z tej strony, gdzie i ciało Radziwiłłowskie było. Niemało towarzystwa i czeladzi przywaliło w sklepach. Zaraz kamienica wszystka ogniem poszła i tamtych dla ognia ratować nie możono. Potem druga i trzecia mina ruinowały mury, ale bez szkody w ludziach bo się ostrzegali. Dlaczego i ciała unieść nie możono, które już było z truny wyrzucono.

Dotrzymał J. W. P. Hetman słowa do szturmu idącym, wszystkie skarby poszły im w zdobycz. Kazano odtrąbić aby niewiastom i (młodzi?) folgowano, a tak z trzydzieści osób zdrowo z tego razu wyszło.

Wielką w officierach naszych, dragonii i piechocie przez postrzały szkodę odnieśliśmy, lubo w szturmie nie padło więcej nad ośm. Z kapitanów zdrowego nie mamy. J. W. Panu Woynie w twarz dostało się pociskiem. J. Pana Giedroicia dwa razy w nogę postrzelono. Kapitana Leitnanta Hetmańskiego postrzelono. Ostela kapitana zabito. P. Delamo kapitana w rękę postrzelono. P. Szermacha rohatiną potkniono. P. Dziatowskiego w szyję spisem. P. Sulistrowskiego kapitana J. M. Mieszalskiego, wojewodzica bracławskiego, postrzelono.

Zamek przez ogień wszystek spadł. Ciało Radziwiłłowskie, aby naleziono w ruinach kazał J. W. P. Hetman szukać piechocie.

Wczora do Choroszczy J. W. P. Hetman odjechał, złożywszy wojska na jutro zjazd i koło, aby Rycerstwo w dalszej służbie J. K. Mści i Rzptej zatrzymał, myśląc w Prusy zaraz wyprawić pod komendą J. W. P. Pisarza Polnego W. X. Ltto Połubieńskiego. Od J. W. P. Kijowskiego i J. W. P. Wojniłowicza dopiero też przyniesiono z Przasnysza de data 26 proposit(?), że Działdów wysiekłszy 8 mil poszli nazat z wojskiem, chcąc się podobno z nami łączyć i za jedno w Prusy iść, bo słyszą o nieprzyjacielskiej potędze. Widziano i od Philippowa ludzi pruskich; na granicy szły ku nim nasze podjazdy. Wczora też że Xżę Radziwiłł Podczaszy W. X. Ltto ze Żmudzi przyjechał do Charoszczy.

Podał *Major Otton Laskowski.*

STUDIA KAROLA BUCZKA NAD DAWNĄ KARTOGRAFIĄ POLSKĄ.

Możność odtworzenia zmian krajobrazu, zachodzących w czasach historycznych oraz poznania elementu decyzji, jakim była dla wodza współczesna mu mapa — stwarza z zabytku dawnej kartografii, począwszy od XVI w. materiał źródłowy do wszelkich badań nad historią wojen.

Odrębność grupy źródeł historycznych, jaką stanowią mapy, utrudnia korzystanie z nich bez pomocy specjalnych opracowań inwentaryzacyjnych i analitycznych. Dlatego też dotychczas w badaniach historyczno - wojskowych dawne mapy nie były należycie wykorzystane. Ostatnio jednak opracowanie dawnej kartografii Polski postąpiło bardzo wydatnie, zarówno ze względu na ujawnienie nowych materiałów, jak też pod względem metodycznym. Największy dorobek ilościowy i jakościowy, uzyskał w tej dziedzinie docent Uni-

wersytetu Jagiellońskiego Karol Buczek, znany już jako autor pierwszej szczegółowej mapy *Atlasu Historycznego Polski*[1]).

Pierwszy nowszy zarys dziejów kartografii polskiej ogłosił przed 15 laty Bolesław Olszewicz[2]). Praca jego poświęcona w przeważnej części okresowi porozbiorowemu, wniosła sporo nowych wiadomości, a w części dotyczącej Polski przedrozbiorowej, zebrała i uporządkowała przede wszystkim, znany już poprzednio materiał. Wykonana w ciężkich warunkach wojennych, bez możności przeprowadzenia szerszych badań rękopiśmiennych, obecnie stała się nie wystarczającą. Stosunkowo nie wiele nowego wniosły też, bardzo pożyteczne zresztą, chronologiczne spisy zabytków kartografii polskiej, wykonane niedawno przez tegoż autora[3]).

Nową syntezę dziejów przedrozbiorowych kartografii polskiej, jak się zdaje ostateczną już w zasadniczej swej linii, przyniosło kilkanaście prac Buczka[4]).

Metodę zastosowaną przez autora cechuje: 1) rozszerzenie podstawy źródłowej przez systematyczne badanie zbiorów map rękopiśmiennych (Buczek pierwszy wykorzystał materiały rewindykowane z Rosji, zasoby berlińskie, drezdeńskie, uzyskał poszczególne obiekty z archiwum watykańskiego i stokholmskiego), a także akt i korespondencji; 2) szczegółowa analiza podstaw matematycznych, rysunku sytuacyjnego i samej treści mapy, oraz skrupulatne porównanie jej z dawniejszymi przedstawieniami danego terenu, a na tej podstawie ocena znaczenia badanej mapy do rozwoju obrazu kartograficznego terenu[5]), a także możność odtwarzania przebiegu powstawania mapy; 3) Skrupulatne uwzględnienie obcego tła porównawczego do oceny dorobku polskiego, dzięki czemu udało się sprostować nie jeden przejaw niedostatecznego krytycyzmu.

Punktem wyjścia do nowego ujęcia dawnej kartografii Polski było odkrycie w 1932 r. przez K. Piekarskiego fragmentów mapy Wapowskiego z 1526 r.[6]), na której opierał się obraz kartograficzny zachodniej części Rzeczypospolitej, aż do połowy XVIII w.

Pierwszym chronologicznie zagadnieniem, szczegółowo opracowanym przez Buczka, jest życiorys Wacława Grodeckiego[7]), auto-

---

1) Mapa woj. krakowskiego z doby sejmu czteroletniego. Kraków 1930, 1 : 200.000. Wypada podnieść, iż dla historii wojskowej ma ona mniejszą wartość niż można by tego sobie życzyć, a to ze względu na użycie szrafowanego podkładu i pominięcie znacznej części dróg. Wspomniana mapa wymaga więc stałego porównywania, zarówno z nowoczesną mapą warstwicową jak i z mapą ówczesną posiadającą bogatszy zasób dróg.

2) *Polska kartografia wojenna*. Warszawa 1921.

3) *Kartografia polska XV i XVI* w. *Pol. Przegl. Kart.* 1930; *Kartografia polska XVII* w., tamże 1931; *Kartografia polska XVIII* w., tamże 1932.

4) Wyniki swoich prac i ostatnich osiągnięć innych autorów przedstawił Buczek jako *Rzut oka na dzieje kartografii polskiej. Katalog wystawy zbiorów kartograficznych*, Bibl. Narod., Warszawa 1934, str. 11—25.

5) Szczegółowym przykładem tej metody jest rozprawa. *Wołyń w dawnej kartografii (w XV — XVIII)*. Rocznik Wołyński IV, Równe, 1935.

6) Dotyczy jej, znana dotychczas tylko ze streszczenia, praca Buczka *początki kartografii polskiej*, Spraw. P. A. U. 1935.

7) *Pol. Przegl. Kart.* 1933, nr. 43, str. 69—86.

ra mapy generalnej Polski z lat 1556/8, wnoszącej uzupełnienia do dorobku Wapowskiego. Czasom Batorego poświęcił Buczek dwa studia[8]), szczegółowo przedstawiające pierwszy okres ożywienia kartografii wojskowej w Polsce, związany z wojnami moskiewskimi. Spośród czterech, znanych ówczesnych kartografów wojskowych, Buczek wysuwa na czoło Strubicza, szczególniej zasłużonego dla kartografii Inflant, natomiast obniża wydatnie opinię o Sarnickim, jako kartografie. W ogólnej ujemnej ocenie Sarnickiego idzie za daleko[9]), choć rzeczywiście uczony ten miał dane do poprawienia zastanego obrazu kartograficznego ziem południowo - wschodnich i nie potrafił tego osiągnąć.

W przeciwieństwie do Batorego „pan niewojenny" Zygmunt III, nie interesował się kartografią. Tradycje poprzednika trwały jeszcze, a nawet w tym czasie ukazało się tak doniosłe dzieło, jak mapa Litwy — Makowskiego.

Drugi okres rozwoju kartografii wojskowej to czasy Władysława IV, z Beauplanem, jako najwybitniejszym przedstawicielem[10]), a jego mapą Ukrainy, jako pierwszą w Europie mapą wojskową większego rozmiaru. Prace Buczka o Beauplanie mają szczególne znaczenie dzięki ujawnieniu pierwszej redakcji mapy Ukrainy. Na podstawie porównań obu redakcyj oraz wypowiedzi autobiograficznych w opisie Ukrainy, Buczek dokładnie mógł ustalić przebieg pracy kartografa. Ogólniejsze znaczenie dla historii kartografii ma wywód o południku zerowym w XVII w.

Po Beauplanie następuje w polskich pracach kartograficznych stuletnia przerwa. Dopiero około 1740 zaczyna się ruch w tej dziedzinie, aby szeroko rozwinąć się w czasach Stanisława Augusta.

Dotychczas nie ukazały się zapowiedziane przez Buczka *Prace kartografów Stanisława Augusta*[11]). do których solidną podstawę stanowi szczegółowa analiza materiałów do atlasu historycznego epoki sejmu czteroletniego. Ogólny przegląd wyników tych prac dają, opublikowane dotychczas, studia szczegółowe, a przede wszystkim najobszerniejsza dotąd rozprawa Buczka na temat zbliżony[12]). Rozprawa ta w 1/3 poświęcona jest charakterystyce kartografii polskiej na tle spółczesnej kartografii obcej, przede wszystkim pruskiej.

---

[8]) *Kartografia polska w czasach Batorego*, *Wiadomości Sł. Geogr.* 1933, z. 2, str. 69—121, XII tabl.; *Dorobek kartograficzny wojen Batorego*, tamże 1934, nr. 3 i odb., str. 16, III tabl.

[9]) Odmienny pogląd — K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI* w., *Nauka Polska*, XVII., Warszawa 1933.

[10]) *Ze studiów nad mapami Beauplana*, *Wiadomości Sł. Geogr.* 1933 z. 1 str. 20—33, III tabl.; *Beauplanina* tamże 1934 nr. 1 i odb. str. 36, IV tabl.

[11]) Streszczenie jej — *Die Reform der polnischen Kartographie zur Zeit des Königs St. August*, *La Pologne au VIIe congrés int. des sciences historiques.* Warszawa 1933, str. 61—72, I tabl., zob. też — *Zródła i materiały — objaśnienia do pierwszego arkusza atlasu hist. Polski Sejmu Czteroletniego.*

[12]) *Prace kartografów pruskich w Polsce za czasów St. Augusta na tle współczesnej kartografii polskiej. Prace Komisji Atlasu Hist. Polski* 1935 t III, str. 115—322 i odb. (kartografię austriacką opracował poprzednio L. Sawicki).

Wbrew panującym dotychczas poglądom, autor surowo ocenia wartość dorobku Stanisława Augusta. Pomimo prób oparcia nowych map o triangulację — ze względu na brak środków, musiano z tego zrezygnować. Stworzono mapy coprawda szczegółowe (jakich poprzednio państwo prawie wcale nie miało), ale niedoskonałe w świetle ówczesnych wymagań. Sieć rzadkich punktów określonych współrzędnymi geograficznymi, wypełniono danymi uzyskanymi z pomocą ankiety i zdjęć drogowych. Jeszcze gorzej wypadła ocena organizacji kartografii. Król, wielki miłośnik map, nie miał zrozumienia dla kartografii wojskowej. Kartografowie wojskowi zajmowali się wszystkim innym, tylko nie zdjęciami kraju, a król zazdrośnie strzegł rękopiśmiennych wyników prac kartografów nadwornych. Dlatego też wojsko walczyło bez nowych map, a mapę Perthésa odbili potem i używali zaborcy. Charakterystyczna w tej mierze była instytucja „pułkownika kart geograficznych“ [13]), która istniała raczej ze względów reprezentacyjnych, a w gruncie rzeczy stanowiła synekurę dla człowieka wykwalifikowanego, ale pozbawionego ambicji owocnej pracy.

Prace Buczka, dotyczące epoki Stanisławowskiej prócz wyników bezpośrednich, ujawniają po raz pierwszy, duży zasób map specjalnych — podstawę do zrozumienia przebiegu walk Konfederacji Barskiej, oraz wojen 1792, 1794.

Szczęśliwe znaleziska mogą jeszcze w pewnych szczegółach zmienić obraz kartografii polskiej jaki dają prace Buczka — ale trudno przypuścić aby to były zmiany istotne.

Podziwiać trzeba ogrom pracy, nieraz bardzo żmudnej i czasem mało efektownej, którą wykonał autor, jego oryginalny dorobek metodyczny, oraz odwagę rewizjonisty, w każdej niemal swej pracy wnoszącej nowe i odmienne oceny. Tym nie mniej podnieść wypada, iż w niejednym miał pomoc lub podnietę w pracach innych badaczy i los szczęśliwy niejednokrotnie dał mu w ręce niespodziewane nowe materiały. *Stanisław Herbst.*

WYROKI NA OSKARA AWEJDE, KAROLA MAJEWSKIEGO I WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Praktyka sądowych władz rosyjskich w dobie powstania styczniowego nie grzeszyła zbytnią łagodnością, nie dziw więc, że każde odchylenie od przyjętych norm, zwłaszcza jeśli chodzi o postaci wybitniejsze, musi wzbudzić specjalne zainteresowanie.

Już w przedpowstańczej organizacji „partii ruchu“ wysunął się na czoło spiskowców członek Komitetu Centralnego - Oskar Awejde. A kiedy Komitet przekształcił się na Tymczasowy Rząd Narodowy znalazł się Awejde w pierwszym jego składzie za prezesury Bobrowskiego. Odtąd już stale widzimy go w naczelnych władzach narodowych, mimo głębokich przemian jakie wśród nich zachodziły. Po

[13]) *Jan Bakałowicz pułkownik kart geograficznych Wiadomości Sł. Geogr* 1935, nr. 1—2 i odb. str. 48, III tabl.

majowym zamachu stanu wchodzi Awejde w skład rządu „czerwonych prawników", a wkrótce, mimo ponownego przewrotu, jest czołową osobistością w „białym" rządzie Karola Majewskiego. Wysłany przezeń w doniosłej misji politycznej do Wilna zostaje przypadkowo aresztowany.

Wspomniany tu Karol Majewski bogatszą jeszcze posiada przeszłość. Bliski towarzysz Jurgensa, jeden z przywódców patriotycznej młodzieży akademickiej, członek t.zw. Delegacji Narodowej w 1861 r., organizator prób pogodzenia „białych" z Komitetem Centralnym, a ostatnio, nie licząc dyktatury Traugutta, najdłużej utrzymuje się przy władzy prezes Rządu Narodowego.

A wreszcie płk. Sawa — Rudnicki. Rosyjski oficer inżynierii z fortecy kijowskiej, na odgłos powstania staje na czele małego oddziału i, otoczony, dostaje się do niewoli. Po szczęśliwej ucieczce do Galicji, zostaje jednym z najbliższych współpracowników głównego organizatora gen. Różyckiego. Następnie jest kolejno: szefem sztabu gen. Kruka — Heidenreicha w jego październikowej wyprawie, kandydatem Strusia — Sawickiego na dowódcę 1 korpusu, dowódcą wreszcie galicyjskich oddziałów w ostatniej, acz nieudanej, większej próbie wyprawy do Królestwa w marcu 1864 r. Wkrótce znów, po wyjeździe z Galicji, staje w pierwszym szeregu działaczy emigracyjnych, a w marcu 1865 r., ściągnięty przy pomocy prowokacji do kraju, zostaje osadzony w cytadeli warszawskiej.

Zbrodnie wszystkich trzech wymienionych działaczy przeciw władzy zaborczej były aż nadto wystarczające do najsurowszego wyroku. Tymczasem spotkały ich niemal najniższe z możliwych kar. Nie dziw więc, że fakte te stanowiły wielką sensację dla współczesnych, a nie przestały być przedmiotem dyskusji i wśród obecnych historyków.

W jednej z ostatnich publikacji o powstaniu (*Karol Majewski*, Warszawa 1937 r.) dr W. Rudzka probuje rozwiać legendy, jakie stworzyli przeciwnicy polityczni Majewskiego po ogłoszeniu wyjątkowo łagodnego wyroku. Argumenty dr Rudzkiej poddała jednak ostatnio w wątpliwość dr M. Złotorzycka i znów dyskusja wydaje się nadal otwarta.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że jak to powiedział Marszałek Piłsudski o Awejdzie i Majewskim, „obaj ci panowie najbezczelniej sypali". Nie inaczej zachował się płk Sawa. Ta wspólna cecha czyni ich zeznania, mimo wszelką konieczną ostrożność, pierwszorzędnym źródłem dla obecnego histryka, a większe jeszcze znaczenie miała dla rosyjskich komisji śledczych. Ważne, aczkolwiek zapewne niewystarczające światło na tę sprawę rzucają drobiazgi, wydobyte z mało przez historyków wykorzystywanych zbiorów Archiwum Wojskowego[1]). Wskazują one na pewną jednolitą metodę w postępowaniu z „zasłużonymi" dla śledztwa przestępcami.

[1]) Przytoczone tu dokumenty znajdują się w woluminie: „Po opisi Nr 56. Dieło po czasti Obier — Auditora Okrużnago sztaba Warszawskago Wojennago okruga. O politiczeskich priestupnikach: Inżynier = poruczikie Władisławie Rudnickom, Oskarie Awiejdie i Karle Majewskom". (Akta ros.=sąd. 310).
Transkrypcja w/g wskazówek P. A. U. z r. 1936.

KOPIJA S KONFIDIENCIJALNAGO PISMA GŁAWNOKOMANDUJUSZCZAGO WOJSKAMI WARSZAWSKAGO WOJENNAGO OKRUGA, K GŁAWNO UPRAWLAJUSZCZEMU 3-M OTDIELENIJEM SOBSTWIENNOJ JEGO IMPIERATORSKAGO WIELICZESTWA KANCJELARII, OT 8/20 IJULA 1866 GODA ZA NR. 141.

Sodierżaszczijsja w Warszawskoj Aleksandrowskoj Citadieli około triech let, Politiczeskij priestupnik Oskar *Awiejdie* i nachodiaszczijsja pod sledstwiem około goda, souczastnik jego po riewolucionnoj organizacii Karł *Majewskij*, sdiełali otkrowiennyja i wiesma ważnyja wo mnogich otnoszenijach pokazanija, kotoryja posłużyli k otkrytiju i zadierżaniju mnogich czlenow riewolucjonnoj organizacii. Swierch sjego Oskarom Awiejdie sostawleny, wo wriemia zakluczenija jego w Citadieli, zapiski o posledniem Polskom wozstanii, nieliszennyja intieriesa i pojasniajuszczija mnogije epizody etogo wriemieni. Soczinienije eto, napieczatannoje po mojemu rasporiażeniju w wiesma ograniczennom czisle ekzemplarow zamieczatielno jeszcze i w tom otnoszenii, czto pri sostawlenii onago Oskar Awiejdie, nie tolko nie mog widietsja s Karłom Majewskim, no i nie mog imiet s nim nikakich snoszenij; a mieżdu tiem wsje izłożennoje w niem sowierszenno sogłasujetsja s pokazanijami, sdiełannymi Majewskim i służit łuczszim dokazatielstwom prawdiwosti i otkrowiennosti pokazanij oboich priestupników.

Upomianutyje politiczeskije priestupniki Oskar Awiejdie i Karł Majewskij prinadleża k 1-j katiegorii, podleżat wojennomu sudu i na osnowanii zakonow dołżny byt prigoworieny k ssyłkie w katorżnuju rabotu w rudnikach. No prinimaja wo wnimanije sdiełannyje imi wiesma ważnyja istoriczeskija razkrytija, w czem Wasze Sijatielstwo liczno ubieditsja możetie pri razsmotrienii samogo soczinienija,— prodołżitielnost zakluczenija ich w Citadieli i czistosjerdiecznoje raskajanije w priestuplenijach, w kotoryja oni byli wowleczieny otczasti po mołodosti let, — ja połagał-by w widu nieodnokratnych primierow osoboj Wysoczajszej miłosti w podobnych słuczajach, — wozmożnym dla oblegczenija uczasti etich priestupnikow, nie priedawaja ich wojennomu sudu, *ograniczit im mieru nakazanija, ssyłkoju ich w otdalennyja miesta Impierii*, otkuda pobieg dla nich był by niewozmożen, s sodzierżeniem ich tam pod strogim nadzorom Policii.

Takowoje mnienije moje pokorniejsze proszu Wasze Sijatielstwo, powiergnut na Wsjemiłostiwiejszeje błagousmotrienije Gosudaria Impieratora i o posledujuszczem po sjemu priedmietu Wysoczajszem powielenii nie ostawit uwiedomit mienia.

W miestie s sim imieju czest prieprowadit Waszemu Sijatielstwu dwa ekzemplara napieczatannych w 4-ch tomach zapisok Oskara Awiejdie, prosja Was Miłostiwyj Gosudar, odin ekzemplar etogo soczinienija priedstawit Jego Impieratorskomu Wieliczestwu. Izwleczenije iz pokazanii Karla Majewskago, nachodiaszczejesja jeszcze w pieczati, ja nie zamiedlu dostawit Waszemu Sijatielstwu wsled za sim.

Primitie Miłostiwyj Gosudar, uwierienie w sowierszennom mojem pocztienii i priedannosti.

Podpisał Graf F. Bierg.

Wierno: Obier Auditor Litwinow.

Konfidiencialno.

3-e. Otdielenije
sobstwiennoj
Jego Impieratorskago Wieliczestwa
kancjelarii.
Ekspiedicija 1-ja
S. Pietierburg
27 Ijula 1866. g.
Nr 2306.

MIŁOSTIWYJ GOSUDAR
GRAF FIEDOR FIEDOROWICZ.

Po wsjepoddanniejszemu dokładu otnoszenija Waszego Sijatielstwa za Nr. 141-m Gosudar Impierator na oblegczenije uczasti politiczeskich priestupnikow Oskara Aiejdie i Karła Majewskago Wsjemiłostiwiejsze soizwolił, powielew postupit s nimi, sogłasno Waszemu mnieniju, w tom otnoszenii izłożennomu.

Sczitaja dołgom uwiedomit o sjem Wasze Sijatielstwo dla zawisjaszczich

rasporjażenij, pokorniejsze proszu Was, Miłostiwyj Gosudar, priniat uwierienije w istinnom mojem pocztienii i sowierszennoj priedannosti.

Graf P. Szuwałow.

Jego Sijat-wu Grafu F. F.
Biergu.

KOPIJA NADPISI I. D. POLEWAGO GIENIERAŁ - AUDITORA, OT 22 SJENTIABRIA 1870 GODA ZA NR. 884.

Zapros, izłożennyj w otnoszenii Gławnago Wojenno - Sudnago Uprawlenija, był dołożen mnoju Gienierał Fieldmarszału Grafu Namiestniku i Jego Sijatielstwo izwolił prikazat uwiedomit oznaczennoje wysze Uprawlenije, czto Inżenier-Sztabs Kapitan Rudnickij po prigoworu Wojennago Suda i zakluczeniju Polewago Auditoriata, był prisużdien, po liszenii wsjech praw sostojanija, k smiertnoj kazni czrez rozstrielanije, s konfiskacijeju w kaznu prinadleżaszczago jemu imuszczestwa; no pri konfirmacii dieła, Graf Namiestnik, priniaw wo wnimanije: wo 1-ch czto podsudimyj Rudnickij był w czisle tiech lic, kotoryja priwleczeny w kraj diejstwijami naszej Policii, pri posriedstwie podosłannago agenta, czem samym byli priekraszczeny woznikawszija w naczale 1865 goda bezumyja popytki zagranicznych riewulocionierow k wozbużdieniju nowago miatieża w Carstwie Polskom; — wo 2-ch czto pribywszije wmiestie z Rudnickim emissary: Daniłowskij, Janczewskij i Ulatowskij, sogłosno priedstawleniju Jego Sijatielstwa, Wsjemiłostiwiejsze oswobożdieny ot sledowawszago im po zakonu nakazanija i tolko wysłany na żitielstwo w Impieriju, pod strogij nadzór policii, i w 3-ch, czto Rudnickij, czistosjerdieczno soznawszis i raskaiwajas wo wsjech priestuplenijach, sdiełał wiesma ważnyja pokazanija otnositielno suszczestwujuszczich za graniciej tajnych obszczestw podżigatielej i poddieływatielej russkich krieditnych biletów i woobszcze swoimi ukazanijami, sposobstwuja k raskrytiju raznych priestuplenij, okazał znaczitielnuju usługu Prawitielstwu, a s drugoj storony imieja w widu Wysoczajszeje powielenije, po sledowawszeje w 1864 godu, kotorym priedpisywałos, „smiertnuju kazn nad winownymi w miatieże, a rawno konfiskaciju ich imienij naznaczat kak wozmożno rieże, lisz w iskluczitielnych słuczajach", Jego Sijatielstwo priznał wozmożnym smiertnuju kazn dla Rudnickago zamienit ssyłkoju na posjelenije w otdalenniejszija miesta Sibiri, biez konfiskacii jego imuszczestwa. Pri etom Gienierał Fieldmarszał Graf Namiestnik izwolił zamietit, czto po jego mnieniju wozbużdiennyj Gławnym Naczelnikom Jugo - Zapadnago kraju wopros razrieszajetsja Monarszeju woleju, izjasniennago w dannom na imia Jego Sijatielstwa w 8/20 dien Ijunija 1867 goda Wysoczajszem rieskriptie, w kotorom mieżdu proczim, izłożeno, cztootnositielno konfiskacii imuszczestw politiczeskich priestupników, nie postupiwszich okonczatielno w kaznu do oznaczennago wysze czisła, sledujet wsjakija diejstwija priekratit i takowyja imuszczestwa dałżny byt oswobożdieny ot sjekwiestra i postupi w zakonnym naslednikam. Podpisał I. D. Palewago Gienierał Auditora Afonasjew. Skrieplił Obier Auditor Chupockij.
Wierno: Obier - Auditor (podpis nieczytelny).

podał Henryk Jabłoński.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA

POWSTANIE LISTOPADOWE W HISTORIOGRAFII OSTATNIEGO DWUDZIESTOLECIA (1918 — 1938 r.)

I.

Zadaniem moim jest przedstawienie pokrótce stanu najnowszej historiografii, dotyczącej powstania listopadowego[1]).

Dzieje powstania listopadowego posiadają w ostatnim 20-leciu bardzo bogatą literaturę. Złożyło się na to wzmożone zainteresowanie powstaniem, wywołane między innymi jego niedawną setną rocznicą, pod znakiem której odbył się V Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Warszawie (28 XI — 4 XII 1930 r.). Na czoło licznych publikacyj wysuwają się prace z zakresu historii działań wojennych. Szereg z tych prac, opartych na niedostępnym dawniej materiale źródłowym, rewindykowanym z Rosji, rzuca nowe światło na różne zagadnienia wojny 1831 r., posuwając z miejsca dotychczasowy stan badań. Od nich więc rozpocznę swój przegląd, omówiwszy uprzednio prace dotyczące genezy i wybuchu powstania.

Podstawową pracą w tej dziedzinie jest T o k a r z a *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa* (Warszawa — Kraków 1925), dające źródłowy i wyczerpujący obraz spisku podchorążych, ujętego na tle ówczesnego położenia politycznego Królestwa, oraz przebieg wypadków nocy wybuchu powstania. Cennymi uzupełnieniami monografii T o k a r z a są — rosyjska praca P i s a r e w s k i e g o *K istorii polskoj rewolucii 1830 g.* (Baku 1930) i H a n d e l s m a n a *W przeddzień wybuchu listopadowego*, drukowana w *Księdze Pamiątkowej ku czci Władysława Abrahama* (T. I. Lwów 1930). P i s a r e w s k i j na podstawie nieznanych dotychczas raportów w. ks. Konstantego do Mikołaja I z dn. 2/14 listopada (note particulière) i 17/29 listopada, którego już nie zdołano wysłać, a który był odpowiedzią na nieznane P i s a r e w s k i e m u pismo Mikołaja I z 11/23 listopada, przedstawia inaczej niż T o k a r z sprawę denuncjacji Kruszelnickiego i obala twierdzenie jakoby Konstanty przetrzymał to pismo Mikołaja i dopiero 29 listopada zakomunikował jego treść Radzie Administracyjnej Królestwa. To nieznane P i s a r e w s k i e m u pismo Mikołaja z 11/23 li-

[1]) Przegląd ten nie rości sobie pretensji do całkowitego wyczerpania tematu. Starałem się w nim nie pominąć żadnej z prac, posiadających znaczenie naukowe, opuszczając natomiast różne drobne przyczynki i popularne opracowania, których mnóstwo ukazało się z okazji stulecia powstania.

stopada podaje Handelsman, wskazując, że Mikołaj I całkowicie aprobował ściśle legalne postępowanie Konstantego z cywilnymi spiskowcami, domagał się natomiast, wbrew intencjom Konstantego, doraźnego postępowania z wojskowymi. Pismo to przybyło do Warszawy 28 lub raczej 29 listopada i natychmiast zakomunikowane zostało Radzie Administracyjnej. Wynika stąd, że na decyzję przyspieszenia wybuchu powstania wpłynęło nie tyle stanowisko władz rosyjskich w danym wypadku, ile raczej reminiscencje ich uprzedniego postępowania, na podstawie których mylnie tłumaczono tę nową i niezrozumiałą postawę Mikołaja I i Konstantego.

Zagadnieniu wybuchu powstania poświęcona jest również praca Harbuta *Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym* (I wyd. Warszawa 1926, II wyd. Warszawa 1930). Pierwsze wydanie tej pracy jest niezmiernie chaotyczne i pełne błędów, to też tylko z wielkim trudem można z niej wyłonić ciekawe dane o organizacji Najwyższego Sądu Kryminalnego i o przewodzie sądowym w czasie procesu przeciwko uczestnikom Nocy Listopadowej. Lepiej przedstawia się wydanie drugie, którego wyszedł tylko pierwszy tom, poświęcony Nocy Listopadowej — autor przerobił je znacznie i uzupełnił.

Ciekawe szczegóły do opanowania arsenału przynosi pamiętnikarska relacja kpt. Antoniego Rośłakowskiego z 4. p. p. lin.p. t. *Noc 29 Listopada 1830 r. w Warszawie. Opanowanie arsenału*, wydana przez Frejlicha (Warszawa 1925). Wypadki nocy listopadowej i późniejszy odwrót w. ks. Konstantego z Wierzbna za Bug znajdują oświetlenie od strony otoczenia Konstantego w wydanym przez Skałkowskiego fragmencie pamiętnika Karola Turny p. t. *Ze wspomnień adiutanta w. ks. Konstantego (Kwartalnik Historyczny 1930).* Ostatnio Dutkiewicz w rozprawce *Parę szczegółów do historii Nocy Listopadowej (Przegląd Historyczno - Wojskowy* t. IX, 1937) wydobył z rękopiśmiennych pamiętników gen. Mrozińskiego, ppłk. Święcickiego, płk. Łagowskiego oraz notat biograficznych gen. Sierawskiego nowe dane, dotyczące głównie wypadków, jakie się rozegrały w nocy 29 listopada na Placu Bankowym i pod arsenałem.

Wycofaniu się w. ks. Konstantego i rozbrojeniu kozaków granicznych oraz oddziałów rosyjskich w twierdzach poświęcona jest praca Kontka p. t. *Odwrót w. ks. Konstantego z Warszawy i rozbrojenie pozostałych w Królestwie oddziałów rosyjskich (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831* — Warszawa 1937).

Przystępując teraz do omówienia prac, dotyczących wojny polsko - rosyjskiej 1831 r., rozpocznę od wydanych pod redakcją Pawłowskiego przez Wojskowe Biuro Historyczne czterech tomów *Źródeł do dziejów wojny polsko - rosyjskiej 1830—31 r.* (Warszawa 1931—1935). Wydawnictwo to zawiera ogółem 1455 dokumentów zaczerpniętych w pierwszym rzędzie z zespołów akt naczelnych władz wojskowych, tj. Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny, a następnie ze zbiorów Prądzyńskiego, Krukowieckiego, Klemensowskiego i innych. Składa się ono z aktów operacyjnych Naczelnego Do-

wództwa i większych jednostek, jednakże dla dokładniejszego zobrazowania ważniejszych wydarzeń podawane są również raporty dowódców pułków, a niekiedy nawet batalionów — ponadto zawiera akta zasadnicze, dotyczące organizacji wojska i jego służb, postanowienia administracyjne nie tylko władz wojskowych, lecz również ważniejsze uchwały izb sejmowych, postanowienia rządowe oraz korespondencje prezesa Rządu Narodowego z Naczelnym Wodzem i innymi generałami. Wydawnictwo obejmuje okres od 30 listopada 1830 r. do 8 października 1831 r., którą to datę nosi ostatnie O. de B. armii polskiej, sporządzone w Brodnicy. Wydane przez Tokarza w *Bellonie* w 1919 r. *Materiały do historii szturmu Warszawy w dn. 6 i 7 września 1831 r.*, zawierające raporty bojowe i relacje uczestników, zostały w większości przedrukowane w IV tomie *Źródeł do dziejów wojny polsko - rosyjskiej 1830—1831 r.*

Ogólny obraz i charakterystykę wojska, którym dysponowało Królestwo w chwili wybuchu powstania, przedstawił Tokarz w pracy *Armia Królestwa Polskiego* (Piotrków 1917), szczegółowiej zaś rozwinięte zostało to zagadnienie w następujących rozprawach: Sujkowski *Szkoła Podchorążych Piechoty 1815—1830 r. (Księga Pamiątkowa 1830 — 29 listopada — 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej.* Ostrów - Komorowo 1930) i *Szkoła Podchorążych Jazdy 1815—1830 r. (Przegląd Kawaleryjski* 1930). W drugiej z tych prac autor usiłuje wyjaśnić dlaczego szkoła podchorążych jazdy nie tylko nie wzięła udziału w spisku, ale do końca, tj. do 3 grudnia, pozostawała w Wierzbnie przy Konstantym i tłumaczy to tradycjami domowymi, odpychającymi zamożną młodzież ziemiańską, z której rekrutowali się przeważnie podchorążowie kawalerii, od radykalnego środowiska mieszczańskiego oraz mniejszymi zainteresowaniami politycznymi.

Charakterystykę piechoty pod względem wyszkolenia i ducha przedstawia Kozolubski w rozprawie p. t. *Duch polskiej piechoty przed stu laty (Przegląd Piechoty* 1930). Gruntowne i obszerne studium o organizacji, uzbrojeniu, wyszkoleniu i zaopatrzeniu naszej kawalerii przed rozpoczęciem działań wojennych daje Rakowski w rozprawie *Przygotowania kawalerii polskiej do wojny polsko - rosyjskiej 1830 — 1831 r. (Przegląd Kawaleryjski* 1930), oddzielnie rozpatrując kawalerię starej i nowej formacji ze względu na znaczne różnice w ich przygotowaniu wojskowym. Zarys organizacji i wyszkolenia artylerii oraz opis sprzętu artyleryjskiego dał Wieliczko - Wielicki pt. *Artyleria Królestwa Polskiego w stuletnią rocznicę 1830 — 1930. (Przegląd Artyleryjski* 1930).

Z prac poświęconych całokształtowi działań wojennych na plan pierwszy wysuwa się monografia Tokarza p.t. *Wojna polsko - rosyjska 1830 i 1831* (Warszawa 1930), oparta na rewindykowanym z Rosji materiale archiwalnym, w pierwszym rzędzie aktach Komisji Rządowej Wojny i Sztabu Głównego. W analizie i ocenie poszczególnych operacyj autor opiera się w pewnej mierze na Willisenie, Canitz Dallwitzu, Prądzyńskim i in. Najwięcej nowego wnoszą te rozdziały, które autor uprzednio przepracował monograficznie, jak np. wyprawa na gwardie i bitwa pod Ostrołęką.

Na następnym miejscu trzeba wymienić wydany przez Wojskowe Biuro Historyczne *Przewodnik po polach bitew wojny polsko - rosyjskiej 1830—1831 r.* (Warszawa 1931), opracowany przez Englerta, Kozolubskiego i Płoskiego pod redakcją Laskowskiego. Praca ta jest pierwszym w literaturze naszej opracowaniem przebiegu wojny 1831 r., opartym na gruntownych studiach terenowych pól bitew, które pozwoliły w pewnych wypadkach, np. w przedstawieniu bitwy Dwernickiego pod Nową Wsią, na sprostowanie dotychczasowych mylnych poglądów.

Monografia Sokolnickiego *Wojna polsko - rosyjska w roku 1831* (Poznań 1919) została doprowadzona przez autora tylko do wyprawy Skrzyneckiego na gwardie. Wydawca uzupełnił ją skróconym przekładem II części pracy Willisena *Theorie des grossen Krieges*, zawierającej przebieg wojny 1831 r.

Wojna ta stała się tematem wykładów w sowieckiej Akademii Wojskowej, prowadzonych przez Swiecznikowa. W 1933 r. ukazał się litografowany konspekt jego wykładów p. t. *Russko - polskaja wojna 1830—31 godow*, oraz szczegółowiej opracowana *Warszawskaja opieracija 1831 goda* (Moskwa 1933). W setną rocznicę powstania przypomnieli sobie o nim i Niemcy — v. Cochenhausen napisał rozprawę *Der Polnische Aufstand 1830—1831* (*Wissen und Wehr* 1931), zawierającą krótki zarys przebiegu działań wojennych, nie wolny od błędów faktycznych. We wnioskach wypowiada autor pogląd, że główną przyczyną polskiej przegranej był brak wodza.

Przechodząc teraz do poszczególnych operacyj i działań mamy tutaj następujące prace:

Kozolubski *Dywizja ułanów w osłonie* (*Bellona* 1927) przedstawia zagadnienie osłony granic Królestwa przed ewentualnym wkroczeniem Rosjan na przykładzie dywizji ułanów, pełniącej służbę osłony. Wstępnemu okresowi wojny (do bitwy pod Grochowem włącznie), ujętemu pod kątem przedstawienia pracy myślowej wodza i odtworzenia przyczyn, które wpłynęły na takie lub inne jego decyzje w dziedzinie operacyj, poświęcił Kozolubski swój referat na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich p. t. *Strategia polska I okresu wojny 1831 r.* (*Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich* — Lwów 1930). Dochodzi do wniosku, że Chłopicki był świetnym dowódcą na szczeblu dywizji, natomiast na wodza naczelnego nie nadawał się.

Bitwa pod Stoczkiem Albrechta (*Bellona* 1921) jest studium operacyjno - taktycznym wyprawy Dwernickiego przeciwko Geismarowi, zakończonej bitwą pod Stoczkiem. Autor przedstawia przebieg taktyczny i analizę tej bitwy. Wyprawa Prądzyńskiego na Siedlce i bitwa pod Iganiami zostały przedstawione niezbyt fortunnie w rozprawie Jarskiego p. t. *Iganie.* (Poznań 1926).

Temat tak interesujący, jak wyprawa wołyńska Dwernickiego, najwybitniejszego naszego dowódcy kawalerii, zwrócił na siebie uwagę kilku badaczy. Sokołowski w rozprawie p. t. *Wyprawa Dwernickiego na Wołyń* (Kraków 1917) daje koncepcję i przebieg wyprawy, Pawłowskiego *Dwernicki* (II wyd. Poznań 1921) jest mo-

nografią generała w czasie wojny polsko - rosyjskiej 1831 r. ze szczególnym uwzględnieniem wyprawy na Wołyń, którą autor uważa za tragiczne nieporozumienie, a główną odpowiedzialnością za jej niepowodzenie obciąża Dwernickiego. Grobicki w *Wyprawie Dwernickiego na Wołyń w 1831 r.* (*Przegląd Kawaleryjski* 1930) daje studium operacyjne wyprawy ze szczególnym uwzględnieniem bitwy pod Boremlem. Uważa on również, że wyprawa wołyńska oparta na fałszywych założeniach, a wadliwa w szczegółach organizacyjnych, skazana była z góry na niepowodzenie. Działania korpusu Dwernickiego w dniach 15—20 kwietnia, t.j. w okresie w którym została wykonana operacja uwieńczona przejściem Styru i powzięte decyzje, stanowiące o losie korpusu, przedstawił Przewalski w *Boremelskich bojach* (*Rocznik Wołyński* t. II, 1931 r.), wreszcie Walewski w rozprawce p. t. *Artyleria korpusu generała Dwernickiego* (*Przegląd Artyleryjski* 1935) daje organizację i dziennik działań artylerii korpusu ze szczególnym uwzględnieniem jej roli w bitwie pod Boremlem.

Wyprawą na gwardie i bitwą ostrołęcką zajął się Tokarz w swej *Bitwie pod Ostrołęką* (Poznań 1922), dochodząc do wniosku, że współodpowiedzialność za klęskę ponosi Prądzyński. Ciekawy przyczynek do przebiegu bitwy pod Ostrołęką przynosi fragment z niewydanych pamiętników Karola Turny p.t. *Bitwa pod Ostrołęką* (*Przegląd Współczesny* 1930).

Interesujący materiał do bitwy pod Budziskami (19 VI 1831 r.) opublikował Wojtkowski p. t. *Z dziejów wyprawy łysobyckiej* (*Przegląd Historyczno-Wojskowy* t. IV, 1931) — jest to rękopis gen. Wronieckiego, który w bitwie tej dowodził brygadą 4 dywizji piechoty.

Rozprawa Frejlicha p. t. *Operacje rosyjskie między Narwią a dolną Wisłą w lipcu 1831 r. Przejście armii Paskiewicza przez Wisłę pod Osiekiem.* (*Kwartalnik Historyczny* 1929), opierając się głównie na nieznanych dotychczas raportach komendanta twierdzy toruńskiej gen. Beneckendorfa von Hindenburga do feldmarszałka Gneisenau w Poznaniu, odtwarza dokładnie tę fazę operacji, w której odbyła się przeprawa przez Wisłę (16—20 VII).

Kozolubski w pracy *Piechota w obronie Warszawy (6—7. IX 1831)* (*Przegląd Piechoty* 1932) przedstawia szczegółowo działania piechoty polskiej w czasie szturmu Warszawy i dochodzi do wniosku, że spełniła ona dobrze swój obowiązek.

Zagadnienie partyzantki porusza Płoski w rozprawce *Działalność Zaliwskiego w wojnie polsko - rosyjskiej 1831 r.* (*Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej prof. Handelsmana* — Warszawa 1929).

Organizacją i działaniami wojennymi legii litewsko - ruskiej, która zyskała sobie piękną kartę w dziejach wojny polsko-rosyjskiej, zajęła się Jadwiga Hoffman w pracy *Legia litewsko - wołyńska 1831 roku* (*Rocznik Wołyński* t. II, 1931). Udział i rolę Tatarów litewskich, którzy w powiatach oszmiańskim i kowieńskim wzięli liczny udział w powstaniu, przedstawia Kryczyński w pracy p. t. *Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 r.* (*Rocznik Tatarski* t. I,

1932). Oddziałom wystawionym przez młodzież akademicką poświęcona jest praca J a r u g i p. t. *Formacje wojskowe akademików warszawskich w r. 1830 i 1831. (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831* — Warszawa 1937). Ponadto mamy historię organizacji i działań wojennych trzech pułków nowej formacji, a mianowicie: M o r a c z e w s k i e g o *Pułki Dzieci Warszawskich: 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym (Studia z dziejów Warszawy 1830—31* — Warszawa 1937) i L e w i c k i e g o *O 5 pułku ułanów im. Zamoyskich w powstaniu listopadowym (Przegląd Kawaleryjski* 1937).

Zarysem całokształtu działań artylerii konnej w tej wojnie jest B o g u s k i e g o *Artyleria konna w powstaniu narodowym r. 1830—31 (Przegląd Kawaleryjski* 1930). Na początku autor przedstawia pokrótce organizację, uzbrojenie, wyszkolenie i zasady taktycznego użycia artylerii konnej w wojsku Królestwa Kongresowego, a następnie daje zarys działań poszczególnych bateryj w czasie wojny, poświęcając najwięcej miejsca 4 baterii lekko - konnej Bema.

Zagadnienie uzupełniania wojska znalazło swój wyraz w części pracy S t a s z e w s k i e g o *Rezerwy wojskowe podczas wojen Polski porozbiorowej (Przegląd Historyczno - Wojskowy* t. III, 1930). Rozważaniami teoretycznymi na temat *Możliwości operacyjnego użycia kawalerii w wojnie 1830—31 r.* zajął się K o c h a n o w s k i *(Przegląd Kawaleryjski* 1930). D ą b r o w s k i daje pierwszą w literaturze historycznej próbę podsumowania poglądów Clausewitza na wojnę polsko - rosyjską, p. t. *Clausewitz a kampania 1831 r. (Przegląd Historyczno - Wojskowy* t. IV, 1931). Zagadnieniu służby zdrowia poświęcona jest rozprawa S ł a w o j - S k ł a d k o w s k i e g o p. t. *Organizacja wojskowej służby zdrowia w chwili wybuchu powstania listopadowego i wysiłki do jej naprawy w ciągu r. 1831. (Lekarz Wojskowy* 1926).

Tokarz jeszcze w 1918 r. w *Bellonie* rozprawą p. t. *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym* dał impuls do prac z dziedziny historii przemysłu wojennego w czasie tej wojny. Dziedzina ta leżała zupełnie odłogiem i została zapoczątkowana w 1930 r. podjętymi z inicjatywy Wojskowego Biura Historycznego pracami: W a r s z a w s k i e g o — *Przemysł wojenny podczas powstania listopadowego (Produkcja prochu)* i G e r b e r a — *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowym* (obydwie drukowane w *Przeglądzie Historyczno - Wojskowym* t. III, 1930).

II.

Przechodząc teraz do prac z dziejów politycznych i gospodarczo-społecznych powstania, stwierdzić należy, że jest ich mniej niż z historii wojskowej. Jeśli chodzi o historię polityczną, to za wyjątkiem zwięzłego zarysu T o k a r z a w wydawnictwie *Polska, jej dzieje i kultura*, nie posiadamy dotąd żadnego nowego syntetycznego opracowania całokształtu dziejów powstania z uwzględnieniem dostępnych obecnie źródeł i dotychczas jedyną polską historią powstania są S o k o ł o w s k i e g o — *Dzieje powstania listopadowego* (Wiedeń 1907).

Z prac monograficznych, dotyczących historii politycznej oraz kierunków ideologicznych, jakie występowały w powstaniu, na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się Śliwińskiego *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny lata 1786 — 1831.* (Warszawa I wyd. 1918, II uzupełnione wyd. 1933). Wskutek wielkiej roli jaką w powstaniu odegrał Lelewel, znaczna część tej książki (str. 166—400 II wyd.), jest właściwie historią powstania. Z monografią Śliwińskiego łączy się wydany przez Iwaszkiewicza *Pamiętnik z 1830—31* Lelewela (Warszawa 1924). Pamiętnik ten, obejmujący okres od wybuchu powstania do 18 czerwca 1831 r., pisany pod bezpośrednim wrażeniem przeżywanych wypadków, wnosi wiele cennego materiału do przedstawionego w nim okresu, prostując jednostronne i często tendencyjne informacje Barzykowskiego.

Roli w powstaniu drugiej wybitnej postaci — Czartoryskiego, poświęcona jest rozprawa Nagórskiej - Rudzkiej p. t. *Książe Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego (Przegląd Historyczny* t. XXIX 1931.). Autorka podkreśla, że książe Czartoryski, obejmując władzę początkowo w celu likwidacji wybuchu, łudził się możliwością pokojowego załatwienia zatargu i nie kładł należytego nacisku na przygotowania do wojny. Przekonawszy się, że walki nie da się uniknąć, poświęcił powstaniu wszystkie swe siły i energię.

Postacią generała Chłopickiego zajmuje się Harbut w swej pracy p. t. *Józef Chłopicki* (Warszawa 1930). Jest to pierwsza w naszej historiografii próba skreślenia sylwetki Chłopickiego. Nowe dane wnoszą rozdziały, poświęcone organizacji władz wojskowych i cywilnych w okresie dyktatury. Książka na ogół chaotyczna i zawiera sporo błędów.

Monografia Oppmana p. t. *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—1831 r.*[2]) (Warszawa 1937) stanowi pierwsze naukowe opracowanie historii Towarzystwa Patriotycznego z okresu powstania listopadowego. Obejmuje ona dzieje Towarzystwa od jego założenia aż do likwidacji po zaburzeniach sierpniowych. Szczególnie ciekawy jest rozdział I — *Podłoże wybuchu listopadowego*, dający charakterystykę stanu gospodarczego i społecznego Warszawy przed wybuchem powstania. Wyczerpujący obraz zaburzeń 15 i 16 sierpnia 1831 r. oraz ich podłoża dał Weryński w pracy *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym (Księga Pamiątkowa ku czci prof. dr Wacława Sobieskiego* t. I — Kraków 1932). Podstawowego materiału dostarczyły autorowi dotychczas niewykorzystane akta sądów wojennych, z których jeden sądził generałów Jankowskiego, Sałackiego i in., oskarżonych o knucie spisku w porozumieniu z nieprzyjacielem, a drugi — podżegaczy i sprawców mordów sierpniowych, oraz akta Najwyższego Sądu Kryminalnego województwa mazowieckiego i ka-

---

[2]) Poszczególne rozdziały tej pracy były drukowane już uprzednio: rozdział I w *Studiach z dziejów Warszawy 1830—1831* p.t. *Warszawa w przededniu wybuchu listopadowego*, rozdział III p.t. *Honoratka* w *Przeglądzie Historycznym* (t. XXXII 1934) i rozdział VII w *Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej prof. Handelsmana* p.t. *Z walk domowych w powstaniu listopadowym*. Rozdział ten w wydaniu książkowym uległ znacznym zmianom.

liskiego, który już po upadku powstania sądził powtórnie uczestników wypadków 15 i 16 sierpnia.

Praca Schipera — *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego* (Warszawa 1932) daje w I części obraz życia Żydów w Królestwie Kongresowym przed r. 1830, a w II części podczas powstania listopadowego.

Pokaźnie przedstawia się ilość prac poświęconych, że się tak wyrażę, historii regionalnej powstania, t.j. przebiegowi wypadków na terenie poszczególnych miast czy też dzielnic Polski. Warszawie poświęcone są dwie prace. Rozprawa Melocha — *Warszawa w pierwszych dniach powstania listopadowego (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831* — Warszawa 1937) przedstawia źródłowo wydarzenia w stolicy w dniach od 30 listopada do 4 grudnia oraz genezę społeczno- polityczną tych wydarzeń. Monografia Moraczewskiego p. t. *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego* (Warszawa 1934) daje wyczerpujący obraz działalności Rady Municypalnej, ujęty na tle wypadków rozgrywających się wówczas w Królestwie i Warszawie.

Praca Rabinowiczówny — *Wilno w powstaniu roku 1830—31* (Wilno 1932) oraz uzupełniający ją i prostujący Gulczyńskiego *Rok 1830—31 w Wilnie* (Wilno 1933) dają łącznie obraz tego, co się działo w Wilnie.

Zarys wypadków we Lwowie i jego okolicach są tematem prac Białyni - Chołodeckiego p. t. *Lwów w czasie powstania listopadowego* (Lwów 1930) i Zboruckiego *Lwów w dobie powstania listopadowego*. (Lwów 1930), przy czym Białynia - Chołodecki dość obszernie omawia sprawę wkroczenia do Galicji i rozbrojenia korpusu Dwernickiego i oddziału Kołyszki oraz dalsze losy internowanych żołnierzy polskich, Zborucki zaś daje między innymi charakterystykę zaboru austriackiego przed powstaniem listopadowym oraz przedstawia stosunek władz austriackich we Lwowie do powstania.

Macieszyna w źródłowej rozprawie p. t. *Powstanie listopadowe w Płocku* (Płock 1921), opartej głównie na płockich aktach miejskich, daje m. in. obraz wysiłków płocczan przy organizowaniu III i IV batalionów 3 pułku strzelców pieszych, jazdy wojewódzkiej oraz 17 i 18 pułków piechoty. Znajdujemy tutaj również ciekawe i mało znane szczegóły z czasu pobytu w Płocku wojska polskiego, cofającego się po opuszczeniu Warszawy.

Staszewskiego — *Województwo kaliskie w roku 1830-31* (Turek 1926) składa się z czterech szkiców, stanowiących materiał do monografii województwa kaliskiego podczas powstania.

Fragmenty z pamiętników Domeyki, Jacewicza, Prozora, Klukowskiego i in. wydał Mościcki p. t. *Powstanie 1831 r. na Litwie* (Wilno 1931), poprzedziwszy je krótkim zarysem przebiegu wypadków powstania litewskiego oraz chronologicznym ich zestawieniem, doprowadzonym do 3 sierpnia, t.j. do przybycia Dembińskiego do Warszawy. Praca Bielińskiego *Rok 1831 w powiecie zawilejskim (święciańskim) — (Rocznik Wileńskiego Towarzystwa Przy-*

jaciół Nauk t. VIII) jest monografią powiatu święciańskiego w czasie powstania, dając głównie obraz organizacji powstańczych władz i siły zbrojnej oraz działań wojennych na terytorium tego powiatu. Dangla — *Rok 1831 w Mińszczyźnie* (Warszawa 1925) zawiera zwięzły zarys historii powstania mińskiego, szkic organizacji mińskiej Gubernialnej Komisji Śledczej, ustanowionej przez władze rosyjskie dla zbadania spraw uczestników powstania 1831 roku, na aktach której głównie opierał się autor, oraz spisy uczestników powstania w Mińszczyźnie. Sprawę inflanckich i witebskich prób powstańczych przedstawił Breżgo na warszawskim Zjeździe Historyków p. t. *Odgłosy powstania 1830—31 r. na Witebszczyźnie i Inflantach (Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich* — Lwów 1930). Zarys powstania wołyńskiego dał Hoffman p. t. *Wołyń w walce 1831 r. (Rocznik Wołyński* t. II, 1931) ze szczególnym uwzględnieniem działań Dwernickiego i Karola Różyckiego.

Stosunkowi Wielkopolski do powstania poświęcona jest praca Wojtkowskiego p. t. *udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym (Kwartalnik Historyczny* 1930) oraz praca niemieckiego historyka Lamberta — *Stadt und Prowinz Posen bei Ausbruch der Warschauer Novemberaufstands (Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen* — Poznań 1930).

Pierwszą próbą zastosowania teorii materializmu dziejowego do historii Królestwa i powstania listopadowego jest praca Sierpińskiego — *Tło gospodarcze i istota klasowa powstania listopadowego* 1830 r. (Mińsk 1934), wydana przez Polski Instytut Kultury Proletariackiej Białoruskiej Akademii Nauk. Autor na tle tendencyj gospodarczych i sprzeczności interesów klasowych daje obraz poszczególnych kierunków politycznych przed i w czasie powstania. Ciekawe wywody osłabia niedokładna znajomość epoki oraz dogmatyczne podejście do omawianych zagadnień.

Interesujący przyczynek do stosunku włościan na Ukrainie do powstania listopadowego zawiera rozprawa Rubinsteina p. t. *Krestjanie i pomieszcziki w polskom wosstanii 1831 g. (Katorga i Ssyłka* t. XXII).

Janułajtis w *Chłopach litewskich w r. 1831* (Wilno 1921) wykazuje na podstawie archiwum t.zw. ekonomii szawelskiej, jak chłopi tych okolic, pociągnięci do powstania, zaczęli nadawać ruchowi charakter rewolucyjny, wkładając w hasła „wolność", „zrzucenie obcego jarzma" i in. swoją treść społeczną.

Zagadnienie stosunku obcych mocarstw do powstania listopadowego znalazło swój wyraz w kilku pracach. Monografia Dutkiewicza — *Austria wobec powstania listopadowego* (Kraków 1933) oparta jest na materiale archiwalnym, zaczerpniętym głównie z austriackiego Archiwum Dworu i Państwa oraz angielskiego i francuskiego archiwów ministerstw spraw zagranicznych. Autor przedstawia, jak zależnie od sytuacji na froncie, stanowiska Anglii i Francji oraz położenia wewnętrznego monarchii austriacko - węgierskiej brał górę to wrogi powstaniu kierunek Metternicha, to przychylniejszy mu Kollowratha, aż ostatecznie po rozbrojeniu Dwernickiego i po

Ostrołęce zwycięża Metternich. Z monografią Dutkiewicza wiąże się rozprawa Tokarza p. t. *Relacje konsula generalnego austriackiego w Warszawie barona v. Oechsnera o powstaniu listopadowym (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831* — Warszawa 1937).

Oświetlenie wypadków powstania na podstawie depesz lorda Heytesbury, posła angielskiego w Petersburgu, oraz Chada, posła angielskiego w Berlinie, zawiera Dembińskiego — *Powstanie listopadowe w oświetleniu posłów angielskich (Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich* — Lwów 1930). Stosunek Turcji do powstania oraz polskie zabiegi dyplomatyczne w Konstantynopolu zobrazował Lewak w rozprawie — *Turcja wobec rewolucji listopadowej*[3]) *(Polityka Narodów* 1935), stosunek zaś Watykanu do powstania oświetla obszernie Żywczyński w źródłowej monografii p. t. *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum"* (Warszawa 1935).

Na zakończenie wspomnę jeszcze o pracach poświęconych stosunkowi obcych do powstania. Mamy tutaj obszerną rozprawę Francewa p. t. *Puszkin i polskoje wosstanije 1830—1831 (Puszkinskij Sbornik* — Praga 1929), która przedstawia stosunek do powstania listopadowego nie tylko Puszkina, ale również znacznego odłamu ówczesnego społeczeństwa rosyjskiego. Monografia Gołąbka — *Czesi i Słowacy wobec powstania listopadowego* (Lwów — Warszawa 1930) wykazuje, że pomimo rusofilstwa całej prawie starszej generacji czeskich i słowackich działaczy narodowych, powstanie wywołało wśród młodych działaczy sympatię, wypływającą z poczucia pokrewieństwa plemiennego, a także świadomości jednakowego położenia politycznego — niewoli.

Stosunek węgierskiej opinii publicznej oraz pomoc Węgier dla powstania przedstawili węgierscy historycy Lukinich p. t. *L'insurrection polonaise et l'opinion publique hongroise (Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich* — Lwów 1930) oraz Diveky — *Węgrzy a powstanie listopadowe* (Warszawa 1931).

Dr Stanislaw Płoski.

---

[3]) Rozprawa ta weszła jako rozdział I w skład książki Lewaka p.t. *Dzieje emigracji polskiej w Turcji.* (Warszawa 1935).

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Stanisław Kutrzeba. Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVII wieku. Kraków, 1937, str. XLII + 372.

Jako trzeci tom wydanego przez Polską Akademię Umiejętności *Archiwum Komisji Wojskowej* ukazały się prawie przed rokiem *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku* w opracowaniu prof. Stanisława Kutrzeby. Dzieło to, tak ze względu na swoją zawartość jak i metodę wydawniczą, można bez przesady nazwać pomnikowym, stwarza bowiem nową podstawę do studiów nad dziejami naszej dawnej wojskowości.

Wydawca zadał sobie niemały trud przejrzenia wielu dziesiątków rękopisów w dwudziestu przeszło bibliotekach i archiwach w poszukiwaniu za nowymi tekstami polskich ustaw wojskowych i ich odmianami. Plon był nader obfity, jeśli się zważy, że na ogólną liczbę 49 pozycyj przynosi 20 zupełnie dawniej nieznanych.

Na treść objętych pojęciem ustaw i artykułów wojskowych składają się trzy grupy pomników prawa wojskowego: edykta królów, uchwały sejmowe oraz ordynacje i artykuły wojskowe, pochodzące przeważnie od hetmanów. Ilość pozycyj w pierwszej grupie uważać należy za zamkniętą (edykt Władysława Jagiełły z r. 1432 i dwa edykty Kazimierza Jagiellończyka z r. 1457 i 1574). Natomiast możliwe jest jeszcze znalezienie nowych pozycyj podpadających pod kategorię grupy drugiej, zwłaszcza, że jak sam wydawca zaznacza, uchwały sejmowe, obowiązujące tylko na okres jednej wyprawy, szły rychło w zapomnienie, gdyż nie wciągano ich zazwyczaj do zbioru praw. W tej grupie przynosi wydawnictwo prof. Kutrzeby pięć pozycyj, z czego jedna (konstytucja z r. 1537) była dotychczas nieznana.

Najobfitszą jest grupa trzecia i najwięcej też w niej pozycyj dotychczas niedrukowanych i nieznanych. Przeważają artykuły hetmanów (Jan Tarnowski, Florian Zebrzydowski, Jan Chodkiewicz, Grzegorz Chodkiewicz, Stanisław Cikowski, Krzysztof Myszkowski, Jan Zamoyski, Mikołaj Zebrzydowski, Krzysztof Radziwiłł, Janusz Radziwiłł, Michał Kazimierz Radziwiłł oraz marszałek konfederacji Józef Ciekliński), ogłaszane przeważnie w czasie kampanii. Następne, co do liczby, miejsce zajmują artykuły opublikowane pod egidą królów. (Zygmunt I, Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV, Jan Kazimierz i August II). Wśród nich nieco odrębny charakter od ogółu

ustaw i artykułów mają dwa „artykuły dla puszkarzy" z czasów Zygmunta Augusta (z r. 1557 i 1567) i „artykuły dla artylerii" Władysława IV (z r. 1634).

Nakreślony przez prof. Kutrzebę program wydawnictwa nie objął wszystkich, nawet drukiem dotychczas ogłoszonych, ustaw i artykułów wojskowych. Nie znalazła się tu zbliżona do nich treścią *Nauka o gotowości wojennej* Jana Tarnowskiego[1]) oraz „artykuły elearskie" lisowczyków, które, acz wypracowane i napisane w obcej służbie, wykazują wiele podobieństwa z dawniejszymi polskimi artykułami wojskowymi[2]). To samo odnosi się również i do artykułów wojskowych, ułożonych do użytku prywatnych pocztów wielkopańskich, jak np. artykuły ks. Karola Radziwiłła Panie Kochanku[3]).

Do artykułów wojskowych zaliczył również prof. Kutrzeba „ustawę na żywność żołnierzom pieszym" Stefana Batorego z r. 1582 oraz analogiczną ustawę z 1609, dołączoną do artykułów wojennych hetmańskich, zatwierdzonych tegoż roku przez sejm (str. 191 i 206). Tego rodzaju ustaw, nieco wcześniejszych, bo z czasów Zygmunta Augusta, znanych jest jeszcze trzy: z r. 1561[4]), 1562 i 1567[5]).

Ważką będzie, poruszona już w recenzji gen. M. Kukiela (*Kwartalnik Historyczny* 1937, z. 3), w przyszłych studiach nad artykułami wojskowymi kwestia ich genezy i związku z analogicznymi ustawami wojskowymi niemieckimi, szwajcarskimi czy szwedzkimi. Wpływ obcy jest niezaprzeczalny. Oddziałał on przede wszystkim na twórców niektórych ustaw wojennych, jak np. Jan Tarnowski, Jan Chodkiewicz i Jan Zamoyski, którzy, mając możność naocznej obserwacji zachodnio - europejskich wojsk w czasie swego pobytu za granicą, przeszczepili potem, przy układaniu swoich ustaw, niejedno zdobyte tam doświadczenie. Wpływy te szły również i z dołu, przez zaciężnych niemieckich (np. Weihera za Zygmunta Augusta) czy węgierskich (za Batorego). Epoka panowania Wazów i wojny szwedzkie przyniosły również nie jedno doświadczenie. Możliwe są również i wpływy włoskie, głównie za czasów Zygmunta Augusta, który rad ściągał na swój dwór i angażował do służby wojskowej obznajmionych ze sztuką wojskową cudzoziemców. Taki naprzykład Petro Francesco Ferufino pisał na jego użytek w r. 1563, spoczywający dotychczas w rękopisie, traktat „de instruendo exercitu".

Bliższe studia nad wydatkami dworu królewskiego i rachunkami wojskowymi Zygmunta Augusta odkryją niewątpliwie znacznie więcej podobnych „speców" w dziedzinie wojskowości.

---

[1]) Malinowski M. *Stanisława Łaskiego prace naukowe i dyplomatyczne.* Wilno, 1864, str. 1—19.

[2]) Dębołęcki Wojciech ks. *Pamiętniki o Lissowczykach czyli przewagi elearów polskich.* Wyd. J. Turowskiego; Kraków, 1859, str. 73—79 (Uprzednio wyszły trzy wydania: 1623, 1630 i 1830). Przedrukowuje te artykuły również i W. Dzieduszycki w tomie II dzieła *Krótki rys dziejów i sprawy Lisowczyków*, str. 161—173.

[3]) Opublikował te artykuły B. Taurogiński w pracy *Z dziejów Nieświeża.* Warszawa, str. 191—197.

[4]) *Przegląd Historyczno - Wojskowy*, t. IX. Z. II, str. 176.

[5]) Lubawski M. *Litowsko - ruskij sejm.* Moskwa 1900, str. 775—776.

Nie można jednak swych wpływów rozciągać zbyt daleko. Procesy rozwojowe sztuki wojennej w Polsce były na wielu odcinkach te same co i na Zachodzie. Nic więc dziwnego, że i normy prawne, w jakie je próbowano ująć, będą wykazywać wiele analogii i zbieżności, mimo iż powstawały nawet całkiem niezależnie od siebie.

Dr J. Jasnowski.

Księga Theudenkusa. (Źródła do dziejów wojny trzynastoletniej, tom I). Wydał Leon Koczy. (Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Fontes 33). Toruń 1937. Str. XXXV, 398, 2 mapy.

Wojna trzynastoletnia była niewątpliwie punktem przełomowym w dziejach wojskowości polskiej. Pokazała, iż pospolite ruszenie, zaabsorbowane targami z królem o przywileje szlacheckie nie posiada już tej wartości bojowej, jaką miało jeszcze przed czterdziestu paru laty—pod Grunwaldem. Z drugiej jednak strony, ingerując w spór Zakonu ze stanami, styka się Polska po raz pierwszy z nową, a nieznaną jej dotąd metodą walki—wojskiem zaciężnym. A była to metoda bardzo kosztowna; stąd też wynikało wielkie znaczenie miast i ich decydujący wpływ na szali wydarzeń; one bowiem jedynie dysponowały wielkimi środkami finansowymi.

Ta zasadnicza rola miast w wojnie trzynastoletniej nadaje jej pewien swoisty charakter: będzie to wojna przewlekła i dla obu stron wyczerpująca, ale nie będzie naogół krwawa; poza jedną chojnicką — w bitwy obfitować nie będzie.

Przebieg wypadków wojennych lat 1454—1466 znany nam był dotąd niemal wyłącznie na podstawie źródeł kronikarskich polskich, pruskich i krzyżackich. Odrębny charakter tej wojny wymagałby jednak poznania także innych jeszcze źródeł, tych zwłaszcza, które zilustrowałyby nam skarbowość ówczesną. Pierwszym, niezwykle ważnym krokiem w tym kierunku, jest publikacja *Księgi Theudenkusa*, która oświetla nam wprawdzie tylko jeden z licznych, ale być może najbardziej charakterystyczny fragment ówczesnych finansów wojennych — wydatki i dochody t. zw. Rady Ścisłej Związku Pruskiego.

W pierwszej połowie wieku XV szlachta pruska i miasta korzystają z osłabienia Zakonu po walkach z Polską i, jak wiadomo, dają wyraz swemu niezadowoleniu z polityki gospodarczej państwa krzyżackiego przez zawiązanie Związku Pruskiego. Polityka Zakonu jest chwiejna, wielcy mistrzowie zbyt często się zmieniają, pochłonięci zaś innymi jeszcze konfliktami wewnętrznymi, nie umieją konsekwentnie prowadzić ani taktyki w oparciu o miasta, ani nie zdołają mimo wielokrotnych usiłowań pozyskać szlachty. Dlatego też konflikty między miastami a szlachtą pruską na razie niemal znikają, a oba stany, złączone w Związku, jednoczy teraz wspólna walka z Zakonem. Na razie zresztą Związek Pruski jest czemś bardzo luźnym: organem jego są doraźnie zwoływane zjazdy stanowe, również i finanse związkowe mają ten sam niestały charakter. Pod presją wielkich miast,

które poniosły nietylko kosztowność zjazdów stanowych, ale przede wszystkim niedogodności, wynikające z jawności obrad, tworzy się w 1453 r. t. zw. Rada Ścisła, złożona z 10 delegatów rycerstwa i wielkich miast. Odtąd Rada ta przejmuje niepodzielnie nieograniczone kierownictwo Związkiem, a rokując z wielkim mistrzem, zyskuje również de facto pewne podstawy prawne. W tym samym niemal czasie zapoczątkowano również finanse związkowe. Pod pretekstem konieczności zebrania środków na proces z Zakonem, na dworze cesarskim wywalczy sobie Związek już w 1451 r. prawo pobierania podatków (szosu) od większych i mniejszych miast zrzeszonych.

Punktem kulminacyjnym wszechwładzy Rady Ścisłej jest rok 1453 i początek 1454. Jest to okres zerwania z Zakonem i nawiązania rokowań z dworem krakowskim, aż do chwili, gdy przybyły do Prus Kazimierz Jagiellończyk mianuje gubernatora i nową administrację, która zastępuje nieograniczoną w kompetencjach Radę Ścisłą. Ta pierwsza faza wojny jest jednak ze wszech miar bardzo charakterystyczna. Związek Pruski zdany jest w tym czasie wyłącznie na własne siły: stąd też dochody Związku, uwidocznione w księdze Rady Ścisłej (którą prowadził patrycjusz toruński Theudenkus), są w tym okresie bardzo znaczne. Mimo to Rada walczy z trudnościami, straciwszy wielkie sumy (blisko 17,000 grzywien) na przegrany proces w Wiedniu, zadłuża się u poszczególnych mieszczan, duchownych i klasztorów, a mimo to nie może w całości spłacić żołdu najemników. Ale wydatki Rady Ścisłej, nawet w tym okresie, kiedy Związek nie otrzymywał jeszcze żadnej pomocy z zewnątrz — z Polski, to bynajmniej jeszcze nie są pełne koszta wojny. Zupełnie niezależnie od nich organizowały wielkie miasta (w pierwszej linii Gdańsk) swą własną obronę, także i ofiarność szlachty pruskiej, (mimo iż bardzo wcześnie popada ona w zatargi z coraz bardziej wpływowym w Związku elementem miejskim), wydaje się wyższa niż śmieszna suma niecałych 2,000 grzywien, zanotowanych w Księdze (podczas gdy miasta przekazały ponad 58,000; z tego Toruń — prawie 28,000).

Zresztą nietylko z tego powodu wykazy rachunkowe Theudenkusa kryją w sobie mnóstwo zagadkowości. Niezrozumiałym jest przede wszystkim fakt, że sumy zanotowane w dziale dochodów (ponad 77,000 grzywien) są o wiele niższe od wydatków, stąd wniosek, iż nie wszystkie wpływy księgowano. Jak przypuszcza wydawca, notowano mianowicie te tylko kwoty, które szły na zaciężnych (którzy pochłaniali lwią część pieniędzy Związku — ponad 88,000 na ogólną sumę ponad 114,000 rozchodu; zresztą suma ta nie obejmuje innych jeszcze ściśle wojennych wydatków, jak koszta dobywania twierdz zakonnych, utrzymywania szlachty związkowej etc.). Źródłem licznych nieporozumień mogą też być bardzo liczne błędy, dokonane przez autora *Księgi* (mniej błędów popełnia drugi, obok Theudenkusa pisarz, który prawdopodobnie zastępował go w czasie podróży dyplomatycznych). Zresztą Koczy bynajmniej nie zamyka oczu na wszystkie te braki drukowanego przez się źródła. Przypuszcza tylko, że błędy te, choć trudne do wyjaśnienia, nie są dowodem nadużyć Theudenkusa, jakkolwiek zarzuty takie kilkakrotnie spotykały au-

tora *Księgi*. By zaś te braki należycie wyświetlić, zestawia wydawca na odzielnych wykazach obok zsumowań prawidłowych, także dokonane w samej księdze, przyczym przy każdej pozycji notuje wszystkie odchylenia.

Księga Theudenkusa odnaleziona była w drugiej połowie XIX w., ale mylnie traktowana jako księga wydatków miasta Torunia na wojnę i Związek Pruski. Dlatego też mało była dotąd wykorzystana. Jej obecna publikacja uprzystępnia to źródło, nietylko przez to, że je rozpowszechnia w odpowiedniej ilości egzemplarzy, ale przede wszystkim dzięki tabelom wydawcy, indeksom, a przede wszystkim nadzwyczaj cennym dla badaczy niewyrobionych w dolnoniemieckim dialekcie XV w., zestawieniu specyficznych wyrażeń, zawartych w *Księdze*.

Bardzo cenne są również dwie mapy, jakie Dr Koczy dołącza do tego źródła. Ilustrują nam one terytorialny zasięg działalności Związku w pierwszym okresie wojny. Zasięg ten ustalił wydawca na podstawie wpisów wpłat do kasy Rady Ścisłej. Jest to chyba najważniejszy wniosek, jaki można wyprowadzić z tej publikacji. Na zasadzie map widzimy bowiem, że główne ośrodki opozycji antykrzyżackiej koncentrowały się z jednej strony w ziemi chełmińskiej i pomezańskiej, z drugiej zaś obejmowały wielkie miasta. Toruń leżał w centrum tych obszarów, słusznie więc mógł uchodzić za stolicę Związku, tym bardziej, że w tym czasie zaczynał już upadać gospodarczo na korzyść Gdańska i w znienawidzonych rządach Zakonu szukał przyczyn swych niepowodzeń. Ośrodkiem szlacheckim Związku była ziemia chełmińska — teren sąsiadujący z Polską, która jako kraj przywilejów rycerstwa miała dla szlachty pruskiej wielką siłę atrakcyjną. Dopiero w miarę, gdy przebieg wojny wykazał, iż Kazimierz oprze się na wielkich miastach i dopuści do ich całkowitej hegemonii na świeżo nabytych ziemiach, wówczas znaczna część szlachty i mniejszych miast odwróci się ostatecznie od Związku i dojdzie do porozumienia z wielkim mistrzem. Przy Kazimierzu zostaną zaś te ziemie, gdzie wpływ wielkich miast będzie dość silny, by zrównoważyć nawrót prądów pokrzyżackich. Na tych przesłankach oparty będzie też traktat toruński 1466 r., a oddanie związkowego Królewca — Zakonowi, tak jak zachodniej, części Pomorza — Kazimierzowi będzie tu tylko stosunkowo niewielkim kompromisem.

Stefan Gluecksmann.

Władysław Pociecha. Geneza Hołdu Pruskiego (1467 — 1525). Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich". Gdynia 1937. Nakł. Instytutu Bałtyckiego. Str. 147.

W ramach monografii historii Prus Wschodnich, wydawanej przez Instytut Bałtycki, ukazała się ostatnio interesująca praca krakowskiego historyka d-ra Władysława Pociechy, poświęcona genezie układu Zygmunta Starego z wielkim mistrzem Albrechtem.

Książka Pociechy poświęca najwięcej uwagi dziejom dy-

plomatycznym konfliktu polsko - krzyżackiego; jedynie w tej dziedzinie odbiega autor niejednokrotnie od przyjętych, zwłaszcza ostatnio (np. P a p e e, *Jan Olbracht)* poglądów, tutaj też dodał autor wiele ciekawego materiału archiwalnego i w ogóle rękopiśmiennego. Jakkolwiek praca ta zawiera obszerny rozdział poświęcony samej wojnie polsko - krzyżackiej 1519 — 21, to jednak jest w tej dziedzinie jedynie podsumowaniem badań dotychczasowych; również w zakresie wydarzeń wewnętrzno - pruskich i roli Prus, a zwłaszcza miast (głównie Gdańska) w konflikcie z Albrechtem, praca nie wnosi nic nowego, przeciwnie, przemilcza niejednokrotnie bardzo istotne czynniki, które sprawę układu krakowskiego w nieco innym mogłyby pokazać świetle.

Punktem wyjścia d-ra P o c i e c h y jest przeświadczenie, że traktat toruński 1466 r. był aktem kompromisu, który żadnej z obu stron nie zadowolnił, a zostawiając wielkiemu mistrzowi wschodnią połać jego państwa, był odstępstwem od idei inkorporacji Prus, zawartej w akcie włączenia z 1454 r. Otóż przypisywanie sztucznego, czysto papierowego charakteru temu traktatowi wydaje się niesłusznym, podział bowiem dokonany w Toruniu miał przyczyny znacznie głębsze, — gospodarczej i społecznej natury. W chwili gdy stany pruskie zrywały się do walki z Zakonem, inicjatywa złączenia z Polską wyszła ze strony szlachty, spragnionej podobnych swobód, z jakich korzystało rycerstwo polskie. W czasie wojny trzynastoletniej inicjatywę tę przejmą jednak miasta, wywalczą sobie od króla polskiego przywileje nie tylko własne, ale i odrębność pruską, zapewniającą im hegemonię na tym terenie. To właśnie uratuje państwo krzyżackie przed zagładą, a wielkiemu mistrzowi uda się przeciągnąć (za cenę znacznych przywilejów) wielki odłam szlachty na swą stronę; uda mu się to jednak tylko w pozbawionej wielkich miast wschodniej części kraju, w późniejszych bowiem Prusach Królewskich wpływ wielkich miast był już bowiem za silny.

To też po 1466 r. wytwarza się sytuacja bardzo skomplikowana, gdy podział z punktu widzenia interesów grup społecznych zupełnie naturalny, z trudem będzie trzeba wtłoczyć w niewygodne dla obu stron ramy geograficzno - polityczne. Ale nie tylko odcięcie Krzyżaków od Rzeszy i istnienie niedogodnej dla państwa Jagiellonów enklawy wschodnio - pruskiej, także bowiem i inne przepisy traktatu toruńskiego dawały powody do niezadowolenia i zawierały w sobie zarzewie przyszłych walk. Na razie do końca XV wieku Zakon jest wewnętrznie rozbity i bezsilny, ale już począwszy od końca tego stulecia, gdy na wielkiego mistrza powołany zostaje (ku wielkiemu niezadowoleniu Olbrachta) książę Rzeszy, energiczny Fryderyk sasko - miśnieński, wówczas dopiero rozpoczyna się okres walki (najpierw dyplomatycznej) o rewizję traktatu toruńskiego. Wprawdzie walka ta dotyczy formalnie, przynajmniej na początku, tylko nieterytorialnych przepisów, jak sprawy zależności od papieża, przyjmowania do Zakonu Polaków, a przede wszystkim najważniejszej, bo wszystko za sobą kryjącej, kwestii zaprzysiężenia przez mistrza traktatu toruńskiego; mimo to wszakże już za następcy Fryderyka, również księcia

Rzeszy, Albrechta brandenburskiego stale wypływają momenty terytorialne, choć dyskusja również na pozór obraca się około sprawy hołdu i przysięgi.

Powoływanie jednak na stanowisko wielkiego mistrza książąt, sąsiadujących z Polską, ziem wschodniej Rzeszy, miało niewątpliwie wielkie znaczenie — rozszerzało orbitę działania konfliktu polsko - krzyżackiego, nadawało mu jeszcze szerzej międzynarodowy charakter, a prócz tego wzmacniało państwo krzyżackie od wewnątrz, gdzie nowi mistrzowie przeprowadzali reformy administracyjne w duchu księstw niemieckich.

W tych warunkach całe dwudziestolecie, poprzedzające faktyczny wybuch wojny polsko - krzyżackiej, jest źle maskowaną ostrą kampanią dyplomatyczną, która tylko dzięki przypadkom (wojny polsko - tureckie, mołdawskie, moskiewskie, śmierć Olbrachta w przededniu walki orężnej — z Fryderykiem saskim) nie doprowadziła do wcześniejszego wybuchu.

Drugą, wyczerpująco przez autora przedstawioną, kwestią jest ów międzynarodowy charakter całej sprawy. Zarówno Fryderyk jak i jego kontynuator i następca Albrecht ustawicznie zabiegają o pomoc Rzeszy i cesarza oraz swych krewnych — książąt saskich, śląskich i brandenburskich, a także wszystkich innych sąsiadów Polski, w pierwszym rzędzie jej głównego wroga na wschodzie— Moskwy. Ale pomoc ta wciąż zawodzi: Rzesza nie daje wielkiemu mistrzowi nic poza przyrzeczeniami, cesarz poświęca interes krzyżacki własnym — dynastycznym (czyni to w 1515 — traktatem wiedeńskim, tylko nieufność do jagiellońskich nowych przyjaciół nie pozwala mu zupełnie opuścić Albrechta), Moskwa chce sama popchnąć Krzyżaków przeciw Polsce, lecz pomocy nie daje, jedynie tylko w drobnym stopniu poprą Albrechta w chwili decydującej jego krewni oraz mistrz inflancki i król duński Krystian II.

Problem bałtycki w przededniu wojny polsko - krzyżackiej i przyjaźń Krystiana z Albrechtem miały przyczyny głębsze. Wiążą się one z walką Krystiana z Hanzą i Lubeką i analogicznym antagonizmem Albrechta z głównym wrogiem w Prusach patrycjuszowskich— Gdańskiem. Niewątpliwie przyczyną sojuszu duńsko - krzyżackiego, (którego przeciwstawieniem miało być według projektu prymasa Łaskiego przymierze, a nawet unia Polski z powstańczą wobec Krystiana, Szwecją), było niezrozumienie i nieumiejętność wyzyskania przez Krystiana nadzwyczaj głębokich antagonizmów Gdańska i Lubeki.

W r. 1517 udaje się wielki mistrz do Niemiec, ale pomoc książąt Rzeszy zawodzi go, zawiera wprawdzie w tym czasie problematycznej wartości sojusz z Moskwą, ale właściwie liczyć musi na własne siły.

Również i Polska nie może znikąd oczekiwać pomocy. Forsowany przez Prymasa Łaskiego, sojusz z Bogusławem, ks. Pomorza zachodniego, nie dochodzi do skutku, dwór nie chce bowiem zadrażniać stosunków z Brandenburgią, tak jak kontaktem z buntowniczymi Szwedami nie chce się narazić Krystianowi.

Tymczasem już na długo przed wybuchem, niezależnie od ciągłych rokowań i mediacji, rozpoczyna się w Prusach akcja dywersyjna: rozpoczynają działalność rozbójniczą najpierw słynni bracia Szymon i Grzegorz Matternowie, później zaś ich towarzysze, korzystający z wydatnego poparcia władz krzyżackich i azylu na terenach zakonnych. Jest to akcja przygotowawcza, w parze z którą idą gorączkowe zbrojenia Albrechta, całkiem wyraźne już, od początku 1519 r. W sierpniu tegoż roku najeżdża Litwę — car moskiewski Wasyl, również Tatarzy niepokoją południe kraju, gdy zaś na jesieni wciąż nowe siły przybywają dla Albrechta z Niemiec, król zwołuje sejm do Torunia, który w początkach grudnia uchwala wojnę z Zakonem. Do wojny tej jest Polska zupełnie nieprzygotowana, jedyną dogodnością jest możność werbowania zaciężnych w Jagiellońskich Czechach i na Węgrzech. Również niekorzystnym dla Polski czynnikiem było, że wbrew staraniom króla nie dała się w orbitę walk wciągnąć Litwa, a przeciw Krzyżakom walczył z jej strony prywatny tylko, niewielki oddział Jerzego Radziwiłła.

Dowództwo nad siłami polskimi powierzono Mikołajowi Firlejowi, choć wskutek braku artylerii zadanie jego sprowadzało się na razie tylko do pustoszenia kraju i zdobywania drobnych zamków. W przeciwieństwie do tego Albrecht już w pierwszych miesiącach zdobył Brunsbergę i zaatakował Warmię. Również i na morzu obok akcji kaperskiej przystąpili gdańszczanie do zamykania (przez zatapianie okrętów) wejścia do Bałgi, przez co uniemożliwić chciano Zakonowi morskie dowozy posiłków. Zresztą rola gdańszczan w tej wojnie była znacznie wydatniejsza, niż by się to mogło wydawać z pracy dr. Pociechy. Gdańsk patrycjuszowski (bo cechy były prokrzyżackie) bardziej obawiał się niebezpieczeństw ze strony Albrechta niż sam dwór. Gród nadmotławski widział w wielkim mistrzu nie tylko protektora szlachty i przeciwnika miast, ale kontynuatora krzyżackiej polityki krępowania handlu, co zwłaszcza dla żyjącego z handlu wiślanego Gdańska było bardzo groźne. Stąd też rada Gdańska nie skąpi ofiar, w dużej mierze finansuje wojnę, narażając się przez to na niezadowolenie cechów i ostre wystąpienia opozycji przeciw radzie. Z drugiej strony Gdańsk oddaje Zygmuntowi I nadzwyczajne usługi, utrzymuje bowiem stale szpiegów w Niemczech i informuje króla o zaciągach, dokonywanych przez wielkiego mistrza.

Pierwsze działania wojenne wykazały, że pozbawione artylerii siły polskie nie zdołają w tych warunkach nic osiągnąć przeciw dobrze zaopatrzonym zamkom krzyżackim. Dlatego też w początkach lutego zbiera się w Toruniu rada wojenna i ustala plan akcji. Postanawia zwerbować w Czechach 1000 jazdy i 2000 piechoty, ściągnąć z Polski 400 lekkiej jazdy i 200 Tatarów litewskich oraz z pomocą Jana Bonera sprowadzić z Krakowa artylerię i amunicję. Armię podzielono na 3 korpusy: pierwszy pod wodzą stolnika poznańskiego Rożnowskiego miał na celu zdobyć Kwidzyń (Marienwerder), po czym połączyć się miał z drugim głównym korpusem Firleja, którego zadaniem było oblegać Holląd i zdobyć Warmię, trzeci wreszcie korpus mazowiecko - litewski uderzyć miał na Rastenburg. Po do-

konaniu wyznaczonych zadań wszystkie korpusy ruszyć miały koncentrycznie na Królewiec.

Plan ten w dużej mierze przeprowadzono: w marcu zdobyto Kwidzyń, w końcu kwietnia — Holląd; wcześniej podbito i shołdowano Pomezanię i, korzystając z zaatakowania biskupa warmińskiego przez oddziały krzyżackie, zajęto neutralną dotąd biskupią Warmię. Tylko korpus południowy nie zdołał zdobyć Rastenburga, choć w końcu kwietnia opanował Działdowo i spustoszył okolice. Również Firlejowi nie udało się zdobyć silnie bronionej Brunsbergi; ruszył więc dalej, podchodząc pod Królewiec i wydając z końcem maja odezwę do ludności, której obiecywał przywileje wzorowane na gdańskich. Istotnie wpływa to na opinię (patrycjat był przeciwny wojnie, Albrecht zaś w swej polityce opierał się na niższym mieszczaństwie, tak jak znowu na rycerstwie przeciw chłopom), która żąda rokowań. Albrecht wszczyna rokowania, otrzymuje 31 maja dwutygodniowy rozejm z glejtem bezpieczeństwa i jedzie do Torunia, ale w pertraktacjach stawia trudności, bo chce tylko zyskać na czasie. Choć zawieszenie broni przedłużono, to jednak rokowania się rwą, gdy zaś przychodzą wieści o nadejściu posiłków duńskich, wówczas wielki mistrz, pod pozorem konieczności przeprowadzenia narady z dygnitarzami Zakonu, opuszcza Toruń.

Druga faza walk jest już znacznie mniej korzystna dla strony polskiej. Rada wojenna postanawia wycofać wojska spod Królewca i oblegać Brunsbergę, gdzie po nieudanej próbie zdobycia Bałgi staje 10 lipca. Już jednak na samym początku oblężenia, wycieczka, zorganizowana przez obleganych, zadaje siłom polskim ciężkie straty, niszcząc całkowicie oddział szturmowy. Z unieruchomienia sił polskich korzysta wielki mistrz, odzyskuje część strat na południu, udaje się nawet na Mazowsze i pustoszy je wraz z ziemią łomżyńską. Bezskutecznie próbuje zdobyć biskupi Heilsberg, ale odzyskuje Iławę i znaczną część Pomezanii oraz zachodnią Warmię. Dalsze sukcesy uniemożliwia mu jednak niepłatne i buntujące się wojsko.

W tymże czasie zaświtała jednak przed Albrechtem nadzieja na całkowite zwycięstwo. Z Brandenburgii wkracza bowiem przez Wielkopolskę silna, bo 1900 jazdy, 8000 piechoty i 21 armat licząca armia, zwerbowana w Niemczech przez posła Albrechta, Dytrycha von Schönberga. Wskutek zagrożenia Poznania król zwołuje pospolite ruszenie, musi się jednak układać z buntującą się szlachtą, a w międzyczasie odsiecz dla Albrechta przechodzi Wartę, zdobywa Chojnice, Starogard, Tczew i po nieudanej próbie sforsowania Wisły i połączenia z Albrechtem, oblega przez trzy dni Gdańsk, wreszcie zawraca i ścigana przez nowe siły polskie, wycofuje się na Pomorze zachodnie. (listopad 1520). W grudniu odzyskują wojska Zygmunta zdobyte grody Prus Królewskich, ale rozwiązanie armii szlacheckiej uniemożliwia dalsze postępy polskie.

Około nowego roku rozpoczynają się nowe przygotowania. Świeżo zwerbowane oddziały: jazdy (1600) i piechoty (2000) umożliwiają skompletowanie załóg twierdz, lecz nie pozwalają na szerszą akcję polską, podczas gdy Albrecht rozporządza w tym czasie 16.000 żołnierza,

w tym 7.000 zawodowego i 2.000 jazdy. W styczniu nowa wyprawa Albrechta kończy się spustoszeniem ziemi płockiej i zajęciem Nowego Miasta, nie udają się natomiast wielkiemu mistrzowi próby zaskoczenia Elbląga i Heilsbergu. Poza tym toczą się drobne walki, bowiem obie strony są materialnie wyczerpane.

W związku z tym odnawiają się negocjacje pokojowe. Prowadzi je teraz krewny wielkiego mistrza, doradca Ludwika węgierskiego, Fryderyk ks. lignicki. Ale choć położenie mistrza jest bardzo ciężkie to jednak w miarę pertraktacyj rosną jego żądania. Wreszcie 5 kwietnia dochodzi do zawieszenia broni i t. zw. kompromisu toruńskiego, który przewidywał arbitraż cesarza i króla czesko - węgierskiego w zatargu polsko - krzyżackim .

W ciągu następnego czterolecia już od samego początku nic nie rokuje pomyślnego rozwiązania sprawy krzyżackiej. Albrecht z jednej strony stara się o pomyślne rozsądzenie przez arbitrów, działa też w Polsce za pośrednictwem stronników cesarskich: kanclerza Szydłowieckiego i biskupa Tomickiego, ale zarazem stara się zorganizować w 1523 r. koalicję z udziałem Brandenburgii i Krystiana II, (który w międzyczasie utracił tron) przeciw Polsce, Lubece, Gdańskowi i nowemu królowi Danii, wyniesionemu przez Hanzeatów, Fryderykowi.

Za sprawą szpiegów gdańskich plan ten dostaje się do wiadomości Zygmunta, który postanawia anulować kompromis 1521 r., i za radą gdańszczan zawiera sojusze z książętami pomorskimi i meklenburskimi, co zwraca się zupełnie wyraźnie przeciw Brandenburgii.

Ujawnienie tego planu pogarsza sytuację Albrechta, narażonego teraz na represje Hanzy i zagrożonego od wewnątrz, tym bardziej że poparcie, jakiego udzielał luteranizmowi, wprowadza nie tylko rozdwojenie w jego własnych szeregach, ale zapowiada zasadniczy zwrot w stanowisku, popierającej go dotąd w sporach z Polską, kurii rzymskiej.

Ale również i polska sytuacja wewnętrzna wykazuje daleko idące powikłania. Na dworze walczy z jednej strony obóz prohabsburski (Tomicki, Drzewicki) z wprowadzonym od czasu Bony stronnictwem profrancuskim. Daleko głębszy jednak, bo rokoszem grożący, był konflikt szlachty (na której czele stał prymas Łaski) z możnowładztwem. To właśnie było, zdaniem autora, zasadniczą przyczyną zgody Zygmunta Starego na takie rozwiązanie sprawy krzyżackiej, jakie przynosiła sekularyzacja i w ogóle układ krakowski z 8 kwietnia 1525 r. Zdaniem P o c i e c h y, który akt ten ocenia jako wybitnie dla Polski niekorzystny i błędny, doszło do układu przede wszystskim wskutek egoistycznej polityki możnowładztwa (Tomickiego i osobistego przyjaciela Albrechta — Szydłowieckiego), obawiającego się wybuchu wojny, która w polityce wewnętrznej wzmocniłaby tylko wpływy, uchwalającej podaki szlachty. Twierdzenie to wydaje mi się jednak pewnym uproszczeniem, bo na dojście do skutku układu miały wpływ inne jeszcze czynniki, a w pierwszej linii niechęć dworu do cesarza, którego wpływ odtąd (wskutek przyjęcia przez Albrechta luteranizmu) został raz na zawsze na tym terenie wyeliminowany.

Nie bez znaczenia musiały tu być również istotnie wielkie, a nie wyolbrzymiane przez Szydłowieckiego, jak uważa autor, trudności dworu w Prusach Zachodnich i w Gdańsku, gdzie wobec szerzących się równocześnie prądów radykalno - religijnych okazał się Zygmunt (ale tylko do chwili zawarcia układu krakowskiego) zupełnie bezsilny. Jeśli do tego wszystkiego dołączymy całkowite wyczerpanie finansowe obu układających się stron, wtedy jeszcze bardziej zrozumiałe staną się pobudki, które zarówno, zagrożonego wojną chłopską, Albrechta, jak zaszachowanego przez opozycję szlachecką, a całkowicie opanowanego przez swych doradców", Zygmunta Starego, pchały od wewnątrz w stronę takiego rozwiązania konfliktu.

Stefan Gluecksmann

Stanisław Herbst. Wojna inflancka 1600—1602. Warszawa, 1938. Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Str. X, 194.

Prawie 200 stron licząca praca daje nam obraz walk polsko-szwedzkich o Estonię i Inflanty w okresie od połowy 1600 do października 1602 roku. Autor, jak wynika z podanego zestawienia, wykorzystał prawie wszystkie istniejące materiały źródłowe, uwzględniając w szerokim zakresie źródła obce, w pierwszym rzędzie szwedzkie.

Rzecz w całości jest bardzo pracowita i, pomijając pewne osobiste i niepotrzebne sugestie autora, w zupełności wyczerpuje zagadnienie; szczególnie, jeżeli chodzi o przedstawienie działań obu armii w polu, ich prac i osiągniętych wyników.

Właściwy temat poprzedza dość obszerny wstęp, który zaznajamia czytelnika z wszystkimi elementami koniecznymi do głębszego zrozumienia przyczyn i skutków rozgrywających się wypadków. Krótko i zwięźle, może jedynie za apodyktycznie, odmalowuje autor stosunki polityczne i gospodarcze polskie i szwedzkie wewnątrz oraz na tle międzynarodowym, by z kolei podać główne przyczyny wybuchu wojny. Opis klimatu, zaludnienia oraz terenu, na którym mają rozegrać się walki między Polską a jej sąsiedem zza Bałtyku — Szwecją, jest dokładny i plastyczny. Stan pogotowia, wyrażający się w przygotowaniach wojennych, efektywach wojskowych i możliwościach mobilizacyjnych obu państw w przededniu i momencie wybuchu wojny — zamyka wstęp, dając dostatecznie jasny i pełny obraz rzeczywistości, na tle której z końcem lata 1600 roku na dalekich rubieżach ówczesnej Rzeczypospolitej rozgrywać się jęły zmagania orężne polsko - szwedzkie.

Samą wojnę podzielił autor na trzy części. Podział jest słuszny, gdyż z przebiegu działań widać wyraźnie trzy okresy. Pierwsza część obejmuje okres inicjatywy szwedzkiej, wyrażającej się zajęciem w trzech kolejnych ofensywach, w czasie od początku września 1600 do kwietnia 1601 r., całych Inflant aż po Dźwinę, oraz usiłowania polskie, zmierzające do zahamowania postępu wojsk ks. Karola, posuwających się coraz bardziej w głąb kraju, przez wzmocnienie załóg zamków i nisz-

czenie, gdzie się dało, żywych sił przeciwnika. Druga część przedstawia mobilizację polską i jej osłonę. Naświetla w niej autor uchwały sejmu warszawskiego z 1601 r., powołanie hetmana i kanclerza w. kor. Zamoyskiego na naczelnego wodza wyprawy odwetowej, charakteryzuje ilość i jakość składową gromadzonego pod okiem hetmana wojska i sprzętu wojennego, wreszcie opisuje drugą fazę walk polsko-szwedzkich w pobliżu i nad samą Dźwiną (Koknese, Ergle, Rauna, Dynemunt, Ryga), w której osłonowe oddziały litewskie w sile od 2000 do 4000 l. pod wodzą K. Radziwiłła — „Pioruna", mimo przeważających sił przeciwnika, zdołały utrzymać linię Dźwiny, zadając nawet dość poważną klęskę Szwedom w bitwie pod Koknese i spychając ich w następstwie tej wygranej aż za Cesis (Wenden). Ostatnia część — to wielka wyprawa Zamoyskiego. Obejmuje ona koncentrację i działania armii polskiej pod dowództwem hetmana, a więc w czasie od września 1601 do połowy października 1602 r., to znaczy do końca opisanej przez autora wojny. Działania owe przejawiły się w zmuszeniu do ustąpienia spod oblężonej Rygi ks. Karola, zdobyciem Valmiery, Viliandi (Fellin), rekuperacji prawie całych Inflant oraz wkroczeniem w granice Estonii Szwedzkiej, opanowaniem Paide (Biały Kamień) i kilku innych, mniejszych zamków.

Wojna 1600—1602 r. nie obfitowała w momenty błyskotliwe, efektowne. Działania obu stron zasadzały się przede wszystkim na chęci opanowania i utrzymania terenu. Osiągano to przez zdobycie, umocnienie i obsadzenie załogą gęsto rozsianych miast i zamków. Ten brak momentów o mocniejszym akcencie był może przyczyną, że w naszej literaturze badawczej, w przeciwieństwie zresztą do Szwecji, wspomniany okres nie miał dotychczas swojej pozycji. Nie był gruntownie zbadany i wyczerpująco opracowany. Praca Herbsta lukę tę całkowicie zapełnia. Mamy pełny, wyrazisty i w wielu punktach inny niż dotychczas obraz walk o Inflanty i Estonię. Odnosi się to szczególnie do pierwszych dwóch okresów, to znaczy do przybycia na teren wojny króla i Zamoyskiego.

Bardzo ciekawie m. i. wypadła sylwetka Jerzego Farensbacha, wojewody wendeńskiego.

Dotychczas nie było należytego oświetlenia jego roli i działalności. Sądy o nim były sprzeczne. I tak np. T. Korzon w *Dziejach wojen i wojskowości w Polsce* nazywa go po prostu służalcem króla Zygmunta Wazy, który przez wpadanie ze swymi pocztami w granice posiadłości szwedzkich i wyrządzanie szkód ks. Karolowi przyczynił się bezpośrednio do wybuchu zbrojnego zatargu. Na tle wypadków, odtworzonych przez dr. Herbsta, postać Farensbacha zarysowuje się zgoła odmiennie. Jest on gorącym patriotą i dzielnym dowódcą, który pierwszy widzi niebezpieczeństwo agresji szwedzkiej i stara się za wszelką cenę północno-wschodnie granice Rzeczypospolitej przed tym niebezpieczeństwem odpowiednio zabezpieczyć. Wyznaczony w pierwszym okresie wojny naczelnym wodzem wojsk polskich w Inflantach, wykazuje wiele energii, inicjatywy, oraz nieprzeciętnych uzdolnień wojskowych. Przejawia się to choćby w zajęciu najodpowiedniejszego pod względem strategicznym stanowiska pod Helme,

skąd mógł, z tak zwanego położenia wewnętrznego, skutecznie działać przeciw znajdującej się pod Parnawą grupie ks. Karola, jak i posuwającemu się na Laiusa i Dorpat Stolpemu. W ocenie zasług i czynów J. Farensbacha autor jednak przesadził. Za mało Farensbach zdziałał jako wódz, by go można przyrównać do Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna“, a tym mniej do Żółkiewskiego.

W przeciwieństwie do Farensbacha, wyniesionego na wyżyny wielkiego wodza, usiłuje autor ściągnąć w dół, „odbrązowić“ niejako, hetmana i kanclerza w. kor. Zamoyskiego. I jak przecenił w pierwszym wypadku, tak jeszcze bardziej zagalopował się, czyniąc z Zamoyskiego skąpca, chciwca, zramolałego, o zniedołężniałym umyśle „62“ letniego starca, niezdolnego do wysiłku „dogłębnego“ przemyślenia wojny — jednym słowem nie nadającego się w tym czasie na stanowisko naczelnego wodza. Z sądem takim, nie popartym zresztą przekonywującymi dowodami, zgodzić się nie można. Nie pozwolają na to, tak dotychczasowe wyniki badań nad życiem i działalnością Jana Zamoyskiego, jak i sama treść książki dr. Herbsta, autor bowiem w odtwarzaniu całości dziejów omawianej wojny na ogół zachowuje obiektywizm. Obszernym i wyczerpującym ujęciem tematu daje czytelnikowi tyle materiału, że ten łatwo sam wysnuwa odpowiedni sąd, naszym zdaniem, trochę odmienny od tego, który wypowiada dr Herbst zarówno o Farensbachu jak i o Zamoyskim.

Wyjaśnić też należy, że Zamoyski w chwili działania w charakterze naczelnego wodza w Inflantach ma tylko 60, a nie jak autor podaje 62 lata. Nie był więc tak bardzo „zaawansowanym“ starcem.

Dowodzenie autora, że Zamoyski zmarnował wielkie możliwości, oblegając po kolei mało jakoby ważne strategicznie miasta i zamki, zamiast zmusić ks. Karola do przyjęcia walki w polu, lub gdyby to było niemożliwe, iść prosto na Tallin, nie przejmując się tym, że całe niemal Inflanty pozostałyby w ręku przeciwnika — nie trafia nam do przekonania. Tym mniej koncepcja, broniona z zapałem przez autora, przeniesienia po opanowaniu w pierwszym rzucie Tallina działań wojennych do Finlandii.

Wojna inflancka 1600—1602 dr. Herbsta jest pracą wartościową. Daje wiele nowych i oryginalnych poglądów, wyjaśnia szczegóły, rzuca ciekawe światło na dwuletni, ważny w skutkach, okres z dziejów Polski.

Ze względu na treść książki i instytucję, która ją wydała, należało by spodziewać się, że będzie skrupulatniej dopilnowana korekta.

A. Bartoszuk.

Frąś Ludwik ks. dr Obrona Jasnej Góry w r. 1655. Częstochowa 1935. Nakładem O. O. Paulinów z Jasnej Góry. Str. 240, 10 ilustracji, 1 mapka i 1 plan.

Dramatyczna, pełna konfliktów doba panowania Jana Kazimierza, czasy „krwawego potopu“ kozackiego, moskiewskiego, szwedzkiego cieszą się w ostatnich latach szczególną predylekcją młodych historyków polskich. Studia te wypełniają zwolna obraz dwunastole-

cia 1648 — 1660, naszkicowany zaledwie w znanych 6 tomach Ludwika Kubali.

Książka, oceniana obecnie, zapełnia jedną z poważnych luk naszej historiografii; nie znalazł się bowiem do tej pory autor, któryby tak ważnemu momentowi naszych dziejów poświęcił specjalną rozprawę. Ubiegli nas w tym Szwedzi, gdyż już przed 30 laty ukazała się w Sztokholmie krótka praca Teodora Westrina, pt. *Częstochowa Klosters Belägring af Karl X. Gustafs Trupper 1655*, oparta na materiałach sztokholmskiego Riksarhivet, z którymi autor skonfrontował główne źródło polskie, *Nową Gigantomachię.* Dopiero w rok przed wybuchem Wielkiej Wojny pojawiła się *Wojna szwedzka* Kubali, której rozdział IX opisuje na 32 stronach „Oblężenie Częstochowy", zbudowane na szerokiej podstawie źródłowej z uwzględnieniem zdobyczy Westrina; grzeszy ono wszakże pobieżnością, a nie wykorzystuje cennych materiałów Archiwum Jasnogórskiego O. O. Paulinów, znajdujących się podówczas w wielkim zaniedbaniu. Dopiero w 1917 r. rozpoczęto pracę nad uporządkowaniem i skatalogowaniem tych zbiorów. Nie jest ona wprawdzie jeszcze ukończona, lecz większość aktów zdołano uporządkować i częściowo skatalogować. Ks. Frąś znalazł się więc w tym szczęśliwym położeniu, że mógł operować pełnym materiałem źródłowym.

Archiwum Jasnogórskie dostarczyło mu kilka oryginalnych listów, związanych z oblężeniem (m. i. Müllera, Wrzesowicza, Wittenberga i Sadowskiego); dalej — kroniki polskiej prowincji O. O. Paulinów pt. — „Acta Provinciae Ordinis Fratrum S. Pauli, Primi Eremitae"; następnie — łacińskiego katalogu członków zakonu Paulinów w Polsce i na Śląsku od r. 1570 z ich nekrologami; specjalnych „Acta Conventus Częstochoviensis", sięgających wstecz aż po r. 1382; wreszcie — zbioru akt, odnoszących się do twierdzy jasnogórskiej, a zatytułowanych „Forteca". Sięgnął również autor do Archiwum Państwowego w Sztokholmie, gdzie znalazł instrukcje Karola Gustawa dla gen. Müllera, relacje składane temuż królowi przez Müllera, Wittenberga, Wrzesowicza i Sadowskiego, oraz ważny oryginał listu O. Kordeckiego do gen. Müllera, zniekształconego następnie w charakterystyczny sposób w *Nowej Gigantomachii.* Zresztą wykorzystał on również zbiory Archiwum klasztoru O. O. Paulinów na Skałce, Archiwum Głównego Aktów Dawnych w Warszawie oraz szereg rękopisów Biblioteki XX. Czartoryskich, Ossolineum i Biblioteki Krasińskich w Warszawie. Ze źródeł drukowanych wysunął słusznie na pierwszy plan *Nową Gigantomachię* O. Kordeckiego, przypisując jej wysoki stopień wiarygodności. Wykazał też liczne jej tłumaczenia i przeróbki, oraz oparte na niej źródła pośrednie, z których najważniejsze to — *Obsidio Clari Montis Częstochoviensis* Stanisława Kobierzyckiego z 1659 r. Tak obszerny materiał źródłowy uzupełnił jeszcze wiadomościami ze współczesnych kronik, pamiętników i zbiorów relacji, których podał 17 pozycji. Jak widzimy z heurystycznego punktu widzenia praca ks. Frąsia zadowolić może najostrzejsze nawet wymagania.

Autor obchodzi się umiejętnie ze źródłami, dając wszędzie pierw-

szeństwo dokumentom i tylko w razie ich braku sięgając posiłkowo do *Nowej Gigantomachii* lub źródeł pośrednich. Ks. Frąś krytycznie się do źródeł ustosunkowuje i ostrożne wyprowadza z nich wnioski, porównywując ze sobą poszczególne przekazy.

Po krótkiej wiadomości o źródłach i ważniejszych opracowaniach następuje właściwa rozprawa w 5 rozdziałach, a dalej w dodatkach — 36 listów Karola Gustawa, Müllera, Sadowskiego, Wittenberga, Wrzesowicza, Kordeckiego i innych. Rozdział I zajmuje się „Jasną Górą jako duchową stolicą Polski i fortecą". Szczególny interes przedstawia dla nas opis rozwoju stanu umocnień, których właściwym twórcą stał się w latach 30-tych XVII stulecia Władysław IV. Za jego sprawą otoczono Jasną Górę czworobokiem murów, którego kątów strzegły cztery wysunięte nazewnątrz bastiony, a przed murami wykopano fosę i usypano wały ziemne. Fortecę zaopatrzono w dostateczną ilość dział, a w 1652 r. ustanowił dla niej sejm załogę ze 150 piechoty, przeznaczając na jej utrzymanie 60 włók w Częstochowie i okolicy.

„Summa summarum" była Jasna Góra, zdaniem autora, twierdzą małą wprawdzie, lecz dość dobrze obwarowaną, „która przez dłuższy czas mogła się bronić przed nieprzyjacielem, choćby kilkakrotnie liczniejszym, nie posiadającym jednak ciężkiej artylerii i za wielkiej przewagi liczbowej" (str. 29).

Zdobyczą autora jest w tym rozdziale, oparty na archiwaliach jasnogórskich, opis narady zakonników w dniu 6 sierpnia 1655, na której powzięto następujący plan działania: Prowincjał zakonu Teofil Bronowski uda się natychmiast na Śląsk, by starać się tam o środki obrony; klasztor nie ma się wdawać w żadne układy ze Szwedami, a podda się Karolowi Gustawowi tylko w tym wypadku, gdy cały kraj uzna go swym królem; gdyby on sam przybył do Częstochowy, przyjęty zostanie „nietyle z ochotą, ile z honorami", wreszcie uchwalono wywieźć i ukryć w bezpiecznym miejscu skarbiec klasztorny. Prowincjał zaraz nazajutrz udał się na Śląsk, skąd przysłał na Jasną Górę komendanta artylerii, 60 muszkieterów i większą ilość prochu, skarby zaś wyprawiono do Nissy pod Wrocławiem, gdzie strzegło ich dwóch zakonników.

W rozdziale tym musimy wytknąć autorowi kilka drobnych „lapsusów". I tak: inflancką stolicę Dynaburg mianuje on z niemiecka „Dunaburgiem" (str. 12); w wojsku koronnym rozróżnia „kozaków i kwarcianych", chociaż przez tych ostatnich (lepiej: wojsko komputowe) rozumiało się całość regularnych sił zbrojnych, których część tylko stanowiły kozackie chorągwie (str. 14); w końcu poczciwe złote polskie uparcie nazywa z łacińska „florenami" (str. 23 i in.). Rozdział II przedstawia „Najazd hr. Wejcharda Wrzesowicza" (nie: „Wrzesczewicza", jak pisze Kubala) na Jasną Górę, zaczynając od przydługiego nieco opisu „cudownych znaków", jakie w/g *Gigantomachii* i innych źródeł poprzedzić miały oblężenie. Nieudały zamach czeskiego kondotiera na Jasną Górę przedstawił już dość obszernie Kubala. Autor wzbogacił wiedzę o nim kilku szczegółami i wyjaśnił jego genezę: — oto Karol Gustaw poddał samodzielnie dotąd operującego hrabiego dowództwu gen. Müllera, co ów przykro bar-

dzo odczuł i aby popisać się przed władcą i ubiec nowego zwierzchnika, postanowił zająć klasztor częstochowski bez krwi rozlewu. Bieg wypadków zawiódł go jednak na całej linii.

Tytuł następnego rozdziału III — „Ks. Augustyn Kordecki i generał leitnant Burchard Müller von der Lühne“ (nie: von der Lühnen, jak u Kubali) jest stanowczo zbyt lakoniczny, charakterystyki bowiem i krótkie biografie obu wodzów stanowią tylko cząstkę jego treści, w której mieszczą się nadto: układy z Wittenbergiem, zakończone wystąpieniem „salwagwardii“ (datę Kubali: 9 listopada sprostował autor na 6. t. m.!); ostatnie przygotowania do obrony klasztoru, instrukcje królewskie dla Müllera, operacja tegoż w Wielkopolsce i marsz pod Częstochowę, pierwsze chwile oblężenia, oraz — przegląd sił obu stron. Na uwagę zasługują następujące szczegóły, ze względu na ich całkowitą nowość, albo też nowe oświetlenie.

Najpierw sprawa „salwagwardii“. Za cenę ogólnikowej submisji, koniecznej wobec poddania się całego województwa krakowskiego wraz z innymi Karolowi Gustawowi, zyskiwał klasztor od Wittenberga list żelazny i skierowany do gen. Müllera rozkaz wstrzymania się od agresji przeciw Jasnej Górze; natomiast posłowie zakonni, uznając swym panem „de nomine“ Karola Gustawa, zastrzegli się przed wpuszczeniem do fortecy załogi szwedzkiej, wbrew własnoręcznej instrukcji królewskiej z 22 października, nakazującej Müllerowi uspokoić ruchawkę wielkopolską, obsadzić Piotrków, zająć Wieluń, Krzepice, Bolesławiec i Częstochowę, potem zaś rozłożyć wojsko na leża zimowe. Stosownie do powyższych rozkazów, zostawił generał załogi w Piotrkowie i Inowłodziu i z 7 kompaniami rajtarii ruszył pod Częstochowę, aby „klasztor albo szturmem albo ugodą wziąć w posiadanie[1]); w okolicy Krzepic połączył się z Wrzesowiczem, który miał przy sobie 300 piechurów, garść konnicy i 8 dział, poczym obaj dnia 18 listopada (nie: 19 jak u Kubali!) podstąpili pod mury Jasnej Góry, a wobec odmowy przyjęcia szwedzkiego garnizonu, rozpoczęli oblężenie. Zasłudze przeora Augustyna Kordeckiego słusznie autor przypisuje ostateczne przygotowanie klasztoru do obrony. Kordecki, którego Westrin[2]) trafnie określił, jego „mieszaninę gorącej wiary, zimnego wyrachowania, praktycznej siły w działaniu, wymowy i męstwa“, kazał zburzyć przypierające do murów kramy, zaciągnął większą ilość piechoty, naznaczył dowódców, ustawił armaty i stróże — słowem z mnicha przedzierzgnął się w jednej chwili w wodza. Pośpieszył mu z pomocą kasztelan krakowski, Warszycki, śląc 300 zł. gotówki i 12 dział, a choć przesadne wieści podawały liczbę wroga na 9.000 i podwładni już upadali na duchu, on podtrzymał ich perswazją i uroczystą procesją. Więc 160 zaciężnych piechurów, 70 zakonników i garść szlachty, razem około 250 ludzi, bronić miało Jasnej Góry przeciw niespełna 1100 Szwedom (w czym było tylko 300 piechurów) i niespełna 1000 polskiej jazdy, która tylko asystowała przy oblężeniu. Z zagarniętą później polską piechotą Wolffa dysponować będzie

---

1) List do króla ze Szczerowca z dn. 14 XI. — Dod. nr 7.
2) Str. 18.

wódz szwedzki mniej więcej tysiącem pieszych żołnierzy — czyli 4 atakujących wypadnie na jednego obrońcę — stosunek liczebny wcale dla Polaków korzystny. Jak zaś oceniał sam Müller wartość jasnogórskich umocnień, o tym świadczy jego list do Karola Gustawa z 22 listopada. „Mam wrażenie — pisał — że żołnierze klasztorni... trzymać się będą tym uparciej, że u mnie nie widzą wielkiej masy żołnierza, ani odpowiedniej artylerii... klasztor stoi na dosyć wysokiej skale, otoczony jest bardzo głęboko wpuszczonym, niemożliwym do wzięcia szturmem, wysokim mocnym murem; posiada wyborne flanki i doskonałą artylerię, na którą składają się liczne małe, a także 12 funtowe... działa. Na 4 rogach wzmacniają fortecę wzorowo według zasad fortyfikacji zbudowane bastiony. Teren jest ciasny, falisty, a podłoże skaliste, niemożliwe do podminowania". Fizyczne siły oblężonych uznać trzeba za zupełnie dostateczne do odparcia wroga, a zasługa ich w tym, że podczas powszechnego upadku ducha w narodzie potrafili utrzymać swe siły moralne, głównie dzięki przeorowi Kordeckiemu.

Z drobnych usterek tego rodzaju wymienimy zniekształcenie nazwiska feldmarsz. Stenbocka, którego autor z niemiecka nazywa „Steinbokiem" (str. 62).

Cały „przebieg oblężenia" zamieścił autor w rozdziale następnym, który sam jeden liczy tyleż stron, co trzy poprzednie. Bardzo obszernie rozwodzi się nad słynnym listem Kordeckiego do gen. Müllera z 21 listopada, którego oryginał znalazł W e s t r i n w Sztokholmie, a którego „złagodzoną" wersję włączył K o r d e c k i do *Nowej Gigantomachii*. Wspomniany list przeora stanowił bezwątpienia majstersztyk dyplomacji. Uznając formalnie Karola Gustawa panem i protektorem, zasłaniając się „salwagwardią" Wittenberga, tłumaczy Kordecki Müllerowi, iż rozkaz królewski zajęcia Częstochowy nie dotyczy klasztoru, ten bowiem nosi nazwę „Jasnej Góry"; niech więc generał poczeka na rozstrzygnięcie wątpliwości przez samego króla, za którego zdrowie będą się tymczasem modlić zakonnicy. Była to oczywista gra na zwłokę, środek ochronny równie dobry, jak działa i muszkiety, i tu zgadzam się z autorem w podziwie dla kunsztu przeora. Co innego, gdy chodzi o zmienioną wersję tego listu w *Nowej Gigantomachii:* stwierdzenie faktu submisji dla Karola Gustawa przybrało tam postać ogólnego uznania dla tego władcy, którego szlachta panem swym obierze, a wzmianka o aktualnych modłach za króla szwedzkiego przekształciła się w obietnicę modlenia się o jego zdrowie, jeśli Müller da klasztorowi pokój. Idąc za K u b a l ą, tłumaczy ks. F r ą ś tę niezgodność tekstów prostym zapomnieniem Kordeckiego, wynikłym z braku kopii wysłanego listu na Jasnej Górze. Jednakże tak wyraźna zmiana sensu właśnie w tych dwóch miejscach, których pierwotna szczerość mogłaby razić uczucia patriotyczne czytelników *Nowej Gigantomachii*, nasuwa siłą rzeczy podejrzenie, iż ksiądz przeor dokonał poprawek rozmyślnie, nie dlatego, by potrzebował się bronić przed zarzutem odstępstwa, lecz aby wielkie dzieło obrony Jasnej Góry najmniejszą nawet nie wydawało się skażone plamką.

Uważny czytelnik z faktu uzyskania szwedzkiej „salwagwardii"

sam mógł wprawdzie wywnioskować konieczność uprzedniego poddania się Karolowi Gustawowi, lecz co innego dać do zrozumienia, iż należy czytać między wierszami, a co innego wypisać wszystko dokładnie z kropkami nad „i".

Przebieg oblężenia opisuje ks. Frąś szczegółowo, dzień po dniu, prostując w wielu miejscach wywody Kubali. I tak dowiadujemy się, że przywódcą zdradzieckiego spisku wśród załogi klasztornej nie był zwykły puszkarz, lecz oficer dowodzący kompanią; że O. Błeszyński zanim odesłany został przez Müllera do klasztoru, by nakłonić mnichów do ustępliwości, próbował tego nadaremnie w dwóch listach do Kordeckiego, czyniąc w jednym z nich aluzję do starań Stefana Zamoyskiego o utrzymanie dowództwa nad załogą jasnogórską nawet po ewentualnym poddaniu się twierdzy Szwedom; że list Wittenberga do zakonników, zachowany w Archiwum Jasnogórskim, nosił datę 11 listopada S. S., tj. 21 listopada, nie zaś 1 grudnia. Pojednawczość i skłonność do układów gen. Müllera znalazła wyjaśnienie w rozkazie Karola Gustawa — z 15/25 listopada, polecającym mu czekać na dobrowolną kapitulację Jasnej Góry. Ciężkie działa z Krakowa (2 półkartauny i 4 mniejsze armaty) przybyły do obozu szwedzkiego nie dopiero 23 grudnia, lecz już 10. t. m., a bombardowanie rozpoczęto zaraz następnego dnia. Wiadomości Kubali, jakoby siostrzeniec Müllera miał zginąć przypadkowo od kuli szwedzkiej, prostuje autor w ten sposób, iż zabił go celnym strzałem puszkarz Prosper Kapusta, późniejszy członek zakonu Paulinów pod imieniem Brata Marcina. Przeoczył też Kubala szturm, przypuszczony przez Szwedów w połowie grudnia: zaciekłe ataki na dwa boki fortecy rozbiły się wtedy o mężną postawę oblężonych. Dokładniej od poprzednika przedstawia ks. Frąś sprawę sreber klasztornych, znalezionych przez kwarcianych na dnie stawu: otóż małą zaledwie ich cząstkę zostawili Polacy w obozie, całą zaś resztę powierzyli opiece proboszcza Alberta Rychelskiego, który po odstąpieniu Szwedów odesłał depozyt klasztorowi. Przy końcu oblężenia, dnia 25 grudnia, wystosował Müller do zakonników propozycję złożenia przysięgi wierności i kontrybucji w sumie 40.000 talarów od klasztoru, a 20.000 od szlachty. Dowiadujemy się od autora, iż list ten był wykonaniem rozkazu królewskiego z 11 grudnia, zawierającego w postcriptum charakterystyczną uwagę: „Zresztą Polacy będą się jeszcze bardziej gniewać z powodu atakowania obrazu Marii". Kubala przypuszczał, iż „Müller zwinął nagle oblężenie niewątpliwie wskutek najwyższego rozkazu", co nie zupełnie zgadza się z prawdą; „najwyższy" bowiem rozkaz Karola Gustawa, polecający zwinąć oblężenie Jasnej Góry, nosi datę 26 XII / 5 I, a więc wydany został dopiero w 9 dni po odstąpieniu Müllera od twierdzy; przyczyną tegoż był natomiast „niższy" rozkaz feldmarsz. Wittenberga, o którym on sam wspomina w liście do króla z 27 grudnia. Otóż w połowie t. m. zjechał do Krakowa gen. Wrzesowicz, przeciwnik kontynuacji oblężenia z powodu niedostatecznej ilości piechoty i artylerii. Po konferencji z nim uznał feldmarszałek, iż dalsze stanie Müllera pod murami Jasnej Góry narazić go może na zniszczenie przez polską odsiecz i nakazał mu odstą-

pić od klasztoru, jeżeli mnisi nie skapitulują do dnia 28 grudnia. I jeszcze jeden szczegół z opisu Kubali uległ sprostowaniu: dowódcą jednego z regimentów szwedzkich nie był żaden książe heski, lecz saski — Franciszek Erdman ks. von Sachsen - Lauenburg. Zupełną nowością jest opis zabiegów prowincjała Bronowskiego o odsiecz dla Jasnej Góry. Za jego sprawą wydał Jan Kazimierz w listopadzie rozkaz Stefanowi Czarnieckiemu, by ruszył pod oblężony klasztor, wszakże kasztelan kijowski nie wykonał polecenia, nie ufając, jak się zdaje, swym pozbawionym żołdu żołnierzom. Podobny rozkaz otrzymał obersztер Wolff, tego jednak zagarnęli Szwedzi. Z inicjatywy Bronowskiego agitował następnie wśród chłopstwa i szlachty O. Marceli Tomicki, który, zebrawszy kupę ludu, wyciął drobne oddziały szwedzkie w Siewierzu i okolicy, zanim jednak zgromadził siły, dostateczne do zaatakowania wroga, gen. Müller zwinął oblężenie.

Tyle co do zdobyczy ks. Frąsia — teraz przejdźmy do jego błędów. Na str. 131—2 pisze autor, że „mieszczanie sądeccy pod dowództwem Felicjana Kochanowskiego z pomocą włościan z Nawojowej, prowadzonych przez Krzysztofa i Kazimierza Wąsowiczów, wycięli lub rozbroili załogę szwedzką", powołując się na Szujskiego i Kubalę. Jest to nieścisłość, gdyż mieszczanie pod burmistrzem Janem Marcowiczem odegrali w tej akcji tylko pomocniczą rolę, główna zaś przypadła w udziale chłopom podgórskim, garści szlachty i dragonów pod dowództwem Felicjana Kochowskiego, rotmistrza piechoty nowojowskiej Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego koronnego, którego wsparli bracia Wąsowicze, oficerowie Czarnieckiego[3]). Niepotrzebnie zamieszcza autor na pełnych dwóch stronach 133—135 wyjątek z pamiętnika Jemiołowskiego, odnoszący się do targów deputatów wojska komputowego z Wittenbergiem o wypłatę żołdu, gdyż rzecz pozostaje tylko w luźnym związku z tematem, zresztą zaś omówiona już została przez Kubalę. Król Jan Kazimierz spędzał czas swego śląskiego wygnania nie w Głogowie jak chce autor, lecz w małym Głogówku, a żona jego nosiła imiona Ludwiki Marii, nie zaś odwrotnie Marii Ludwiki. Czasem zresztą sam autor nie jest pewien, jaką ma stosować nomenklaturę (Beddeker — str. 71, czy Böttger — str. 70 i i.). Dziwne ma autor zdanie o roli kawalerii przy oblężeniu fortecy, pisze bowiem na str. 140—1, iż ta nie tylko „chroni oblegającą armię przed odsieczą" lecz także „wpada przez dokonany wyłom do wnętrza twierdzy", co wygląda fantastycznie.

Na ostatnich 9 stronach tego rozdziału para się ks. Frąś z zagadnieniem „cudowności" obrony Jasnej Góry, wykładając nam stanowisko Kościoła w kwestii Opatrzności i t. zw. cudów, wyliczając szczegółowo „cudowne" zjawiska, od których roi się w *Nowej Gigantomachii*. Dajmy pokój całej tej teologii! W monografii historycznej nie powinno być na nią miejsca, mimo, że napisał ją ksiądz z przeznaczeniem w pierwszym rzędzie dla księży, a wydali OO. Paulini. Czyż bohaterską obronę Jasnej Góry koniecznie przypisywać

---

[3]) Dr T. Nowak. Artykuł w *Dod. Literacko - Naukowym* do Nr 341 „I. K. C." z dn. 9 XII 1935, p.t. *Wypędzenie Szwedów z N. Sącza hasłem do narodowego powstania.*

trzeba cudownej ingerencji nadziemskich potęg, pomniejszając zasługi ludzkich obrońców, przede wszystkim — O. Augustyna Kordeckiego? Wszak autor przyznaje, iż „fizyczne" siły oblężonych wystarczały do odparcia słabego liczebnie wroga; tegoż zdania był sam ksiądz przeor, a widzieliśmy poprzednio, jak oceniał trudności zdobycia klasztoru gen. Müller. Do tych głosów dodajmy jeszcze opinię gen. Wrzesowicza, wyrażoną w liście do Karola Gustawa z 22 listopada (str. 104): wątpił on o poddaniu się Jasnej Góry „z powodu rozmaitych mankamentów, jak potrzebnej piechoty, ciężkiej artylerii, prochu i innego aparatu wojennego. Gdyby to odemnie zależało — pisał — nie zaatakowałbym w taki sposób tej miejscowości, a to dla wielu tak politycznych, jak militarnych przyczyn... Porywamy się na duszę polską, a należy się obawiać, co najważniejsze, że napróżno i nadaremnie"! Otóż w tym właśnie „porywaniu się na duszę polską" (man greifet an der Pohlen Seele) leży, moim zdaniem, sedno sprawy; tłumaczy ono dostatecznie ów „cud moralny" odwagi i wytrwałości Kordeckiego w czasie powszechnego upadku ducha w narodzie, bez potrzeby mieszania w grę czynników nadzmysłowych. Dopóki chodziło tylko o uznanie władzy Karola Gustawa, przeor gotów był do uległości, skoro jednak wróg pohańbić chciał święte miejsce, wprowadzając doń heretycką załogę, zagrało w nim znieważone uczucie religijne, a głęboka, „góry przenosząca", wiara w pomoc niebieską sił mu dodała do walki, ponieważ zaś dość miał zbrojnego ludu, dział, amunicji i żywności, a nie brak mu również było wrodzonych zdolności na wodza, przeto podołał zadaniu. Nie cud więc, ale zalety charakteru ks. Kordeckiego w oparciu o umocnienia klasztorne i zawczasu zgromadzone środki walki, odparły od murów jasnogórskich słabego, bo nie rozporządzającego dostateczną ilością piechoty i artylerii, nieprzyjaciela.

Rozdział V, zatytułowany „Dziejowe znaczenie obrony Jasnej Góry", uważa słusznie Docent Piwarski w swej recenzji w *Nowej Książce*[4]) za „konstrukcyjnie najsłabszy". Tytuł znowu oddaje tylko część treści,oprócz omówienia wpływu tego zwycięstwa na przebieg wojny ze Szwedami, przedstawia nam bowiem autor późniejsze próby opanowania klasztoru przez Müllera i Wrzesowicza i ich walki z polskimi partyzantami; streszcza fałszywy biuletyn nieprzyjacielski o rzekomym zwycięstwie nad naszą armią pod Krakowem i „zdobyciu" Jasnej Góry przez Karola Gustawa, Rakoczego i Kozaków w r. 1657; opisuje dalsze losy głównych bohaterów oblężenia: Wrzesowicza, Müllera, Kordeckiego; przytacza echa tych wypadków w polskiej literaturze pięknej, by zakończyć rozprawę trafnym resumé znaczenia obrony Jasnej Góry.

Utarczki Szwedów z powstańcami polskimi i nowe zamachy na Jasną Górę omówił już był pokrótce Kubala; ks. Frąś wzbogacił jego opis wielu szczegółami, uwydatniając zwłaszcza rolę ks. Tomickiego, który zginął bohaterską śmiercią podczas rozpoznania. Zbyt długo rozwodzi się autor nad potyczką podjazdu szwedzkiego z partią Żegockiego pod murami jasnogórskiego klasztoru, nie mogąc uzgod-

---

[4]) 1936 r., zeszyt III.

nić należycie źródeł. Przy opisie ostatniej próby opanowania Jasnej Góry przez Wrzesowicza 9 kwietnia 1656 podaje, iż źródła polskie obliczały jego siły na 16.000 koni, nie podkreślając ich oczywistej przesady. Przykrą gaffę popełnia na str. 165, pisząc, iż wojska polskie pod Koniecpolskim, Wiśniowieckim i Sobieskim przechodziły z powrotem pod władzę Jana Kazimierza dopiero po bitwie pod Warką (1 IV), gdy naprawdę dwaj ostatni oficerowie wzięli w niej udział już po naszej stronie, przeszedłszy jeszcze z końcem marca pod komendę Czarnieckiego[5]); sam autor zresztą opiera się na „manifeście wojska polskiego, wracającego z Koniecpolskim i Wiśniowieckim od Szwedów", datowanym w Zambrowie dnia 2 marca! Przeoczeniem chyba tłumaczyć należy fakt dwukrotnego streszczenia fragmentu z listu prymasa do króla, wyszczególniającego rozmieszczenie sił szwedzkich na str. 158 i 168. Na str. 171 wspomina autor za przewodem kronikarza Kochowskiego o „sławnym Dorstenie", nie zdając sobie snać sprawy, iż chodzi tu o znakomitego wodza z 30-letniej wojny Torstensona. Razi nas również następujące zdanie ze str. 174: „Senat polski na zebraniu sejmu walnego ordynaryjnego w r. 1658 wydał... ustawę". Przecież sam senat nie miał w Polsce prawa do wydawania ustaw, które przysługiwało całemu sejmowi, obejmującemu tak senat, jak i izbę poselską. Zbyteczna jest polemika z oczywiście fałszywą relacją szwedzką o wielkim zwycięstwie nad Polakami i zdobyciu Częstochowy, skoro rozprawił się z nią Westrin.

O smutnym końcu Wrzesowicza wiemy już od Kubali, natomiast zainteresować mogą czytelnika dalsze losy obu głównych bohaterów oblężenia: gen. Müllera i O. Augustyna Kordeckiego, który nie przyjąwszy zaofiarowanej mu godności biskupiej, zmarł jako prowincjał O.O. Paulinów, a niezwykłe swe przeżycia odmalował w łacińskiej kronice — *Nowej Gigantomachii*, umyślnie zatajając własną kierowniczą rolę, tak, że dopiero Stanisław Kobierzycki oddał należyty hołd zasłudze.

Na zakończenie swej wartościowej pracy daje nam ks. Frąś zwięzłą syntezę obrony Jasnej Góry, pod którą można się śmiało podpisać. Istotnie — znaczenie jej leży przede wszystkim w sferze moralnej. Na murach tego skromnego klasztoru prysł urok niezwyciężoności Szwedów i to była owa grudka ziemi, która dała początek wciąż rosnącej lawinie ich klęsk materialnych.

Jeśli chodzi o ogólną ocenę pracy ks. Frąsia, to zgadzam się z Docentem Piwarskim[6]), iż „wypełnia ona tę lukę, jaką stanowił brak polskiej monografii o obronie Jasnej Góry". Aczkolwiek wielkich odkryć po Kubali i Westrinie przynieść nie mogła, to jednak zbogaciła naszą wiedzę o tym oblężeniu takim bogactwem szczegółów, że niewiele tu już dałoby się uzupełnić albo skorygować. W świetle jej nowych wartości bledną zauważone tu i ówdzie błędy merytoryczne czy konstrukcyjne, giną również rozwlekłości i nieporadności stylu, oraz pewne usterki językowe. Książka wydana zosta-

---

[5]) Dr T. Nowak: *Kampania wielkopolska Czarnieckiego i Lubomirskiego w r. 1656. (Roczn. Gdań.*, t. XI).

[6]) l. c.

ła z wielką starannością: druk i papier bardzo porządne, nie brak indeksu osób, przydałby się natomiast wykaz błędów druku. Materiał ilustracyjny bogaty i różnorodny: pomiędzy innymi aż cztery wizerunki oblężonej Jasnej Góry (jeden reprodukował już Kubala) i plan oblężenia Jasnej Góry według sytuacji z 22 listopoda, sporządzony przez autora na podstawie *Nowej Gigantomachii*, innych kronik, oraz starych sztychów Gorczyna i Benscheimera. Plan ów nie jest całkiem zadawalający, gdyż nie oznaczył na nim autor położenia tzw. przez niego drugiej baterii szwedzkiej, leżącej tuż za pierwszą, jak również budynków klasztornych, a wieś Częstochówka, a także kościół i klasztor św. Barbary wysunięte być powinny, jak to wynika ze sztychu Benscheimera, dalej na wschód, wszakże dla ogólnej orientacji jest on bezsprzecznie znaczną pomocą. Summa summarum: książkę ks. Frąsia uznać należy za rzetelny przyczynek do wyświetlenia wydarzeń pierwszej wojny północnej, naszkicowanych zaledwie przez Ludwika Kubalę.

Tadeusz Nowak.

Lieutenant - Colonel Jean Lafeuillade: Les grandes lois de l'organisation. Le XVIIIe siècle. L'Evolution Militaire Organique. Paris, Charles Lavauzelle. 1937. Str. XXIII. 171.

Autor wychodzi z bardzo ciekawego założenia. Oto przed wojną światową rozpoczęto we Francji propagować Taylora, zasady naukowej organizacji pracy. Podczas wielkiej wojny zasady te zastosowała w dużej skali w przemyśle wojennym francuska intendentura wojskowa. Po zawarciu pokoju tayloryzm rozwija się w dalszym ciągu i przedostaje się nawet do Wyższej Szkoły Wojennej, gdzie stanowi jedno z zasadniczych pytań, stawianych przy wstępnych egzaminach.

Płk Lafeuillade postanowił więc pod wpływem tych zasad przeprowadzić analizę naukową organizacji wojska francuskiego w ciągu XVIII w. Okres ten obfituje wprawdzie w szereg wojen, ale kampanie te mają, ogólnie biorąc, przebieg schematyczny i stosunkowo mało interesujący. Ruchy wojsk w tych czasach z powodu systemu magazynowego były bardzo wolne. Szyk linearny piechoty utrudniał bardzo jej marsze. Kawaleria była zbyt powolna w działaniu. Siła artylerii niewyzyskana z powodu nadmiernego ciężaru dział. Ale jest to zarazem stulecie, podczas którego następuje szereg przeobrażeń, które stanowią wstęp i okres przygotowawczy do kolosalnych zmian w sztuce wojennej, jakie ostatecznie przeprowadzi Napoleon.

Po krótkim wstępie historycznym, charakteryzującym rozwój broni w dawniejszych czasach, autor bierze za punkt wyjścia swych rozważań wprowadzenie w 1699 r. do piechoty francuskiej na miejsce dotąd używanego muszkietu, karabinu skałkowego, jako, że fakt ten wywołał w następstwie wiele pierwszorzędnej wagi zmian taktycznych i organizacyjnych, które jednak realizowano powoli w długich odstępach czasu, ponieważ współcześni nie zdawali sobie dokładnie sprawy z wartości nowego karabinu i nie umieli go należycie wyzyskać.

W porównaniu z muszkietem, który był ciężki i trudny w uży-

ciu, gdyż oddanie strzału trwało 5 minut, a do władania nim potrzebna była przestrzeń 4—5 kroków, nowy karabin był lżejszy, szybkość strzału większa (1 strzał na 3 minuty), a skuteczność dochodziła do 200 m. Autor podkreśla, że wówczas nie umiano należycie wyzyskać tej skuteczności strzału. Jeszcze w połowie XVIII stulecia panowało ogólne przekonanie, że najważniejszą rzeczą jest szybkość ognia, a nie jego celność. To też najważniejszym zagadnieniem było wówczas wynalezienie sposobu utrzymania ciągłości ognia karabinowego wzdłuż całego frontu.

W tym celu szyk stawał się coraz płytszy. Z 6 szeregów (w dobie używania muszkietu) zszedł do 4 a później do 3 szeregów. Bataliony strzelały salwą na komendę kolejno plutonami, kompaniami lub sekcjami. Ponadto w użyciu też była tyralierka, ale stosunkowo w skromnym zakresie; gdyż bataliony wydzielały po 50 ludzi rozsypanych w „bandach tyralierskich" przed frontem i na skrzydłach walczących wojsk. Raz tylko w bitwie pod Fontenoy (1745) Maurycy Saski użył w tym celu całego pułku i to z bardzo dodatnim rezultatem, gdyż powstrzymał on posuwanie się całej brygady nieprzyjacielskiej. Ale choć zastosowanie od 1746 r. żelaznego stempla, podniosło bardzo znacznie szybkość strzelania (1 strzał na minutę) a przez to wzmocniło ogień tyralierski, to jednak rozporządzenie z 1754 r. nie rozszerzyło zastosowania tyralierki, ponieważ żołnierze nie byli ćwiczeni w tego rodzaju walkach. Jednakowoż następca Maurycego Saskiego, marszałek Broglie, doprowadził do wydzielenia na stałe w każdym batalionie jednej kompanii strzeleckiej, w następstwie czego powstał wyraźny podział na bataliony liniowe i lekką piechotę i uznanie przez regulamin z r. 1776 obok ognia batalionowego, także ognia dowolnego, co ostatecznie zatwierdził też regulamin z r. 1791.

Ale oprócz zagadnienia samego strzelania istniała ściśle z nim związana sprawa druga, nie mniej ważna — uszykowania. Rozważano również niemal przez całe stulecie jaki ma być szyk bojowy — płytki czy głęboki. Wprowadzenie ognia ciągłego zmuszało do nadmiernego zwężenia i wydłużenia linii piechoty. Lecz uszykowanie takie dobre do walki ogniowej nastręczało mnóstwo trudności w marszu, szykowaniu się do bitwy i w natarciu. To też Folard a później Mesnil Durand wystąpili z projektem formowania „kolumn uderzeniowych". Uwzględniły je częściowo regulaminy z lat 1753 i 1755, a ten ostatni wprowadzał kolumnę plutonową. Klęski jednak poniesione przez Francuzów w wojnie siedmioletniej wykazały dowodnie, że ruchy ich wojsk nadal są nazbyt wolne i ciężkie i nie były w stanie dorównać zwrotnym manewrom Fryderyka II.

Wobec tego marszałek De Broglie przeprowadza w 1760 r. podział armii walczącej, dotąd tworzącej jednolity blok złożony z dwu linii, a więc ciężki do działań, na dywizje. Cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerii na skrzydłach, tworzyły sześć kolumn marszowych, które łatwiej znacznie można było rozwinąć na polu bitwy, w długie linie strzeżone na obu skrzydłach przez kawalerię. Lecz dodatnia ta nowość musiała jeszcze prawie 30 lat czekać na oficjalne zatwierdzenie.

Dalsze reformy w uszykowaniu wprowadził wybitny taktyk i organizator, Guibert, autor dziełka p.t. *Essai général de la tactique* (1773). On to przeforsował ostatecznie ogień dowolny i uprościł formowanie szyków i kolumn, które przeznaczone zostały według instrukcji z 1788 r. do przeprowadzania różnych ewolucji, podczas gdy w boju obowiązywała nadal linia rozwinięta.

Obok piechoty również i artyleria przeszła w drugiej połowie tego stulecia zasadnicze przeobrażenie dzięki wielkiemu jej reformatorowi Gribeauvalowi. On to przede wszystkim podzielił całą artylerię, stosownie do jej specjalnych zadań, a więc wyodrębnił działa polowe — od cięższych kalibrów — oblężniczych i fortecznych, a pierwsze ponadto uczynił ruchliwsze. (1774). On też związał artylerię polową ściśle z piechotą nie tylko przez przydzielenie po dwa działa lżejsze do każdego batalionu, ale i przez umieszczenie większej ich ilości w linii bojowej w odstępach między dywizjami. Z tego wysunęły się dalsze wnioski co do ich użycia. Albo pozostawienie całej artylerii między dywizjami w celu wzmocnienia ognia piechoty albo pozostawienie jej do dyspozycji wodza, który mógł ją umieścić tam, gdzie uważał za najkorzystniejsze, albo wreszcie użycie jednocześnie obu tych sposobów. Ale dopiero w rękach Napoleona artyleria stała się sprawnym i decydującym o wyniku bitwy narzędziem walki. Choć nie brak było już przed nim odpowiednich do tego wskazówek. Tak np. du Teil już w r. 1775 głosił zasadę zwiększenia ilości artylerii w punktach natarcia, gdyż ona rozstrzyga o zwycięstwie i sprowadza decydujące wyniki.

Następnie autor zastanawia się nad przyczynami tak wolnej ewolucji i widzi je w braku odpowiedniego wyszkolenia wojskowego, braku instruktorów i regulaminów ogólnie obowiązujących, skutkiem czego wszelkie ulepszenia, wszelkie nowości organizacyjne wobec konserwatyzmu i inercji dowódców — bardzo wolno docierały i wchodziły w życie.

W rozdziałach końcowych swej rozprawy ppłk Lafeuillade dochodzi na podstawie poprzednich wywodów do pewnych konkluzji. Podkreśla, że należy w zakresie organizacji wojskowej zawsze górować nad przeciwnikiem i być od niego silniejszym, gdyż to zapewnia bezpieczeństwo własnemu państwu. Opierając się na różnych przykładach z dawniejszych kampanii i ostatniej wojny światowej stanowczo występuje przeciw różnym przeżytkom dochowanym dotąd w wojsku francuskim, które dziś już nie mają najmniejszego znaczenia; jak np. równanie, noszenie broni na ramieniu itp., jakoteż przeciw używaniu wyrażeń, które już dawno straciły istotny swój sens, jak np. dywizjon itp. Wygłasza też bardzo znamienne zdanie, że wszelkie zmiany organizacyjne należy wprowadzać w sposób bezwzględny, gdyż w tych działaniach trzeba być rewolucjonistą, a nie pozwalać na długie przemiany drogą ewolucji. Zamyka zaś rzecz całą hasłem, że prawa organizacji są pierwszorzędnej wagi.

Trudno tu podawać bardziej szczegółowo ciekawy i oryginalny bieg myśli autora. Główną uwagę zwrócił on na doszukanie się praw ogólnych, na podstawie których dokonywa się organizacja sposobu obchodzenia się z bronią. Dążąc jednak do wykrycia tych praw, inne

kwestie nazbyt upraszczał; mimo, że bardzo często jakaś wybitniejsza indywidualność, a niekiedy drobny przypadek decydują o przyjęciu czy odrzuceniu jakiejś nowości. Autor wprawdzie parukrotnie podkreślał duże znaczenie autorytetu wybitnego wodza, lecz faktycznie nawet nie podał dokładnej charakterystyki działań Fryderyka II, chociaż Francuzi starali się go w pewnych bodaj momentach naśladować, przejmując do swych regulaminów niektóre wytyczne pruskiego oficera Pircha. Nie wspomina nic prawie o roli w tym okresie kawalerii, która mimo wszystko była podówczas ważnym czynnikiem na polu bitwy. A co najbardziej charakterystyczne, to stanowisko jakie autor zajmuje w stosunku do walki piechoty na broń białą. Jest on stanowczym zwolennikiem wyłącznie i jedynie walki ogniowej. Widać to doskonale z odnoszenia się jego do zaprojektowanych przez Folarda i Mesnil Duranda kolumn uderzeniowych, nazywa je największym nieszczęściem w zwyczajach i regulaminach, które dotrwało aż do r. 1914, z oburzeniem podkreśla, że nawet w kilka lat po wojnie światowej — trwały jeszcze dyskusje, rozpatrujące wartość uderzenia i ognia. Nie podaje jednak nic pozytywnego, jak wywalczyć zwycięstwo, gdy ogień obu stron walczących jest jednakowo intensywny.

Mimo jednak pewne niedociągnięcia czy niedomówienia autora, przyznać należy, że rozprawa ta posiada dużą wartość, tak z powodu oryginalnego ujęcia tematu, jak i poruszonych zagadnień.

Bronisław Pawłowski.

Stanisław Rola-Arciszewski ppłk dypl. Buonaparte. Odbitka z Przeglądu Artyleryjskiego. Warszawa 1935 r. Str. 104. 6 szkiców.

Jakże wiele razy szukano już wytłumaczenia przyczyn niezwykłych powodzeń Wielkiego Wodza, i jakże w rozmaity sposób próbowano wyświetlić istotę jego zwycięstw. Jeżeli nie udało się narazie uzyskać pod tym względem większych rezultatów, objaśnić to należy zbyt powierzchownym często ustosunkowaniem się badaczy do wartości reprezentowanych przez tego niezwykłego człowieka. Zbyt często ułatwiano sobie postawione zadanie przez wyciąganie wniosków z zewnętrznych tylko form jego twórczości wojennej, jakimi się posługiwał, zapominając, że były one w pierwszym rzędzie emanacją siły jego charakteru, nie zaś tylko siły jego umysłu. Istotna wyjątkowość Napoleona spoczywała w potędze jego ducha i charakteru, w jego niezwykłej energii, ogromne ilości której wyzwalać potrafił w miejscu i czasie wybranym. Nie wszystkie decyzje Napoleona były głęboko umotywowane pod względem teoretycznym, niektóre z nich uważane być mogą, z tego właśnie punktu widzenia, za wręcz wadliwe, jeżeli jednak były one niemal wszystkie zwycięskie — przyczyny tego faktu szukać należy w potędze i odwadze z jakimi były one realizowane na polu walki.

Dziełko ppłk. Arciszewskiego obejmuje pierwsze lata pracy wojennej Bonapartego od czasów szkolnych, po przez epopeję Tulonu i pierwsze lata generalstwa we Włoszech i we Francji, aż do

dnia 13 vendémiairea, który to dzień zadecydował właściwie o dalszej karierze bohatera. Pracę podzielono na 4 części (rozdziały), z których każdy zamyka pewien okres narastania i kształtowania się geniusza „boga wojny", a które noszą tytuły: Uczeń (początki człowieka), Czeladnik (początki geniusza), Praktykant (dojrzewanie geniusza) i Aspirant (dojrzewanie przeznaczenia). Taki podział wydaje się najzupełniej słuszny, wielkość bowiem Bonapartego objawiła się wprawdzie w sposób spontaniczny, nie mniej jednak odbywa ona pewną ewolucję i posiada swoją własną historię.

W części pierwszej książki znajdujemy w sposób barwny przedstawione młodzieńcze lata Bonapartego; wskazał tu też Autor w sposób przejrzysty wpływy, jakim ulegał młody adept sztuki artyleryjskiej w szkole Auxonne. Wysoki poziom nauczania, atmosfera wybitnie intelektualistyczna, szerokie horyzonty myślowe wyróżniały tę uczelnię spośród analogicznych szkół innych broni. Komendant tej szkoły, gen. du Teil, zdołał zapłodnić umysł swego wybitnego ucznia głębokim zrozumieniem najistotniejszych praw wojny, symbol których widziano w działaniu własnej broni artyleryjskiej, znamieniem której jest dynamika jej bojowej interwencji. Psychologicznie jest to zupełnie zrozumiałe. Artylerzysta, kochający swą broń i rozumiejący jej zadania, skłonny jest zawsze rozszerzyć i uogólnić nabyte tutaj wyobrażenia, przenosząc je w sferę swych czynności dowódczych. Zmysł strzelecki staje się wtedy podświadomym motorem działania. Te swoiste cechy twórczości bojowej Bonapartego spostrzeżone zostały zresztą już dawno przez znawców duszy ludzkiej tej miary co V. Hugo, który w swych *Nędznikach* tak charakteryzuje geniusz Napoleona: „Napoleon był oficerem artylerii i zawsze to w nim przebijało. Wszystkie jego plany bitew układane były dla dział. Skierować ogień artylerii na ważny punkt w terenie — oto tajemnica jego zwycięstw. Ze strategią nieprzyjacielskiego dowódcy postępował jak z twierdzą, robił w niej wyłomy, jak w murach cytadeli. Na słabe punkty ugrupowania przeciwnika ciskał grad kartaczy, działem rozpoczynał i kończył batalie. Było coś strzeleckiego w jego geniuszu. Rozbić czworobok, rozsypać w proch pułki, załamać linie, zgnieść na miazgę i rozproszyć masy — oto główne cele! Bić, bić i bić bez ustanku! Tę robotę powierzał pociskom. Metoda straszna, która w połączeniu z geniuszem czyniła go niezwyciężonym przez lat piętnaście". Oczywiście Autor *Buonapartego*, jako artylerzysta, w sposób bardziej fachowy przeprowadza tę samą tezę. Potęga zespołu ogniowego strzelającej baterii stworzyła przekonanie Bonapartego o skuteczności ześrodkowania sił i środków w czasie i przestrzeni, pobudziła jego energię w realizowaniu tak pojętej koncentracji „totalnej", zawrotnie szybkiej i bezwzględnej.

„Tu, w Auxonne — powiada Arciszewski — pod bezpośrednim wpływem barona du Teil, kształtował się umysł, który niebawem, pod okiem kawalera du Teil, szukał „des prolongements" na redzie Tulonu, który szalonym, skierowanym na jeden punkt szturmem, pod Lodi, zgruchotał Sebottendorfa, który na najsłabsze miejsce frontu rosyjskiego nacierał pod Austerlitz, który kazał Senar-

montowi całą rezerwą (odwodem) artylerii szarżować pod Frydlandem. Tu w Auxonne, opanowują młodzieńczą wyobraźnię artyleryjskie kategorie myślenia, które potem sformułowane w kilka tez zasadniczych, stworzyły nie tylko nową taktykę, ale stały się podstawą nowej doktryny strategicznej". Dodajmy:... i wychowawczej. Przy okazji wyjaśnia Autor polskiemu czytelnikowi rolę przypadku, jaką ten odegrał w zawrotnej karierze Napoleona. Przypadkiem tym był Korsykanin komisarz i adwokat Saliceti, najbliższy współpracownik Bonapartego z pierwszych dni rewolucjonizowania Ajaccio, a późniejszy jego protektor, który go, przejeżdżającego przez obóz wojsk oblegających Tulon, zatrzymał jako zastępcę rannego dowódcy artylerii, który go powołał na stanowisko dowódcy artylerii armii włoskiej, który go po 9 thermidorze uratował od gilotyny i który wreszcie swymi raportami przyczynił się walnie do oddania mu później dowództwa armii Włoch. Był poza tym Soliceti inicjatorem pierwszego zamachu stanu, dokonanego przez Bonapartego.

Część druga pracy obejmuje działalność Bonapartego pod Tulonem. Jest to okres ciężkich przejść młodego oficera, na drodze którego stanął stary doktryner gen. Carteaux, dowódca armii Południa, oblegającej twierdzę opanowaną przez Anglików. W walce ze swym niedołężnym przełożonym wykazał Bonaparte najwyższe bodaj walory odwagi cywilnej. Z całą energią realizuje swój plan, polegający na zgrupowaniu potężnego sprzętu artyleryjskiego na przedpolu reduty angielskiej zbudowanej na cyplu le Caire. Zamierza zdobyć ten ważny obiekt, by ogniem swych bateryj izolować całą Redę tulońską i zmusić w ten sposób nieprzyjaciela do kapitulacji. Ani jednego działa na front Pomets, zwalczać który pragnął Carteaux. Koncentracja namiętna i zupełna, ukoronowaniem zaś jej jest obecność wśród strzelających baterii samego inicjatora przedsięwzięcia, za które sam ponieść gotów całkowitą odpowiedzialność. Przypadek odkrył wielkość, ale teraz o własnych siłach zacznie owa wielkość wyrastać: 19 października 1793 kpt. Bonaparte zostaje majorem, na kilka dni przed zwolnieniem Carteaux.

Rozpatrując działania tulońskie, niepotrzebnie, moim zdaniem, nawiązuje autor aż do ... Epaminondasa, szukając jakichś analogii w ugrupowaniu francuskim i silnym ich prawym skrzydle do ugrupowania pod ... Leuktrą. Są to niebezpieczne próby zbyt sztywnego formizmu, bezużyteczne i nie posiadające cech dydaktycznych.

17 grudnia idzie wreszcie na redutę angielską wymodlone przez Bonapartego wściekłe natarcie silnej piechoty, wspartej ogniem zebranej tu artylerii. Dalsze wypadki są znane. „Nam potomnym — pisze Arciszewski — dziwnymi się wydają trudności, jakie musiał zwalczać Bonaparte dla przeforsowania zapatrywań tak prostych, tak przekonywujących". Oczywiście, stwierdzenie takie a posteriori jest łatwe. I dziś jednak, jak dawniej decyzje proste i zrozumiałe są realizowane jedynie przez ludzi obdarzonych wielkim duchem, olbrzymią energią i pasją czynu oraz bezwzględną odwagą. Nic się pod tym względem nie zmieniło. 20 grudnia 1793 r. Bonaparte zostaje generałem brygady.

W części trzeciej omawia Autor działalność Bonapartego na stanowisku dowódcy artylerii armii Włoch. Dowodzona przez ludzi bojących się groźnej naówczas odpowiedzialności, od dwóch lat pogrążona była ona w bezczynności. Komisarze Saliceti, Robespierre oraz gen. Bonaparte stają się tutaj czynnikiem inicjatywy, siły i ruchu, elementem twórczym i zwycięskim. W tych warunkach dochodzi do pierwszej próby pracy operacyjnej młodego generała. Francuzi podejmują natarcie w pierwszych dniach kwietnia 1794 r. Niestety, zawód zupełny. Rozkazy niezwykle drobiazgowe, przewidują akcję ogromnie skomplikowaną na kierunkach rozbieżnych w stosunku do podstawy wyjściowej w rejonie Mentony. Autor nazywa to natarcie „gwiaździstym". Wyobrażenia operacyjne Bonapartego przechodzą ciężki kryzys, wystawiono je na próbę, której nie wytrzymały. W połowie kwietnia nowy pomysł. Olbrzymia kolumna Francuzów przepycha się ku Cevie jedną drogą. Powodzenie tak pomyślanego natarcia nie może być oczywiście wykorzystane i sprowadza poważne zagrożenie z kierunku Sorgio. Chwilowo więc koncepcje „artyleryjskie" zawodzą na całej linii. Pozostaje z nich owa żywiołowa dynamika przyszłego Wodza, symbol piekielnej deflagracji zachodzącej w „duszy" strzelającej lufy. Podnoszenie się poziomu myślenia operacyjnego Bonapartego będzie jednak nadal dosyć powolne, przypomnijmy chociażby tylko chwilowe załamanie się wspaniałej bez wątpienia kampanii kwietniowej w r. 1796, gdy dowodzone przez Bonapartego dywizje armii Włoch rozpierzchły się na dużym obszarze Cevy i Dego, kiedy to na żadnym z kierunków i do żadnego z zadań nie można było zebrać nawet dwóch dywizyj. Ppłk Arciszewski, omawiając natarcie na Oneglię i Saorgio powiada, że było to „polowanie na dwa zające naraz" i że moment zaskoczenia został najzupełniej zignorowany. Oczywiście, o jakimś skupieniu wysiłku — nie było tu mowy i to mimo pouczeń du Teil'a o skuteczności koncentracji artyleryjskiej. W r. 1796 pod Dego i Cevą polował już Bonaparte naraz na 4 bodaj zające. Autor podnosi notoryczną nieumiejętność Bonapartego redagowania rozkazów, tym też on tłumaczy jego uznanie dla doskonałego sztabowca, jakim był bez wątpienia Berthier. Dalej pisze Autor w ten sposób: „W ogóle pozazdrościć można pieczołowitości, jaką magistra vitae historia otaczała tego wybrańca losu...". Sądzę, że na marginesie tej defetystycznej nieco uwagi należy zaznaczyć, że zadziwiająca była umiejętność Bonapartego analizowania swych doświadczeń i szerokiego korzystania z wyciąganych z tych doświadczeń wniosków. Właśnie ten szczegół jego wszechstronnych uzdolnień na tle jego wyjątkowej osobowości stworzyć mogły ramy dla jego późniejszej wielkości. Zresztą stwierdza to sam Autor: „Buonaparte nauczył się prosto rozumować także wobec zagadnień, niezwiązanych ściśle z jego fachem. Stwierdził, że nauki du Teil'a zachowują swą wartość w każdym położeniu, że są to więc zasady... doświadczenie z pod Saorgio nie poszło w las!" Otóż to! Nazywać Bonapartego dzieckiem szczęścia — jest to iść w kierunku najmniejszego oporu.

Omawiając, zresztą dosyć pobieżnie, działania czerwcowe, Autor widzi w nich dalszy postęp Bonapartego w dziedzinie operacyj-

nego rozumowania. Można jednak dopatrzyć się tutaj pewnych nieścisłości. Otóż na str. 64 Autor stwierdza niski na ogół poziom moralny dowódców rewolucyjnych, których egoizm i niebywały pęd do uzyskania osobistych korzyści stwarza konieczność precyzyjnego określenia ich zadań, zwłaszcza w trudnym terenie górskim. Gdy obszary działań szybko wzrastały, już inne warunki pozostawały bez zmiany — trudności dowodzenia musiały jeszcze bardziej się pogłębić. Te właśnie fakty musiały stać się powodem wysunięcia przez Bonapartego w jego memoriale z dnia 1 thermidora R. II. postulatu o „ustaleniu przez władzę przełożoną sposobu działania każdej armii". W odsyłaczu na str. 68 Autor przeciwstawia tę zasadę doktrynie niemieckiej, która przyznaje prawo inicjatywy armiom, zachowując dla kierownictwa prawo uzgadniania ich wysiłków. Rzeczą pożyteczną będzie więc przypomnieć tutaj czytelnikom *Buonapartego*, że Niemcy w latach 1870—1871 i następnych nie mieli podobnych trudności. Przeciwnie, posiadali oni całe zastępy oficerów wychowanych w doktrynie niezwykle szerokiej inicjatywy, źródłem której były jednak nie pobudki egoistyczne, lecz pełne wysokiego napięcia moralnego odruchy energetyczne skierowane ku wspólnemu celowi operacyjnemu. Trudności, jakie zawsze miał Bonaparte były niemal obce Moltkemu.

W części czwartej—przedstawia ppłk. A r c i s z e w s k i ewolucję pojęć Carnota na sposób działania armij Republiki, budując retoryczne równanie: Carteoux: Tulon = Carnot: Francja, z którego wypływa brak zrozumienia u Carnota istotnych zadań armii Włoch w tym samym stopniu, w jakim widzieliśmy u Carteaux brak zrozumienia dla działań na Caire.

Śmierć Robespierre'a i zamęt jaki jej towarzyszył umożliwił aresztowanie Bonapartego i jego uwięzienie, on bowiem był inicjatorem zaczepnych działań w Piemoncie. Z opresyj ratuje go znów Saliceti. Agresywna postawa wojsk cesarskich we Włoszech wzmacnia stano wisko Bonapartego, który podejmuje we wrześniu 1794 r. ową „próbę generalną" swej znakomitej akcji przeprowadzonej w r. 1796. Ustala on własną swą doktrynę, którą sprecyzuje w przyszłości. W 1795 r. po uchwaleniu nowej konstytucji dane było Bonapartemu sprawdzić swe zasady — tym razem... na ulicach Paryża. „Paryż legł kornie u stóp Konwentu" pod ogniem dział Bonapartego. Dnia 10 października 1794 r. otrzymał awans na generała dywizji.

Oto krótko ujęta treść znakomicie napisanego studium. Pod pozorami ciekawej i żywej gawędy — potrafił Autor *Buonapartego* poruszyć dużo kapitalnych zagadnień, które w sposób korzystny mogą spopularyzować omawiane tutaj problemy, wśród naszego korpusu oficerskiego. *Kpt. Michał Wieliczko-Wielicki.*

H e n r y k J a b ł o ń s k i: A l e k s a n d e r W a s z k o w s k i. O s t a t n i N a c z e l n i k M i a s t a W a r s z a w y w p o w s t a n i u 1863/4 (T o w a r z y s t w o M i ł o ś n i k ó w H i s t o r i i, W a r s z a w a, 1937, s t r. 136).

Siedemdziesięciopięcioletnia rocznica powstania styczniowego, wbrew oczekiwaniom nie ożywiła zbytnio ruchu wydawniczego w za-

kresie dziejów 1863 r. Poza dość licznymi artykułami o mniejszej lub większej wartości w prasie codziennej i periodycznej ukazała się w Warszawie jedna tylko monografia, a m. dr. Jabłońskiego *Aleksander Waszkowski*, wydana przez Towarzystwo Miłośników Historii. Monografia ta wywołała duże zainteresowanie, na co złożyło się wiele przyczyn. W pierwszym rzędzie zaważyła tu postać bohatera monografii, Waszkowskiego, który choć często przewija się w pracach, omawiających powstanie styczniowe, był dotychczas osnuty mgłą tajemnicy, graniczył z legendą, będąc przedmiotem sprzecznych oraz fantastycznych sądów i opinij. Następnie temat pracy dr. Jabłońskiego związany jest z historią powstańczej Warszawy, więc zagadnieniem doniosłej, pierwszorzędnej wagi, kluczem do poznania dziejów powstania, a jednocześnie zagadnieniem zupełnie nieopracowanym. Ponadto nowsza historiografia prawie że nie zajmowała się dziejami wewnętrznymi powstania, ograniczając się jedynie do historii dyplomatycznej i w pewnym, choć nieznacznym stopniu wojskowej. Nasuwały się więc pytania, jak autor monografii ustali przynależność „partyjną" Waszkowskiego, czy uda mu się odtworzyć te walki wewnętrzne i prądy ideologiczne, które nurtowały w ówczesnym społeczeństwie i z którymi wiązała się osoba Waszkowskiego, czy w ogóle uda się autorowi wyświetlić dzieje rządów Waszkowskiego, czy znajdzie odpowiedni materiał źródłowy. Z tymi wszystkimi sprawami łączyły się kwestie ogólnej natury metodologicznej: stopień obiektywizmu autora w stosunku do swego bohatera oraz utrzymanie należytej proporcji między opisem poczynań Waszkowskiego, a tłem, na którym rozwijał działalność.

Te wszystkie wątpliwości i pytania stanęły przed czytelnikiem książki dr. Jabłońskiego z tym większą wyrazistością, iż parę miesięcy przedtem poczyniona przez p. Rudzka analogiczna próba w stosunku do wybitnego członka Rządu Narodowego Karola Majewskiego w dużym stopniu zawiodła.

Monografię dr. Jabłońskiego czyta się z niesłabnącym napięciem. Napisana obrazowo i żywo, z dużym nawet zacięciem i nerwem dramatycznym, wzbudza wyraźne zaciekawienie już przez same walory literackie. Po przeczytaniu książka pozostawia wrażenie, że zarówno osoba Waszkowskiego jak i jego działalność zostały w pełni wyjaśnione. Pozostawia jednak i pewne przykre, przygnębiające wrażenie, przed którym czytelnik radby się bronić: obraz powstańczej Warszawy z czasów Waszkowskiego, a więc i w okresie rządów Traugutta, wypadł ponury, naprowadzając na konkluzję, iż właściwie ruchu narodowo - powstańczego w Warszawie już nie było, tlił się jeno jakby po ugaszonym pożarze, a po aresztowaniu Traugutta w ogóle nie istniał, gdyż orbitą wpływów organizacji warszawskiej objęte było zaledwie parę osób. To smutne wrażenie zmusza czytelnika do nieufnej, krytycznej i dokładnej analizy treści monografii. Na pierwszy plan wysuwa się krytyka źródeł, które autor wykorzystał. Zrębem tych źródeł są obszerne zeznania (prawie zarys historyczny) **Waszkowskiego**, złożone przed rosyjską komisją śledczą. Stanowią one oś rozważań autora. Uzupełniają je historie powstań, znowu zeznania, Majewskie-

go, Awejdy i w pewnym stopniu Traugutta. Następnie służą pomocą pamiętniki Janowskiego i Daniłowskiego, wreszcie do niektórych fragmentów Giller, Dubiecki, Sawicki. Z opracowań na pierwszym miejscu należy postawić Berga, Przyborowskiego i Szelągowskiego, następnie Przybyszewskiego. Zeznania Waszkowskiego zostały uzupełnione przez, w gruncie rzeczy trzeciorzędne zeznania, jego wybitnych współpracowników.

Z tych źródeł do okresu naczelnikostwa Waszkowskiego szerszych danych dostarczają zeznania Waszkowskiego i jego przyjaciół i współpracowników Sikorskiego i Laskowskiego. Nie biorę tu pod uwagę zeznań Traugutta, które nie zajmują się Warszawą, pracy Dubieckiego, na której nie można polegać i pamiętników Janowskiego, najsłabszych w partiach o okresie rządów Traugutta. Pozostają więc tylko zeznania, a one siłą rzeczy muszą w dużym stopniu wypaczać rzeczywistość. Zeznania współpracowników Waszkowskiego mówią o nikłości organizacji powstańczej, a głównie o tym, iż składający je nie prowadzili żadnej działalności poważniejszej. Nie można jednak wierzyć składającym te zeznania, gdyż sam instynkt samozachowawczy (mimo nawet szczerości oskarżonych) nakazywał im bagatelizowanie ich własnych poczynań, jak również poczynań powstańczych.

Waszkowski również, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie chciał zbytnio rozpisywać się o sukcesach organizacji, jej składzie itp., by nie być zmuszony do podawania nazwisk, zajmuje się przy tym głównie swoją osobą, a ponadto stan przygnębienia, w jakim pozostawał, musiał się odbić na charakterze rozmyślań nad swą pracą. To wszystko zdaje się osłabiać nieco obraz przedstawiony przez dr. Jabłońskiego, nasuwać myśl, iż może sytuacja nie była, zwłaszcza w okresie dyktatury Traugutta, aż tak znowu beznadziejna. Inne jeszcze argumenty usprawiedliwiają bardziej optymistyczne podejście. Gdy cofnąć się wstecz do miesięcy czerwca—lipca 1863 r. widzi się bezsprzecznie intensywnie pracującą, szeroko rozbudowaną, bo liczącą do 2000 funkcjonariuszy, organizację warszawską, odgrywającą wielką rolę i posiadającą szerokie wpływy choćby dlatego, iż obejmowała kilkanaście tysięcy ludzi. Według dr. Jabłońskiego Waszkowski, obejmując „naczelnikostwo" Warszawy, miał przed sobą wyraźną pustkę. Stoimy przed zagadką zniknięcia nagle, w sposób niewytłumaczony, potężnej siły i organizacji (przecież musiały pozostać choć jakieś szczątki). Jednocześnie nasuwa się inna jeszcze uwaga — jak się to stało, że stan taki „zaistniał". Momenty te nie zostały wyświetlone w monografii dr. Jabłońskiego. Zarzut, jaki należy postawić autorowi, polega na pominięciu analizy procesu upadku organizacji warszawskiej, choć proces ten uwidocznił się z siłą, w chwili gdy władzę obejmował Waszkowski, a nawet przez działalność Waszkowskiego został raptownie przyspieszony. Wydaje się, iż Waszkowski, obejmując formalnie władzę w powstańczej organizacji warszawskiej, nie wszedł w kontakt z właściwymi jej sferami, które nie darzyły go zaufaniem i do których on odnosił się niechętnie. Po prostu Waszkowski, obok

rozpadającej się organizacji, starał się wytworzyć nową, swą własną i poczynania te poszły mu niepomyślnie. Rzecz jasna, że dawna organizacja warszawska mocno już była zachwiana, na co złożyły się skutki reform Majewskiego i Przybylskiego oraz we wrześniu sabotaż grupy „białych", do której należał i Waszkowski. Tak więc wówczas, gdy pierwotna organizacja warszawska dogorywała, obok tworzyła się na kruchych podstawach nowa organizacja rewolucyjna, polegająca raczej na fikcji. O istnieniu resztek organizacji dawnej świadczy ponadto działalność Brzezińskiego oraz nawet cała afera Daniłowskiego z 1865 r., kiedy to Daniłowski i jego towarzysze potrafili odnaleźć niejednego dawnego działacza, a nawet wciągnąć ich do swych poczynań. Resztki dawnej organizacji istniały, istniały jednak bez związku z Waszkowskim.

Brak przekroju i stanu organizacji miejskiej przed objęciem władzy przez Waszkowskiego w monografii dr. Jabłońskiego oraz pominięcie procesu rozkładu organizacji wypacza nieco rzeczywistość.

Bohatera swego autor nie idealizuje, nie wpada w żadną przesadę. Postać Waszkowskiego i jego rola wypadły wiernie i trafnie. Sądzę, że nie wiele można będzie dorzucić do sylwetki danej w monografii. Dr Jabłoński przedstawia Waszkowskiego na tle rozgrywających się wypadków, wiąże go z ogólnymi dziejami powstania w Warszawie. Opisuje go na tle środowiska, w którym się on obracał. Ujmując w ten szeroki sposób działalność swego bohatera, musiał dr Jabłoński wniknąć w życie powstańcze Warszawy, począwszy od wybuchu powstania. Nadzwyczaj trafna intuicja autora podpowiedziała mu właściwe rozwiązanie, właściwe podejście do opisanych wypadków. Wiele z jego uwag wnosi cenny wkład do poznania historii nie tylko organizacji warszawskiej lecz i dziejów ogólnych powstania. Takim cennym wkładem jest podkreślenie „przesunięcia ideologicznego" w marcu 1863 r., na co dotychczas nie zwrócono należytej uwagi. Autor słusznie podkreśla, iż „Stronnictwo Czerwonych" i „Białych" od marca 1863 r. to już zupełnie inne ideologicznie grupy niż te z okresu przedpowstańczego lub pierwszych dwóch miesięcy powstania. Ważnym również jest zwrócenie uwagi na grupę „Bialych" z Waszkowskim łącznie w organizacji warszawskiej, która przeciwstawiała się uporczywie „radykalnym" rządom i pozostawała w dużej sprzeczności z nastrojami ogółu organizacji miejskiej. Należało może pójść dalej, jaskrawiej jeszcze podkreślić rozdźwięk, a nawet przepaść, jaka zarysowała się między grupką inteligencji, zajmującej wyższe stanowiska w organizacji, a samą organizacją, której jądrem była masa rzemieślniczo-rolnicza. Rozważania dr. Jabłońskiego pozwoliły mu na istotne przedstawienie roli Waszkowskiego, a jednocześnie rzuciły potężny snop światła na tarcia ideologiczne w organizacji warszawskiej oraz na przewroty polityczne, dokonywane w łonie Rządu Narodowego.

Przedstawiając tło wypadków, autor zachowuje zawsze umiar i ścisłość. Podane wiadomości są należycie skontrolowane. Należałoby może tylko wprowadzić kilka drobnych sprostowań: wykaz miejsc spotkań członków organizacji warszawskiej (str. 57) nie odnosi się

do okresu, gdy Waszkowski był naczelnikiem miasta, jak to podaje autor, lecz do doby rozkwitu organizacji; wrześniowy zamach stanu (str. 43) był właściwie zupełnie dobrowolną kapitulacją Majewskiego; rząd wrześniowy z 17 września, ten, któremu Majewski przekazał swe rządy, różnił się od rządu z 18 września, w skład którego wchodził Chmieleński; Piotrowski (str. 42) nie sprawował właściwie urzędu organizatora, lecz był jednym z pomocników organizatora wojennego (urzędu „organizatora" w ogóle nie było w organizacji warszawskiej). Pozostaje do zanotowania jeszcze kilka drobnych przeoczeń: t. zwany przez autora Komitet Emigracyjny nosił nazwę Komitetu Reprezentacyjnego, podając (str. 51) sumy podatkowe należało wymienić czy są obliczone w złotych czy też rublach (chodzi oczywiście o złote).

Reasumując wyżej podane uwagi, należy stwierdzić, iż praca dr. Jabłońskiego wyczerpuje poruszane zagadnienie, daje wierną charakterystykę i ocenę Waszkowskiego oraz wnosi cenny wkład do historiografii powstania styczniowego. Część pierwsza tej pracy rozszerza w ogóle wiadomości o dziejach 1863 r., część druga, traktująca o „naczelnikostwie" Waszkowskiego, przedstawia nieznane dzieje końcowych momentów powstania i wykazuje nikłość prac Waszkowskiego. Ta część jest zbyt drobiazgowo rozbudowana, za obszerna w zestawieniu z ubóstwem samego tematu, ponadto została potraktowana zbyt „pesymistycznie".

Edmund Oppman.

K R O N I K A

GENERAŁ SIMANSKIJ.

Dnia 22 kwietnia 1938 r. zmarł w Warszawie generał = lejtenant b. wojska rosyjskiego, Pantalejmon (Pontus) Simanskij, znany historyk wojskowy.

Gen. Simanskij urodził się 12 października 1866 r. w Petersburgu. Kształcił się w korpusie kadetów w Pskowie i Konstantynowskiej Oficerskiej Szkole Piechoty, po czym w 1885 roku rozpoczął służbę wojskową jako podporucznik Pawłowskiego pułku gwardii. Po ukończeniu w 1891 r. Akademii Sztabu Generalnego, został przydzielony jako kapitan do sztabu 35 dywizji piechoty. W tym czasie zaczęły się ukazywać jego pierwsze artykuły w czasopismach wojskowych. W 1896 r. wyszedł jego przekład pracy v. Müllera *Der Krieg zwischen China und Japan.* Przekład ten, uzupełniony przez Simanskiego na podstawie źródeł rosyjskich, ukazał się p.t. *Japonsko=kitajskaja wojna 1894—1895* (Petersburg 1896 r.). Przydzielony jako wykładowca do Aleksandrowskiej Oficerskiej Szkoły Piechoty w Moskwie w 1896 r., pozostawał tam do 1902 r., awansując kolejno na podpułkownika i pułkownika. W tym czasie ukazała się jego krótka monografia Suworowa p.t. *Kratkij oczerk żizni i diejatielnosti znamienitogo wożdia russkich wojsk* (Moskwa 1899 r.) oraz napisana wspólnie ze Stremouchowem *Żizń Suworowa w chudożestwiennych izobrażenijach* (Moskwa 1900 r.). W 1902 r. Simanskij został szefem sztabu 1. dywizji grenadierów, a w 1904 r. dowódcą 2. Rostowskiego pułku grenadierów. Zajmując się w owym czasie historią wojny rosyjsko = tureckiej 1877—1878 r., wydał rozprawę *Wojna 1877—8 gg. Padienije Plewny* (Petersburg 1903). Powołany w 1907 r. w skład wojskowej komisji historycznej, utworzonej do opracowania historii wojny rosyjsko = japońskiej, pracował w niej do 1910 r., prowadząc jednocześnie wykłady w Akademii Sztabu Generalnego. Wynikiem jego pracy w komisji był I tom oficjalnego opracowania p.t. *Russko = japonskaja wojna 1904—1905 g.* W 1909 r. Simanskij został generał = majorem, a w 1910 r. objął dowództwo II brygady 35. dywizji piechoty.

Zajmując się specjalnie studiami nad Suworowem, Simanskij zgromadził w swej bibliotece jeden z najbogatszych zbiorów literatury, dotyczącej Suworowa.

Po wybuchu wojny światowej gen. Simanskij objął dowództwo 61. dywizji rezerwowej, na czele której walczył na froncie austriackim, a następnie rumuńskim, awansując na generał = lejtenanta. W czasie słynnego przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami w maju 1915 r. dywizja jego zajmowała stanowiska w samych Gorlicach. W 1917 r. Simanskij objął dowództwo XLVII korpusu na froncie rumuńskim. Po przewrocie bolszewickim udał się do Pskowa, gdzie wziął udział w organizowaniu antysowieckich formacyj wojskowych, obejmując dowództwo dywizji. Kiedy po rewolucji niemieckiej rosyjskie oddziały antysowieckie pod naporem czerwonych musiały opuścić Psków, Simanskij przybył w 1919 r. do Polski i tu zamieszkiwał już do końca życia.

Początkowo brał udział w pracach rosyjskiego komitetu Sawinkowa, a po ukończeniu działań wojennych zajął się pracą naukową nad historią wojskową, głównie nad historią wojny światowej.

Nawiązawszy w 1925 r. kontakt z Wojskowym Instytutem Naukowo = Wydawniczym, a następnie z Wojskowym Biurem Historycznym, generał Siman=

skij opublikował na łamach *Bellony* szereg prac przeważnie z historii wojny światowej, a mianowicie:

Mobilizacja wojska rosyjskiego w 1914 r. i jej braki: I. dywizje liniowe, II. dywizje rezerwowe (1925); *Panika w wojsku* (1926—1927); *Zwalczanie paniki* (1928); *Rosyjskie dywizje drugiej linii (z doświadczeń wojny światowej)* (1930); *Kampania ochotnicza rosyjskiej armii ludowo-ochotniczej gen. Bułak-Bałachowicza 1920 r.* (1931); *Dowodzenie korpusami rosyjskimi w czasie wojny światowej* (1931); *Oblicze moralno-polityczne czerwonego wojska* (1932); *Mózg wojska (z powodu pracy Szaposznikowa p.t. Mózg armii)* (1933); *Jeszcze o genezie Gorlic (próba oświetlenia genezy Gorlic od strony rosyjskiej)* (1934).

W *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym* (t. I. 1929) ukazała się praca Simanskiego o twórcy strategii naukowej p.t. *Henryk Lloyd*. Na zamówienie Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego opracował do wydawanego przez Instytut cyklu podręczników historii wojskowości tom, obejmujący historię wojskową rzymską i bizantyńską (*Podręcznik historii wojskowości powszechnej. Rzym i Bizancjum.* — Warszawa 1931).

Ponadto w Archiwum Wojskowym znajduje się szereg rękopisów gen. Simanskiego, dotyczących wojny światowej, zakupionych od autora przez Wojskowe Biuro Historyczne, a mianowicie:

Tomaszowska operacja czyli bój pod Komarowem; Dzień Wniebowzięcia (z okresu wielkiej bitwy galicyjskiej); Bitwa pod Kraśnikiem; Mobilizacja rosyjskiej 61. dywizji piechoty; Pamiętnik dowódcy 61. dywizji piechoty (działania pod Tomaszowem); Dziennik P. Simanskiego, dowódcy 61. dywizji piechoty. Na pozycjach pod Krakowem październik 1914 r.; Dziennik P. Simanskiego, dowódcy 61. dywizji piechoty — O warszawsko-dęblińskiej operacji od 1/14 września do 1/14 listopada 1914 r.; Operacja łódzka i częstochowsko-krakowska. Ogólny przegląd i uwagi; Uwagi do Zajonczkowskiego: Podgotowka Rossii kmirowoj wojnie; Uwagi do Cichowicza: Strategiczeskij oczerk wojny 1914—1918 cz. I.; Operacja warszawsko-dęblińska cz. I.; Poslednij akt polsko-russkoj borby. Pochod russkoj narodnoj dobrowolczeskoj armii w Bielorusiu; Poslednij akt borby na polskom frontie t. I Bojewyje opieracii. Russkije formirowanija w Polsze w 1920 g.; Rozwój rosyjskiej siły zbrojnej w pierwszych latach wojny światowej. Cz. I. Rok 1915—16, cz. II. Formacje w końcu 1916 i początku 1917 r.; Pskowskije formirowanija 1918 g.; Pewne szczegóły o działaniach 61. dywizji rosyjskiej w walkach pod Gorlicami 2, 3 i 4 maja 1915 r.; Wysszij russkij komandnyj sostaw w mirowuju wojnu.

Poza tym na kursach dla wykładowców historii wojskowej w szkołach wojskowych prowadzonych przez Wojskowe Biuro Historyczne w latach 1928—1929 i 1934—35, gen. Simanskij miał wykład o bitwie gorlickiej, przeprowadzony w terenie.

Człowiek wielkiej erudycji był niezmiernie uczynny i zawsze chętnie służył swą pomocą i radami, to też pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć wśród tych, którzy z nim współpracowali.

Stanisław Płoski.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się 3 czerwca 1938 r. o godz. 10 w Zakładzie Historii Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: prof. L. Kolankowski, dyr. E. Barwiński, prof. Fr. Bujak, prof. J. Dąbrowski, prof. St. Ehrenkreutz, prof. O. Halecki, prof. M. Handelsman, doc. W. Hejnosz, doc. St. Inglot, prof. St. Kętrzyński, prof. St. Kutrzeba, mjr O. Laskowski, dyr. Z. Lorentz, prof. St. Łempicki, dyr. W. Łopaciński, prof. Wł. Semkowicz, prof. A. Skałkowski (jako zastępca prof. Tymienieckiego), doc. K. Tyszkowski, ks. prof. I. Umiński, prof. T. Urbański.

Przewodniczy prezes Kolankowski, protokół prowadzi doc. Hejnosz. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego. 2. Sprawozdanie Prezesa i innych członków Zarządu. 3. Budżet na

rok 1938/39. 4. Lista Komisji Weryfikacyjnej. 5. Lista członków nowego Zarządu Głównego. 6. Sprawy bieżące i wnioski.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa prof. Kolankowskiego i przyjęciu porządku dziennego postanowiono zaniechać odczytywanie protokółu z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego. Następnie Prezes przedstawił ogólne sprawozdanie z działalności prezydium za rok ubiegły, zaznaczając, że najwięcej uwagi poświęcono sprawie budowy domu P. T. H., która też znacznie naprzód postąpiła. Drugą sprawą, której więcej poświęcono uwagi, to była sprawa propagandy Towarzystwa w szerokich kołach historyków, która też wydała piękne owoce. Danymi, odnośnie do stosunków Towarzystwa z zagranicą oraz ogólną charakterystyką jego spraw finansowych zakończył Prezes swoje uwagi.

Sprawozdanie Prezesa uzupełnił sekretarz doc. Hejnosz, a następnie skarbnik prof. Urbański wyjaśnił najważniejsze pozycje sprawozdania kasowego.

Redaktor doc. Tyszkowski zwrócił m. in. uwagę na pewne zmiany, wprowadzone w układzie redakcyjnym i topograficznym *Kwartalnika Historycznego*, podkreślając zarazem konieczność powiększenia jego rozmiarów, jeżeli ma on czynić zadość wymogom, stawianym centralnemu organowi polskiej nauki historycznej. Po sprawozdaniu referenta propagandy prof. Łempickiego, który w szczególności zwrócił uwagę na słabą współpracę Oddziałów w tym zakresie, zabrał głos prof. Kutrzeba, przedstawiając stan wydawnictwa „*Polska i jej sąsiedzi*". (Tom I. już jest gotowy do druku, tom II będzie mógł być wykończony za pół roku).

Z kolei prof. Handelsman, jako delegat do spraw międzynarodowych, nakreślił stan przygotowań do Kongresu w Zurychu. Zaznaczył również, że wydawnictwo „*Szwajcaria i Polska*" jest już prawie gotowe, obecnie chodzi głównie o przetłumaczenie oddanych rozpraw i wydrukowanie. Następnie zabrał głos prof. Halecki, zaznaczając, że jest to niewątpliwie dużym sukcesem naszym, iż Komitet organizacyjny Kongresu w Zurychu zaprojektował jako jedyną zbiorową wycieczkę dla uczestników Kongresu zwiedzenie muzeum w Rapperswilu. W związku z tym należy dołożyć starań, by urządzona tam wystawa odpowiedziała wszelkim wymogom. Należałoby też pomyśleć o urządzeniu wystawy najnowszej książki historycznej polskiej (za ostatnie 5-lecie) i wystawy kartograficznej.

Sprawozdanie z działalności Komisji dydaktycznej przedstawił przewodniczący prof. Dąbrowski, zwracając w szczególności uwagę na pracę Komisji w konferencji porozumiewawczej polsko-niemieckiej, poświęconej sprawie podręczników szkolnych, gdzie udało się Komisji osiągnąć dość poważne rezultaty. Następnie pokrótce omówił przebieg konferencji polsko-węgierskiej, odbytej w Krakowie w dniach 11—13 maja b.r.

Dyr. Łopaciński zdał sprawę ze stosunków w Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, zaznaczając, że w dn. 25—26 sierpnia odbędzie się w Zurychu III Konferencja plenarna, na której zostaną dokonane wybory do nowego Zarządu Federacji. Poza tym dyr. Łopaciński przedstawił wyniki Konferencji, urządzonej w dn. 22—23 stycznia b. r. staraniem Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie z okazji 75-lecia powstania styczniowego.

Dyr. Barwiński przedstawił najpierw sprawozdanie z działalności komisji bibliograficznej. Z wydaniem IV zeszytu został ukończony druk I tomu reedycji *Bibliografii Historii Polskiej Finkla.* Obecnie w toku są prace nad przygotowaniem tomu III, prowadzone przez dr. Włodarskiego. Do opracowania tomu II, który obejmuje nauki pomocnicze i historię polityczną do 1815 r. powoła się specjalistów. W opracowaniu znajdują się dwa indeksy; prof. Urbański przygotowuje kontynuację indeksu do *Kwartalnika Historycznego* po rok 1936, a doc. Koranyi opracowuje indeks rzeczowy do 50 tomów tego wydawnictwa. W końcu dyr. Barwiński, w uzupełnieniu sprawozdania Prezesa, omówił działalność Komisji Budowy Domu P. T. H.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos: prof. Handelsman, Kutrzeba, Halecki, Semkowicz, Urbański i dyr. Lorentz.

Przy następnym punkcie porządku dziennego skarbnik prof. Urbański przedstawił projekt preliminarza budżetowego, który przyjęto z poprawką prof. Handelsmana, by wstawić kwotę 500 zł.— dla Komisji tłumaczeń.

Powołanie Komisji Weryfikacyjnej pozostawiono Prezesowi Towarzystwa.

Przy rozważaniu listy nowego Zarządu odczytano najpierw pismo prof. Bu-

jaka, w którym zawiadamia on o niemożności dalszego sprawowania funkcji członka Zarządu ze względu na stan zdrowia.

Następnie przyjęto listę projektowaną przez prezydium z poprawką prof. Kutrzeby, by doc. St. Hoszowskiego zaproponować na członka Zarządu Głównego.

Spośród spraw bieżących postanowiono desygnować prof. Kętrzyńskiego na stanowisko wiceprezesa Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, a prof. Haleckiego wysłać jako delegata na III Konferencję plenarną Federacji w Zurychu. Na pismo Instytutu Bałtyckiego, w sprawie zaproszenia prof. Ahnlunda na odczyty, postanowiono odpowiedzieć przychylnie i zaproponować październik b. r.

Następnie w sprawach archiwalnych zabrał najpierw głos prof. Ehrenkreutz, zaznaczając potrzebę zwołania Rady Archiwalnej, która już od dłuższego czasu nie była zwoływana.

W końcu uchwalono jednomyślnie opublikować odezwę zaprojektowaną przez Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie w sprawie zbierania pamiątek i materiałów dotyczących powstania 1863 r.; wyrazić podziękowanie doc. Charewiczowej za współpracę w redakcji *Kwartalnika Historycznego;* zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. o pomoc finansową dla realizacji wydawnictwa „*Polska i Węgry*", uchwalonego przez Konferencję polsko-węgierską w maju b. r.

Na tym posiedzenie zamknięto o godz. 13.30.

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się 4 czerwca 1938 o godz. 9.30 w Zakładzie Historii Polskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecni: a) Członkowie Zarządu Głównego: dyr. Barwiński, prof. Bujak, prof. Dąbrowski, prof. Ehrenkreutz, prof. Halecki, prof. Handelsman, doc. Hejnosz, doc. Inglot, prof. Kętrzyński, prof. Kolankowski, prof. Kutrzeba, mjr Laskowski, dyr. Lorentz, prof. Łempicki, dyr. Łopaciński, prof. Semkowicz, doc. Tyszkowski, prof. Umiński, prof. Urbański.

b) Prezesi i delegaci Oddziałów P. T. H.: 1. Katowice: dr. K. Popiołek, 2. Kraków: prof. R. Grodecki, doc. S. Mikucki i doc. K. Piwarski, 3. Lublin: dr. J. Dobrzański, 4. Lwów: dyr. A. Czołowski, doc. St. Hoszowski, dr. A. Knot, doc. K. Koranyi, dr K. Lewicki, doc. K. Maleczyński, kust. F. Pohorecki, dyr. St. Pomarański doc. Br. Włodarski, 5. Łódź: Z. Hajkowski, dr I. Krasicka i L. Waszkiewicz, 6. Poznań: prof. A. Skałkowski i prof. Z. Wojciechowski, 7. Przemyśl: ks. dr Kwolek i dr K. Arłamowski, 8. Warszawa: prof. St. Arnold, prof. E. Bursche, dyr. A. Englert, dr J. Giergielewicz, doc. T. Manteuffel, dr H. Mrozowska, ks. prof. Obertyński, dr St. Płoski, płk dypl. T. Różycki, dr J. Skrzypek i dr H. Wereszycki, 9. Wilno: prof. St. Zajączkowski.

Przewodniczy prezes Kolankowski, protokółuje sekretarz doc. Hejnosz.

Na porządku dziennym: 1. Wybór Komisji Weryfikacyjnej i sprawdzenie przez nią listy delegatów. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu Głównego. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Budżet na rok 1938/39. 6. Wybór nowego Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej na rok 1938/39. 7. Wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes Kolankowski, powołując Komisję Weryfikacyjną w składzie prof. Zajączkowski, prof. Urbański i dr Skrzypek, która stwierdziła zgodność przesłanych list ze statutem i stanem faktycznym przybyłych delegatów w liczbie 34.

Protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia przyjęto bez odczytywania do zatwierdzającej wiadomości.

Na wstępie swego sprawozdania prezes Kolankowski poświęcił wspomnienie zmarłym w ciągu roku sprawozdawczego członków Towarzystwa, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie. Z kolei przedstawił rozwój działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, składając podziękowanie wszystkim tym osobom i instytucjom, które Towarzystwu pospieszyły z pomocą. Sprawozdanie Prezesa uzupełnił częściowo sekretarz Hejnosz, po czym zabrał głos redaktor doc. Tysz-

kowski w sprawach redakcyjnych i wydawniczych; prof. Urbański złożył sprawozdanie kasowe, a zarazem preliminarz budżetowy na rok 1938/39.

Następnie prof. Handelsman zreferował sprawy zagraniczne, a prof Dąbrowski omówił działalność Komisji dydaktycznej.

Po sprawozdaniu prof. Łempickiego, jako referenta propagandy przy Zarządzie Głównym, dyr. Barwiński skreślił stan reedycji *Bibliografii Historii Polskiej Finkla*, prof. Kutrzeba przedstawił sprawę wydawnictwa „*Polska i Niemcy*", dyr. Łopaciński skreślił przebieg Konferencji, urządzonej staraniem Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie z okazji 75-lecia powstania styczniowego w 1863 r. i prof. Halecki omówił niektóre sprawy, związane z Kongresem w Zurychu. Dyr. Barwiński przedstawieniem działalności Komisji budowy domu P. T. H. zakończył sprawozdanie Zarządu Głównego.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: prof. Wojciechowski, prof. Arnold, dyr. Bursche i prof. Skałkowski.

Następnie sekretarz odczytał pisemny protokół Komisji Rewizyjnej, zakończony wnioskiem o udzielenie absolutorium skarbnikowi i Zarządowi Towarzystwa za okres sprawozdawczy 1937/38. Na wniosek doc. Manteuffla zebrani przyjęli przez aklamację sprawozdanie Zarządu i uchwalili wniosek Komisji Rewizyjnej oraz zatwierdzili preliminarz budżetowy.

W związku z wyborem nowych władz Towarzystwa na wniosek Prezesa powołano do Komisji - Matki: płk. T. Różyckiego, jako przewodniczącego oraz dyr. Pomarańskiego, doc. Mikuckiego, dr. Lewickiego i dr. Skrzypka, jako członków. Po naradzie Komisja-Matka zaproponowała Walnemu Zgromadzeniu listę, przedstawioną przez ustępujący Zarząd, z poprawką prof. Kutrzeby odnośnie do doc. Hoszowskiego.

Do Komisji skrutacyjnej wybrano: prof. Arnolda (przewodniczący), doc. Piwarskiego, dr Lewickiego i dr Skrzypka.

W wyniku głosowania wybrano następujący skład Zarządu Głównego na rok 1938/39: Prezes — prof. Kolankowski (Lwów), wiceprezesi: dyr. Barwiński (Lwów), prof. Ehrenkreutz (Wilno), prof. Kętrzyński (Warszawa), prof. Semkowicz (Kraków), prof. Tymieniecki (Poznań).

Członkowie: prof. Dąbrowski, prof. Gębarowicz, prof. Halecki, prof. Handelsman, prof. Hartleb, doc. Hejnosz, doc. Inglot, prof. Konopczyński, prof. Kutrzeba, mjr Laskowski, dyr. Lorentz, prof. Łempicki, dyr. Łopaciński, doc. Manteuffel, prof. Modelski, kust. Pohorecki, doc. Tyszkowski, ks. prof. Umiński i prof. Urbański. Zastępcy: doc. Charewiczowa, doc. Hoszowski, dr Lewicki, dyr. Lutman, dyr. Piotrowicz, prof. Skałkowski, doc. Włodarski i prof. Zajączkowski.

Komisja Rewizyjna została wybrana w następującym składzie: prof. Białkowski, ks. dr Kwolek, doc. Polaczkówna, dyr. Solski i dyr. Uhma.

W końcu zabrał głos prezes Kolankowski i podziękowawszy za zaufanie i wybór, wyraził gorące podziękowanie za wieloletnią pracę w Zarządzie Głównym P. T. H. dwom ustępującym członkom: prof. Bujakowi i prof. Dembińskiemu.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się 4 czerwca 1938 o godz. 11,35 w Zakładzie Historii Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Obecni: prof. Kolankowski, dyr. Barwiński, prof. Ehrenkreutz, prof. Kętrzyński, prof. Semkowicz, prof. Dąbrowski, prof. Halecki, prof. Handelsman, doc. Hejnosz, doc. Inglot, prof. Konopczyński, prof. Kutrzeba, mjr Laskowski, dyr. Lorentz, prof. Łempicki, dyr. Łopaciński, doc. Manteuffel, kust. Pohorecki, doc. Tyszkowski, ks. prof. Umiński, prof. Urbański, doc. Hoszowski, prof. Skałkowski, doc. Włodarski, prof. Zajączkowski.

Przewodniczy prezes Kolankowski, protokół prowadzi sekretarz doc. Hejnosz.

Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie się Zarządu: 2) Sprawy bieżące i wnioski.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa przystąpiono do rozdziału sankcyj w Zarządzie, powołując na sekretarza doc. Hejnosza, na zastępcę doc. Hoszowskiego, na skarbnika prof. Urbańskiego, na zastępcę doc. Włodarskiego, na redaktora „*Kwartalnika Historycznego*" doc. Tyszkowskiego, na zastępcę kust. Pohoreckiego, na delegata do spraw międzynarodowych Towarzystwa prof. Handelsmana; na delegatów do Komisji dydaktycznej prof. Dąbrowskiego, prof. Handelsmana i doc. Tyszkowskiego, a na zastępcę prof. Urbańskiego; na referenta propagandy prof. Łempickiego, a na zastępcę dr. Ł. Kurdybachę; na delegatów do międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych prof. Dembińskiego (a w razie gdyby wyboru nie przyjął prof. Haleckiego) i prof. Handelsmana, a na zastępców prof. Dąbrowskiego i prof. Rutkowskiego. Redakcję „*Wiadomości historyczno-dydaktycznych*" powierzono na podstawie uchwały Komisji dydaktycznej doc. Tyszkowskiemu i dr. Knotowi.

Następnie prof. Kutrzeba poruszył sprawę rozdziału subwencyj rządowych na zjazdy zagraniczne oraz sprawę reprezentacji oficjalnej na tego rodzaju zjazdach. W pierwszej sprawie został już z miarodajnymi czynnikami omówiony i uzgodniony pewien regulamin. W drugiej natomiast sprawie były z Ministerstwem Spraw Zagranicznych prowadzone pertraktacje, które jednakże nie zostały jeszcze ukończone. W dyskusji zabrali głos prof. Kolankowski i prof. Handelsman. Na wniosek Prezesa wydelegowano do zakończenia tych pertraktacyj prof. Handelsmana i prof. Kutrzebę.

W końcu na wniosek prof. Dąbrowskiego zatwierdzono następujące uchwały i petycje Komisji dydaktycznej, powzięte na posiedzeniu 3 czerwca b. r.: 1) w sprawie zmiany regulaminu Komisji, powiększającej liczbę członków jej prezydium z 3 na 4, 2) w sprawie powiększenia objętości „*Wiadomości historyczno-dydaktycznych*" z 16 na 20 arkuszy, 3) podwyższenia ryczałtu na wydatki administracyjne do kwoty 500 zł.

Na tym posiedzenie zakończono.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

— *Schweizerische Monatschrift für Offiziere aller Waffen* zamieszcza w zeszytach styczniowym i lutowym ubiegłego roku niezmiernie ciekawe rozważania kpt. H. Gessnera na temat możliwości realizacji w ówczesnych warunkach technicznych planu admirała lorda Dundonalda, tyczącego zdobycia natarciem gazowym obleganego w 1855 r. Sewastopola.

Plan lorda Dundonalda polegał na łącznym działaniu gazem trującym, w tym wypadku dwutlenkiem siarki i dymami, otrzymanymi ze spalania węgla drzewnego i jakiejkolwiek innej substancji smolistej. Celem natarcia miały być bastiony Małachowa i Redan, przy czym ten ostatni ulec miał jedynie zadymieniu, podczas gdy główne natarcie gazowe skierowane być miało na bastion Małachowa. W dalszym ciągu akcji baterie zewnętrzne, znajdujące się po obu stronach portu — po zaatakowaniu ich gazem i dymem — miały być zburzone przez okręty wojenne pod osłoną dymu.

Kpt. Gessner, analizując plan ten, stwierdza, że dwutlenek siarki, proponowany przez lorda Dundonalda, jest poważnym gazem bojowym, o własnościach toksycznych dwukrotnie tylko słabszych od własności chloru (dziesięciokrotnie od fosgenu), dwa razy prawie cięższym od powietrza, bezbarwnym, o ostrym zapachu, przy czym rozważania techniczne wykazują, że otrzymanie i skierowanie na nieprzyjaciela obłoku dwutlenku siarki o wystarczająco wysokiej koncentracji nie należało bynajmniej do rzeczy niemożliwych. Decydującym czynnikiem były jedynie warunki atmosferyczne, wilgotność powietrza, kierunek wiatru itp. Oczywiście pomyślnemu wykonaniu planu groziły i inne niebezpieczeństwa, jak np. zapalenie nagromadzonego zapasu siarki, który należało wysunąć jak najdalej ku pierwszej linii, pociskami artyleryjskimi nieprzyjaciela, jednakże przy odpowied-

niej szybkości i sprawności przygotowań, przy sprzyjającym wietrze i trafnie wybranym kierunku natarcia — plan miał wszelkie widoki powodzenia.

Projekt ten nie został zresztą nigdy wykonany, w grę bowiem weszły momenty natury politycznej, jak i zapewne nieufność do tak niezwykłej metody walki, tym nie mniej jednak podkreślić się godzi śmiałość i oryginalność koncepcyj, które zrealizować się miały dopiero po raz pierwszy w czasie wojny światowej.

„Natarcie czołowe wraz z obustronnym działaniem na skrzydła nieprzyjaciela, całkowite otoczenie i zniszczenie żywych sił przeciwnika—to dwie przeciwstawne sobie formy bitwy, prowadzące w rezultacie do największych osiągnięć. Jeśli zaś w obu wypadkach zwycięstwo pozostaje po stronie słabszego liczebnie przeciwnika — to staje się ono szczytem sukcesów, osiąganych na polach bitewnych" — tak rozpoczyna dr Otto Haintz swe rozważania, zamieszczone w zeszytach 8 i 9 z roku 1937 w miesięczniku *Wissen und Wehr*, poświęcone bitwom pod Narwą i Kliszowem (Zwischen Durchruchs — und Cannae — Schlacht im Nordischen Kriege).

Bitwa pod Narwą jest — zdaniem dr. Haintza — idealnym, klasycznym wprost przykładem bitwy, rozstrzygniętej natarciem czołowym przy jednoczesnym działaniu na skrzydła przeciwnika. Analizując skrupulatnie przebieg bitwy, liczebność obu armij, warunki terenowe i atmosferyczne (śnieżyca, zapadająca noc), zdając sobie dokładnie sprawę z niższości armii rosyjskiej, której bierna postawa, słabość dowództwa, złożonego z cudzoziemców, wreszcie brak wodza ułatwiły Szwedom zwycięstwo, podkreśla jednak z całym naciskiem, że przede wszystkim zwyciężył tu geniusz wojskowy Karola XII, stwarzający nowe, śmielsze, ruchliwsze formy prowadzenia walki, wyrosłe na gruncie narodowej szwedzkiej sztuki wojennej, jednocześnie zaś uwypukla charakterystyczną cechę rosyjskiego żołnierza, jaką jest niewzruszona zdolność trwania w obronie w najrozpaczliwszych choćby warunkach (trzecia faza bitwy — obrona taboru).

Analizując bitwę pod Kliszowem, dr Haintz dzieli ją na pięć faz: 1. natarcie Karola XII na północny front Sasów i rozwinięcie się wojsk szwedzkich z szyku kolumnowego we front bojowy, 2. marsz flankowy całej armii, mający doprowadzić Szwedów przed front wschodni Sasów (operacja, zresztą mająca małe szanse powodzenia wobec dokonywania jej w oczach przeciwnika — nasuwa się tu analogia z marszem flankowym Fryderyka Wielkiego pod Kolinem), 3. łączne przeciwnatarcie wszystkich oddziałów Augusta Mocnego, co dało w wyniku niezwykle groźne dla Szwedów otoczenie ich marszu flankowego z trzech stron. W tym momencie walki nastąpiło przerwanie korpusu szwedzkiego, który w międzyczasie uszykowany został czołowo w trzech punktach. Była to chwila krytyczna, zdająca się zwiastować kres armii szwedzkiej; 4. wreszcie decydująca faza — to wyswobodzenie się Szwedów z okalającego ich pierścienia wojsk saskich, gwałtowne przeciwnatarcie, nie liczące się z liczebnością przeciwnika i 5. faza — powtórna, tym razem rozstrzygająca walka na lewym skrzydle kawalerii saskiej, odparcie jej, otoczenie i zepchnięcie w bagna.

Dwie te bitwy różnią się całkowicie nie tylko pod względem użytych form taktycznych, ale i w charakterze przeciwnika, użytej broni itp. Gdy pod Narwą bowiem Rosjanie zachowują się biernie, pozwalając od pierwszej chwili wyrwać sobie z rąk inicjatywę w poczuciu swej wewnętrznej słabości, pod Kliszowem Sasi pewni są łatwego zwycięstwa, pod Narwą Rosjanie posiadali przytłaczającą większość piechoty, pod Kliszowem piechota obu armij odpowiadała sobie zarówno liczebnością, jak i wartością bojową, pod Narwą kawaleria rosyjska była równie mało liczna, jak i nie nie nadająca się do użytku, pod Kliszowem Sasi i Polacy prawie czterokrotnie przewyższali liczebnością kawalerię szwedzką, jednakże oddziały polskie nie mogły być wydajnie użyte, Sasi zaś, zasugestionowani siłą ognia, nie dorastali pod względem taktycznym do poziomu Szwedów, Narwa — to prawie wyłącznie zmagania się piechoty, pod Kliszowem decydującą rolę gra kawaleria, pod Narwą walkę rozpoczyna artyleria, która czyniąc wyłom we froncie rosyjskim toruje Karolowi XII drogę do całkowitego tego frontu przełamania i w dalszym efekcie — do zwycięstwa, pod Kliszowem artyleria nie odgrywa żadnej prawie roli.

Bitwa pod Narwą dała się przeprowadzić całkowicie zgodnie z powziętym planem, bój pod Kliszowem musiał być improwizowany, gdyż pierwotny plan Karola XII załamał się już w pierwszych chwilach walki.

Talent Karola XII, elastyczność armii szwedzkiej i jej umiejętność przystosowywania się do zmiennych i choćby najcięższych warunków walki, zdolności utalentowanego doradcy Karola XII — Renskiölda złożyły się na te świetne, niezmiernie ciekawe z punktu widzenia taktycznego zwycięstwa.

Mgr. Jadwiga Bormanowa.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW WARSZAWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ W WARSZAWIE

Dnia 28 maja 1938 r. o godz. 12 odbyło się w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego Walne Zgromadzenie członków Warszawskiego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. gen. bryg. dr. Wieniawę-Długoszowskiego, który podkreślił potrzebę wzmożenia działalności Koła, przewodniczącym Walnego Zgromadeznia został obrany ppłk dypl. Horak Aloizy. Przyjęto następujące sprawozdania: Sekcji Odczytowej, kasowe, z działalności Biblioteki, oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za okres trzyletni.

Przedstawiony następnie przez płk. K. K. Sas-Kulczyckiego wniosek o udzielenie absolutorium dotychczasowemu Zarządowi Koła został przyjęty jednogłośnie.

Po dyskusji nad sprawozdaniem, uchwalono wyrazić uznanie przewodniczącemu Sekcji Odczytowej, płk. dypl. Różyckiemu Tadeuszowi za intensywną działalność Sekcji na terenie Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego; następnie dokonono wyboru nowego Zarządu Koła w składzie następującym: przewodniczący— gen. bryg. Krok-Paszkowski Marian, członkowie Zarządu: płk Broniowski Stefan, ppłk dypl. Horak Alojzy, płk Mniszek Adam, ppłk int. Kubala Władysław, ppłk Krzanowski Tadeusz, mjr Mizger-Chojnacki, kpt. dypl. Lisowski Witold i kpt. Makowski Tadeusz.

Po dokonaniu wyboru nowych władz Zarządu Koła i Komisji Rewizyjnej zabrał głos ppłk Felsztyn w sprawie *Encyklopedii Wojskowej.*

Wyraziwszy na wstępie zaniepokojenie z powodu nieukazywania się od kilku miesięcy *Encyklopedii Wojskowej*, którą określił jako fundamentalne dzieło, przynoszące chlubę Towarzystwu Wiedzy Wojskowej, wskazał na konieczność dokończenia jej na właściwym poziomie i we właściwych rozmiarach, odpowiadających poziomowi i rozmiarom dotychczasowym. W powyższej sprawie ppłk Felsztyn złożył wniosek.

Wniosek ppłk. Felsztyna poparł całkowicie mjr dypl. Dziewanowski Władysław, podkreślając jak nieocenione usługi oddaje *Encyklopedia Wojskowa* w codziennej pracy oficera. Zamknięcie całości tego wydawnictwa w 75 zeszytach bez zniekształcenia dzieła uważa za niemożliwe.

Następnie wyczerpujących informacyj w sprawie *Encyklopedii Wojskowej* udzielił redaktor *Encyklopedii*, mjr Laskowski.

Poczym wniosek ppłk. Felsztyna został jednogłośnie przyjęty w brzmieniu następującym:

Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej prosi Zarząd Koła, ażeby delegaci Koła poruszyli na najbliższym walnym zjeździe Towarzystwa Wiedzy Wojskowej sprawę *Encyklopedii Wojskowej* z żądaniem zakończenia jej w odpowiednich rozmiarach, odpowiadających dotychczas wykonanej pracy i ażeby przeciwstawili się energicznie wszelkim dążnościom do niedokończenia lub kończenia w zbyt szczupłych rozmiarach tego wydawnictwa, które przynosi chlubę i zaszczyt Towarzystwu Wiedzy Wojskowej.

Na tym obrady zakończono.

PRACE WYKOPALISKOWE NA STARYM ZAMKU W GRODNIE.

Zapoczątkowane w 1937 r. metodyczne prace wykopaliskowe na Starym Zamku w Grodnie zostały wznowione w czerwcu b. r. pod kierownictwem dr. Zdzisława Durczewskiego. W ciągu tegorocznej pracy odsłoniono 4 i 5 z kolei warstwę drewna, w których ujawniły się plany dalszych budynków drewnianego grodu litewskiego z XIII i XIV w. Odkryto dotąd 15 budynków, które były roz-

mieszczone rzędami wzdłuż dróg, zbudowanych z desek i ułożonych na legarach. Budynki mają formę kwadratową i wielkość około 4 × 4 m.; były to budynki wyłącznie gospodarcze, t.zw. świerunki. Obecnie przystąpiono do odsłonięcia mieszkalnej części grodu, znajdującej się w innej stronie dziedzińca zamkowego. Ale i jeszcze wtedy znana będzie dopiero część grodu litewskiego i leżącego pod nim starszego grodu warego - ruskiego, bo odsłonięcie całości wymaga dalszych lat pracy. Dotąd znane były tylko dwa budynki murowane z XI w., a mianowicie świątynia i terem książęcy. Obecnie natrafiono na ślad trzeciego z kolei budynku z tego czasu, gdyż odkryto nieznany dotąd mur z cienkiej cegły bizantyńskiej.

Dorobek dotychczasowy prac wykopaliskowych w Grodnie, objaśniony odpowiednimi planami z napisami, zebrany został na wystawie archeologiczno-historycznej, jako stały dział muzeum historyczno - etnograficznego, mieszczącego się w zamku.

Otwarcie tej wystawy nastąpiło 28 sierpnia 1938 r. w obecności wiceministra spraw wojskowych, gen. inż. Aleksandra Litwinowicza, wiceministra W. R. i O. P. dr. I. Alexandrowicza, wicewojewody białostockiego M. Jankowskiego oraz przedstawicieli władz miejscowych i reprezentantów wojewódzkiego komitetu uczczenia króla Stefana Batorego.

Przewodniczący wojewódzkiego komitetu płk dypl. W. Piekarski, witając zebranych, podkreślił duże zainteresowanie władz centralnych pracami wykopaliskowymi. Urządzenie stałej wystawy prac wykopaliskowych na zamku ma na celu zainteresowanie szerszego ogółu społeczeństwa naukowymi pracami komitetu, rozpoczętymi przed dwoma laty, dzięki wydatnemu poparciu gen. inż. Litwinowicza.

Wiceminister spraw wojskowych, gen. Litwinowicz, dokonywując otwarcia wystawy w imieniu ministra spraw wojskowych, zaznaczył, że zamek grodzieński, który początkowo miał przejść pod zarząd Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na rozkaz Marszałka J. Piłsudskiego przyjęło Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Od tego czasu gen. Litwinowicz, jako ówczesny dowódca korpusu, mógł roztoczyć większą opiekę nad pracami wykopaliskowymi, wyjednywując większe dotacje Ministerstwa Spraw Wojskowych. Zapewnił przy tym swoje dalsze poparcie dla komitetu odbudowy zamku.

Następnie p. p. ministrowie i goście zwiedzili szczegółowo wystawę, zatrzymując się dłużej przy pięknie wykonanych planszach, ilustrujących poszczególne okresy dziejów Góry Zamkowej oraz teren prac wykopaliskowych.

PRZEGLĄD LITERATURY HISTORYCZNO - WOJSKOWEJ

√

Nr 10

opracowany przez

Oddział Bibliograficzny Centralnej Biblioteki Wojskowej.

Nr bieżący *Przeglądu literatury historyczno = wojskowej* opiera się na perio= dycznych wydawnictwach bibliograficznych (*Urzędowy Wykaz Druków, Nowa Książka, Komunikat bibliograficzny C. B. W.* itp.), jak również na materia= łach Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz innych bibliotek.

Obejmuje wybór literatury z r. 1937 i niektóre uzupełnienia z lat poprzed= nich.

Pisownię tytułów starano się podać zgodnie z oryginałem.

Bibliografia, dzieła ogólne i wydawnictwa źródłowe.

Archiwalia — Archiwalia powstania styczniowego w archiwach pań= stwowych. (Archeion, 1937—38. T. XV. Str. 1—9).

Archiwum — Archiwum Akt Daw= nych m. Lwowa. A. Oddział staro= polski. IV. Księgi rachunkowe (Lonherskie) 1404—1788. Opraco= wał Dr. Karol Badecki. Lwów, 1936, nakł. Gminy. Str. XXIII, 156, 38 tabl. Dodatek. Str. XXIV.

Archiwum — Archiwum Wojskowe. 1. Powstanie i rozwój. 2. Zbiory Archiwum Wojskowego. 3. Infor= macje, kwerendy, poświadczenia służby. Druk. na prawach ręko= pisu. Warszawa, 1937, Archiwum Wojskowe. Str. 24, 1 tabl.

Burhardt Stefan — Bibljografja hi= storji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1936. (Ateneum Wil., 1937. R. XII. Str. 652—675).

Dziewanowski W. — Referat w spra= wie muzeów wojskowych i działów niepodległościowych. (Broń i Bar= wa, 1937. Str. 182—185).

Dziewicki Tadeusz — Wystawa pol= skiej prasy wojskowej. (Pol. Zbroj= na, Dodatek Nr. 3 z dn. 11. IV. 1937).

Encyklopedia — Encyklopedia woj= skowa. Wydawnictwo Tow. Wie= dzy Wojskowej i Wojsk. Inst. Nauk. Oświatowego. Pod red. Mjr. Ottona Laskowskiego. T. VI. War= szawa, 1937. Str. 8 nlb., 798, 22 tabl. oddz.

Finkel Ludwik — Bibliografia histo= rii polskiej. Wyd. II. Z polec. Pol. Tow. Hist. przejrzał i uzupełnił Karol Maleczyński. T. I. Lwów, 1937, Pol. Tow. Historyczne. Str. 14, 564.

Herbst Stanisław — Czasy Zygmunta III. (Przegl. Hist., 1937. T. 34. Str. 215—223).

Hoffman Jakób — Bibljografja Wo= łynia. (Roczn. Wołyński, 1936/37. T. V. Str. 407—521).

Komunikat — Komunikat bibliogra= ficzny. Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 4> . Warszawa, 1937, Centr. Bibl. Wojskowa. Nr. 1. Str. 64; Nr. 2. Str. 47; Nr. 3—4. Str. 77, 1 nlb.

Książka — Nowa Książka. Czasopi= smo poświęcone krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii. R. IV. Warszawa, 1937, Trzaska, Evert i Michalski. Str. L, 656.

Kukiel Marian — Dzieje wojskowe. (Kwart. Hist., 1937. Str. 362—376. [Toż] odbitka p. t. Dzieje woj= skowości w opracowaniu historyś ków polskich. 1887—1936. Lwów, 1937, Druk. Zakł. Nar. im. Osso= lińskich. Str. 17).

Lewicki Kazimierz — Dzieje koza= czyzny. Przegląd literatury za lata 1918—1935. (Ziemia Czerwieńska, 1936. Str. 134—138).

Mienicki Ryszard — Archiwum Mu= rawjewowskie w Wilnie. R. 1898 —1901—1936. Opracował... War=

szawa, 1937, Wydawn. Archiwów Państwowych. Str. 84, 1 nlb., 1 ilustr.

Przegląd — Przegląd literatury historyczno-wojskowej Nr. 9. <Wyd. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 18>. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936—1937. T. IX. Str. 472—489 i odb. Warszawa, 1937. Str. 18).

Samlingar — Kort sammanfad Vägledning för besökande i Livrustkammaren och därmed förenade samlingar. Stockholm, 1937. Str. 114.

Słownik — Polski słownik biograficzny. T. III. <Brożek Jan-Chwalczewski Franciszek>. Kraków, 1937, Pol. Akad. Umiejętności. Str. XV, 479, 1 nlb.

Tomkiewicz Władysław — Czasy Władysława IV i Jana Kazimierza w historiografii ostatnich lat dwudziestu. (Przegl. Hist., 1937. Str. 224—239).

Wojtkowski Andrzej — Bibliografia Wielkopolski. Opracował... T. II. Poznań, 1937, Tow. Miłośn. Historii. Zesz. 1—2. Str. 144.

Woliński Janusz — Czasy Sobieskiego 1674—1696 w historiografii ostatniego czterolecia. <1932 — 1396>. (Przegl. Hist., 1937. Str. 240—244).

Wykaz — Urzędowy wykaz druków wydanych w Rzplitej Polskiej 1937. R. X. Warszawa, 1937, Bibl. Narodowa im. J. Piłsudskiego. Str. 4 nlb., 652.

Wystawa — Wystawa polskiej prasy wojskowej oraz treści pokrewnej w Muzeum Wojska w Warszawie 18.III—18.IV.1937, urządzona staraniem Zarz. Gł. Związku Oficerów Rez. Rzplitej Polskiej w r. XV-lecia jego istnienia. Katalog orientacyjny. Warszawa, 1937, Druk. J. Świętoński. — Str. 14 nlb.

Historia wojskowości.

Okres Polski niepodległej.

Bocheński Zbigniew — Krakowski cech mieczników. <Bibl. Krakowska. Nr. 92>. Kraków, 1937, Tow. Miłośn. Hist. i Zabytków Krako. wa. Str. 90, 1 nlb., 9 tabl.

Bocheński Zbigniew — Uwagi o płatnerzach krakowskich. (Broń i Barwa, 1937. Str. 49—54).

Buniewiczówna Janina — Fryderyk Wilhelm von Cronemann, generał major artylerii Wielkiego Księstwa Litewskiego. <1739—1799>. (Przegląd Art., 1937. R. XV. I półr. Str. 3—38, 179—201, 307—341, 457—461).

Dufner-Greif Max — Von Bosniaken und Towarczys. Das Leben ihres Generals Heinrich Johann Frhr. von Günther. (1736—1803). Berlin, [1937]. Hans v. Hugo u. Schlotheim. Str. 162, 1 nlb.

Dziewanowski Władysław — Zabytki kultu Matki Boskiej u rycerstwa polskiego. (Pol. Zbrojna, Dodatek Nr. 39 z 19.XII.1937).

Gembarzewski B[ronisław] — Chorągwie i sztandary polskie rewindykowane z Austrii. (Broń i Barwa, 1937. Str. 5—12).

Grodecki Starykoń K. — Karwasz zbroi polskiej. (Broń i Barwa, 1937. Str. 226—239).

Gumowski Marian — Rycerstwo śląskie w dobie piastowskiej. Katowice, 1937, Śląska Bibl. Historyczna dla Młodzieży. Str. 46, 1 nlb., 4 tabl. 1 mapka.

Hahlweg Werner — Das Kriegswesen der Stadt Danzig. I. Die Grundzüge der Danziger Wehrverfassung 1454—1793. <Schriften d. Kriegsgeschichtl. Abteil. im Hist. Seminar d. Friedrichs Wilhelm Univ. im Berlin. Hrsg. v. Walter Elze>. Berlin, 1937, Junker u. Dünnhaupt. Str. 222, 1 mapa.

Jarnuszkiewicz Czesław — Miecz Wikiński z Bugu. (Broń i Barwa, 1937. Str. 2—3).

Jędrzejowicz Jan — Uzupełnienie do „Rodowodów pułków polskich" płka Gembarzewskiego. (Broń i Barwa, 1937. Str. 216).

Kostruba Teofil — Poczatki ukrainśkoj kozaczczyny. (Litop. Czerw. Kałyny, 1937. Nr. 2).

Kowalenko Władysław — Rola grodów w osadnictwie wczesnohistorycznym i średniowiecznym. (Roczniki Historyczne, 1937. Str. 1—24).

Kutrzeba Stanisław — Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII w. <Pol. Akad. Um. Arch. Komisji Hist. Wojsk. Nr. 3>. Kraków, 1937, Pol. Akad. Umiejętności. Str. XLII, 371, 1 nlb.

Mikulski Józef — O grodziskach w powiecie siedleckim. <Odb. z „Głosu Podl.">. Siedlce, 1937. Str. 33.

Münch Henryk — Plany Poznania z przed roku 1793 i ich wartość dla badań nad topografią miasta. (Kronika Poznania, 1937. Str. 1—48).

Olchiwśkyj Borys — Biskup Józef Wereszczyński. (Biul. Pol.-Ukraiński, 1935, Nr. 51—52).

Podwiński Stanisław, por. lek. — Transport rannych i chorych w dawnym wojsku polskim. Praca na stopień doktora medycyny. <Rozpr. Szk. Pchor. Sanit. Nr. 2>. [B. m.], nakł. autora. Str. 43, IV.

Rudnicki Klemens, ppłk. dypl. — Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii. Z przedm. gen. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego. Warszawa, 1937, Wojsk. Inst. Nauk. Oświatowy. Rozdz. I. p. t. „Polscy hetmani". Str. 3—20.

Siemiradzki Michał — Polskie chorągwie towarzyskie w służbie pruskiej i austriackiej. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936—1937. T. IX. Str. 444—447).

Socha Ziemowit Zbigniew — Hiberna. Studium z dziejów skarbowości w dawnej Polsce. <Studia nad Hist. Prawa Polskiego. T. XVI. Zesz. 2> Lwów, 1937, Tow. Naukowe. Str. 118.

Stefański Kazimierz — Kilka słów o bronności Kalisza. <Na marginesie wydawnictwa „Budownictwo wojskowe 1918—1935>. (Broń i Barwa, 1937. Str. 35—38).

Wach Władysław — Królewskie i hetmańskie artykuły wojskowe w sprawie alkoholizmu. (Trzeźwość, 1937, Nr. 8 i odb. Warszawa, 1937, Tow. „Trzeźwość". Str. 24).

Wieliczko-Wielicki Michał, kpt. — Zapomniany rękopis z roku 1624. (Przegl. Art., 1937. II półr. Str. 1488—1499).

Wyspiański Jan, mjr. — Nieco o artylerii Konfederacji Barskiej. (Przegl. Art., 1937. II półr. Str. 1500—1522).

Zachwatowicz Jan, dr. inż. — Mury obronne Warszawy. (Pol. Zbrojna, 1937. Dodatek z dn. 17.X.1937).

Zachwatowicz Jan, dr. inż. — Zamość-miasto twierdza. (Pol. Zbrojna, Dodatek Nr. 5 z dn. 4.VII.1937).

Okres porozbiorowy.

Antoniak Stanisław, por. — Gazy trujące i broń chemiczna w powstaniu styczniowym. (Pol. Zbrojna, 1937. Nr. 22).

Gepner Stanisław — Gwardia Narodowa Lwowska 1848 r. (Broń i Barwa, 1937. Str. 33—35).

Gepner Stanisław — Materiały mundoroznawcze. (Broń i Barwa, 1937. Str. 54—57, 88—90, 111—112, 126—127, 161—164, 190—192, 211—213, 245—248).

Gepner St[anisław] — Milicja krakowska. (Broń i Barwa, 1937. Str. 61—63).

Gepner St[anisław] — Straż municypalna m. Warszawy w epoce Królestwa Kongresowego. (Broń i Barwa, 1937. Str. 97—98).

Godlewski Michał — Projektodawca wojny gazowej w r. 1851, gen. Henryk Dembiński. (Pol. Zbrojna, 1937. Dodatek, Nr. 26 z 19.IX).

Instrukcja — Instrukcja dla lekarzy polowych w powstaniu 1863 r. [Przedm. nap. i wyd. dr. Zygmunt Klukowski]. (Lekarz Wojsk. 1937. T. XXX. Str. 119—123. [Toż] odbitka. Warszawa, 1937. Str. 21).

Jędrzejowicz Jan — Notatki o mundurach 1815—1830. (Broń i Barwa, 1937. Str. 129—131).

Jędrzejowicz Jan — Polskie formacje wojskowe w armii austriackiej po I rozbiorze. (Broń i Barwa, 1937. Str. 249—252).

Kirasjerzy — Polscy Kirasjerzy. [Nap.] J. S. Ch. (Pol. Zbrojna, 1937, Nr. 322).

Kozolubski Juliusz, kpt. — Notatki o mundurach z lat 1863—64. (Broń i Barwa, 1937. Str. 14—16, 43—45, 71—72, 87—88, 115—117).

Schönfeld Roman — Polskie formacje wojskowe, w armii austriackiej po pierwszym rozbiorze. (Broń i Barwa, 1937. Str. 138—141).

Staszewski Janusz — Wywiad polski na Śląsku w roku 1809. (Zaranie Śląskie, 1937. Str. 240—242).

Historia wojen. Okres Polski niepodległej.

Wieki średnie.

Grieser Rudolf — Hans von Baysen. Ein Staatsmann aus der Zeit des Niederganges der Ordenherrschaft in Preussen. <Deutschland u. d. Ostenquellen... zur Gesch. ihrer Beziehungen. Bd. 4>. Leipzig, 1936, S. Hirzel. Str. VII, 149, 1 mapa, 1 tabl.

Hampe Karl — Der Sturz des Hochmeisters Heinrich von Plauen. (Sitzungsberichte d. Preuss. Akad. d. Wissenschaften. Phil. Hist. Klasse. Berlin, 1935. Nr. 3. Str. 62—102).

Kryczyński Stanisław — Tatarzy litewscy w walkach Polski i Litwy o Bałtyk i ziemie pomorskie. (Jantar, 1937. Str. 15—19).

Puzyna Józef — W sprawie pierwszych walk Litwinów z Tatarami o Ruś w latach 1238—1243. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936—37. T. IX. Str. 345—400).

Theudenkus — Księga Theudenkusa. Wyd. Leon Koczy. <Tow. Nauk. w Toruniu. Fontes 33. Źródła do dziejów Wojny Trzynastoletniej. T. I>. Toruń, 1937, Tow. Naukowe. Str. XXXV, 398, 3 nlb., 2 mapy.

Urbanek Rudolf — Vladislav Varnencik. Skutecnost i legenda. <Hist. Knihovna. Svazek>. Praha, 1937, Kruh pro studium cs. dejin vojenskych pri Vedeck. Ustavu Vojenskem. Str. 224.

Włodarski Bronisław — Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich. <Archiw. Tow. Nauk. we Lwowie. Dz. 2. T. 19. Zesz 2>. Lwów, 1936, Tow. Naukowe. Str. 53, 1 nlb.

Wiek XVI — XVII.

Andrusiak Mikołaj — Z ostatnich lat Pawła Tetery (1665—1671). (Kwart. Hist., 1937. Str. 556—561).

Antonowycz Mychajło — Kozacke wijśko u Smolenśkij wijni. (Za Derżawnist, 1937. T. 7. Str. 102—151).

Baranowski Bogdan — Turcja i Krym wobec walk polsko-kozackich w r. 1625. (Ziemia Czerwieńska, 1937. Str. 127—144).

Czapliński Władysław — Nieznany list Stefana Czarnieckiego 24. X. 1635. (Kwart. Hist., 1937. Str. 554—556).

Czapliński Władysław — Władysław IV wobec wojny 30-letniej. (1637—1645). <Rozpr. Wydz. Hist. Fil. Pol. Akad. Um. Seria II. T. XLV. Nr. 3>. Kraków, 1937, Pol. Akad. Umiejętn. Str. 118, 1 nlb.

Doroszenko Dmytro — Stefan Opara, newdałyj hetman Prawobereżnoj Ukrajiny. Praha, 1937, Ukr. Ist. Fiłołoh. Tow. Str. 14.

Frankowski Stefan, kmdr. dypl. — Arciszewski w Brazylii. (Przegl. Morski, 1937. Str. 513—526).

Frankowski Stefan, kmdr. dypl. — Arciszewski w służbie polskiej. (Przegl. Morski, 1937. Str. 711—720).

Frankowski Stefan, kmdr. dypl. — Młodość Arciszewskiego. (Przegl. Morski, 1937. Str. 329—340).

Grochulski Hipolit, ks. — Stefan Czarniecki. Jego grobowiec i pamiątki po hetmanie w Czarncy. B. m., 1937, Druk. T. Ferdyn., Włoszczowa. Str. 48.

Jasnowski Józef — Relacja Andrzeja Zborowskiego o działaniach wojennych Stefana Batorego pod Gdańskiem w sierpniu 1577. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1936—7. T. IX. Str. 417—418).

Karasek-Lück — Bernhard von Prettwitz, der Held der polnischen Tatarenkämpfe. (Heimatbuch d. Deutschen Wolhynien. Plauen, 1931, Günther Wolff).

Kryczyński Stanisław — Tatarzy litewscy w walkach Polski i Litwy o Bałtyk i ziemie pomorskie. (Jantar, 1937. Str. 15—19).

Laskowski Otton, mjr. — Przyczynki do działań Hetmana Polnego Koronnego Stanisława Koniecpolskiego w Prusach Wschodnich i na Pomorzu przeciwko Gustawowi Adolfowi. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936—37. T. IX. Str. 418—444).

Lasocki Zygmunt — Skrzetuscy. (Miesięczn. Heraldyczny, 1937. Str. 49—53, 72—76, 81—88, 109—115 i odb Warszawa, 1937, Tow. Heraldyczne. Str. 24).

Mac Munn Georges, gén. — Gustave Adolphe. Le Lion du Nord. 1594

—1632. Paris, 1935, Payot. Str. 306, portr. na okładce.

Mienicki Ryszard — Stanisław Dowojno, wojewoda połocki. (Ateneum Wil., 1937, T. XII. Str. 404 — 481 i odb. Wilno, 1937.

Olianczyn Domet — Opyś podorozi szwedśkoho posła na Ukrajinu 1656—1657 r. (Zap. Nauk. Tow. im. Szewczenka. Ist. Filoz. Sekc., 1937. T. 154. Str. 41—69).

Piwarski Kazimierz — Jan III Sobieski na Śląsku w roku 1683. Katowice, 1937, Sekcja Dydakt. Oddz. Śląskiego Pol. Tow. Hist. Str. 30, 1 nlb.

Podoski J. — Parę przyczynków do dziejów Czarnieckiego. (Pol. Zbrojna, 1937. Nr. 288).

Pstrokoński Stanisław, mjr. dypl. — Szarża jednej chorągwi. (Przegl. Piechoty, 1937. I półr. Str. 789 — 796).

Pukianiec Leonard, ks. — Sobieski a Stolica Apostolska na tle wojny z Turcją (1683—1684). Dysertacja doktorska. <Studia Teologiczne 9>. Wilno, 1937, z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Str. 3 nlb., XV, 144, 2 tabl.

Radkowski Tadeusz, ks. — „Pan Wołodyjowski" Sienkiewicza pod względem historycznym i literackim". Warszawa, 1937, Druk. Archidiecezjalna. Str. 27.

Rudnicki Jan, rtm. dypl. — Kampania zimowa hetmana Stefana Czarnieckiego w roku 1655/56. (Przegl. Kawal., 1937. II półr. Str. 551—572, 693—707).

Sepp H. — Stephan Bathory ja Gustav Adolfi Pihkva vastased operatsionid. Tartu, 1937. Str. 25, 1 plan.

Staszewski Janusz — Bitwa pod Trzcianą. (Przegl. Hist. Wojsk., 1936 —1937. T. IX. Str. 401—416).

Sture Arnell — Die Auflösung des livländischen Ordenstaates. Das schwedische Eingreifen und die Heirat Herzog Johanns von Finland 1558—1562. Lund, 1937. Str. XXV, 278.

Tomkiewicz Władysław — Stefan Czarniecki i jego gniazdo rodzinne. (Ziemia, 1937. Str. 206—209).

Veress Endre — Bathory Istvan Kiraly. Budapest, 1937, Mickiewicz Tarsulat. Str. 387.

Wiek XVIII.

Askenazy Szymon — Tadeusz Kościuszko 1746—1817. (Szkice i portrety. Warszawa, 1937, „Bibl. Polska", Str. 213—231, 1 portr.).

Dryhynycz Jarosław — Iwan Mazepa. (Biul. Polsko - Ukraiński, 1936. Nr. 15—17).

Fellenius K. G. — Koschiusko och Sverige. Ette minne fran 1797. Stockholm, 1936. Str. 39.

Knot Antoni, dr. — Finis Poloniae. Legenda maciejowicka. Lwów, 1938 [anted. 1937], ks. A. Krawczyński. Str. 3 nlb., 104.

Krupnyćkyj B[orys] — Hetman Pyłyp Orłyk. (1672—1742). Ohlad jeho politycznoj dijalnosty. <Praci Ukrainśkoho Nauk. Instytutu. T. 42. Ser. Istor. Kn. 4>. Warszawa, 1937, Druk. Nauk. Tow. im. Szewczenki. Str. 251, 6 nlb.

Muszyńska Janina — Uczestnicy insurekcji 1794 r. w zaborze pruskim. (Roczn. Historyczne, 1937. Str. 317 —351. [Toż] Życiorysy Zasłużonych Polaków XVIII i XIX w. Poznań, 1937, Tow. Miłośn. Hist. Str. 39).

Nowak - Dłużewski Juliusz, dr. — Bitwa pod Kliszowem w polskiej poezji politycznej. (Pamiętn. Koła Kielczan, 1936—37. T. VII. Str. 35—42).

Żytkowicz Leonid — Litwa i Korona w r. 1794. (Atencum Wil., 1937. T. XII. Str. 515—566).

Okres porozbiorowy.

Okres Legionów, Ks. Warszawskiego, Król. Polskiego i powstania listopadowego.

Askenazy Szymon — Działalność Ks. Józefa w czasach księstwa Warszawskiego. Wybrane ustępy z dzieła... „Książe Józef Poniatowski" do druku przygotował Dr. Marian Tyrowicz. Z 3 ilustr. <Bi-

blioteka Hist. dla Młodzieży Nr. 2>. Lwów, 1937, Sekcja Dydakt. Oddz. Lw. P. T. N. Str. 39.

Askenazy Szymon — Generał Michał Sokolnicki. (1760 — 1815). (Szkice i portrety. Warszawa, 1937, „Bibl. Polska". Str. 246—251, 1 portr.).

Askenazy Szymon — Książę Józef Poniatowski. (Szkice i portrety. Warszawa, 1937, „Bibl. Polska". Str. 232—245, 1 portr.).

Askenazy Szymon — O sprawie polskiej w r. 112. (Szkice i portrety. Warszawa, 1937, „Bibl. Polska". Str. 97—112).

Askenazy Szymon — Powrót Napoleona z Moskwy. Według zapisek Wąsowicza. (Szkice i portrety. Warszawa, 1937, „Bibl. Polska". Str. 113—120).

Askenazy Szymon — Widoki polsko-galicyjskie Rosji w 1809 r. (Szkice i portrety, Warszawa, 1937, „Bibl. Polska". Str. 88—96).

Borszczak Ilko — Napoleon i Ukraina. Z newidomych dokumentiw iz tohoczasnymi ilustracijami. Peredm. prof. E. Driault. Lwów, 1937, Bibl. „Diła". Str. 127, 3 nlb., 8 ilustr., 3 facs.

Ciałowicz Kazimierz — Spór o Redutę Ordona. (Tyg. Illustr., 1937. Nr. 37—38).

Dutkiewicz Józef — Parę szczegółów do historii Nocy Listopadowej. Przegl. Hist. Wojsk., 1936—37. T. IX. Str. 447—452).

Gąsiorowski Wacław <Wiesław Sclavus> — Gawędy żołnierskie. Pokłosie spuścizny pamiętnikarskiej Napoleończyków. Wyd. ozdobione 112 reprod. Gerarda, Delaroche'a i wielu innych. Wyd. II. Warszawa, 1937, J. Przeworski. Str. 348, 3 nlb.

Jaruga Nikodem — Formacje wojskowe akademików warszawskich w roku 1830 i 1831. (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831... pod red. prof. W. Tokarza. Warszawa, 1937, Kasa im. Mianowskiego. Str. 190—226).

Kontek Stanisław, ks. — Odwrót W. Ks. Konstantego z Warszawy i rozbrojenie pozostałych w Królestwie oddziałów rosyjskich. (Studia z dziejów Warszawy 1830 — 1831... pod red. prof. W. Tokarza. Warszawa, 1937, Kasa im. Mianowskiego. Str. 113—150).

Kukiel Marian — Wojna 1812 roku. Kraków, 1937, Pol. Akad. Umiejętności. T. I. Str. XVIII, 444, 5 map. i szkiców; T. II. Str. V, 563, 13 map i szkiców.

Lewicki Karol, mgr. — O 5-tym pułku ułanów imienia Zamoyskiego w powstaniu listopadowym. (Przegl. Kawal., 1937. II półr. Str. 407 — 443 i odb. Warszawa, 1937, Gł. Druk. Wojsk.).

Lewicki Karol, mgr. — Rok 1809 w powiecie złoczowskim. (Ziemia Czerwieńska, 1937. Str. 39—68 i odb. Lwów, 1937, Oddz. Pol. Tow. Hist.).

Lewicki Karol, mgr. — Uniwersytet lwowski w 1809 r. <Odb. z czasop. „Reduta" R. III. Nr. 18—22>. Lwów, 1936, A. Krzyżanowski. Str. 32.

Lewicki Karol, mgr. — Uniwersytet lwowski, a powstanie listopadowe. <Prace hist. kulturalne. T. III>. Lwów, 1937, skł. gł. Ks. A. Krawczyńskiego. Str. 167, nlb.

Łukaszewicz Kazimierz — Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego <1825 — 1835>. Wyd. dr. Zygmunt Klukowski. <Książn. Literacka. T. 2>. Zamość, 1937, Koło Miłośn. Książki. Str. 72.

Meloch Maksymilian — Warszawa w pierwszych dniach powstania listopadowego. (Studia z dziejów Warszawy 1930—1831... pod red. prof. W. Tokarza. Warszawa, 1937, Kasa im. Mianowskiego. Str. 51 — 112).

Moraczewski Adam — Pułki „Dzieci Warszawskich": 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowem. (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831... pod red. prof. W. Tokarza. Warszawa, 1937, Kasa im. Mianowskiego. Str. 151—189).

Pułk — Pułk strzelców konnych gwardii królewskiej w chwili wybuchu powstania listopadowego. (Pol. Zbrojna, 1937. Nr. 329).

Przewalski Stefan — Odezwy z roku 1831. (Roczn. Wołyński, 1936-37. T. V i VI. Str. od 145—152).

Syski A., ks. — Kapitan Piątkowski na wyspie Św. Heleny z Napoleonem. Opowiadania historyczne. Warszawa, 1936, Ks. Św. Wojciecha. Str. 1 nlb., 65, 2 nlb., 1 portr.

Tokarz Wacław — Relacje konsula generalnego austriackiego w Warsza-

wie bar. v. Oechsnera o powstaniu listopadowym. (Studia z dziejów Warszawy 1830—1831... pod red. prof. W. Tokarza. Warszawa, 1937, Kasa im. Mianowskiego. Str. 1—32).

Wegner Jan, dr. — Buława Czarnieckiego w rękach gen. J. H. Dąbrowskiego. (Pol. Zbrojna, 1937. Nr. 50).

Willaume Juliusz — Dwór Drezdeński wobec kampanii 1809 roku. (Przegl. Hist., 1937. Str. 54—72).

Okres emigracji i powstania styczniowego.

Biernacki, mjr. dypl. — Polacy w hiszpańskiej wojnie domowej przed stu laty. (1836—1838). (Polska Zbrojna, 1937. Nr. 113).

Bogatyński Władysław — Udział Polaków w powstaniu w Palatynacie Nadreńskim i w Badenii w r. 1849. („Wiosna ludów"). (Przegl. Hist., 1937. Str. 310—315).

Demiańczuk Jarosław — Ukraińcy galicyjscy wobec powstania styczniowego. (Biul. Polsko - Ukraiński, 1937, Nr. 4).

Dranicyn Siergiej — Polskoje wosstanije 1863 g. i jego kłassowaja suszcznost. [Leningrad], 1937, Socekgiz. Str. 300, 2 nlb.

Dutkiewicz Józef — Wojna persko - afgańska 1837-8 r. a sprawa polska. (Przegl. Hist., 1937. Str. 73—133 i odb. Warszawa, 1937).

Duzinchevici Gh. — Cuza - Voda si revolutia polona din 1863. Bucuresti, 1935. Str. 102, 2 nlb.

Fellenius K. G. — Polska fragan i Sveriga ar 1863. Anteckningar ur Polsk. Svenska paper. Stockholm, 1936, Seelig. Str. 211.

Grot Zdzisław, dr. — Generał Włodzimierz Krzyżanowski w świetle własnych wspomnień oraz listów pisanych do rodziny. (Kronika Poznania. 1937. Str. 85—112 i odb. Poznań, 1937. Str. 43, 2 nlb.).

Guściora Franciszek — Powstanie styczniowe na Polesiu. Brześć n.Bugiem, 1937. Dzien. Urzedowy Kuratorium Okr. Szkoln. Brzeskiego. Str. 37, 1 mapa.

Jabłoński Henryk — Aleksander Waszkowski, ostatni naczelnik m. Warszawy w powstaniu 1863/4. <Bibl. Hist. im. T. Korzona. Nr. 26>. Warszawa, 1937, Tow. Miłośn. Hist. Str. 140, 6 tabl., 1 mapa.

Jarzębowski Józef — Duchowe oblicze Traugutta. <Odb. z „Przegl. Powszechnego">. Warszawa, 1936, Wyd. ks. Jezuitów. Str. 40.

Karbowski Władysław — Ludwik Narbutt. Życiorys wodza w powstaniu styczniowym na Litwie. Z ilustr. i mapą. Grodno, 1935, Wydawn. 76 Lidzkiego p.p. im. Ludwika Narbutta. Str. 8 nlb., 250, 2 nlb., 1 mapa, 1 portr.

Laubert Manfred — Das Uebergreifen der Posener polnischen Aufstandsversuche vom Winter 1845/46 nach Westpreussen. (Altpreussische Forschungen, 1936. XIII Jhrg.)

Lewak Adam — Polska działalność dyplomatyczna w latach 1863—1864. (Przegl. Współcz., 1937. T. LXI. Str. 306—328 i odb. Warszawa, 1937. Str. 25).

Morawski Kalikst — Polacy i sprawa polska w dziejach Italii w latach 1830—1866. <Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. XVIII. Zesz. 1>. Warszawa, 1937, Tow. Nauk. Warsz. Z zasiłk. Min. W. R. i O. P. — Str. 2 nlb., 227, 1 nlb.

Mościcki Henryk, prof. — Konstanty Kalinowski — dyktator Litwy w r. 1863. (Pol. Zbrojna, 1937. Nr. 22).

Piłsudski Józef — Mobilizacja powstania. [Odczyt z d. 8.XII.1912 r.]. (Pisma zbiorowe. Warszawa, 1937, Inst. J. Piłsudskiego... Bad. Najn. Hist. Polski. T. III. Str. 161—169).

Piłsudski Józef — Rok 1863. (20 stycznia 1924). (Pismo zbiorowe. Warszawa, 1937, Inst. J. Piłsudskiego. Bad. Najn. Hist. Polski. T. VI. Str. 148—167).

Piłsudski Józef — 22 stycznia 1863. (Pisma zbiorowe. Warszawa, 1937, Inst. J. Piłsudskiego... Bad. Najn. Hist. Polski. T. III. Str. 192—249).

Piłsudski Józef — Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 roku. (27, 28 i 29 październik 1924 r.). (Pisma zbiorowe. Warszawa, 1937. Inst. J. Piłsudskiego... Bad. Najn. Hist. Polski. T. VII. Str. 50—89).

Piłsudski Józef — Zarys historii militarnej powstania styczniowego. Wykłady wygł. 13. III — 17. V. 1912 r. (Pisma zbiorowe. Warszawa, 1937, Inst. J. Piłsudskiego...

Bad. Najn. Hist. Polski. T. III. Str. 82—141).

Stępowski Janusz — Akcja czarnomorska w czasie powstania styczniowego. (Przegl. Morski, 1937. Str. 821—826).

Stępowski Janusz — Sierakowski i Mierosławski, twórcy wyprawy bałtyckiej 1863 roku. (Przegl. Morski, 1937. Str. 539—548).

Śliwiński Leon — Pułkownik Zygmunt Miłkowski. <Teodor Tomasz Jeż>. (Pol. Zbrojna, 1937. Nr. 33).

Wawrowski Adam — Gen. Włodzimierz Krzyżanowski. W dniu uroczystego przeniesienia zwłok. (Pol. Zbrojna, 1937, Nr. 281).

Zieliński Józef — Z tułaczej doli żołnierza polskiego przed stu laty. Fragment niedrukowanych dotychczas wspomnień z lat 1831—1839. (Pol. Zbrojna, Dodatek Nr. 36 z dn. 28.XI.1937).

Redaktor: mjr OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.
Kierownik Administracji: kpt. STEFAN JELLENTA.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Aleja Szucha 14, Wojskowe Biuro Historyczne.

Telefony: Redakcja . . . . — wewn. 26-94 | Centrala
Administracja . . . — wewn. 26-35 | 8-04-20 i 8-04-40

Autorzy artykułów zamieszczonych w *Przeglądzie Historyczno-Wojskowym* są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.